

Marek Czachorowski

Wiek rewolucji seksualnej

Inicjatywa Wydawnicza «ad astra»

© Copyright by Marek Czachorowski 1999

Korekta
Alina Czachorowska i Marcin Zawadzki

Wydawnictwo «ad astra»

ISBN 83-87538-95-7

Cena 17 zł

Inicjatywa Wydawnicza «ad astra»
00-963 Warszawa 81, skr. poczt. 86
tel./fax (48 22) 625-10-28

Prowadzimy wysyłkową sprzedaż naszych książek.
Informacje o wydawnictwie na końcu książki.

„Świat był pełny ojców, dlatego był pełny nieszczęść”

Aldous Huxley (*Nowy wspaniały świat*)

WSTĘP

Przełom stuleci i tysiącleci skłania do bilansów czasowych. Dzięki temu spojrzeniu w przeszłość łatwiej możemy budować lepszą przyszłość. Lenin twierdził na początku XX wieku, iż będzie to wiek wojen i rewolucji, czemu on sam szczególnie się przysłużył, wypełniając z jednej strony zadaną mu rolę „zarazka tyfusu” (Churchill) przeciwko Entencie, z drugiej zaś realizując program przemocy obwieszczony w *Manifeście komunistycznym*. Infekcja okazała się poważna i przeciągnęła się do naszych czasów, zgodnie z przepowiednią Leona XIII, iż marksistowska kuracja kapitalistycznych apetytów będzie gorsza od samej choroby. Jan Paweł II - zamykając XX wiek i wprowadzając ludzkość w trzecie tysiąclecie ery chrześcijaństwa - pośrednio potwierdził spełnienie zapowiedzi wodza rewolucji październikowej, określając nasze stulecie jako epokę „masowych ataków na życie (...) niekończącej się serii wojen i nieustannej masakry niewinnych istot ludzkich”¹.

Znamienne jest to, że Ojciec Święty w innych okolicznościach określił XX stulecie „wiekiem rodziny”: „w przyszłości naukowcy będą mogli powiedzieć, iż wiek nasz był wiekiem rodziny. Nigdy bowiem, tak jak w tym stuleciu, rodzina nie była narażona na tyle niebezpieczeństw, ataków i erozji. Lecz jednocześnie nigdy jak w tym wieku nie wychodzi-

¹ Jan Paweł II. Encyklika *Evangelium vitae*. (25 III 1995). Città del Vaticano 1995, 3.

ło się rodzinie naprzeciw z tak wielką pomocą"². Na czym jednak polega ten dwudziestowieczny zorganizowany „atak na rodzinę” i czy atak ten pozostaje w jakimś istotnym związku z kulminacją przemocy w tym samym stuleciu?

Szukając odpowiedzi na te pytania zwróćmy wpierrw uwagę, iż interesujące nas zagrożenie rodziny jest zagrożeniem tego szczególnego miejsca, w którym każdy z nas zaczyna wkraczać w świat i poprzez które istnieje i rozwija się cała ludzka społeczność. Widać zatem, że „atak na rodzinę” - jako rodzinę - przybiera formę najgroźniejszą, bo najbardziej podstawową, gdy jest atakiem na rodzicielstwo rodziny, które to rodzicielstwo - skoro jest to rodzenie osób przez osoby - winno znajdować się na poziomie miłości. Czyżby zatem dla straszliwego ludobójstwa XX wieku - przejawiającego graniczną postać pogardy dla człowieka - było bez znaczenia, jak kształtują się pierwsze relacje do innych ludzi, dzięki którym wkraczamy w świat? Czy zasianie właśnie tutaj z wątpienia w stosunku do własnych rodziców, z wątpienia w to, czy są oni pierwszymi dobroczyńcami w stosunku do nas, nie może nie zasiać podejrzenia i lęku w stosunku do wszystkich innych ludzi? Z pewnością nie ma wystarczających podstaw do tego, aby uznać te pierwsze doświadczenia za determinujące. Jeśli jednak trudno się nie zgodzić na to, że wychowujemy się także dzięki środowisku społeczno-kulturowemu, to z pewnością te pierwsze i podstawowe doświadczenia własnej rodziny - zwłaszcza w jej funkcji rodzenia - pomagają lub utrudniają właściwemu odniesieniu do innych.³ Oto zatem pierwsza i podstawowa droga wkraczania w świat wieści o miłości jako sposobie odnoszenia się człowieka wobec człowieka lub też - wieści o tym, że człowiek dla człowieka jest tylko wilkiem. Ta ostatnia droga prowadzi nawet dalej. Już Arystoteles zwracał uwagę, iż schodząc na poziom bestii człowiek musi zejść faktycznie grubo poniżej tego poziomu.

² Jan Paweł II. *Przemówienie w czasie spotkania z rodzinami 12 października 1980* (Jan Paweł II. *Nauczanie papieskie*. III, 2. 1980/lipiec-grudzień/Poznań-Warszawa 1986 s. 463).

³Allan Bloom - uważany za jednego z najwybitniejszych amerykańskich filozofów polityki - pokazuje, iż negatywne doświadczenia własnej rodziny (zwłaszcza rozwój rodziców) - zasiewające podstawowy lęk wobec świata - stoją u podstaw trudności filozoficznego myślenia (posługiwania się rozumem w jego funkcji odczytywania obiektywnej rzeczywistości). Zob. A. Bloom. *Zamknięty amerykański umysł*. Poznań 1997 s. 140n.

Z tych też powodów nasze poszukiwanie dwudziestowiecznego ataku na rodzinę kieruje się ku szczególnemu fenomenowi XX stulecia, którym jest rewolucja seksualna, ze swej istoty dotycząca rodziny. Zdaje się, że wszyscy słyszeli o realnym istnieniu tej rewolucji, ale próby jej bliższego określenia pozostają zazwyczaj na poziomie ogólników i marginalizowania zjawiska. Niektórzy jednak nadali rewolucji seksualnej wielką rangę w rozwoju wydarzeń XX wieku. Zbigniew Brzeziński - odgrywający doniosłą rolę w globalnej polityce - na początku lat siedemdziesiątych tej właśnie rewolucji przypisał rolę podminowania fundamentów sowieckiego imperium.⁴ Jeden z uczestników koncertu *Rolling Stonsów* w 1968 roku w Pałacu im. Stalina w Warszawie wspomina po latach, że czuło się wtedy jak „półpornograficzny” sposób zachowania Micke'a Jaggera „wstrząsnął ZMP-owską obyczajowością Warszawy”.⁵ Platon pewnie by się podpisał pod taką opinią, sam wszakże ostrzegał, iż każda zmiana stylu w muzyce prowadzi do zmiany obyczajów. W latach dziewięćdziesiątych Zbigniew Brzeziński zdaje się podtrzymywać swój pogląd na temat tego, jak upadają światowe supermocarstwa. To samo bowiem ostrzeżenie skierował on pod adresem USA. Jego zdaniem, głęboki kryzys amerykańskiej rodziny stanowi zagrożenie dla przewodnictwa USA w świecie.⁶ Zakładając, iż kraj ten przeżył (ew. przeżywa) rewolucję seksualną można zapytać się, czy tamtejsze rozbitcie rodziny jest efektem interesującej nas rewolucji i czy rzeczywiście rozbitcie rodziny uniemożliwia nawet robienie porządnego interesów? Z jakich powodów rewolucja seksualna dysponowałaby większą mocą niż dzisiejszy potencjał technologiczny, który w oczach wielu wydaje się decydować o kierunku biegu historii i wygranych bitwach? Podejmując decyzję o wstąpieniu do NATO zazwyczaj nie interesowano się tym, jak jego armia spisuje się podczas rewolucji seksualnej. Dla wielu dzisiejszych strategów wydaje się bowiem być ważniejsze znane pytanie Stalina o „dywizje papieża”, niż sokratejskie pytanie o panowanie nad sobą przez żołnierzy. Zapomina się zatem, że silni koledzy wcale nie muszą być dobrymi kolegami, a Platon ostrzegał

⁴ Zob. Z. Brzeziński. *Between Two Ages. American's Role in the Technetronic Era*. New York 1976 s. 173.

⁵ Zob. *Rzeczpospolita* 12.08.98 nr 188.

⁶ Por. Z. Brzeziński. *Beżład*. Polityka światowa na progu XXI wieku. (Przekł. K. Murawski) Warszawa b.r.w. s. 96, 100-102.

zwłaszcza przed tymi, nad którymi „Eros absolutne rządy objął”, stąd też „w przyjaźni nie są nigdy z nikim - zawsze tylko kogoś tyranizują, albo się przed kimś płaszczą”⁷.

Revolucja uważana jest za fenomen dopiero czasów nowożytnych.⁸ Zdobyła ona ogromne zainteresowanie niektórych filozofów, skierowane wprawdzie ku rewolucji francuskiej, prototypowi następnych rewolucji. Całą niemiecką filozofię idealistyczną określa się niekiedy jako teorię rewolucji francuskiej. Kant nazwał ją Jutrzenką nowej ery”, a Hegel - „świtem nowej epoki”. Uważano wtedy powszechnie, że rewolucja ta była dziełem filozofów, czemu trudno się dziwić, skoro zamykała ona stulecie nazywane „wiekiem filozofów”. Istotnym jednak pośrednikiem ich „sukcesu” były ówczesne salony. Czy zatem również rewolucję seksualną można uznać za dzieło jakichś wpływowych filozofów - a nie tylko efekt działania koniecznych praw historii - dysponujących dzisiaj o wiele bardziej potężniejszymi „salonami”?

Wydaje się, że pytanie o istotę rewolucji seksualnej nie dotyczy tylko właściwego znaczenia *przeszłych* wydarzeń. Pod koniec XX wieku świat stał się widownią szczególnego „spektaklu”, kiedy to politycy na spotkaniach najwyższego szczebla - również tych, które są zorganizowane przez ONZ - programują nie tylko działania militarne, oświatowe, ekonomiczne, ale także... działania seksualne dla całej ludzkości. Jeśli zatem to nie jest tylko ostatnia moda rodem z Białego Domu - moda na molestowanie wszystkich rzymskimi opowieściami - znaczyłoby to, że rewolucja seksualna posuwa się „w górę” i „wszerz”. Co najmniej naiwne byłoby oczekiwanie na spontaniczne wygaśnięcie rozpalonego ognia, jeśli wciąż dorzuca się do niego nowe paliwo. Rewolucja ta posuwa się także niejako „w głąb”, korzystając z wychowawczego autorytetu szkoły, która podjęła się prowadzenia edukacji seksualnej, między innymi pod szyldem „wiedzy o życiu seksualnym człowieka”, jak to niedawno widzieliśmy w Polsce. Najważniejsze wydaje się jednak to, że rewolucja seksualna idzie także w *przyszłość* za pośrednictwem ludzi młodych.

Tym bardziej zatem pilne jest postawienie pytania o istotny sens rewolucji seksualnej i jej implikacje dla rozumienia siebie i innych. Jaki

jest ponadto jej konieczny związek ze szczególną kulminacją przemocy w naszym stuleciu? Czy oferowane przez tę rewolucję radykalne odwrócenie pojmowania sensu ludzkiej seksualności prowadzi do budowania „cywilizacji miłości”, czy też raczej do kontynuowania dwudziestowiecznej „cywilizacji śmierci”?

⁷ Platon. *Państwo*. Warszawa 1994. T. II s. 153.

⁸ Zob. H. Arendt. *O rewolucji*. Kraków 1991. Przekł. M. Gostyń.

I. REWOLUCJA KOMUNISTYCZNA A WYZWOLENIE EROSA

Mówi się, że każda rewolucja pożera tych, których zrodziła. Niekiedy pożera także swoich ojców, co widać również w przypadku rewolucji seksualnej. Dzisiejsi pierwszoplanowi uczestnicy tej rewolucji zazwyczaj bowiem nie pamiętają, że początki jej realizacji ściśle wiążą się z powstaniem Kraju Rad, a jej koncepcję zaprojektowano po raz pierwszy w *Manifeście komunistycznym*. *

1. W cieniu rewolucji październikowej

Wprawdzie postulaty swobody seksualnej były realizowane wielokrotnie w ludzkich dziejach (zwłaszcza na własny, prywatny użytek), jednak rewolucja seksualna wybuchła dopiero wraz z rewolucją październikową¹. Hasłem „rewolucji seksualnej” posłużył się po raz pierwszy Batkins, dyrektor Moskiewskiego Instytutu Higieny Społecznej, autor broszury *Rewolucja seksualna w Związku Radzieckim*. Ową rewolucją,

¹ Zob. W. Reich. *The Sexual Revolution. Toward a Self-Governing Character Structure*. London 1951 s. 153-260. Por. M. Heller, A. Niekricz. *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego*, t. 1, Londyn 1985 t. 2. Londyn 1987, s. 46, 139n. Por. L. Kołakowski. *Główne nurty marksizmu*, t. 3, Paryż 1976 s. 60. R. E. Baber. *Marriage and the Family*. New York 1953 s. 583. O tych przemianach w ZSRR mówiono wtedy na Zachodzie. W 1919 roku w USA Mitchell Palmer, prokurator generalny, przedstawił w Kongresie poufny raport dotyczący działalności „wyznawców doktryny Trockiego”, którzy „w miejsce przysięgi małżeńskiej chcą wprowadzić rozwiązanie prawa” (zob. P. Johnson. *Historia świata od roku 1917 do końca lat 90-tych*. Londyn 1992 s. 275). Od 1918 roku w Niemczech opisywano szereg faktów dotyczących bolszewickiej rewolucji seksualnej (zob. W. Reich. *The Mass Psychology of Fascism*. New York 1976 s. 103). Zgodnie z rozpowszechnionymi ewolucjonistycznymi teoriami wskazywano, że obyczaje seksualne w ZSRR odpowiadają czasom prehistorycznym. „Izwestia” pisała wtedy o licznych przypadkach poliandrii w Moskwie.

od momentu przejścia władzy, wyraźnie sterował Lenin. Jego bowiem zdaniem „Komunizm nie powinien przynieść ascetyzmu, ale radość życia i energię życiową przez wypełnione miłością życie”².

Lenin w celu wyzwolenia tej „miłości” - zgodnie zresztą z wytycznymi Engelsa - dokonał najpierw zmian w prawodawstwie dotyczącym małżeństwa. Trudno przecież prowadzić nieskrępowane życie seksualne w „okowach” monogamicznego związku małżeńskiego. 19 i 20 grudnia 1917 roku wprowadzone zostały dekrety „O rozwiązaniu małżeństwa” i „O cywilnym małżeństwie, dzieciach i rejestracji małżeństwa”. W 1918 roku zatwierdzono kodeks rodziny i małżeństwa, który był w ogóle pierwszym sowieckim kodeksem. Prawa te czyniły instytucję małżeństwa tylko formalnością. Zniesiono ślub kościelny. Wprowadzono rozwód, który można było uzyskać bardzo łatwo, nawet korespondencyjnie, za niewielką opłatą i bez zawiadamiania drugiej strony. Rejestracja związków seksualnych nie była zresztą wymagana. Zniesiono wszelkie różnice prawne między dziećmi ślubnymi i nieślubnymi. „Rozwód kosztuje teraz trzy ruble - pisał w „Prawdzie” M. Kolców - Nie trzeba już żadnych formalności, dokumentów, wezwań, nawet uprzedniego zawiadomienia osoby, z którą bierzesz rozwód. Czasem trudniej jest nawet zaabonować jakieś pismo... Za trzy ruble - czemuż się nie zabawić!”³. Z propozycji tej szybko skorzystano na szeroką skalę, co łatwo udowodnić, ponieważ wcześniej w przedrewolucyjnej Rosji rozwody praktycznie nie istniały⁴.

² Zob. Reich. *The Sexual Revolution* s. 187. W rozmowie z Klarą Zetkin Lenin wyrażał jednak niezadowolenie z rozpowszechniania wśród młodzieży „nowego życia seksualnego” zgodnie z tzw. „teorią szklanki wody” („stosunek seksualny służący zaspokojeniu pragnienia, tak jak wypicie szklanki wody”). Reich usprawiedliwia te prywatne - nie wygłaszane publicznie - opinie Lenina i broni „wodza” przed zarzutem, iż opowiadał się on za abstynencją dla młodzieży (tamże. s. 187n.). Por. F. Halle. *Women in Soviet Russia*. New York 1933 s. 112.

³ Heller, Niekricz. dz. cyt. s. 143. Wprowadzenie rozwodów w ZSRR z pewnością poszło też drogą Wielkiej Rewolucji Francuskiej, kiedy to po raz pierwszy usankcjonowano rozwody (idąc za wskazówkami J. J. Rousseau).

⁴ Zob. E. Rosset. *Rozwody*, Warszawa 1986, s. 33. Zdaniem Gorana Therborna (*Drogi do nowoczesnej Europy. Społeczeństwo europejskie w latach 1945-2000*. przekł. Z. Pucek, Warszawa 1998, s. 170) rosyjscy rewolucjoniści mieli tylko skopiować szwedzkie prawo małżeńskie z 1915 roku. Zdaniem tego szwedzkiego autora (przedstawiającego się jako studencki rewolucjonista 1968 roku), radzieckie prawo miało stanowić światło podczas panującej wtedy w Europie „patriarchalnej nocy”. Autor podkreśla pozytywne działania wschodnioeuropejskich komunistów, którzy

Elementem komunistycznej rewolucji seksualnej - jak słusznie się zauważa - była też pierwsza w historii świata legalizacja aborcji (18 listopada 1920 roku), co miało wyzwolić „seksualną przyjemność”. Tylko w jednym moskiewskim szpitalu w ciągu roku dokonywano na początku lat dwudziestych 50 000 aborcji⁵.

Należy również zauważyć, iż Europa Zachodnia i USA zostały wyprzedzone przez ZSRR także w popularyzacji homoseksualizmu. W latach dwudziestych zniesiono odnośne carskie zakazy prawne i ta nowa sytuacja obowiązywała aż do czerwca 1934 roku⁶. Ponieważ prawo kształtuje obyczaje (jak zwracał uwagę już Arystoteles), wyzwolono w ten sposób całą falę zjawiska homoseksualizmu. Pomagała w tym także *Wielka encyklopedia sowiecka*, w której hasło „homoseksualizm” opracowano na podstawie propagandowych materiałów Magnusa Hirschfelda. czynnego homoseksualisty⁷.

W ZSRR nie zapomniano również o konieczności zmiany mentalności i sytuacji kobiet w społeczeństwie i w rodzinie. W tym celu Lenin pisał w artykule *Wielka inicjatywa*: „Kobieta jest wciąż jeszcze niewolnicą domową, mimo wszystkie wyzwalające ją ustawy, przytłaczają, dusi, ogłupia, poniża drobne gospodarstwo domowe, które przykuwają do rondli i pieluch, trwoni jej pracę na roboty barbarzyńsko nieprodukcyjne, drobne, denerwujące, przytępiające, ogłupiające. Prawdziwe wyzwolenie kobiety, prawdziwy komunizm, rozpocznie się dopiero tam i dopiero wtedy, gdzie i kiedy rozpocznie się walka masowa (kierowana przez posiadający władzę państwową proletariat) przeciw temu drobnemu gospodarstwu domowemu, a raczej jego masowa przebudowa w wielkie gospodarstwo socjalistyczne. (...) Stołówki publiczne, żłobki, przedszkola - oto przykłady tych pierwszych pędów (komunizmu), oto te proste, powszednie środki, nie mające w sobie nic pompacyjnie krasomówczego, uroczystego, które zdolne są faktycznie wyzwolić kobietę i faktycznie zdolne są zmniejszyć i znieść nierówność, jaka zachodzi między nią a mężczyzną pod względem roli w produkcji społecznej i w

„położyli kres patriarchalnym stosunkom natychmiast po przejściu władzy” (tamże, s. 170).

⁵ Zob. Reich. *The Sexual Revolution* s. 200.

⁶ Tamże s. 153.

⁷ Tamże s. 208.

życiu społecznym⁸. Służba miłości i życiu wyraźnie miała zostać kobietom odebrana. Również i te pomysły Lenina zostały wcielone w życie. W ZSRR aż 95% kobiet w wieku zdolności produkcyjnych (od 16 do 60 lat) pracowało poza domem. Także w PRL zbliżono się do tego ideału, gdyż 75% kobiet w wieku produkcyjnym było zatrudnionych w „gospodarce uspołecznionej”⁹. Należy zauważyć, iż „dobrodziejstwo” zatrudnienia kobiet poza domem - w tym samym wymiarze czasu co zatrudnienie mężczyzn - jest zawsze tylko pozornym zrównaniem, ponieważ faktycznie jest przeciążeniem kobiety nadmiarem obowiązków. W konsekwencji „kobieta zostaje bodaj częściowo wytrącona z roli żony i matki i pozostawiona poza rodziną (...). Wraz z tym zmienia się stosunek rodziców do dzieci, które w mierze o wiele większej wychowuje obecnie społeczeństwo, państwo, podczas gdy dawniej w większej mierze wychowywali je rodzice. W ślad za tym idzie obniżka autorytetu rodziców wobec dzieci”¹⁰. Oto zatem łańcuch przyczyn i skutków widoczny wszędzie tam, gdzie podejmowane jest niszczenie instytucji rodziny”.

Zadbane też w ZSRR o odpowiednie dla świata bez rodziny wychowanie dzieci i młodzieży. Już w 1918 roku zatwierdzona została „Ustawa o jednolitym szkolnictwie dla pracujących”, na mocy której „wyrzuca się (...) (ze szkoły) wszystko, co «przestarzałe»”, a zamiast tego wprowadza się między innymi przymus koedukacji (w oparciu o poglądy J. Deweya, uważanego za ojca nowoczesnej pedagogiki)¹². Nie działało się to przypadkiem. Lenin otwarcie głosił, „że to, co zrobimy w szkolnictwie, jest też walką o obalenie burżuazji, otwarcie mówimy, że szkoła poza życiem, poza polityką jest kłamstwem”¹³. Stąd też Z. Linina (żona Zinowiewa), kierująca oświatą w Piotrogradzie, nalegała na „upań-

⁸ W. I. Lenin. *Wielka inicjatywa, 28 czerwiec 1919*. W: tenże. *Dziela* t. 2 s. 527n.

⁹ Zob. L. Czuma. *Katolicka nauka społeczna*. Lublin 1993 s. 59.

¹⁰ K. Wojtyła. *Propedeutyka sakramentu małżeństwa*. „Ateneum Kapłańskie” 50(1958) t. 56 s. 22.

¹¹ Zaraz zobaczymy, że te komunistyczne idee są twardsze - i trwalsze - nawet od „żelaznej kurtyny” dzielącej powojenny świat.

¹² Zob. S. Hessen. *Mikołaj Hans. Pedagogika i szkolnictwo w Rosji Sowieckiej. Rozwój szkolnictwa sowieckiego i zmiany komunistycznej polityki oświatowej od Rewolucji Październikowej do końca planu pięcioletnia (1917-1932)*. Przekł. A. Zieleńczyk. Łwów-Warszawa (b.r.w.) s. 32, 42.

¹³ Heller, Niekricz. jw. s. 140.

stwienie dzieci», ponieważ «można je urabiać jak wosk» i «zrobić z nich prawdziwych, dobrych komunistów»¹⁴.

Zgodnie ze wskazówkami Lenina działał też Bucharin - zwany „ulubieńcem partii” - autor *Abecadła komunizmu (Azbuka komunizma, 1928)*, w którym pisał: „Dziecko należy do społeczeństwa, w którym się urodziło, a nie do rodziców”. Twórca zaś kodeksu rodzinnego w ZSRR, prof. A. Gojchberg, również nie ukrywał, iż „rodzinę musi zastąpić partia komunistyczna”¹⁵. Rolę jednego z „ojców” w tej nowej „rodzinie” zajął Feliks Dzierżyński, który kierował - oprócz dowodzenia tajną policją Lenina zajmującą się masowymi mordami (tysiąc egzekucji miesięcznie w latach 1918-1919) i organizowaniem pierwszych obozów koncentracyjnych - Komisją do Spraw Poprawy Życia Dzieci. W ramach edukacji dzieci Dzierżyński założył w roku 1924 pierwszą komunę młodzieżową dla kryminalistów (Bolszewo), w której prowadzili oni nieskrępowane życie seksualne¹⁶.

W pierwszym szeregu radzieckiej rewolucji seksualnej walczyła także Aleksandra M. Kołłontaj, jeszcze „przedpaździernikowa” feministka, jedna z czołowych postaci rewolucji październikowej i późniejszego rządu Lenina. Od 1920 roku była ona kierowniczką Wydziału Kobiecego KC RKP(b) i ludowym komisarzem do spraw opieki społecznej, a w latach dwudziestych i trzydziestych - sowieckim ambasadorem w Norwegii, a później także w Szwecji. Według Kołłontaj miejsce rodziny miało zająć „skrzydlaty Eros”¹⁷. Lenin prywatnie ponoć niezbyt życzliwie wypowiadał się na temat takiej działalności, w wyniku której „młodzież nasza [...] po prostu dostała wściekliczny”, ale nigdy nie była to krytyka publiczna¹⁸.

Zdaniem niektórych historyków Związku Sowieckiego, ówczesna literatura piękna dobrze obrazuje, jak „«nowa moralność» - przede wszystkim w postaci «wolnej miłości» - przenika przez komórki

¹⁴ Tamże s. 46. Por. Hessen. jw. s. 35, 136.

¹⁵ Heller, Niekricz. jw. s. 140.

¹⁶ Zob. Reich. *The Sexual Revolution* s. 221n.

¹⁷ Zob. A. Kołłontaj. *Sexual Relations and the Class Struggle*. 1911. W: *Ethics: A Feminist Reader*. Red. E. Frazer, J. Hornsby, S. Lovibond. Oxford 1992 s. 303. Zob. też: M. Buckley. *Women and Ideology in the Soviet Union*. Brighton 1989.

¹⁸ Heller, Niekricz. jw. s. 139. Por. Reich. *The Sexual Revolution* s. 187.

komsomolskie na wieś"¹⁹. W literaturze gloryfikowano również donosy na członków rodziny: bohaterem sowieckich dzieci staje się 12-letni Pawlik Morozów, który zadenuncjował własnego ojca. Gorki domagał się od pisarzy, by głosili chwałę owego chłopca, który „nie zważając na więzy krwi, dowiódł więzi duchowej”. Leonid Leonów pisze powieść *Skutarewski*, w której stary inteligent, wielki uczyony, zdradza własnego syna. Sytuację tę sankcjonowało prawo, które przewidywało (ustawa z 1934 roku „o zdradzie ojczyzny”) odpowiedzialność karną (włącznie z karą śmierci) nawet 12-letnich dzieci za brak donosicielstwa, które to prawo Hitler w dziesięć lat później skopiował w Niemczech²⁰.

Można zatem przypuszczać, że to z uznania dla tych „osiągnięć” rewolucji komunistycznej bohaterowie *Nowego wspaniałego świata* Aldousa Huxleya, powieści o nowym totalitarnym społeczeństwie seksualnej rozrywki noszą imiona i nazwiska: Lenina (imię żeńskie), Marx, Engels, Trocki, Bakunin. Te „osiągnięcia” były w latach dwudziestych wysoko oceniane przez światowych intelektualistów. Zachwycał się nimi między innymi Bertrand Russell, który podkreślał pionierski w dziejach charakter tych przeobrażeń.²¹ On sam głosił, iż małżeństwo winno być poprzedzone „seksualnymi doświadczeniami”, a niewierność jest wpisana w jego istotę.

Pod koniec lat dwudziestych - a szczególnie w latach trzydziestych - w ZSRR zaczęto odstępować od szerokiej propagandy zabawy seksualnej²². Podjęto między innymi represjonowanie homoseksualistów. W prasie powrócono do prezentowania szkodliwości aborcji. „Prawda” głosiła, iż rodzina jest „poważną sprawą”. Według Wilhelma Reicha te zmiany wskazują, iż rewolucja seksualna w Rosji Sowieckiej od samego początku była wewnętrznie sprzeczna, ponieważ przyznano prawo do seksualnej swobody, ale nie dano ku temu ekonomicznych możliwości²³. W przepełnionych mieszkaniach młodzież nie znajdowała warunków do

¹⁹ Heller, Niekricz, jw. s. 143.

²⁰ Tamże s. 232.

²¹ B. Russell. *Małżeństwo i moralność*. Warszawa 1931 s. 6n.

²² Na ten temat zob.: Reich. *The Sexual Revolution*. Ta nowa linia polityczna wpłynęła też na zachodnich komunistów. Na przykład „Humanite” w 1935 r. ostrzegała przed katastrofalną sytuacją demograficzną Francji. Por. W. Reich. *The Mass Psychology of Fascism*. New York 1976 s. 204.

²³ Zob. Reich. *The Sexual Revolution* s. 167.

prowadzenia nieskrępowanego życia seksualnego. Ówczesne prawo alimentacyjne domagało się od mężczyzny świadczeń finansowych tylko przez sześć miesięcy, jeśli jego partnerka pozbawiona była pracy czy też niezdolna była do samodzielnego utrzymania się. Rosyjscy rewolucjoniści nie byli również przygotowani teoretycznie do rewolucji seksualnej, ponieważ klasycy marksizmu nie dali ku temu wystarczających wskazań.

Inaczej tłumaczy tę gwałtowną zmianę sowieckiej polityki Leszek Kołakowski. Zdaniem tego byłego marksisty, każda rewolucja ma swoje fazy i w ZSRR dokonano tylko przejścia od „burzycielskich i rewolucyjnych haseł, charakterystycznych dla wczesnej fazy rewolucji” do działań, „które służyły utrwaleniu wszechwładzy państwa w stosunku do obywateli, zlikwidowano natomiast wszystkie inne”²⁴. Dalsza destabilizacja rodziny musiałaby doprowadzić do destabilizacji państwa. Rewolucja seksualna potrzebna była tylko na pewnym etapie budowania systemu totalitarnego. Służyła ona stworzeniu „nowego człowieka”, człowieka zdolnego żyć w systemie totalitarnym i gotowego go tworzyć. Już w 1922 roku okazało się, że w ZSRR jest 7 milionów dzieci „bezprizornych” („niczyich”). Komunistyczny reżim był świadomy tego, że owo sieroctwo jest między innymi skutkiem walki prowadzonej z rodziną. Początkowo zresztą „traktowano młodzież opuszczoną jako pożądany materiał dla eksperymentu pedagogicznego”²⁵. Ale i reszta społeczeństwa, która poddała się totalitarnej przemocy, okazała się „sierotami”. Oczekiwany skutek zatem osiągnięto. Zniszczenie poczucia dobra i zła w sferze seksualnej zasiało wrogość w rodzinie: wrogość rodziców do dzieci (jako niepożądanych intruzów) i dzieci do rodziców (jako tych, którzy nie z miłości powołują na świat). Drogą rewolucji seksualnej stworzono całe pokolenie ludzi osamotnionych, wrogich sobie i dlatego słabych wobec wszechpotężnego państwa, co jest koniecznym warunkiem istnienia systemu totalitarnego²⁶. Do podboju świata potrzebna była jednak potężna armia, a swoboda zabijania dzieci przed urodzeniem spowodowała gwałtowny spadek przyrostu naturalnego i starzenie się społeczeństwa. Stalin ponoć miał dostrzegać, iż „ze wszystkich

²⁴ Kołakowski, jw. t. 3 s. 60.

²⁵ Hessen. jw. s. 136.

²⁶ Por. H. Arendt. *Korzenie totalitaryzmu* t. 1. Warszawa 1993 s. 515.

kapitałów najcenniejszy jest człowiek". Z tego też powodu na jakiś czas zniesiono prawodawstwo proaborcyjne, do którego jednak powrócono w 1955 roku²⁷.

Rewolucja seksualna nie tylko rozpoczęła przemianę Rosji w totalitarne państwo ludzi samotnych. Zbigniew Brzeziński, politolog odgrywający wielką rolę (zwłaszcza za prezydentury Cartera) nie tylko w amerykańskiej, ale także w globalnej polityce (współzałożyciel *Trójstronnej Komisji*, szczególnie znawca ZSRR), właśnie od rewolucji seksualnej oczekiwał na początku lat siedemdziesiątych podminowania fundamentów tego imperium. Jak widać, poważny polityk docenia wpływ polityki seksualnej na świadomość obywateli. Ilekroć zatem obserwujemy symptomy niszczenia instytucji rodziny przez państwo, tylekroć należy oczekiwać znanych nam już skutków. „Wszędzie tam, gdzie prawo naturalne było zachowywane - pisał Pius XI w encyklice *O bezbożnym komunizmie* (nr 21) - narody starożytne wznosiły się na taki stopień wielkości, że dziś jeszcze budzi to przesadny podziw u powierzchownych badaczy historii. Jeżeli jednak w sercach ludzkich gaśnie idea Boga, wtedy następuje rozluźnienie obyczajów, co nieuchronnie spycha ludzi w najokrutniejsze barbarzyństwo”.

2. Koń trojański w PRL-u

Idee rewolucji październikowej przeniesiono za pomocą sowieckich czołgów również do Polski. Nie zapomniano przy tym o rewolucji seksualnej. Wspomnę tu tylko o niektórych faktach.

Zdaniem Mikołaja Kozakiewicza kierującego przez cały okres PRL *Towarzystwem Rozwoju Rodziny*, zatem organizacją o nazwie sugerującej promocję rodziny, zarówno katolicy, jak i marksiści siedzieli po tej samej stronie barykady w boju o edukację seksualną: mieli być jej przeciwni²⁸. O ową edukację miało zaś samotnie walczyć - na dwa fronty -

²⁷ Na temat powodów powrotu w ZSRR w 1955 r. do legalizacji aborcji zob.: M. Czachorowski. *Nowy imperializm, czyli o tzw. edukacji seksualnej*. Warszawa 1995 s. 66n.

²⁸ M. Kozakiewicz. *Sex and Family Life Through the Polish School System. Historical background of sex education in Poland 1945-87: a calendarium*. ..New Curriculum" London 1989. s. 195-225 (s. 196).

Towarzystwo Rozwoju Rodziny. Wiesław Sokoluk, także pierwszoplanowy działacz TRR-u, wbrew opinii Kozakiewicza miał twierdzić, iż w okresie powojennym „seks” był potraktowany jak koń trojański, który przyjechał z ul. Nowy Świat w Warszawie na ul. Miodową²⁹. Pogląd ten wyklucza zatem siedzenie komunistów po tej stronie barykady co Kościół katolicki, skoro potrzebne było przekazywanie owego „konia trojańskiego”. Widocznie to przy jego pomocy - czyli przy pomocy „edukacji seksualnej”, którą w PRL-u uprawiano rękami *Towarzystwa Rozwoju Rodziny* - PZPR miała ambicje zniszczenia misji Kościoła katolickiego.

Ze wspomnień Kozakiewicza przeznaczonych dla czytelnika zachodniego wynika też, że jego organizacja od samego początku znajdowała życzliwość na łamach zarówno *Życia Warszawy*, *Sztandaru Młodych*, jak i *Wychowania*. Te wszystkie periodyki - pomimo zamieszczania tekstów popierających działalność TRR-u - wychodziły jednak bez kłopotów i nie mają męczenników sumienia w swoich redakcjach. Komunistyczne władze były więc pożyteczne dla takiej polityki seksualnej. Widać zatem, iż TRR nie siedział jednak samotnie po swojej stronie barykady, a raczej siedział wspólnie z rządzącym przez cały okres powojenny reżimem.

Kombatanckie zapewnienia prezesa TRR-u studzą również oficjalne deklaracje tej organizacji. W jej statucie wszak podkreślano, iż „kieruje się ona uchwałami PZPR i wytycznymi polityki społecznej”. Ową wierność *Towarzystwo* zachowało aż do końca PRL-u i zasłużyło sobie na uznanie ówczesnych władz, wedle których organizacja ta „aktywnie uczestniczy w realizacji polityki społecznej partii i państwa”. Wielu działaczy *Towarzystwa* zostało też wyróżnionych najwyższymi odznaczeniami państwowymi za swoją wieloletnią pracę „w służbie polskiej rodziny”³⁰. Te ordery świadczą, iż TRR należy uznać za posłuszne narzędzie komunistycznego reżimu, z którego polecenia ta organizacja - pod hasłem jednak promocji rozwoju rodziny - prowadziła walkę z rodziną. Co więcej, organizacja ta taką walkę w dalszym ciągu

²⁹ Zob. A. Kulczycki. *Abortion Policy in Postcommunist Europe: The Conflict in Poland*. W: „Population and Development Review”. Vol 21 Nb 3 September 1995 s. 471-505 (s. 479. 499).

³⁰ M. Kozakiewicz. *Referat programowy na VII Krajowy Zjazd Towarzystwa Rozwoju Rodziny*. „Problemy Rodziny” 1988 Nr 5 s. 4.

prowadzi. Z okazji 40-lecia istnienia TRR-u znów rozdano ordery...³¹ Zaplanowano też „misję” do 2000 roku. Warto zajrzeć z naukowego lub społecznego obowiązku do publikacji TRR-u, między innymi do czasopisma *Problemy Rodziny*.

Wiadomo, iż rewolucja październikowa miała swoich ukrytych zagranicznych architektów i budowniczych, którzy - jak pisał Pius XI w encyklice *O bezbożnym komunizmie* - wybrali Rosję na miejsce implantacji marksistowskiej utopii. Również TRR od samego początku korzystał z instrukcji i zasobów pieniężnych zachodnich ośrodków, między innymi *Międzynarodowej Federacji Planowanego Rodzicielstwa* z siedzibą w Londynie³². Na początku lat dziewięćdziesiątych ta ostatnia organizacja uznała jednak swoją polską filię za zbyt opieszale działającą i wolała ją podłączyć w 1992 roku do nowo utworzonej *Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny*³³ i finansować dopiero tę całość³⁴.

Widzimy zatem, iż także w peerelowskiej rzeczywistości istniała działalność w kierunku przymusowej edukacji seksualnej, którą wówczas w rozmaity sposób - i w rozmaitych dawkach - prowadzono (od 1966 w Łodzi, od 1970 - w Katowicach, dzięki członkom TRR-u). Na temat owego „wychowania seksualnego” Prymas Tysiąclecia mówił w 1975 roku do studentów, że „prowadzi naród do grobu. Jeśli bowiem ono się przyjmie, jeśli wejdzie w zwyczaj, to pokolenie tak wychowane nie

³¹ *Problemy Rodziny* 1997 nr. 5-6.

³² Zob. Czachorowski, jw. s. 54-57.

³³ Zob. A. Kulczycki. *Abortion Policy in the Postcommunist Europe: The Conflict in Poland*. W: „Population and Development Review”. (Population Council) September 1995 Nb. 3. s. 471-505 (s. 479, 499). Artykuł ten wykazuje wielkie zainteresowanie aborcją w Polsce ze strony *Population Council* J. D. Rockefellera III. Autor tego artykułu nie zapomina też o wyrażeniu wielkiej wdzięczności za hojne finansowanie jego pracy przez *Mellon Foundation* i *Pathfinder International*.

³⁴ *Federacją na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny* (a więc także TRR) finansuje między innymi *Fundacja Stefana Batorego* (zob. Czachorowski, jw. s. 211). Federacja między innymi przygotowała „Program oświaty seksualnej” dla młodzieży szkolnej w wieku 14-16 lat w 160 szkołach z okolic Warszawy. Według *Biuletynu Fundacji Stefana Batorego* w 1996 roku *Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny* otrzymała od Fundacji 265.900 zł. na swoją działalność. Raport dla parlamentarnej komisji (przedstawiono go w maju 1996 roku) przygotowała Federacja za pieniądze *Catholics For a Free Choice* (informują oni o tym w swoim czasopiśmie *Conscience*); (na temat tej organizacji zob. Czachorowski, jw.s. 165-167).

przekaze narodowi największej wartości, jaką może przekazać: życia i bytowania. Pokolenie tak wychowane będzie pokoleniem grabarzy, będzie układać naród do grobu”³⁵.

Cała zresztą działalność TRR-u budziła sprzeciw kardynała Wyszyńskiego, który określił „instytucje świadomego macierzyństwa” tego Towarzystwa jako „kłamliwe i szkodliwe dla polskiej racji stanu i dla narodu polskiego”. Cele Towarzystwa Rozwoju Rodziny prymas zestawiał nawet z antyurodzeniową polityką prowadzoną przez okupanta hitlerowskiego wobec Polaków³⁶. Kozakiewicz nie ukrywał sprzeczności celów swojej organizacji z posłannictwem Kościoła katolickiego, co wyraził w znamienym tytule jednego z artykułów: „Zjednoczeni w walce z Kościołem katolickim”³⁷.

Nową świadomość lansowano w PRL-u także przy pomocy mass mediów. Dzięki czasopismu *Forum* polski czytelnik już w latach sześćdziesiątych mógł się zapoznać na bieżąco z łamaniem pozytywnej obyczajowości seksualnej na Zachodzie. Korzystano między innymi ze zdjęć z zachodnich czasopism pornograficznych. Stałym gościem *Forum* był *Playboy*. Czasopisma „dla kobiet” rozstrząsały zaś detale niekończących się perypetii życiowych rozmaitych zachodnich osobistości (np. *Kobieta i Życie*). Tym samym krokiem szła prasa studencka i młodzieżowa, także harcerska, gdzie oprócz przepisów na „dobrą” zabawę osobą (przepisów tworzonych piórem ekspertów od seksu z TRR -u), pomagano owej zabawie, zamieszczając odpowiednie „materiały fotograficzne”. Czasopisma te odgrywały zatem rolę typową dla marksistowskiej „walki klas”: podsycaly „klasową nienawiść” u „reprezjonowanych” nie tylko ekonomicznie krajów bloku wschodniego...

Sytuacja taka rodziła wielokrotnie protesty Episkopatu Polski. Między innymi w wydanym w 1970 roku obszernym „Memoriale Episkopatu Polski do Rządu w sprawie zagrożeń biologicznych i moralnych narodu polskiego”³⁸ biskupi zwrócili uwagę na „wyraźne przeerotyzowanie kultury masowej, a nawet przejawy pornografii” w PRL-u. Podkreślono

³⁵ S. Wyszyński. *W obronie życia nienarodzonych*. Warszawa 1990 s. 154-5.

³⁶ Tamże s. 60.

³⁷ M. Kozakiewicz. *Locked in battle with the Catholic Church*. W: *People. IPPF Review of Population and Development*. 1989 Nb. 3 s. 13-15.

³⁸ Zob. Wyszyński. *W obronie życia nienarodzonych* s. 190-205.

między innymi anty wychowawcze konsekwencje takiego stanu rzeczy, a wśród nich zwrócono uwagę na zakłócenie właściwej relacji między rodzicami i dziećmi. Według Episkopatu w prowadzeniu tej działalności pomagały - nie wymienione wtedy z nazwy - „organizacje społeczne” (nade wszystko chodziło o *Towarzystwo Rozwoju Rodziny* działające od 1957 roku). Episkopat krytykował propagowaną w Polsce „i zbyt jednostronnie realizowaną politykę aktywizacji zawodowej kobiet”. Wspominano też o braku budownictwa mieszkaniowego jako czynnika powstrzymującym przed rodzicielstwem (przypomnę, że w połowie lat siedemdziesiątych dwie trzecie młodych małżeństw nie posiadało samodzielnie mieszkania). Sygnalizowano także katastrofalne skutki demograficzne istniejącej ustawy aborcyjnej i całej polityki antyurodzinowej. W *Memoriale konferencji plenarnej Episkopatu Polski* z dnia 21 stycznia 1977³⁹ - dokumencie skierowanym do premiera Piotra Jaroszewicza - oskarżono dysponujących polskimi mediami o celowe rozpowszechnianie anty wychowawczych wzorców tak zwanej rodziny nowoczesnej, w tym propagowanie wśród kobiet wzorów osobowych nie dających się pogodzić z macierzyństwem. Biskupi nie ukrywali, że taka formacja umysłów podporządkowana jest prowadzonej w Polsce polityce antyurodzinowej, na której użytek fałszowano nawet prognozy demograficzne. „Najskuteczniejszym środkiem walki z macierzyństwem” była ustawa aborcyjna, która miała prowadzić samym swoim istnieniem do niewłaściwej świadomości społecznej i „nieobliczalnych strat moralnych”. Badania opinii publicznej potwierdziły skuteczność zamowanego kłamstwa (większą niż prowadzonej w tym samym czasie antyrodzinnej polityki ekonomicznej!): w *Memoriale* przywołuje się badania GUS-u, wedle których aż dwie trzecie badanych zadeklarowało negatywny stosunek do posiadania jeszcze jednego dziecka. Biskupi zauważyli również, że innym przejawem takiej polityki było rozplenienie się plagi rozwodów: w ciągu dziesięciu lat ich liczba wzrosła prawie dwukrotnie, do czego rządzący bardzo się przyczynili, między innymi drogą regulacji prawnych ułatwiających rozwody. Elementem peerełowskiej walki z rodziną było też - w świetle analizowanego dokumentu - uruchomienie produkcji środków antykoncepcyjnych i ich państwowa propaganda.

Zob. P. Raina. *Kościół w PRL. Dokumenty 1975-1989*. Poznań 1966.

3. Marksistowskie podstawy walki z rodziną

Zgodnie z ogólną wizją stosunków międzyludzkich zakładaną w materializmie historycznym, w *Manifeście komunistycznym* wprost napiętnowano takie relacje w małżeństwie i rodzinie, które sprowadzone zostały „do nagiego stosunku pieniężnego”⁴⁰ opartego „na kapitale, na dorobku prywatnym”⁴¹. Wydaje się, iż trudno byłoby znaleźć kogoś, kto by się pod tym potępieniem nie podpisał. Zdaniem klasyków marksizmu, ówczesna instytucja małżeństwa i rodziny z konieczności redukowałą się do tego tylko ekonomicznego układu. Ale to wedle marksistów nie wszystko. Tam, gdzie wszyscy są jednakowo oskarżeni, tam brakuje oskarżycieli. Pierwszym ciemniejszym jest mężczyzna, który ma widzieć „w swej żonie zwykłe narzędzie produkcji”⁴², czyli tylko środek prowadzący do korzyści ekonomicznej. Zdaniem Engelsa, nie jest to sytuacja wyjątkowa, czy też - przeciwnie - często się zdarzająca, ale dziejowa konieczność: „Współczesna rodzina monogamiczna opiera się na jawnej lub zamaskowanej niewoli kobiety. (...). W rodzinie jest on (mężczyzna) burżuazją, a żona reprezentuje proletariat”⁴³. Zdaniem Engelsa, małżeństwo monogamiczne to efekt ewolucji związków seksualnych niemonogamicznych, mających miejsce w pierwotnych wspólnotach komunistycznych⁴⁴, bez ojców, bo owo ojcostwo zawsze było niepewne. Monogamia „nie była owocem indywidualnej miłości płciowej, z którą nie miała nic wspólnego”. Oparta bowiem była „nie na natu-

⁴⁰ K. Marks, F. Engels. *Manifest komunistyczny*. W: K. Marks, F. Engels. *Dzieła wybrane*, t. 1. Warszawa 1949 s. 14-55.

⁴¹ Tamże s. 41.

⁴² Tamże.

⁴³ F. Engels. *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*. W: tenże. *Dzieła wybrane*, t. 2 s. 159-310.

⁴⁴ Przekonanie Marksa i Engelsa, iż małżeństwo pojawiło się na jakimś późniejszym etapie historii ludzkości, żywił już Horacy, wedle którego mężczyzna pierwotny walczył z innymi o żywność i kobiety (*Salir* I, zas. 2.; por. Lucretius V. 923). Do poglądu tego w myśli nowożytnej pierwszy powrócił Hobbes (*De cive* 1.6, c. 18 i *Leviathan*) i J.J. Rousseau, zdaniem którego „stan pierwotny” to sielanka, a nie walka wszystkich przeciwko wszystkim. Za Hobbesem poszli zwolennicy Darwina, m. in. Herbert Spencer. W XIX wieku teorię pierwotnego „beźładu płciowego” głosił J. J. Bachofen i L. H. Morgan.

ralnych, lecz na ekonomicznych przesłankach, mianowicie na zwycięstwie własności prywatnej nad początkową pierwotną własnością wspólną⁴⁵. Tak więc małżeństwo monogamiczne bynajmniej nie wkracza do historii jako pojednanie między mężczyzną i kobietą, a tym bardziej jako jego najwyższa forma. Przeciwnie: występuje ono jako ujarznienie jednej płci przez drugą, jako proklamowanie nieznannej dotychczas w dziejach pierwotnych wrogości płci⁴⁶.

Łatwo zauważyć, że w tak zarysowanej perspektywie działania „pożądliwości oczu” legalna aborcja - na etapie zdążania do ustroju mającego spełniać ową pożądliwość - przedstawia się jako środek konieczny wyzwolenia kobiety od ekonomicznego wyzysku ze strony męża, wyzysku pogłębianego coraz bardziej przez urodzenie kolejnego dziecka. Rodzicielstwo bowiem na gruncie przedstawionych założeń stanowi zawsze zagrożenie dla ekonomicznej sytuacji kobiety, ponieważ Jeśli spełnia ona swe obowiązki w prywatnej służbie rodziny, pozostaje wyłączona z produkcji publicznej, nie może zarobkować. Jeśli zaś kobieta chce wziąć udział w produkcji społecznej i samodzielnie zarobkować, to nie jest w stanie spełniać obowiązków rodzinnych”. Stąd też - wyciągając wnioski normatywne z tych przesłanek - „pierwszym warunkiem wyzwolenia kobiety jest wprowadzenie na powrót rodzaju kobiecego do produkcji społecznej”. Wymaga to jednak wpiętych „odciążenia” kobiet od rodzicielstwa. To właśnie idąc tym szlakiem myślowym, Lenin postulował uwolnienie kobiet od „rodli i pieluch”. Konkretnie dokonuje się to także przez aborcję. Tylko w ten sposób można „zmniejszyć i znieść nierówność jaka zachodzi między nią, a mężczyzną pod względem roli w produkcji społecznej i w życiu społecznym”⁴⁷.

Marksistowskie oskarżanie mężczyzny idzie jednak dalej. Zarzuca się mu ekonomiczne nastawienie także wobec własnych dzieci, które są mu potrzebne poniekąd do pielęgnowania złudnego przekonania o posiadaniu bogactw po własnej śmierci: „Monogamia powstała ze skoncentrowania

⁴⁵ Tamże s. 211.

⁴⁶ Tamże s. 212.

⁴⁷ Zob. W.I. Lenin. *Wielka inicjatywa*. W: tenże. *Dzieła*, t. II. Warszawa 1957 s. 527-528. Również na VIII Zjeździe Komunistycznej Partii ZSRR (1919 rok) ogłoszono, że celem Partii jest wyzwolić kobiety ze wszystkich ciężarów przestarzałych metod gospodarczych, przez zastąpienie ich przez komuny domowe, stołówki, pralnie, żłobki itp. (J. F. Friska. *Soviet Communism: Programs and Rules*. San Francisco 1962).

większych bogactw w (...) ręku mężczyzny - i z konieczności przekazania tych bogactw w spadku dzieciom tego mężczyzny, a nie żadnego innego”⁴⁸. Engels obiecał jednak mężczyznom wyzwolenie od tego pragnienia i związanej z nim troski o potomstwo poprzez likwidację własności prywatnej i zniesienie „prawa dziedziczenia” oraz przejęcie wychowania dzieci przez państwo. Również takie zamierzenia otwierają drogę do praktyki aborcji. Niemożność bowiem dotrzymania tego przyrzeczenia - z powodu chociażby wydarzeń opóźniających bieg historii - obliguje państwo do zagwarantowania legalnej aborcji. Własny ojciec zaprezentowany zatem został dzieciom przez klasyków marksizmu jako ich podwójny wróg: ciemniejszy matki oraz chciwy eksploatator i skąpiec wobec własnego potomstwa. Jeśli zaś wedle *Manifestu komunistycznego* sami rodzice są ekonomicznymi wyzyskiwaczami własnych dzieci⁴⁹, to dzieciom nade wszystko potrzeba wyzwolenia od swoich rodziców, we wszelki możliwy sposób...

Wywody klasyków marksizmu wskazują że ich zdaniem mężczyzna potrzebuje wyzwolenia nie tylko od własnego ekonomicznego egoizmu, ale i uwolnienia od wyłącznie instrumentalnego traktowania przez kobietę. Egoizm małżonków ma być obustronny. Kobieta zmuszona jest zwykle zawierać małżeństwo także z ekonomicznego wyrachowania, co różni ją „od zwykłej kurtyzany tym tylko, że swe ciało wynajmuje nie jako robotnica najemna - na akord, lecz sprzedaje je raz na zawsze w niewolę”. Kobiety sprowadzone do takiej upokarzającej roli mają mścić się na mężczyznach „wybująłą zdradą małżeńską”. W warunkach zatem dalszego trwania tak naświetlonej instytucji małżeństwa - upośledzającej mężczyznę i kobietę - legalizacja aborcji jest konieczna dla rozwiązania konfliktu interesów.

Tezy Engelsa pozwalają na dokładne zrekonstruowanie oczekiwanej w komunistycznym społeczeństwie realizacji ideału związków opartych na odmienności płci. Ów ideał ma urzeczywistnić pokolenie mężczyzn, „którym nigdy w życiu nie zdarzyło się kupić kobiety za pieniądze lub za pomocą innych środków przymusu społecznego i pokolenie kobiet, którym nigdy nie zdarzyło się oddać mężczyźnie z jakichkolwiek innych względów niż z prawdziwej miłości ani też odmówić ukochanemu

Engels, jw. s. 220.

Zob. tamże s. 41.

z obawy przed następstwami ekonomicznymi". Za kryterium moralnej oceny stosunku płciowego Engels całkiem słusznie uważa miłość. Szczególny jednak sposób jej rozumienia odsłania jego teza, że wrogiem tej „miłości” ma być jej „nierozzerwalność”⁵⁰. Wynika stąd, że jeśli owa „miłość” „wygasa”, ulega „wypieraniu” przez inną, to oczywiście jest ona czymś, co człowiekowi się tylko „przydarza”, czymś, co w nim „się dzieje”, a nie czymś, co jest jego własnym dziełem. Innymi słowy: Engels sprowadza miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą tylko do subiektywnego przeżycia emocjonalnego. Z tego powodu rozzerwalność związku (a zatem i prawna dopuszczalność rozwodów) jawi mu się jako logiczna konsekwencja tak rozumianej „miłości”. Innym jej wymogiem jest oczywiście także aborcja, jeśli możliwość urodzenia dziecka stanie się ograniczeniem czy przeszkodą w utrzymywaniu się intensywności przeżywania.⁵¹

Oto zatem dobrze nam znana - nie tylko z lektury marksistowskich klasyków - logika myślenia, które z konieczności prowadzi do uznania legalizacji aborcji za dobrodziejstwo. Upadek „państwowego kapitalizmu” - jak Jan Paweł II określił komunistyczny system gospodarczy⁵² - wcale zatem nie oznacza odejścia w przeszłość przedstawionego tutaj wątku myślowego istotnego dla marksizmu.⁵³ Skoro etos „społeczeństwa konsumpcyjnego” „spotyka się z marksizmem w dążeniu do całkowitego sprowadzenia człowieka do dziedziny ekonomicznej i zaspokojenia potrzeb materialnych”⁵⁴, to nic dziwnego, że typowo marksistowskie widzenie małżeństwa i rodziny w perspektywie działania „pożądliwości oczu” odnosi sukces także w „społeczeństwach konsumpcyjnych”. Widoczne jest to między innymi w działaniu rozmaitych agend ONZ. Już podczas konferencji demograficznej ONZ w Bukareszcie (1974) przedstawiciele Stolicy Apostolskiej zarzucili jej organizatorom niewłaściwy stosunek do rodziny, co ustawiło przygotowany plan dzia-

⁵⁰ Engels, jw. s. 226.

⁵¹ Por. Jan Paweł II. *Evangelium vitae*, 13.

⁵² Zob. Jan Paweł II. *Centesimus annus*, 35.

⁵³ Por. R. Buttiglione. *L'uomo e la famiglia*. Roma 1991. Por. Ch. Vollmer. *Kair: Zderzenie dwóch światów*. W: *Dwadzieścia lat nauk o rodzinie. Obchody XX-lecia Instytutu Studiów nad Rodziną ATK w Łomiankach*. Warszawa 1995 s. 89-101 (zwłaszcza s. 90-1).

⁵⁴ Jan Paweł II. *Centesimus annus*, 19.

łania „w regresji do jasnych wypowiedzi na temat rodziny *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*”⁵⁵. W Deklaracji tej wszak zapisano, że „Rodzina jest naturalnym i fundamentalnym elementem społeczeństwa i ma prawo do opieki tak ze strony społeczeństwa jak i państwa” (Art. 16). W kierunku realizacji postawionego w *Manifestie komunistycznym* postulatu „zniesienia” instytucji rodziny poszły też wysiłki organizatorów konferencji w Kairze (1994), którzy - zdaniem Jana Pawła II - pod osłoną „Roku Rodziny” przygotowali plan wymierzony przeciwko instytucji małżeństwa i rodziny.⁵⁶

Plan ten udało się odsunąć tylko częściowo, co sygnalizuje szereg zastrzeżeń Stolicy Apostolskiej wobec przyjętego *Dokumentu Końcowego*.⁵⁷ W kierunku powtórnego oświetlenia „patriarchalnej nocy” nad Europą - jak dzisiaj rewolucjoniści tzw. nowej lewicy określają antymażeńskie i antyrodzinne prawo w ZSRR z lat dwudziestych⁵⁸ - próbowali też pójść organizatorzy Konferencji ONZ dof. Kobiet w Pekinie (1995). Pojęcie małżeństwa nawet nie pojawiło się w Dokumencie i zastąpione zostało pojęciem „pary”, a zamiast o „rodzinie” organizatorzy woleli mówić o „gospodarstwie domowym”. Nic zatem dziwnego, że aż 42 kraje (łącznie z Watykanem) wyraziły dystans wobec przyjętej w Pekinie *Platformy Działania*. Nie są to jednak państwa wchodzące w skład Unii Europejskiej. Te bowiem zdecydowanie promują marksistowską wizję rodziny, czyli walkę z rodziną⁵⁹.

Dzisiejsza sytuacja prawna w wielu krajach świata odnośnie do aborcji to zatem owoc również i tego szlaku myślowego, który ludzkość

⁵⁵ Interwencja J. E. Ks. Biskupa Edwarda Gagnon. przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej na Światową Konferencję do Spraw Populacji. W: „Ateneum Kapłańskie” s. 210.

Por. Jan Paweł II. *Rodzina należy do dziedzictwa ludzkości. List Papieża Jana Pawła II do głów państw*. 19 marca 1994. Por. Tenże. *Spotkanie z kardynałami i pracownikami Kurii Rzymskiej 22 grudnia 1994*. Por. Tenże. *Jezus żyje*. 6 kwietnia 1994. Por. Tenże. *Państwo musi chronić rodzinę*. 17 kwietnia 1994. Por. Tenże. *Rodzina - wspólnota podstawowa*. Castel Gandolfo 28 sierpnia 1994.

⁵⁷ Por. Abp. R. Martino. *Aprobata częściowa z zastrzeżeniami. Wystąpienie na Konferencji ONZ na temat Zaludnienia i Rozwoju*. L'Osservatore Romano (Wyd. polskie) 1994 nr 11 s. 47-48. Por. *Zastrzeżenia Stolicy Apostolskiej*(tamże).

⁵⁸ Zob. G. Therborn. *Drogi do nowoczesnej Europy. Społeczeństwo europejskie w latach 1945-2000*. (Przekł. Z. Pucek). Warszawa 1998 s. 162, 170.

⁵⁹ Por. Glendon. jw. s. 37.

przeszła w praktyce, wychodząc od typowo nowożytnej wizji człowieka jako ukierunkowanego tylko na własny interes. Ktokolwiek zatem stanie na przeszkodzie temu interesowi, musi jawić się jako wróg, którego należy zniszczyć⁶⁰. Zniszczyć także poprzez aborcję...

Marks dostrzegał ostateczne konsekwencje przedstawionego „sieroctwa” człowieka. Miało do niego prowadzić podejrzenie rzucane pod adresem każdej „ziemskiej rodziny”, skoro ta Jest tajemnicą świętej rodziny” i „musi być (...) poddana krytyce w teorii i ulec rewolucyjnemu przekształceniu w praktyce”⁶¹. Chodziło więc o wyeliminowanie z historii człowieka także Boskiego Ojcostwa, „od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i ziemi” (Ef 3, 15). Co najwyżej w świecie może pozostać jeszcze pozaświatowy Absolut nie zainteresowany historią człowieka, do której to koncepcji powrócono w epoce pokartezjańskiej. Nie jest to jednak wizerunek Boga jako Ojca. A jeżeli nie mamy wspólnego ojca, to pozostaje walka „wszystkich przeciw wszystkim” jako własnym wrogiem. Jak zauważa Jan Paweł II, z Hegłowskiego paradygmatu pan-niewolnik „rodzi się [w wykładni marksistowskiej - M.Cz.] filozofia przemocy. Jeśli istnieje jakaś siła, która z tą filozofią potrafi się skutecznie rozprawić, to jest nią tylko Chrystusowa Ewangelia, która układ pan-niewolnik do końca zamieniła na układ: ojciec-syn”⁶². Pierwszymi jednak wrogami w świecie, którym Bóg się nie interesuje, są rodzice...

Przywołana już powieść *Nowy wschód świata* Aldousa Huxleya opowiada o totalitarnym świecie bez rodziny i bez ojców. Bohaterowie zostali nauczeni, że dawny świat pełen był ojców i rodzin. Skoro jednak był pełen ojców, to z tego powodu był pełen nieszczęść.⁶³ Można się domyślić, czyja filozofia mogła być wykładana w szkołach takiego świata.;

Totalitaryzm komunistyczny, który dokonał pierwszej w dziejach próby zniszczenia instytucji małżeństwa i rodziny, znajduje swoje ideologiczne korzenie w ofercie wyzwolenia człowieka proponowanej przez Karola Marksa. Jako dziedzic nowożytnej myśli, która swe zainteresowanie skupiła nie na obiektywnym świecie, ale na subiekty-

⁶⁰ Por. Jan Paweł II. *Evangelium vitae*, 23, 12. Por. Tenże. *Familiaris consortio*, 30.

⁶¹ K. Marks. *Tezy o Feuerbachu*. W: tenże. *Dzieła wybrane* t. 2 s. 383-385.

⁶² Jan Paweł II. *Przekroczyć próg nadziei*. Lublin 1994 s. 165.

⁶³ Zob. Huxleyjw. s. 41.

wnych przeżyciach podmiotu, Marks dokonał filozoficznej eksploatacji znanego wszystkim przeżycia traktowania innych i siebie tylko jako środka do posiadania dóbr materialnych. W języku biblijnym ów kompleks przeżyć określa się jako „pożądliwość oczu”.

Markowska teoria „zbawienia” człowieka jest jednak otwarta na uzupełnienia płynące ze strony dwóch pozostałych „mistrzów podejrzeń” XX wieku - Nietzschego i Freuda - ponieważ oprócz „pożądliwości oczu” jest w człowieku także „pożądliwość ciała i pycha tego żywota”. Doskonale one ze sobą współpracują. Nic zatem dziwnego, iż w naszym stuleciu dokonywano prób uzupełnienia Marksa o nietzscheańską i freudowską perspektywę, o czym powiemy bliżej w następnych rozdziałach. Zaproponowano jednak nie tylko poszerzenie listy trapiących człowieka kłopotów, zredukowanych przez Marksa do problemów ekonomicznych. Wymieniono ociążającego ziemskiego „mesjasza”, którym miał się stać albo jakiś wybrany naród, albo też sfrustrowana seksualnie młodzież, gnębiona moralnymi zakazami przez świat dorosłych.

Pionierem tej ostatniej symbiozy był Wilhelm Reich⁶⁴, uczeń Zygmunta Freuda, ale także członek Austriackiej Partii Komunistycznej. To właśnie jemu niektórzy historycy psychoanalizy przypisują „zasługę” zainteresowania się psychoanalizą w ZSRR, gdzie był w latach dwudziestych ze swoimi wykładami. Jego praca *Materializm dialektyczny a psychoanaliza* ukazała się najpierw w Moskwie, opatrzona tytułem *Pod sztandarem marksizmu*⁶⁵. Leszek Kołakowski zwrócił uwagę, że w pierwszych latach po wojnie domowej w radzieckiej psychologii działali i inni zwolennicy Freuda, którzy „podkreślali materialistyczny charakter psychoanalizy i jej deterministyczną orientację (należał tu m.in. I.D. Jermakow; sam Trocki objawiał dla freudyizmu życzliwe zainte-

⁶⁴ W. Reich. *Dialektischer Materialismus und Psychoanalyse* (1929). Kopenhagen 1934; tenże. *The Sexual Revolution* oraz *The Mass Psychology of Fascism*. W połowie lat sześćdziesiątych, za sprawą rewolucji młodzieżowej, nastąpiło ożywienie zainteresowania Reichem zarówno w Ameryce, jak i w Wielkiej Brytanii. Zob. C. Wilson. *A Quest for Wilhelm Reich*. London 1981 s. 267.

⁶⁵ Por. Zob. Wilson. *The Quest for Wilhelm Reich*. London 1981 s. 142. W książce *Reich Speaks of Freud* (Harmondsworth 1975) W. Reich wyraził dystans wobec swojego wcześniejszego powiązania z komunistami. Stwierdził, że nigdy nie był komunistą politycznym. Teraz uważa, że wprawdzie kapitalizm jest zły, lecz trapiące ludzkość kłopoty mają głębsze źródła (tamże s. 104).

resowanie")⁶⁶. Działo się to jednak z pewnością bez wiedzy i aprobaty Freuda, dla którego już samo słowo „bolszewik” miało pejoratywny sens. W wyniku konfliktu z Freudem w 1930 roku Reich musiał się przenieść z Wiednia do Berlina, gdzie także w praktyce łączył psychoanalizę z materializmem dialektycznym. Pokażę to w kolejnym rozdziale. Pozostaje nam jeszcze odpowiedź na pytanie, czy odszedł w przeszłość marksistowski pomysł „zniesienia” instytucji rodziny?

4. Patriarchalna noc nad Europą?

Niektórzy rzecznicy przyłączenia Polski do Unii Europejskiej obiecują sobie także „dobrodziejstwo” nieskrępowanego zabijania nienarodzonych dzieci i indoktrynowanie dzieci w szkołach w ramach tzw. edukacji seksualnej. W październiku 1997 roku hucznie wiwatowano z okazji 40-lecia *Towarzystwa Rozwoju Rodziny*⁶⁷. Mówiłem już wcześniej szeroko na temat tej organizacji, prowadzącej od początku politykę demograficzną władz PRL-u. Działalność TRR-u uczczono nie tylko udekorowaniem „zasłużonych” dla polskiej rodziny, ale także konferencją „Zdrowie seksualne i reprodukcyjne w Polsce jako problem medyczny, pedagogiczny i prawny”. Sam tytuł konferencji to żywy przykład nowomowy realizującej wskazówki *Funduszu Populacyjnego Narodów Zjednoczonych* i WHO.

Działacze TRR-u poprosili o wystąpienie Zofię Kuratowską, wicemarszałka Senatu RP poprzedniej kadencji, znanego polityka Unii Wolności. Pani wicemarszałek wyraziła optymizm, że „walkę o rozsądny i racjonalny model życia rodziny w Polsce, o racjonalny model życia całego naszego społeczeństwa - wygramy.” Okazuje się, że mamy wygrać nie o własnych siłach, ale z pomocą właśnie „naszych zachodnich partnerów, takich między innymi jak amerykański UNDP”.

Obietnicę zagranicznej pomocy pani wicemarszałek uzasadniła tym, że „Szykujemy się (...) do uczestnictwa we Wspólnocie Europejskiej”. Oczekuje się zatem od Wspólnoty Europejskiej wzięcia udziału w walce o „rozsądny i racjonalny model życia rodziny w Polsce”. Na czym miałyby

⁶⁶ Kołakowski, jw. t. 3 s. 53.

⁶⁷ Zob. *Problemy Rodziny* 1998 nr 1.

ów model polegać? Zdaniem pani profesor Zofii Kuratowskiej przed urodzeniem mamy do czynienia tylko z „okresem mnożenia się komórek i tworzenia się płodu”, stąd też prawny zakaz zabójstwa dziecka przed urodzeniem jest „wbrew prawom człowieka”. Widzimy zatem, iż prawem człowieka miałyby być zabójstwo własnego dziecka, a UE miałyby pomóc w wyegzekwowaniu tego jakoby „prawa”. Unia Europejska miałaaby z jednej strony pomóc w walce z obrońcami życia, którzy - według pani profesor z Unii Wolności - „po prostu nienawidzą człowieka, w szczególności zaś nienawidzą kobiet”. Z drugiej zaś UE chyba miałyby pomóc w walce z Kościołem katolickim, którego jakoby mają lękać się tchórzliwi polscy politycy, nie chcąc z tego powodu walczyć o prawo do zabijania własnego dziecka i chronienia prawem zabójcy.

Zdaniem Zofii Kuratowskiej, można jednak liczyć na działaczy *Towarzystwa Rozwoju Rodziny*, którzy „doskonale potrafią wychowywać i edukować pod względem seksualnym naszą młodzież. Trzeba im tylko na to pozwolić, trzeba stworzyć im pole do działania”. Ostrzega jednak fachowców z TRR-u, że „trudne nadchodzą czasy” dla tej organizacji, „bo będzie się zwalczać poczynania Towarzystwa”. Ostatecznie jednak „dobrze wróży na przyszłość” to, że w Polsce jest „tyłu wspaniałych działaczy organizacji i specjalistów - naukowców i praktyków, zajmujących się problemami zdrowia reprodukcyjnego, planowania rodziny, wychowania seksualnego młodzieży”.

O respektowanie „standardów europejskich” w prowadzeniu w szkołach „wychowania seksualnego” zaapelował z mównicy konferencji także wieloletni prezes TRR Mikołaj Kozakiewicz. Z wykładu „Kościół katolicki w Polsce a planowanie rodziny i wychowanie seksualne” wynikało, że prezes uważa, iż to „Kościół jest główną przeszkodą dla ponownego wprowadzenia liberalnego prawodawstwa w sprawie aborcji, jak też przywrócenia w szkołach wychowania seksualnego, zbliżonego do standardów europejskich”. Jednakże zdaniem Kozakiewicza, „Nie brak (...) już obecnie księży - nawet w Polsce - z którymi można prowadzić dialog, choć stanowią oni wciąż mniejszość”. Kozakiewicz podziękował wymienionym z nazwiska znanym polskim zakonnikom i księżom za współpracę i uwierzytelnianie w ten sposób działalności TRR-u. Przeciwnikiem Towarzystwa jest jednak Jan Paweł II, któremu „można (...) mieć dużo za złe”. Kozakiewicz obiecał zatem walkę przeciwko „dyktaturze czarnej”, czyli przeciwko Kościołowi katolickiemu, który ma

ingerować w stanowienie prawa przeciwnego aborcji, czyli zabijani nienarodzonych dzieci. UE miałyby i w tym „dziele” pomóc...

Wspomniani przez Zofię Kuratowską zachodni „przyjaciele” już sfinansowali rozważania, jak dalej prowadzić w naszym kraju rzeź nienarodzonych. Konferencję TRR-u wspomogli finansowo: firma *Jonapharm* (producent między innymi spirali domacicznych uśmiercających nienarodzone dziecko), IPPF, *Know-How Brytyjski Fundusz dla Polski*, firma *Schering*, UNDP oraz *Wyższa Szkoła Komunikowania i Mediów Społecznych*.

Warto pamiętać, że to właśnie *Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy* stało się aktualnie forum dla promocji raportów, w których widoczna jest tendencja do zakwestionowania roli kobiety jako żony i matki, a promocja ideału kobiety pracującej poza domem. Według innego raportu (Doc. 6781) szczególnie złą jest sytuacja kobiet tak prawna, jak i faktyczna, w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Ową złą sytuacją miałyby być (...) utrzymywanie stereotypu roli kobiety w domu i rodzinie, gloryfikacja macierzyństwa, ograniczanie wolnego wyboru macierzyństwa, ujawnianie się postaw patriarchalnych, domaganie się ograniczenia możliwości rozwodu (...). Do zagrożeń zaliczono przeciwstawianie się wychowaniu seksualnemu i środkom antykoncepcyjnym. Z wielką naganą mówiono także, iż niektóre kraje Europy Środkowej i Wschodnie zmierzają do restrykcji aborcji.

Polska debata parlamentarna dotycząca aborcji zainteresowała Radę Europy w 1991 roku: „Polska została jakby zadenuncjowana przez niektórych parlamentarzystów, zwolenników jej dopuszczalności (...) *AM* dwie deklaracje pisemne przedłożone Zgromadzeniu Parlamentarnemu Rady Europy nawiązywały wprost do projektu polskiej ustawy o ochronie dziecka poczętego (Doc. 208 i 212 - w kilku wersjach)”⁶⁸. Deklaracja nr 208 z 25 kwietnia 1991 (Doc. 6425) twierdzi że zakaz aborcji jest „archaiczny” i „nie respektujący praw człowieka”, nie nadający się do Europy. Zamiast zmiany ustawy proaborcyjnej dziewiętnastu europejskie parlamentarzystów wskazało na edukację seksualną i antykoncepcję jako właściwe rozwiązania.

Elementem wrogiej postawy wobec rodziny są też instrukcje *Par-*

⁶⁸ A.Grześkowiak. *Zasada równości kobiet i mężczyzn na forum Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy*. „*Etos*” 8(1995) nr 1 s. 57-75.

lamentu Europejskiego, które to gremium postulowało dostęp do aborcji, eutanazji, przyznanie homoseksualistom praw małżeńskich. Jan Paweł II określił tę ostatnią decyzję właśnie jako próbę „zniekształcenia sensu rodziny przez pozbawienie jej naturalnej więzi z małżeństwem”⁶⁹, „prawnym uznaniem nieładu moralnego”⁷⁰, co - w świetle klasycznej koncepcji prawa jako nakazu rozumu - dyskwalifikuje owo „prawo”. Niezależnie od tego, czy te dyrektywy *Parlamentu Europejskiego* kiedykolwiek zostaną uznane za wiążące dla wszystkich krajów Unii Europejskiej, czy też - jak na razie - nie, tworzą one jednak pewne środowisko niesprzyjające właściwemu spełnieniu zadań wychowawczych rodziny. Dyrektywy te stanowią subtelny środek nacisku wobec wszystkich innych państw Europy.

Mają one bowiem rangę *co najmniej* tego rodzaju prawa stanowionego, jakim jest obyczaj. Już jednak Horacy zwracał uwagę: „cóż są warte prawa bez obyczajów”. Dyrektywy rozmaitych instytucji Unii Europejskiej, sprzeczne z obowiązującym w poszczególnych państwach prawem, podkopują jego obowiązywalność, wychowują w duchu nieposzanowania dla prawa.

Konfrontacji polskiego prawa rodzinnego z dyrektywami *Rady Europy* odnośnie do rodziny dokonał w niedawno wydanej książce profesor Adam Strzembosz⁷¹, przewodniczący Trybunału Stanu. Analiza Strzembosza wykazuje, iż zalecenia Rady Europy dotyczące rodziny faktycznie mają charakter... kryptokomunistyczny! Dyrektywy te bowiem - wynika tak z tekstu profesora Strzembosza - dokładnie odpowiadają istniejącej od 1950 roku w PRL-u polityce antyrodzinnej, prowadzonej drogą prawa rodzinnego „z wyprzedzeniem kilkudziesięciu lat w stosunku do prawa rodzinnego Francji czy krajów Beneluxu”⁷². Opinia ta to jednak nie komplement, ale raczej sokratejska ironia. W 1950 roku mieliśmy prawo rodzinne pisane pod dyktando postulowanej w *Manifestie komunistycznym* walki z instytucją rodziny. Nic zatem dziwnego,

⁶⁹ Jan Paweł II. *Czym jesteś, rodzinno chrześcijańska? Przemówienie wygłoszone do rodzin świata 8 XI 1994*. W: *L'Osservatore Romano* wyd. pol. Nr 12(168) 1994.

⁷⁰ Zob. Jan Paweł II. *Nie wolno fałszować norm moralnych*. 20 lutego 1994 (W: *Rodzino, co mówisz o sobie* s. 390-392).

⁷¹ A. Strzembosz. *Prawo wewnętrzne państwa a prawo europejskie - na przykładzie prawa rodzinnego*. W: *Europa i Kościół*. Warszawa 1997 s. 165-169.

⁷² Tamże s. 165.

że zdaniem Profesora, zalecenia Rady Europy odnośnie do rodziny „nie odpowiadają polskim oczekiwaniom”. Owe dyrektywy są „niezwykle słabe, nieraz wprost dotknięte jakąś atrofią w zakresie działalności profilaktycznej, która powinna zapobiegać procesom degradującym współczesną rodzinę i w ten sposób chronić dobro dziecka. Słabość dyrektyw europejskich w tym zakresie wydaje się oczywista”. Profesor Strzembosz pokazuje źródło tych prawnych rozstrzygnięć: „Prawdopodobnie wynikają one z ideologii, która legła u ich podstaw i która zakłada, że człowiek ma nieograniczone prawo do szczęścia i to jego prawo może być realizowane właściwie (...) za wszelką cenę”. A zatem program totalnego egoizmu - koncepcja człowieka wedle Tomasza Hobbesa - znajduje się u podstaw dyrektyw *Rady Europy* odnośnie do rodziny! Stąd też Strzembosz twierdzi, iż owe zalecenia wykazują sprzeczność „z podstawami kultury europejskiej i to nie tylko tej chrześcijańskiej, ale nawet tej odwołującej się do liberalizmu humanistycznego, który zakłada przecież, że człowiek ma prawo do realizacji określonych swoich dążeń, ale nie może ono krzywdzić innych ludzi. Zdaniem Strzembosza, w tradycji europejskiej „zawsze podkreślano, że umowy i świadomie zaciągnięte zobowiązania powinny być realizowane a wyrządzona szkoda powinna być naprawiona. Z tego punktu widzenia dyrektywy *Rady Europy* mają bardzo duże luki i słabości wynikające ostatecznie z koncepcji człowieka”.

Profesor Strzembosz pokazuje bliżej zdumiewającą korelację pomiędzy peerelowskim prawem rodzinnym a dyrektywami Parlamentu Europejskiego na przykładzie zrównania dzieci ślubnych i nieślubnych oraz zlikwidowania w PRL instytucji separacji, co zmieniło wcześniej niechętną postawę społeczeństwa wobec rozwodu. Zdaniem Strzembosza w PRL-u „odrzucono wszelkie regulacje wprowadzające separację po to, by w pewnym sensie zmusić małżonków znajdujących się w sytuacji nie do zniesienia, do poszukiwania jej rozwiązania w rozwodzie”. Po 1989 roku próby wprowadzenia w Polsce instytucji separacji „spotkały się z odrzuceniem przez większość rządową pod hasłem (...) świat zmierza do wolnej miłości”, zaś owa „wolna miłość” - zdaniem przewodniczącego Trybunału Stanu - rzeczywiście odpowiada „podstawowej normie, znajdującej się u podłoża różnych zaleceń *Rady Europy* stwierdzającej, że człowiek ma prawo do szczęścia za wszelką cenę i dlatego nie należy narzucać mu żadnych ograniczeń, nawet w imię dobra

jego dzieci. Zatem już samo przyjęcie, że zarówno można żądać rozwodu, jak poprzestać na separacji uniemożliwiającej powtórne małżeństwo - uznano za rozwiązanie nazbyt 'zachowawcze' (...) w zaleceniach *Rady Europy* nie ma niestety żadnych norm, które stawałyby w obronie ludzi, którzy (...) chcieliby rozwiązywać problemy nie przez rozwód, a przez inne formy legalizacji rozłączenia małżonków, połączone z uregulowaniem ich stosunków do dzieci”.

Profesor Strzembosz ostrzega zatem, iż „Wobec różnic w rozumieniu, kim jest człowiek, próby odgórnego ujednolicenia wszystkich działań prawa mogą uderzyć w głębokie przekonania nawet dużych grup społecznych. Dlatego właśnie *Rada Europy* powinna być bardzo ostrożna w narzucaniu różnym krajom rozwiązań prawnych, które mogą być niezrozumiałe czy wprost sprzeczne z określonymi przekonaniem społeczno-kulturowymi. Strzembosz zgadza się, że „próba stworzenia w Europie pewnej wspólnej ideologii prawnej (...) wydaje się być uzasadnioną. Niemniej musi być podejmowana niezwykle ostrożnie, aby nie naruszała tożsamości kulturowej krajów o odmiennych przekonaniach moralnych, gdyż w tym zakresie nikt nie nadał *Radzie Europy* prawa do narzucania innym tam wypracowanych standardów”⁷³. Dla skutecznej ochrony społeczeństwa Strzembosz domaga się „bardziej radykalnych działań profilaktycznych”, czyli - po prostu - innego prawa, niż to oferowane przez *Radę Europy*. Oto zatem głos kompetentnego prawnika, którego nie wolno nie wysłuchać, zastanawiając się, na jakim fundamencie zamierzamy jednoczyć Europę...

5. Rodzina fundamentem integracji europejskiej

Z pewnością jednoczenie Europy - jako element jednoczenia całego świata - jest niekwestionowanym moralnym zadaniem, zadaniem także naszej Ojczyzny. Zdaniem Jana Pawła II, wysiłek jednoczenia Europy - na co powoływali się także twórcy UE - wyrósł z doświadczenia drugiej wojny światowej, kiedy to „Narody i państwa całego globu zrozumiały, że - jeśli nie mają się wzajemnie napadać i wyniszczać - muszą się

⁷³ Tamże s. 168.

jednoczyć⁷⁴. Ściśle z tym związana⁷⁵ racja jednoczenia całego świata jest również fakt, iż - jak po raz pierwszy wskazał Paweł VI w *Populorum progressio* - niesprawiedliwość ekonomiczna (tzw. „kwestia społeczna”) przybrała charakter globalny.⁷⁶ Powinna się zatem „ukształtować nowa świadomość światowa⁷⁷”.

Ojciec Święty dokładnie jednak określa warunek konieczny owej „solidarności bez granic”. Owym warunkiem jest „nie wyrzekanie się swej przynależności i swego zakorzenienia we własnej rodzinie i własnym narodzie ani też zobowiązań, które stąd wynikają”. Pomiędzy tymi rzeczywistościami nie ma sprzeczności, „ponieważ naród - podobnie jak osoba ludzka - jest jednocześnie elementarną indywidualnością i otwarciem ku innym⁷⁸”. Wreszcie, owo jednoczenie świata jest pewnym faktem naszej współczesności. Dzięki postępowi techniki na naszych oczach „runęły lub zmniejszyły się przeszkody i odległości dzielące ludzi i narody, a dokonało się to poprzez wzrost poczucia uniwersalizmu i wyraźniejszą świadomość jedności rodzaju ludzkiego, poprzez uznanie wzajemnej zależności w ramach prawdziwej solidarności (...)⁷⁹”.

W *Etyce nikomachejskiej* Arystoteles zwrócił uwagę, iż podstawą

⁴ Jan Paweł II. *Orędzie do ONZ (7)*. Zdaniem M. A. Krapca „Istnienie społeczności ponadpaństwowej staje się koniecznym postulatem nie tylko rozwoju osobowego, ale wręcz zachowania przy życiu ludzkości tak z racji uniknięcia wojny totalnie niszczącej życie, jak i z racji konieczności niesienia pomocy ludzkości głodującej” (M.A. Krapiec. *Człowiek a prawo naturalne*. Lublin 1986 (wyd. II) s. 176. Według tego autora, „zaistniał już czas uczynienia z praw człowieka sprawy ponadnarodowej, j Właśnie *Deklaracja Praw Człowieka* i jej legalna recepcja (tworząca system prawa międzynarodowego) może się stać załącznikiem ponadnarodowej i ponadpaństwowej organizacji społecznej o wymiarze kontynentalnym lub nawet globalnym”. (M. A.Krapiec. *O ludzką politykę*. Katowice 1995 s. 223).

⁷⁵ Te racje jednoczenia są ze sobą powiązane, ponieważ „powszechny i trwały pokój może zostać ustanowiony jedynie wtedy, gdy będzie oparty o sprawiedliwość społeczną” (preambuła konstytucji *Międzynarodowej Organizacji Pracy*).

⁷⁶ Por. Paweł VI. *Populorum progressio*, 26 marca 1967, AAS 59(1967)258. nr 3 (zdaniem Pawła VI „Dzisiaj najbardziej idzie o to, aby wszyscy uznali i jakby wyczuwali, że kwestia społeczna jest teraz sprawą całej ludzkości”).

⁷⁷ Jan Paweł II. *Przemówienie do Międzynarodowej Organizacji Pracy z 15 czerwca 1975*(10).

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Jan Paweł II. *Encyklika o Bożym Miłosierdziu, 30 listopada 1980, 10* (zauważmy,! iż encyklika ta napisana została jeszcze przed upadkiem systemu komunistycznego).!

jednoczenia może być dobro różnego typu i owo zjednoczenie ma różną wartość i trwałość w zależności właśnie od typu jednoczącego dobra⁸⁰. W zależności od tego, czy jest to *bonum delectabile*, *bonum utile* czy też *bonum honestum*, mamy do czynienia z różnego typu zjednoczeniem. Dwa pierwsze - polegające na szukaniu własnej korzyści lub własnej przyjemności - trwają tylko dopóty (i pod tym tylko warunkiem) że inni dostarczają tej korzyści i przyjemności. Natomiast najdoskonalsze zjednoczenie, „zjednoczenie w sensie właściwym”, może mieć miejsce tylko na fundamencie owego *bonum honestum*, „dobra godziwego”. Samo zatem jednoczenie Europy na bazie *bonum utile* i *bonum delectabile* jeszcze nie wystarcza. Nie mogą nas jeszcze przekonać ci polscy politycy, którzy usprawiedliwiają podejmowanie decyzji integracyjnych z UE z powołaniem się tylko na wartość naszego pożytku: nasze bezpieczeństwo i korzyść ekonomiczną. Z pewnością nie może, to być jedyna podstawa jedności, bo - jak pisał Arystoteles - „Przyjaźń (...) ze względu na płynące z niej korzyści jest rzeczą godną natury kupieckiej⁸¹”. Zdaniem Jana Pawła II, współzyciu ludzi i ludów „może zagrozić ponownie ruina”, „gdyby (...) wzięty zdecydowanie górę same tylko interesy - te, które często określa się niewłaściwie jako 'polityczne', a które oznaczają często tylko zysk i korzyść jednostronną, osiąganą kosztem drugich⁸²”. Stąd też Jan Paweł II, przemawiając w Niemczech, powiedział: „nadszedł czas, byśmy zaczęli myśleć o przyszłości Europy nie z pozycji siły i przemocy, nie ze stanowiska przewagi gospodarczej oraz własnej korzyści, lecz właśnie z punktu widzenia cywilizacji miłości, która umożliwia każdemu narodowi pozostać sobą, a wszystkim narodom razem wziętym uwolnić się od groźby nowej wojny i wzajemnego wyniszczenia się⁸³”. Musi być zatem wzięty pod uwagę inny fundament zjednoczenia Europy niż ekonomiczna korzyść, na którą tak często powołującą się zwolennicy integracji z Unią Europejską.

We wspomnianym już orędziu do ONZ Jan Paweł II zauważył, iż „Droga do (tego) jednoczenia - droga rzeczywista, droga podstawowa,

⁸⁰ Arystoteles. *Etyka nikomachejska*. VIII, IX.

⁸¹ Tamże VIII 6. 1158a 21.

⁸² Jan Paweł II. *Orędzie wygłoszone do Organizacji Narodów Zjednoczonych*. Nowy Jork, 2 października 1979.

⁸³ Jan Paweł II. *Paps Johannes Paul in Deutschland*. Bonn 1980 s. 127, 204.

proceedzi poprzez każdego człowieka, poprzez określenie, uznanie i poszanowanie niezwywalnych praw osób, społeczeństw i narodów" (7). Tc bowiem człowiek z racji swego człowieczeństwa jest owym *bonum honestum*, na którym musi się oprzeć prawdziwe jednoczenie ludzi i narodów. Tenże jednak człowiek wkracza w świat poprzez rodzinę, stąd też jednoczenie Europy musi być oparte na poszanowaniu rodziny. Bez tego Unia Europejska nie jest w stanie zagwarantować nam nawet ekonomicznej korzyści, a tym bardziej rozwoju ekonomicznego. Oddajmy w tej sprawie głos ekonomistom.

8 marca 1996 odbyło się w Rzymie sympozjum „Rodzina i ekonomia w społeczeństwie przyszłości”. Sympozjum zorganizowane zostało przez Papieską Radę ds. Rodziny. Uczestnikami spotkania byli ekonomiści z całego świata (wśród nich noblista w dziedzinie ekonomii Gary Becker) Jak twierdzi kardynał Alfonso Lopez Trujillo, współcześnie „znaczenie rodziny dla ekonomii jest pomijane albo spychane na drugi plan. Również słuszenie ubolewa się nad tym, że Traktat z Maastricht całkowicie milczy o rodzinie, jakoby nie zasługiwała ona na uwagę z punktu widzenia politycznej i gospodarczej integracji Europy”. Na zakończenie sympozjum podpisano dokument, w którym stwierdzono, iż to „osoba ludzka stanowi twórczy kapitał (...), według niektórych ten kapitał ludzki sięga 80% kapitału współczesnych krajów (...)”. Wbrew Traktatowi i Maastricht - milczącemu na temat rodziny - uznano, iż „Fundamentem kapitału ludzkiego jest (...) mocne życie rodzinne (...)”. Zdaniem uczestników sympozjum wprawdzie „Na ogół ekonomiści uznają te zasady”, to „Jednak w analizie politycznej i gospodarczej sama rodzina zostaje pomijana a zatem traktowana w sposób niesprawiedliwy, co ma poważne następstwa (...). Brak autentycznej polityki rodzinnej, odrębnej od społecznej polityki rządu, jest dzisiaj jedną z największych tragedii większości społeczeństw”.

Widzimy zatem, iż współcześni ekonomiści wracają do stanowiska Arystotelesa, pierwszego filozofa, który zajął się ekonomią. Również i dla niego ekonomia jest zależna od rodziny.⁸⁴

W dokumencie z Rzymu wskazano też na jeden konkretny aspekt istotnego uwarunkowania sytuacji ekonomicznej przez sytuację rodziny: „Znaczenie rodziny jest oczywiste od strony demografii, ponieważ jeśli

⁸⁴ Por. M. D. Philippe. *O miłości*. Kraków 1995 s. 69.

spada liczba urodzeń do tego stopnia, że nie dorównuje poziomowi śmiertelności, to pod znakiem zapytania staje ciągły rozwój gospodarczy i nawet sama przyszłość polityczna wielu krajów bogatych”(22). Wiadomo jednak, iż w 1997 roku na naszym kontynencie było o 700 000 więcej pogrzebów niż urodzeń i więcej jest ludzi w wieku sześćdziesięciu lat niż poniżej piętnastego roku życia.⁸⁵ Włochy, które zawsze miały wysoki wskaźnik urodzeń, obecnie mają- 1,3; Hiszpania - 1,3; Niemcy - 1,4; Polska - 2,1; USA - 1,9⁸⁶. Te fakty nie świadczą zatem o mocnej kondycji ekonomicznej Unii Europejskiej. Zdaniem Jana Jakuba Rousseau, *Jeśli kraj, pomimo swej świetności wyludnia się, sprawy nie mają się w nim dobrze*, a najgorszy rząd to ten „*od którym liczebność zmniejsza się i ginie*”⁸⁷. Wydaje się, iż można uzupełnić tę opinię architekta Wielkiej Rewolucji Francuskiej: jeszcze gorzej rządzą ci, którzy z premedytacją doprowadzają do tego wyludnienia... Stąd też Jan Paweł II przemawiając do „Grupy Demokratycznej” *Parlamentu Europejskiego*, zwrócił uwagę na symptomy niszczącego Europę „sceptycyzmu”, „paraliżu i rozbicia”, którymi są między innymi „zmniejszenie liczby zawieranych małżeństw oraz spadek liczby urodzeń”⁸⁸. Rozważmy więc i te kwestie, szykując się do integracji z Unią Europejską. Jan Paweł II, przemawiając w UNESCO w 1980 roku, nie przedstawił społeczeństwu Zachodu pomyślnej prognozy na przyszłość: „Nie łądźmy się, że system zbudowany na fundamentach tych fałszywych imperatywów, system takich podstawowych rezygnacji, może stworzyć przyszłość człowieka i przyszłość kultury” (13). Nie jest zatem bezdyskusyjne, jaką przyszłość wybieramy, włączając się do owego rejonu świata, który od czasu wypowiedzenia tych słów przez Jana Pawła II niestety nie przeszedł odwrotu od prowadzonej polityki antyrodzinnej...

Zob. Robert L. Sassone. Sr. *U.N. Commission on Sustainable Development. „Celebrating Life ” July-August 1997 s. 39* (znany także w Polsce z książki *Kontrola populacji?* (Gdańsk 1995), korzysta tutaj z najnowszych danych ONZ).

⁸⁶ G. Becker. *Znaczenie kapitału ludzkiego*. W: *Społeczeństwo 1997* nr 1/2 s. 51-57.

⁸⁷ J.J. Rousseau. *Umowa społeczna*. Warszawa 1966 s. 101.

⁸⁸ Jan Paweł II. *Klimat życzliwości jest konieczny do rozwoju współpracy*. 13 listopada 1980. W: *Nauczanie papieskie*. III. 2 Rok 1980. Poznań 1986 s. 596-597.

II. REWOLUCJA NIHILIZMU A MIT RASY

Przedstawione fakty wskazujące na prowadzenie rewolucji seksualnej pod marksistowskimi sztandarami być może w oczach niektórych nobilitują tę filozofię i system totalitarny czerpiący z niej pożywkę. Tak zresztą postrzegali ZSRR w latach dwudziestych światowi intelektualiści, uważając ten okres za „demokratyczny” etap w jego dziejach. Jeszcze w latach siedemdziesiątych Zbigniew Brzeziński w *Between-Two Ages* pisał, iż marksizm odegrał w dziejach pozytywną kulturową rolę, obok pozytywnej roli wielkich światowych religii¹. Wiadomo jednak, że zabawa seksualna lat dwudziestych w ZSRR współistniała tam ze straszliwym terrorem i pasmem zbrodni, co jak widzieliśmy - było istotnym, a nie tylko przygodnym związkiem. Okazuje się, że i drugi totalitarny system naszego stulecia - totalitaryzm nazistowski - postawił sferę seksualną w życiu społecznym „poza dobrem i złem”. Z pewnością jednak fakt ów nie wystarcza, aby uznać ten etap w dziejach Niemiec za pozytywny.

1. Wola mocy a pożądliwość ciała

Ideologię nazistowską tworzyło kilka wątków myślowych. Zdaniem Paula Johnsona, znanego angielskiego historyka, zasymilowany przez nazizm teoretyczny antysemityzm „wyszedł z marksizmu, wybierając (dla narodowej, politycznej i ekonomicznej wygody) jako przedmiot ataku szczególną kastę burżuazji”². Tak też (jako niekonsekwentny marksizm) traktował antysemityzm Lenin, twierdząc, iż jest on „socjalizmem głupców”, bo - jego zdaniem - „całą burżuazję, a nie tylko Żydów, należy

¹ Brzeziński. *Between Two Ages* s. 72-5.

² Johnson. *Historia świata* s. 160.

winić za wszelkie zło"³. Johnson przypomniał również, iż „niektórzy niemieccy teoretycy nazistowscy byli marksistami, jak choćby Ludwig Woltmann, który przerobił marksistowską walkę klas na światową walkę ras"⁴. Łatwość „przeróbki" świadczy w każdym razie o jakimś wspólnym mianowniku obu ideologii. Sam Hitler twierdził, że gdy przestanie istnieć NSDAP, „będzie w Niemczech dalszych 10 min głosów na komunistów"⁵, co także wskazuje na bliskość obydwu propozycji. Głosił on również, że „narodowy socjalizm to jest to, czym marksizm mógłby być, gdyby zrzucił absurdalne pęta, wiążące go z systemem demokratycznym"⁶. Na początku lat dwudziestych Hitler wskazywał, że „W naszym ruchu zbiegają się dwie skrajności: komuniści na lewicy oraz oficerowie i studenci na prawicy. Były to zawsze elementy najaktywniejsze (...). Komuniści byli idealistami socjalizmu"⁷.

Taka klasyfikacja nazizmu nie jest jednak wystarczająca i sam Johnson tropi źródła zarówno rasizmu, jak i marksistowskiego komunizmu w zasadach darwinizmu społecznego XIX wieku. Również Arendt zwraca uwagę, iż „myślenie w kategoriach rasowych", chociaż ogromnie pomogło rasizmowi, to jednak samo w sobie było jeszcze ambiwalentne politycznie, a przemieniło się w rasizm dopiero jako zracjonalizowanie realizacji „pożądliwości oczu" i (lub) „woli mocy" w epoce imperialnej⁸. Tylko w pierwszym wypadku - dodam już od siebie - moglibyśmy traktować nazizm jako wersję marksizmu, w drugim zaś - nie. Arendt wskazuje, że „myślenie rasowe" było długo obecne w mentalności europejskiej, zanim wydało owoce w nazistowskich Niemczech. Pojawiło się ono wprawdzie w XVIII- i XIX-wiecznej Francji (zwłaszcza u Arthura de Gobineau, wedle którego „upadek cywilizacji jest spowodowany degeneracją rasy, a upadek rasy mieszaniem krwi") i w Anglii, gdzie oddziaływała także Darwina teoria walki o byt, będąca podstawowym prawem świata materialnego, a prowadząca do przetrwania najlepiej przystosowanych. Uczniowie Darwina w Niemczech chemie ten j

³ Tamże s. 160.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże s. 475.

⁶ Heller, Niekricz, jw. s. 48.

⁷ Arendt. *Korzenie totalitaryzmu* t. 2 s. 74.

* Por. tamże s. 236.

pogląd przejęli, kiedy to „podjęli praktyczne wysiłki przekształcenia człowieka w coś, co darwińscy uważają za małąpę"⁹. W XIX wieku „myślenie rasowe" było obecne we wszystkich krajach zachodnich, a pod koniec tego wieku „zyskało godność i znaczenie, tak jak gdyby było jedną z ważniejszych duchowych zdobyczy świata zachodniego"¹⁰. Ostatecznie jednak Arendt pokazuje najgłębsze korzenie rasizmu w koncepcji człowieka Tomasza Hobbesa. Hobbes bowiem „dostarczył myśli politycznej warunków wstępnego wszystkich doktryn rasowych, to znaczy wykluczył ideę humanitaryzmu jako jedyną ideę regulującą prawo międzynarodowe. (...) Jeśli idea jedności rodzaju ludzkiego znajdująca swój kluczowy symbol we wspólnym pochodzeniu gatunku ludzkiego straciła swą moc obowiązującą, to nie ma nic bardziej wiarygodnego od teorii, według której brązowe, żółte czy czarne masy wywodzą się od jakiegoś innego gatunku małąp niż rasa biała i że wszystkie są pre-dysponowane przez przyrodę do walki przeciw sobie, dopóki nie znikną z oblicza ziemi"¹¹. Z pewnością uznanie Hobbesa także za ojca rasizmu jest trafne. Ze swoją koncepcją człowieka znajdującego się w „stanie wojny każdego z każdym" - dla którego Jego osobisty apetyt jest miarą dobra i zła"¹² - jest on jednak także mistrzem Marksa. Sądzę, że dzięki Hobbesowi nazizm zrodził się jeszcze z innego powodu: Hobbes podkreślał, iż człowiek z natury swej nade wszystko miłuje „panowanie nad innymi"¹³.

Wydaje się, iż specyfikę nazizmu tłumaczy dopiero ta właśnie (a nie eksploatowana przez marksizm „pożądliwość oczu") ludzka słabość, którą mocą autorytetu państwa „spuszczono z łańcucha" w Trzeciej Rzeszy. Po lekturze dzieł Fryderyka Nietzschego świat był lepiej przygotowany do jej dostrzeżenia: dostrzeżenia w ludzkiej świadomości „woli mocy", czyli chęci panowania nad innymi (ewentualnie „pożądliwości ducha" w języku Św. Jana Ewangelisty). Wiadomo, że naziści

Arendt, jw. s. 222.

¹⁰ Tamże s. 20 ln.

¹¹ Arendt. *Korzenie totalitaryzmu* t. 1 s. 200.

¹² T. Hobbes. *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*. Warszawa 1954 s. 141.

¹³ Tamże rozdział XVII. Por. M. Scheler. *Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*. Przeł. S. Czerniak, A. Węgrzecki. Warszawa 1987 s. 137.

potraktowali Nietzschego jako prekursora własnej ideologii, co jednak wielu traktuje jako bezpodstawne i ordynarne zawłaszczenie. Prezentuje się zatem tego filozofa jako orędownika panowania nad sobą a nie nad innymi. Twierdzi się też, że walczył on z „europejskim nihilizmem”, jak czytamy na okładce jego dzieła *Z genealogii moralności*¹⁴. Z pewnością Nietzsche jest niekwestionowanym klasykiem w dziejach ludzkiego myślenia i na pewno należy go czytać, aby nauczyć się nade wszystko tego, jak myśleć nie należy. Nietzsche nazwał samego siebie Antychrystem, bo widocznie takie imię wyrażało dobrze jego poglądy. Łatwo się przekonać o trafności tej samoidentyfikacji, czytając chociażby *Z genealogii moralności*. Dzieło to zawiera - bez żadnych osłonek - starą biblijną pokusę „stanięcia poza dobrem i złem”. Tymczasem zdaniem Krzysztofa Michalskiego - autora przedmowy do książki niemieckiego filozofa - „Argumenty i opowiadania Nietzschego mają nas sprowokować, zranić, wzruszyć i w ten sposób wyrwać z przyjemnej drzemki (...), w jaką wprowadza nas dzisiejsza kultura i postawić nas oko w oko z grozą i radością naszej egzystencji”¹⁵. Jeśli jednak książka Nietzschego stawia nas „oko w oko” z naszą egzystencją znaczy to, że odkrywa o niej prawdę. Zdaniem Nietzschego, prawda o rzeczywistości jest taka, że dobro i zło moralne jest fikcją. Filozof ten twierdzi o swoim sceptycyzmie dotyczącym moralności, iż pojawił się on w nim wcześniej, bo w trzynastym roku życia, w sposób spontaniczny, w sprzeczności „z otoczeniem, wiekiem, przykładem, pochodzeniem”. Za życiowy cel Nietzsche postawił sobie realizację „nowego żądania” „krytyki wartości moralnych”, bowiem „musimy zakwestionować samą wartość tych wartości”. Krytyka ta jest konieczna, ponieważ „wartość tych 'wartości' uznawano za coś danego, faktycznego, niekwestionowanego; dotychczas nie było nawet cienia wątpliwości, że człowieka 'dobrego' należy uznać za istotę, która ma wyższą wartość niż człowiek 'zły’”¹⁶. Zdaniem Nietzschego to „właśnie moralność byłaby temu winna, że nigdy nie osiągnięto możliwości samej w sobie, najwyższej mocarności i okazałości \ człowieka jako takiego (...). Tak iż właśnie moralność byłaby zagro-

¹⁴ Por. F. Nietzsche. *Z genealogii moralności*. Kraków 1997.

¹⁵ Tamże s. 22.

¹⁶ Tamże s. 28.

żeniem nad zagrożeniami”¹⁷. Szczególnie jednak niebezpieczny ma być etos chrześcijański z jego naczelną zasadą miłości. Według Nietzschego Apokalipsa Janowa to „naj obrzydli i wszy z wszystkich utrwalonych na piśmie wybuchów, jakie ma na sumieniu zemsta”¹⁸. Nad bramą do chrześcijańskiego raju powinna zatem znajdować się inskrypcja „Także mnie stworzyła wiekiusta nienawiść”¹⁹.

Nietzschego nie obchodzi zresztą prawda albo fałsz postawionych przez niego samego tez, co najwyżej przeżycia, które ono wywołuje: „Czy smakują wam te nasze owoce?” Ale nawet i ten „smak” jest mu ostatecznie obojętny, bo „cóż to obchodzi drzewa? Cóż obchodzi to nas, filozofów!..”²⁰ Z pewnością Nietzsche jest tutaj wierny swoim założeniom: skoro to my kreujemy dobro i zło, to wszystko jest jednakowo nic nie warte, łącznie zresztą z własnymi produktami myślowymi. Nadzieja w tym, że na szczęście tylko niektórych filozofów nie obchodzi recepcja własnego myślenia. Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* zwrócił uwagę, że powodem jej wydania - oprócz wielkiego współczesnego kryzysu w myśleniu - jest troska o młode pokolenia, „do których należy i od których zależy przyszłość”. Pokolenia te są szczególnie zagrożone przez ów kryzys, bo z uwagi na niego „mogą czuć się pozbawione autentycznych punktów odniesienia. Potrzeba znalezienia fundamentu, na którym można zbudować życie osobiste i społeczne, daje się szczególnie mocno odczuć zwłaszcza wówczas, gdy człowiek przekonuje się, jak niepełne są propozycje, które rzeczywistość doraźną i przemijającą wynoszą do rangi wartości, budząc fałszywe nadzieje na odkrycie prawdziwego sensu istnienia. Pod ich wpływem wielu ludzi doprowadza swoje życie na krawędź przepaści, nie zdając sobie sprawy, co ich czeka”. Oto troska o młodego i spragnionego prawdy adresata własnej propozycji intelektualnej! Jakże to wyznaczenie jest odmienne od przywołanych oczekiwań Nietzschego! Jan Paweł II skierowuje bardzo mocne ostrzeżenie do intelektualistów ekscytujących się tylko biegiem myśli, a nie prawdą i jej recepcją u odbiorcy. Jest to ostrzeżenie przed podcięciem korzeni życia ludziom młodym. Przyczyną bowiem

¹⁷ Tamże s. 29.

¹⁸ Tamże s. 59.

¹⁹ Tamże s. 57.

²⁰ Nietzsche. *Z genealogii moralności* s. 24.

znalezienia się współczesnych młodych na owej „krawędzi przepaści” ma być fakt, „że niejednokrotnie ci, którzy zostali powołani, aby w różnych formach kultury ukazywać owoce swoich przemyśleń, odwrócili spojrzenie od prawdy, przedkładając doraźny sukces nad trud cierpliwego poszukiwania tego, co naprawdę warto uczynić treścią życia”²¹. Wydaje się, że podanie myśli Nietzschego jako idei humanisty może być zwodnicze.

Zdaniem Blooma wprawdzie Nietzsche „nie był faszystą, ale jego projekt posłużył za wzorzec faszystowskiej /nazistowskiej - M. Czuł retoryce”, ponieważ nietzscheańskie przewartościowanie wszystkich wartości z istoty swej do tego się nadaje.²² Wiedzie ono bowiem „ku bardzo mrocznym obszarom duszy i niebezpiecznym eksperymentom politycznym”²³, bo „kiedy cisnąć się w otchłan relatywizmu, nie ma pewności, że na drugim brzegu czekać będzie równość, demokracja lub socjalizm. Przyszłe samookreślenie jest w najlepszym razie nieprzewidywalne, jednakże proces tworzenia wartości (...) raczej nie idzie w parze z demokratycznym racjonalizmem”²⁴. Stąd też Bloom stawia Stanom Zjednoczonym niewesołą diagnozę nie tylko stanu intelektualnego: „kiedy walczyliśmy z Hitlerem, myśl europejska, która udzieliła mu przynajmniej częściowego błogosławieństwa, podbiła nasz kontynent”²⁵. Ów „podbój” nie wróży dobrej przyszłości. Nietzsche wiedział, do czego prowadzi „przewartościowanie wszelkich wartości: do wojny i wielkiego okrucieństwa, nie zaś powszechnego współczucia”²⁶. Wojna to bowiem - jego zdaniem - „matka wszech dobrych rzeczy”²⁷, j

Leszek Kołakowski także nie waha się formułować mocnego oskarżenia wobec myśli Nietzschego. Twierdzi bowiem, iż „powiedzenie, że nazizm był karykaturą Nietzschego nie wystarcza, bo można mówić I o karykaturze tylko wtedy, o ile możemy za jej pośrednictwem rozpoznać

²¹ Jan Paweł II. *Encyklika Fides et ratio*, 6.

²² Zob. Bloom, jw. 240.

²³ Tamże s. 175.

²⁴ Tamże s. 179.

²⁵ Tamże s. 256 (Bloom ma tu na myśli nietzscheanizm zasymilowany przez M; Webera).

²⁶ Tamże s. 240.

²⁷ F. Nietzsche. *Wiedza radosna*. Kraków 1906-1907 s. 127.

oryginał. Naziści kazali swoim nadludziom czytać *Wolę mocy* i nie wystarczy powiedzieć, że był to nieważny przypadek”²⁸. Kołakowski uważa zatem, iż „znikoma jest wartość poznawcza podejmowanych często prób oczyszczenia imienia Nietzschego z powiązań z niemieckim nazizmem”.²⁹

W klasycznej aretologii podkreślano, że realizacja „pożądliwości ducha” (tego, co Nietzsche nazywał „wola mocy”) uzależniona jest często od poddania się „pożądliwości oczu” (święty Paweł pisał, iż chciwość jest korzeniem wszelkiego zła), stąd też pojawia się wspomniana już możliwość związków nietzscheanizmu także z marksizmem. „Wola mocy” (ew. „pożądliwość ducha”) nie jest też konkurencyjna wobec „pożądliwości ciała”, którą „podejrzał” w człowieku nade wszystko Freud. Tę ostatnią niekonkurencyjność podkreślał Herbert Marcuse, jeden z czołowych - jak dalej zobaczymy - teoretyków rewolucji seksualnej. Zdaniem tego filozofa, „wola mocy to nie ostatnie słowo Nietzschego”³⁰, ponieważ tym ostatnim jego słowem ma być „rozkosz i radowanie się”³¹. Dobro i zło moralne są zatem przeszkodą w realizacji tego programu. „Dla Nietzschego wyzwolenie zależy od odwrócenia poczucia winy: ludzkość musi zacząć kojarzyć nieczyste sumienie nie z afirmacją popędów życia, ale z ich zaprzeczeniem”³². Wśród tych „popędów” szczególną mocą wyróżnia się popęd seksualny i Nietzsche z pewnością był za „przewartościowaniem dobra i zła” także w tej dziedzinie. Z tego chyba powodu uważał on za największą zasługę Lutera to, „że z odwagą traktował swą zmysłowość”. Czy trzeba odwagi, aby złamać śluby zakonne? Czy to sprzeniewierzenie się jest rzeczywiście największą zasługą ojca reformacji?

W ramach eliminacji dobra i zła moralnego (miłości) z ludzkiego świata Nietzsche ustawiał poza dobrem i złem również małżeństwo, które - jego zdaniem - oparte jest nie na miłości, ale na chęci „posiadania

²⁸ Kołakowski. *Główne nurty marksizmu t. 1 s. 14*.

²⁹ Tamże s. 12.

³⁰ H. Marcuse. *Eros i cywilizacja*. Przekł. H. Jankowska. A. Pawelski. Warszawa 1998 s. 127.

³¹ Tamże s. 129.

³² Tamże s. 131. Marcuse zarzuca jednak Nietzschemu pewną niekonsekwencję w tej linii myślowej.

(żony i dzieci jako własności), pragnieniu władzy"³³. Stąd też filozof ma stronić „od małżeństwa i wszystkiego, co chciałoby go nakłonić do małżeństwa - stroni od małżeństwa jako przeszkody i fatalnego kroku na swej drodze do optimum (...) Żonaty filozof jest postacią z komedii”, a „Sokrates - złośliwy Sokrates - specjalnie wziął sobie żonę, jak się zdaje, *ironice*, aby właśnie potwierdzić tę tezę. Każdy filozof powiedziałby tak, jak niegdyś powiedział Budda, gdy mu doniesiono o narodzinach syna: (...) wykuto mi kajdany”. Jeśli zatem małżeństwo i rodzina przeszkadzają realizacji pragnienia władzy, to - wynikałoby z tego wywodu - należy je odrzucić.

Nietzsche w swoim programie wyzwolenia człowieka zauważa potrzebę panowania nad zmysłowością, ale ujmuje ją wyłącznie w kategoriach higienicznej i artystycznej korzyści. Porównuje ją zresztą do „powstrzymywania się od kobiet” przez „atletę czy dżokeja”, każdy bowiem artysta wie, „Jak szkodliwy wpływ ma w stanach wielkiego duchowego napięcia zbliżenie z kobietą”³⁴. Ten rachunek „korzyści i strat” nie ma zatem nic wspólnego z realizacją miłości w sferze ludzkiej płciowości, a w granicach „nieatletycznego” czy „nieartystycznego” autoprojektu (każdy jest jednakowo „dobry”) może ten rachunek wypaść całkiem inaczej. Tak zresztą czytał Nietzschego - zwraca uwagę Bloom - np. André Gide, który „wyznaje immoralizm Nietzschego dla zniszczenia mieszczańskiej moralności chrześcijańskiej”, zwłaszcza zaś moralności seksualnej³⁵.

Oto zatem kolejny zestaw idei, który posłużył - i posłużyć może - dej ogłoszenia hasła „wyzwolenia seksualnego”.

2. Od Weimaru do Love Parade

„Rewolucja nihilizmu”³⁶ w Niemczech przygotowana została przez wydarzenia okresu Republiki Weimarskiej, która istniała po pierwszej wojnie światowej. Wydaje się, że szczególną rolę w wybuchu tej

F. Nietzsche. *Zmierzch bożyszcz*. Warszawa 1905-1906 s. 104.

³⁴ Nietzsche. *Z genealogii moralności* s. 118.

³⁵ Por. Bloom, *op. cit.* s. 278.

³⁶ Por. H. Rauschnig. *Rewolucja nihilizmu*. Warszawa 1996.

rewolucji odegrała tu polityka seksualna, niespotykana wtedy w innych krajach Europy.

Prezentując w poprzednim rozdziale historię rewolucji seksualnej w ZSRR, zwróciłem uwagę na rolę, jaką w niej odegrał Wilhelm Reich, marksista a zarazem psychoanalityk, uczeń Zygmunta Freuda. W wyniku wspomnianego już starcia ze swoim mistrzem (któremu nie podobało się komunistyczne zaangażowanie ucznia) w 1930 roku Reich musiał przenieść się z Wiednia do Berlina³⁷. Kwitł tam ruch psychoanalityków, skupiony wokół *Berlińskiego Instytutu Psychoanalizy*. Niektórzy z nich (między innymi Erich Fromm) byli życzliwie ustosunkowani do marksizmu. Seria wykładów Reicha w tamtejszych środowiskach komunistycznych spotkała się z bardzo życzliwym przyjęciem. Marksisci zaakceptowali go jako psychonalityka, a psychoanalitycy jako marksistę. Spodobał się on *Komunistycznej Partii Niemiec*, albowiem dostrzeżono, że poglądy Reicha mogą być atrakcyjne dla mas i ułatwią zwerbowanie nowych członków. Powierzono mu zatem współkierowanie ruchem *Sex-poi*. Reich szybko opracował manifest, w którym swoboda seksualna uznana została za istotny krok w obaleniu kapitalizmu. *Niemieckie Towarzystwo dla Proletariackiej Polityki Seksualnej* założone przez Reicha odbyło swój pierwszy kongres w Dusseldorfie w 1931 roku. Przyłączyło się do niego osiem innych towarzystw działających na rzecz swobody seksualnej. Do końca roku organizacja ta liczyła 40 000 członków. *Niemiecka Partia Komunistyczna* (największa w Europie) miała wtedy 124 000 członków. Niektórzy twierdzą, iż tutaj właśnie leży powód utraty zaufania do Reicha we władzach komunistycznych, zaniepokojonych tą popularnością. Inni sądzą, że komunistyczni liderzy obawiali się, iż seksualna satysfakcja osłabi poczucie klasowej niesprawiedliwości. Jeden z komunistycznych lekarzy twierdził, że Reich „koncentruje się na orgazmie, tymczasem jego zaburzenia odgrywają tylko drugorzędną rolę u proletariatu”.

Sukces Reicha korespondował jednak z obyczajami weimarskich Niemiec. Zdaniem Johnsona, prawo o cenzurze było tu „chyba najmniej represyjne w Europie”. Takich filmów jak *Błękitny anioł* nie wolno było wyświetlać w Paryżu. Rewie i pokazy w nocnych klubach Berlina były objęte najmniejszymi ograniczeniami w porównaniu do innych stolic.

³⁷ Zob. C. Wilson. *The Quest for Wilhelm Reich*. London 1981 s. 156n.

Sztuki, powieści, nawet obrazy poruszały takie tematy, jak homoseksualizm, sado-masochizm, transwestytyzm i kazirodztwo. (...) W *Weltbühne*, najelegantszym i zawierającym mnóstwo informacji nowym piśmie, pod niebiosą wynoszono swobodę seksualną³⁸. W taki oto atmosferze duchowej wychowywane było pokolenie, które stworzyło Trzecią Rzeszę. Była to atmosfera zabójcza dla rodziny, której nie po drodze jest seksualna rozrywka. Nic zatem dziwnego, jak zauważa Ericl Fromm, iż po pierwszej wojnie światowej w Niemczech uległa rozbić rodziną, „ostatnia twierdza bezpieczeństwa klas średnich. Rozwój powojenny w Niemczech może jeszcze bardziej niż w innych krajach podważyć autorytet ojca oraz moralność dawnych klas średnich. Młode pokolenie robiło, co mu się żywnie podobało, i nie dbało już o to, czy rodzice będą to postępowanie pochwalać”³⁹. Nic bardziej nie niszczy wizerunku ojca jak pędzony przezeń żywot libertyna. A zatem rozbić rodziny - zdaniem Fromma, jednego z najsłynniejszych badaczy źródeł „sukcesu” nazizmu w Niemczech - stało u podstaw owego „sukcesu”!

Ernst Rohm - dowódca „brunatnych koszul” (SA), znany homoseksualista - twierdził, iż jego chłopcy „nie znajdują drogi w filisterskim świecie podwójnej mieszczańskiej moralności”, a od „podwójnej moralności” jedyna droga biegnie do żadnej moralności. Hannah Arendt; przypomniała, że nastroje te były typowe dla całego młodego pokolenia w ówczesnych Niemczech i np. homoseksualizm „spotykany w tych kręgach był również, przynajmniej częściowo, wyrazem protestu przeciwko społeczeństwu”⁴⁰. W Trzeciej Rzeszy pomagano w podtrzymywaniu tego protestu. W tym też celu corocznie (od 1936 roku do 1940) urządzano dla młodzieży pochód pod nazwą „Noc Amazonek”. Zachowane zostały kolorowe filmy przedstawiające jadące konno obnażone do pasa niemieckie dziewczęta: „Grupy na wpół nagich młodych kobiet ustawiano w żywe obrazy przedstawiające sceny z wydarzeń historycznych, albo sceny myśliwskie zaczerpnięte z greckiej mitologii”⁴¹. Dzisiejsze parady erotomanów w Berlinie (Love Parade) to

³⁸ Zob. Johnson, jw. s. 156.

³⁹ E. Fromm. *Ucieczka od wolności*. Warszawa 1997 s. 205

⁴⁰ Zob. Arendt. *Korzenie totalitaryzmu* t. 2 s. 80. Por. A. Bullock. *Hitler. Studii i Myśli*. Warszawa 1970 s. 97-98.

⁴¹ L. Rees. *Naziści. Ostrzeżenie historii*. Warszawa 1998 s. 59.

zatem tylko ciąg dalszy międzywojennego systemu antywychowawczego wobec niemieckiej młodzieży...

Hitler wprawdzie ponoć oczekiwał nielibertyńskich obyczajów od swoich doborowych aryjczyków (czemu z pewnością „Noce Amazonek” nie służyły), ale było tak wyłącznie z powodów higieniczno-militarnych, a nie moralnych. W swoich uwagach na ten temat opublikowanych w „Rozmowach przy stole”⁴² twierdził, że dla kobiety lepiej jest bez straty czasu mieć dziecko niż umrzeć starą panną. Jego bowiem zdaniem, natura nie troszczy się o to, czy ludzie na wstępie zapłacili za wizytę urzędnikowi stanu cywilnego.

W Trzeciej Rzeszy dziedzinę miłości pomiędzy kobietą a mężczyzną poddano także polityce rasowej. Państwo przyznawało dodatki na dzieci „lepsze rasowo”, a w tym samym czasie przy pomocy prawa promowano sterylizację, aborcję i dzieciobójstwo tzw. gorszych ras. W styczniu 1932 roku wydano kodeks małżeński dla SS - mającej stanowić niemiecką elitę rasową - opierający się na koncepcjach Waltera Darre, agronoma, autora licznych prac na temat 'krwi i ziemi', przyszłego ministra rolnictwa, jednego z duchowych przywódców rasizmu i wpływowego doradcy Himmlera. „Członkowie SS przed zawarciem małżeństwa musieli uzyskać wstępne zezwolenie, mające na celu ochronę „czystości rasy człowieka o typie nordyckim. Zezwolenie to będzie wydane albo nie, tylko raz, w oparciu jedynie o względy rasowe i wrodzony stan zdrowia. (...) Dla zawarcia małżeństwa narzeczona musiała otrzymać zaświadczenie (...). Certyfikat taki zawierał stwierdzenie, że zarówno ona jak i jej rodzice są zdrowi (...)”. Założono też w III Rzeszy specjalne szkoły mające wtajemniczać przyszłe żony w ich obowiązki matek i wychowawczyń. W 1936 roku Himmler stworzył też organizację *Lebensborn* (Źródło życia): „Domy te, zaistalowane przy szpitalach, klinikach i sanatoriach, ogniskowały opiekę nad sierotami, niezamężnymi matkami i ich nowo narodzonymi dziećmi czystej krwi aryjskiej (...) Hitler był bardzo dumny ze swego *Lebensbornu* i wprowadzał tam bardzo surową dyscyplinę, realizując w domach swe pomysły dotyczące wychowania i diety”⁴³. Również we Włoszech faszyci popierali wzrost populacji, ale oczywiście tylko dla własnego ekonomicznego interesu.

⁴² Hitler's *Table Talk* 1941-1944. London 1953.

⁴³ Arendt. *Korzenie totalitaryzmu* t. 2 s. 47.

W 1927 wydano tam prawo zakazujące rozpowszechniania antykoncepcji, ponieważ Mussolini postulował w parlamencie „odmłodzenie” Włoch. W 1931 roku wydano tam ustawę, w której art. 552 zakazywał sterylizacji, a art. 553, aby „obronić ciągłość i integralność rasy”, wyznaczał grzywnę i karę więzienia na rok za publiczną propagandę działań przeciw prokreacji⁴⁴.

3. Wychowanie przez prawo

Ideologię nazistowską - wpisane weń podporządkowanie miłości pomiędzy mężczyzną i kobietą, małżeństwa i rodziny dobru rasy panów - realizowano zatem w Trzeciej Rzeszy przy pomocy szczególnie pojmanego prawa stanowionego: traktowanego jako narzędzie służące nie obiektywnemu dobru, ale interesowi rasowemu. Tuż po zakończeniu II wojny światowej ONZ - w imieniu całej ludzkości - proklamowała *Powszechną Deklarację Praw Człowieka*, który to akt oznaczał zakwestionowanie tej właśnie koncepcji prawa. Deklaracja ta miała wskazywać kierunek wyjścia z drogi, która doprowadziła nasze stulecie do „czynów barbarzyńskich, wstrząsających sumieniem ludzkości”⁴⁵. XX-wieczne „czyny barbarzyńskie” - za które odpowiedzialny jest także totalitaryzm nazistowski - różnią się jednak w istotny sposób od znanych z historii faktów gwałcenia na szeroką skalę praw człowieka⁴⁶. O owej różnicy stanowią nie tylko *rozmiary* dokonanych zbrodni, ale także to, że są one metodyczną realizacją zapowiadających je ideologii, wcześniej opracowanych i ogólnie znanych. W owe „metamity” wpisano bezlitosne użycie *przemocy*, której narzędziem miało być prawo stanowione. Nic dziwnego, że w *PDPCz* pośrednio obarcza się odpowiedzialnością za dwudziestowieczne ludobójstwo posłużenie się tą koncepcją prawa

⁴⁴ Zob. Noonan, jw. s. 411.

⁴⁵ *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*. W: *Prawa człowieka. Dokumenty*. T. 1 Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989 s. 24-26.

⁴⁶ Por. Z. Brzeziński. *Bezład. Polityka światowa na progu XXI wieku*. (Tłum. K. Murawski) Warszawa, (b.r.w.) s. 18. Zdaniem Jana Pawła II, dwudziestowieczne ludobójstwo zostało „zaprogramowane w sposób naukowy i systematyczny(...) Fałszywi prorocy i fałszywi nauczyciele odnieśli w tym stuleciu największe sukcesy” (*Evangelium vitae*, 17).

stanowionego, która z istoty swej odrzuca obowiązek uzgadniania owego prawa z niezależną od niego obiektywną rzeczywistością normatywną, czyli powszechnymi i niezmiennymi prawami człowieka⁴⁷. Wydaje się jednak, że zawarte w Deklaracji oskarżenie nie sprowadza się do samego tylko stwierdzenia i potępienia faktu, iż ludobójstwo naszego stulecia zyskało aprobatę prawa stanowionego. Można było wszak z tej możliwości prawnej nie skorzystać. Skorzystano jednak. Jeśli tak uczyniono, to pojawia się pytanie, jakie jest znaczenie owego prawnego „bezprawia” w pójściu za możliwością zbrodni otwartą przez prawo? Wielu twierdzi, że prawo nie ma żadnego wpływu na obyczaje, a nawet ma wpływ negatywny. Zdaniem Henry’ego Thoreau - uważanego za symbol amerykańskiego indywidualizmu - „Prawo nigdy w najmniejszym stopniu nie wpływało na to, że ludzie stawali się bardziej sprawiedliwi. Przeciwnie, szacunek, jakim ludzie je darzą, powoduje, że nawet ci sprawiedliwi stają się na co dzień niesprawiedliwi”⁴⁸. W *PDPCz* wyrażono jednak przeciwstawny pogląd, przychylając się w ten sposób do klasycznego stanowiska o wychowawczej funkcji prawa stanowionego. System prawa III Rzeszy był zatem elementem wychowania - a raczej antywychowania - społeczeństwa do świata „poza dobrem i złem”, czyli świata, w którym wszystko może się wydarzyć, bo wszystko jest dopuszczalne, a zatem także ludobójstwo.

Proklamowanie w *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* istnienia szeregu niezmiennych i powszechnych praw człowieka - wpływających

⁴⁷ Por. M. A. Krapiec. *O ludzką politykę*. Katowice 1995 s. 150. Por. Bloom, jw. s. 175, 179. Pius XI w *Mit brennender Sorge* (VIII 1939) zwrócił uwagę, że „Zgubną tendencją czasów obecnych jest odrywanie od fundamentu Bożego Objawienia nie tylko moralności, lecz także teorii i praktyki prawa. Mamy tu na myśli szczególnie tzw. prawo naturalne (...) „Papież wskazuje tutaj na zgubne konsekwencje pozytywizmu prawnego. W tym samym duchu wypowiedział się też Pius XII w *Summi Pontificatus* (z 20. 10. 1939, encyklice o *O solidarności ludzkiej i państwie totalitarnym*. Zdaniem Ojca Świętego: „Współcześni ludzie (...) dodając nowe błędy do fałszywych doktryn przeszłości, stworzyli światopogląd tak krańcowo przeciwstawny naturze rzeczy, że naturalną jego konsekwencją mogło być tylko zamieszenie i zniszczenie. Na czoło wysuwa się natomiast zupełnie oczywisty fakt, że najgłębszym i ostatecznym powodem zła dręczącego dzisiejsze społeczeństwa jest zaprzeczenie i odrzucenie jednakowej i wspólnej wszystkim normy prawości obyczajów (...) mianowicie prawa natury, które zostało zlekceważone i zapomniane” (21).

⁴⁸ H. D. Thoreau. *Obywatelskie nieposłuszeństwo*. W: tenże. *Życie bez zasad*. Warszawa 1983.

z samego faktu bycia człowiekiem, będących koniecznym fundamentem i normą prawa stanowionego - oznacza przede wszystkim zakwestionowanie i oskarżenie tej koncepcji prawa, którą współcześnie określa się jako „pozytywizm prawny”. Koncepcję tę wyraził rzymski prawnik Ulpian w słowach: *Quod p̄ncipi placet - legis habet vigorem* (CG *podoba się władzy - posiada charakter prawa*). Takiego rozumienia prawa nauczał w Helladzie między innymi sofista Trazymach - bohater Platonskiego *Państwa* - który twierdził, że „każdy rząd ustanawia prawa dla własnego interesu”⁴⁹. Zdaniem braci Platona, uczestniczących w dyskusji z Trazymachem, ta koncepcja prawa - i odpowiadające jej pojęcie sprawiedliwości - stanowiła element negatywnego systemu wychowawczego realizowanego wtedy w Atenach, który w chwili próby zawiódł. Epoka nowożytna poszła raczej za Trazymachem niż za oczywistością, której dał też wyraz Sofokles w *Antygonie*, że prawo stanowione powinno respektować niezależny od woli człowieka porządek normatywny. Kartezjusz - ojciec nowożytności - nauczał „moralności tymczasowej”, której pierwszą zasadą było uzgodnienie postępowania z „prawami i obyczajami” kraju,⁵⁰ bez konieczności mierzenia owych „praw i obyczajów” jakąś nadrzędną i niezależną wobec nich rzeczywistością. Również zdaniem Hume'a, „niewzruszona wierność prawom swojego kraju wszędzie na świecie uchodzi za cnotę naczelną; gdzie naród nie zna dobrodziejstwa legislatury, a jej miejsce zajmuje pojedyncza osoba, tam bezwzględna lojalność jest prawdziwym patriotyzmem”⁵¹. Również wedle marksistów prawo to narzędzie *ekonomicznej* eksploatacji innych. Zdaniem klasyków marksizmu, wszelkie „Stosunki prawne (...) wyrastają z materialnych warunków życia”, a w szczególności - z warunków ekonomicznych⁵². W *Manifestie komunistycznym* zarzucono burżuazyjnemu prawu bycie „tylko podniesioną do godności ustawy wolą waszej klasy, wolą, której treść określają warunki istnienia

⁴⁹ Zob. Platon. *Państwo*, XXI.

⁵⁰ Zob. R. Descartes. *Rozprawa o metodzie dobrego powodowania swoim rozumem i szukania prawdy w naukach*. Warszawa 1996 (część trzecia).

⁵¹ D. Hume. *Dialog*. W: tenże. *Badania dotyczące zasad moralności*. Warszawa 1975 s. 200.

⁵² Zob. K. Marks, F. Engels. *Dzieła wybrane*. Warszawa 1949 t. I s. 337; por. tamże s. 586. Por. tamże t. II s. 376, 471-472. Por. S. Ehrlich. *Wstęp do nauki o państwie i prawie*. Warszawa 1979 s. 26, 33-36, 40-41, 61.

waszej klasy”⁵³ i obiecano zniesienie prawa w społeczeństwie komunistycznej przyszłości. Na etapie dążenia do niej prawo stanowić miało środek realizacji dyktatury proletariatu, czyli środek realizacji przemocy. Z kolei zdaniem Nietzschego, najdawniejsze państwo to tylko „sfora blond drapieżników, ras zdobywców i panów, która, zorganizowana na wojenny sposób i wyposażona w zdolność organizowania, swe straszliwe łapy kładzie bez skrupułów na być może niepomiernie liczebniejszej, ale jeszcze bezkształtnej, jeszcze koczowniczej ludzkości”⁵⁴. Zatem prawo - jako narzędzie działania państwa - służy wedle Nietzschego realizacji woli mocy”⁵⁵. Freud różnił się w swoim pojmowaniu prawa od dwóch pozostałych „mistrzów podejrzeń” tylko tym, że jest ono jego zdaniem produktem działania ukierunkowanej na przyjemność pożądlivosti seksualnej, a ściśle rzecz ujmując „ofiary złożonej z popędu”⁵⁶, ofiary koniecznej do złożenia, aby zapewnić wszystkim względne bezpieczeństwo.

Pozytywizm prawny odniósł też wielki sukces w myśleniu i działaniu prawników XIX wieku i pierwszej połowy XX stulecia⁵⁷. Najbardziej znanym orędownikiem tej koncepcji prawa był Hans Kelsen - autor austriackiej konstytucji z 1920 roku, bardzo wpływowy także w Niemczech okresu międzywojennego. Kelsen odrzucał prawo naturalne - a zatem i konieczność odniesienia doń prawa stanowionego - twierząc, że normą podstawową organizacji państwa jest zasada „należy słuchać władzy”⁵⁸. Sprawiedliwość - zdaniem owego „prawnika naszego stulecia” - to tylko „irracjonalny ideał”⁵⁹. Nic zatem dziwnego, że Kelsen negatywnie ocenił *Powszechną Deklarację Praw Człowieka*, przesłaną mu do oceny w 1947 roku.

Pozytywizm prawny królował w Niemczech już przed I wojną światową. Również konstytucja weimarska nie uznawała jakiegoś prawa

⁵³ K. Marks, F. Engels. *Manifest komunistyczny*. W: Marks, Engels. *Dzieła* tom I s. 14-55 (s. 40-41).

⁵⁴ Nietzsche. *Z genealogii moralności* s. 92.

⁵⁵ Por. tamże s. 82-83.

⁵⁶ Freud. *Kultura jako źródło cierpień* s. 189. Por. Krapiec. *O ludzką politykę* s. 317.

⁵⁷ Por. Arendt. *Korzenie totalitaryzmu* t. s. 327.

⁵⁸ Zob. Cz. Martyniak. *Moc obowiązująca prawa a teoria Kelsena*. Lublin 1938.

⁵⁹ H. Kelsen. *The Pure Theory of Law*. Part I 51 „Law Quart. Rev.” (1934) s. 474.

wyższego niż ona sama. Pracował nad nią Max Weber⁶⁰, także przyjmujący relatywność wszystkich wartości, co ostatecznie oznacza, że wszystko jest równowartościowe, czy też równie bezwartościowe. Nic dziwnego, że nazistowski rząd nie odwołał tej konstytucji⁶¹. Nadawała się ona do organizacji życia w systemie totalitarnym, bo między innymi wyposażała prezydenta w uprawnienia zniesienia podstawowych praw człowieka⁶².

Idee pozytywizmu prawnego wcielone zostały w teorię i praktykę dwóch systemów totalitarnych naszego stulecia. Hitler w 1939 roku pouczał niemieckich prawników, że „państwu totalnemu nie wolno uznawać żadnej różnicy między prawem a etyką”⁶³, co w tym kontekście znaczyło uznanie za dobre tego, co państwo (za pośrednictwem Fuhrera) nakazuje. Ostatecznie zaś - w myśl idei „walki ras” - prawo miało być podporządkowane interesom rasy panów.

Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* przestrzega, iż pozytywizm prawny wpisuje się z istoty swej w rzeczywistość państwa totalitarnego, stanowiącego przeciwieństwo „państwa praworządnego”, czyli państwa, „w którym najwyższą władzę ma prawo, a nie samowola ludzi” (44) („Prawo” - dodajmy - respektujące obiektywną prawdę o rzeczywistości aksjologiczno-normatywnej). Natomiast totalitaryzm neguje istnienie owej obiektywnej prawdy: Jeżeli nie istnieje prawda transcendentna, przez posłuszeństwo której człowiek zdobywa swoją pełną tożsamość, to nie istnieje też żadna pewna zasada, gwarantująca sprawiedliwe stosunki pomiędzy ludźmi. Istotnie, ich klasowe, grupowe i narodowe korzyści nieuchronnie przeciwstawiają jednych drugim. Jeśli się nie uznaje prawdy transcendentnej, triumfuje siła władzy i każdy dąży do maksymalnego wykorzystania dostępnych mu środków, do narzucenia własnej korzyści czy własnych poglądów, nie bacząc na prawa innych. Wówczas człowiek jest szanowany tylko na tyle, na ile można się nimi posłużyć do własnych egoistycznych celów” (44). Innymi słowy: systemy totalitarne sprzymierzone są z pozytywizmem prawnym, a zatem „nie!

Zob. Johnson. *Historia świata*, s. 151.

⁶⁰ Zob. Arendt *Korzenie totalitaryzmu* t. 1. s. 496.

⁶² Zob. Ch. E. Rice. *Beyond Abortion. The Theory and Practice of the Secular State*. Chicago 1978 s. 11.

⁶³ Arendt. *Korzenie totalitaryzmu* t. 1. s. 434, t. 2. s. 99.

będą tolerowały uznawania obiektywnego kryterium dobra i zła, innego niż wola sprawujących władzę” (44, por. 46). Stąd też Jan Paweł II krytykuje bardzo dzisiaj rozpowszechniony sposób rozumienia demokracji - który stanowienie prawa oddaje tylko sile większości głosów, a nie podporządkowuje go obiektywnej rzeczywistości praw człowieka - o prowadzenie do systemu totalitarnego: „Historia uczy, że demokracja bez wartości przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”⁶⁴.

Kłeska polityczna Aten zrodziła w IV wieku wielką filozoficzną refleksję nad wychowaniem⁶⁵. Zauważono wtedy ogromne znaczenie prawa dla tego wychowania. Prawa znajdującego się jednak nie „poza dobrem i złem”, ale prawa stojącego na straży dobra i zła. W centrum nauczania i działalności Sokratesa znajduje się myśl, że to właśnie obiektywne dobro osoby jest podstawową miarą każdego działania,

⁶⁴ Niestety, tą samą drogą myślową idzie się w przygotowywanym dla następnego pokolenia, w ramach reformy edukacji, programie „edukacji obywatelskiej”. W ogólnych postulatach pod adresem planowanej reformy trafnie podkreśla się oparcie wychowania (także „obywatelskiego”) na obiektywnej hierarchii dóbr, wyznaczonych przez obiektywną rzeczywistość świata i rangę ontyczno-aksjologiczną osoby ludzkiej w tym świecie. Brakuje jednak zastosowania tych elementarnych zasad w postulowanym wychowaniu w szacunku do „przyjętych norm”, czy też szacunku do stanowionego prawa. Wiemy bowiem, że niejednokrotnie pojawia się bezwzględny obowiązek wykraczania poza „przyjęte normy”, czyli jakiś panujący obyczaj czy też konkretne prawo stanowione, aby być w zgodzie z obiektywną rzeczywistością dobra. Zgodność np. z prawami III Rzeszy i panującym wtedy obyczajem musiała być w konflikcie z wiernością temu, co obiektywnie dobre. Od tej również strony należałoby jeszcze raz przepracować te wszystkie tezy, które postulują wychowanie do życia w społeczeństwie demokratycznym. Problem bowiem w tym, że demokrację rozumie się w rozmaity sposób. Niektórzy (i ta tendencja bardzo silnie jest obecna w projekcie) uważają że zgodne z „procedurami demokracji” jest „odgłosowywanie” również wartości chronionych przez tzw. „prawa człowieka”. Takie rozwiązanie podważa jednak proponowany w projekcie ideał wychowania do respektowania obiektywnej rzeczywistości dobra, a nie wychowywania do respektowania ślepej siły większości. Zgoda na *Powszechną Deklarację Praw Człowieka* - czyli zgoda na oczywistość istnienia powszechnych i niezmiennych praw człowieka - implikuje, że również system demokratyczny musi być oparty na fundamencie owych praw. Nie można ich „odgłosowywać”, bo oznaczałoby to dopuszczenie możliwości „odgłosowania” samej demokracji w kierunku systemu totalitarnego.

⁶⁵ Zob. W. Jaeger. *Paideia*. Przekł. M. Plezia. Warszawa 1964. T. II s. 13n.

a zatem i stanowienia prawa. Zdaniem Arystotelesa, dla wychowania zarówno osób młodych, jak i dorosłych - które to wychowanie uważała za najistotniejszą funkcję państwa - konieczne są właściwe prawa: „trudno (...) już od młodości znaleźć właściwe przewodnictwo na drodze do dzielności etycznej, jeśli prawa, w myśl których otrzymało się wychowanie, nie są takie, jak trzeba”. Zdaniem Stagiryty, wychowanie poprzez właściwe prawo dotyczy nie tylko ludzi młodych, ale każdego człowieka: „I nie dość może jest otrzymać w młodości właściwe wychowanie (...) lecz i w wieku dojrzałym trzeba dbać o te rzeczy¹ i przyzwyczajając się do nich, tak że potrzebowalibyśmy praw tyczących się również tego wieku i w ogóle całego życia”⁶⁶.

W tym samym kierunku poszedł św. Tomasz, który twierdził, i „Wola każdego prawodawcy jest: czynić obywateli dobrymi” (...). Właśnie to wychowywanie, które zmusza do należytego postępowania ze strachu przed groźącą karą, jest wychowawczą funkcją nadawanych praw. Dla spokoju więc ludzi i dla cnoty konieczne było uchwalanie praw⁶⁷. Prawa niesprawiedliwe, czyli „pseudoprawa”, tworzone w oparciu o zasadę prymatu siły nad rozumem, „prawa” nie mające człowieka, uzgodnić z obiektywną rzeczywistością dobra, ale mające służyć jakimś interesom - „spokojowi” i „cnocie” jednak nie służą. Przeciwnie - j wychowują społeczeństwo do bezprawia. Stąd też Jan Paweł II twierdzi że legalizacja bezprawia wobec życia jest Jedną z istotnych przyczyn poważnego kryzysu moralnego⁶⁸. Tę funkcję prawa bardzo mocno] podkreślają też niektórzy współcześni prawoznawcy: „Prawo karn wysyła do ludzi przekaz o treści czynów zabronionych i kar groźących za ich popełnienie (...) Przekaz ten ma za zadanie w pierwszym rzędzie wskazanie, co jest dla prawa wartością. Chce ono ludzi nauczyć szacunku dla tej wartości, chce wychować w respekcie dla dobra prawnego. Czasami się nawet mówi, że kodeks karny tworzy jakby kodeks 'moralny', jest nauczycielem 'dobra'. Ujęcie danego dobra w kodeksie karnym ma zwrócić uwagę na znaczenie tego dobra, wychowywać

⁶⁶ Arystoteles. *Etyka nikomachejska*, IX, X.

⁶⁷ Sth I-II q. 95, art. 1. Por. Krapiec. *O ludzką polityką* s. 137.
Jan Paweł II. *Evangelium vitae*, 4.

w respekcie dla niego”⁶⁹.

Widzimy zatem, że elementem sukcesu nazistowskiego totalitaryzmu musiał być sukces w Niemczech pozytywistycznej koncepcji prawa, które współwychowało do pogardy wobec narodu żydowskiego i innych narodów. Mocą tego bezprawia od 30 stycznia 1933 roku Żydzi stali się tam obywatelami drugiej kategorii. Ustawy norymberskie wydane jesienią 1935 roku zakazywały małżeństw mieszanych i stosunków płciowych Żydów z osobami pochodzenia niemieckiego, w wyniku czego osiągnięto niemal całkowitą ich separację od reszty społeczeństwa⁷⁰. Prawo III Rzeszy współwychowało również do poniżenia faktycznego własnego narodu i własnej rodziny, które potraktowane zostały instrumentalnie.

4. Zdrowie nade wszystko?-

Polityka rasistowska III Rzeszy podporządkowała miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą, małżeństwo i rodzinę - wartości rasy. Himmler - zaraz po mianowaniu go szefem SS w 1929 roku - najpierw zadbał o czystość rasową SS, wprowadzając zasady selekcji rasowej i prawa dotyczące zawierania małżeństw, dodając: „SS bardzo dobrze wie, że ten rozkaz ma wielkie znaczenie. Szyderstwa, drwiny i niezrozumienie nie dotyczą nas; przyszłość należy do nas”⁷¹.

W ramach troski o „czystość rasową” wprowadzono w nazistowskich Niemczech „prawa” dopuszczające sterylizację i aborcję. To właśnie wtedy, po raz pierwszy w historii, zalegalizowano zabijanie dzieci przed urodzeniem z tzw. wskazań eugenicznych.⁷² Stało się to 14 lipca 1933 roku w ramach ustawy „o zapobieganiu urodzeniu dziedzicznie chorego

⁶⁹ A. Grześkowiak, jw.; por. A. Strzembosz. *Prawo wewnętrzne państwa a prawo europejskie - na przykładzie prawa rodzinnego*. W: *Europa i Kościół*. Red. H. Juros. Warszawa 1997 s. 165-202.

⁷⁰ Zob. Arendt. *Eichmann w Jerozolimie* s. 53.

⁷¹ Zob. Arendt. *Korzenie totalitaryzmu* t. 2 s. 96, 112.

⁷² Zob. E. Zielińska. *Oceny prawnokarne przerywania ciąży. Studium porównawcze*. Warszawa 1986 s. 89. Por. A. Grześkowiak. *Zagadnienie prawnokarnej ochrony dziecka poczętego w pracach Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1990-1991*. Szczecin (b.r.w.) s. 35, 46. Por. Y. Ternon i S. Helman. *Eksterminacja chorych psychicznie w Ul Rzeszy*. Warszawa 1974 s. 81.

potomstwa". Już w *Mein Kampf* Hitler nie ukrywał planu nadania „praw do pro kreacji”, które zabraniałyby prokreacji „dziedzicznie obciążonym”. Jego zdaniem, „Państwo (...) musi ogłosić, iż żaden osobnik poważnie chory lub dotknięty wadą dziedziczną (...) nie ma prawa rozmnażać się, a zatem należy pozbawić go fizycznej ku temu zdolności”⁷³. Nie było też wtedy tajemnicą, że Hitler zamierzał to nowe „prawo” uczynić regułą! urzędzenia całego świata, aby wyeliminować z historii wszystkie „gorsze”^{*} narody. Zdaniem Hitlera obowiązkiem „rasy panów” jest „systematyczne zwiększenie populacji niemieckiej”. Aby to zrealizować, „trzeba będzie opracować technikę depopulacyjną (...), którą może zakwestionować me prawo do unicestwienia milionów ludzi niższych ras, pieniących się jak robactwo”⁷⁴. Pomysł ten znajdował się w centrum nazistowskich planów, które przewidywały na pierwszym etapie zniknięcie Żydów i Cyganów oraz ograniczenie liczebności Słowian, potrzebnych jeszcze jako siła robocza, ale skazanych na opóźnione wymarcie z powodu niepłodności osiaganej dzięki masowej ukrytej sterylizacji⁷⁵. W celu znalezienia nowych, szybkich i ukrytych metod pozbawienia płodności Niemiec pseudolekarze prowadzili potworne eksperymenty na więźniach obozów koncentracyjnych, między innymi w Oświęcimiu. Zofia Kossak wspomina, iż na terenie Auchwitz-Birkenau legendą grozy otoczony był dziesiąty blok doświadczalny, gdzie poddawano więźniarki straszliwym doświadczeniom, które „obracały się wokół zagadnienia przerywania ciąży (...). Ginęły tam setki kobiet, poddawanych przed śmiercią! powolnym, wielokrotnym torturom, wobec których wrzucanie żywcem w ogień zdawało się gestem najwyższej litości”⁷⁶. Lager w AuschwitzTM Birkenau podlegał dr Josefowi Mengele (mającemu również doktorat z prawa), absolwentowi studiów medycznych w „słynnym” ośrodku

A. Hitler. *Mein Kampf* (cyt za: M. Schooyans. *Aborcja a polityka*. Lublin 199 s. 148).

⁷⁴ H. Rauschnig. *Hitler m'a dit*. Paris 1939. Zob. J. Kasun. *The War Against Population*. San Francisco 1988 s. 159.

⁷⁵ Zob. Y. Ternon, S. Helman. *Historia medycyny SS czyli mit rasizmu biologicznego* Warszawa 1971 s. 169n. Zaskakujące jest, że Noonan - tak sumienny historyk poglądów na temat kontroli płodności - jakby przeoczył ten rozdział współczesnych dziejów (zob. J. Noonan. *Contraception*. Cambridge 1966 s. 411).

⁷⁶ Z. Kossak. *Zotchtani*. Częstochowa-Poznań 1947 s. 215. Por. Ternon, jw. s. 204«

higieny rasowej” we Frankfurcie .

Trzeba jednak pamiętać, że nazistowscy przywódcy modelowali swoje ustawy dotyczące sterylizacji na amerykańskich wzorach.⁷⁸ W *Mein Kampf* Hitler wyraził uznanie dla polityki rasowej prowadzonej w USA. Do 1931 roku w 27 stanach tego państwa zezwolono na sterylizację z racji eugenicznych oraz prowadzono tam ograniczenia imigracyjne. Od 15 do 20 milionów Amerykanów poddanych było w latach trzydziestych segregacji lub sterylizacji. Na początku dwudziestego stulecia amerykańskie towarzystwa eugeniczne zrzeszały wielu wpływowych członków amerykańskich „dynastii”, takich jak John D. Rockefeller, J.D. Rockefeller Jr., Mary Harriman, Frederick Osborn, Clarence Gamble⁷⁹. Fundacja Rockefellera przeznaczyła w latach dwudziestych pieniądze na pewną budowlę dla Ernsta Rudina, który napisał Hitlerowi ustawę zezwalającą na sterylizację „dziedzicznie obciążonych”. Rudin był współzałożycielem (wraz z Alfredem Ploetzem) *Niemieckiego Towarzystwa Eugenicznego*. Amerykańcy entuzjaści eugeniki mieli wyrażać wielką radość z tej współpracy, co widoczne było chociażby wtedy, kiedy Clarence Campbell, prezydent jednego z amerykańskich towarzystw eugenicznych, podczas kongresu populacyjnego w Berlinie w 1935 roku wznosił toast na cześć „wielkiego przywódcy, Adolfa Hitlera”.

Już Platon zalecał, aby liczyć się z zawodnością metod sterylizujących - które mają być stosowane w celu uniknięcia poczęcia „bez pozwolenia rządu” - i ustanowić w idealnym państwie dla dobra „higieny rasowej” także prawo zezwalające na dzieciobójstwo: „A dzieci tych gorszych, gdyby się tym jakież ułomne urodziło, to też w jakimś miejscu, o którym się nie mówi i nie bardzo wiadomo, gdzieby ono było, ukryją, jak się należy”. Rządzący ma również zezwolić na aborcję, „żeby najlepiej ani

⁷⁷ Zob. Ternon, jw. 231; por. H. Langebein. *Ludzie w Auschwitz*. Oświęcim-Br./czinka 1994 s. 360.

⁷⁸ Zob. Schooyans, jw. s. 149. Por. Ternon. *Eksterminacja chorych*, jw. s. 83-84. Por. S. Kuhl. *The Nazi Connection*. New York 1994. Por. F. Osborn. *Eugenics*. *Encyclopaedia Britannica* (Chicago, London, et al) 1970 vol. 8 s. 816. Por. M. Saxton. *Disability Rights* W: R. Solinger (ed.) *Abortion Wars. A Half Century of Struggle 1950-2000*. Berkeley 1998 s. 377). Por. R. Marshall. Ch. Donovan. *Blessed are the Barren. The Social Policy of Planned Parenthood* San Francisco 1991 s. 277n.

⁷⁹ Na ten temat zob.: M. Meehan. *The Road to Abortion (I): How Eugenics Birthed Population Control*. W: „The Human Life Review”. Vol. XXIV 1998 No. 4 s. 76-89. Por. Marshall, Donovan, jw. s. 275n.

jeden owoc takiego stosunku nie ujrzał światła dziennego, jeżeliby się zalał, a gdyby jednak na świat przyszedł jakoś wbrew uśłowianom, to położyć go gdzieś tak, żeby nie było pożywienia dla takiego"⁸⁰. W świecie starożytnej Grecji i Rzymu takie prawo tylko dostosowywało się do panujących obyczajów. Seneka odnotował jako powszechny i uważany przez Rzymian za właściwy obyczaj uśmiercania i topienia nienormalnych czy „ułomnych i niekształtnych” płodów oraz narodzonych dzieci. Uważał to jakby za właściwą decyzję, skoro „istoty chore wyłączamy od zdrowych"⁸¹. Według Cyserona (*De legibus* III 8, 19), ten obyczaj sankcjonowało prawo, które utrzymało się do czasów Walentyna I Swetoniusz (w *De vita Caesarum, Gaius Caligula* 5) wspominaj o porzucaniu dzieci przez rodziców, co pozostawiano wyłącznie ich woli, Zakładając wyższość rasy germańskiej, naziści w ramach „negatywnej polityki demograficznej” rozpowszechniali legalną aborcję wśród podbitych narodów, zwłaszcza na terenie Polski.⁸² 9 czerwca 1943 roku wydano rozkaz dla SS, SD oraz policji, mówiący, że w przypadku pracownic ze Wschodu powinno przerwać się ciążę, jeśli się tylko tego chce.⁸³ Czy te pomysły odeszły bezpowrotnie w przeszłość? Wiele faktów! zdaje się wskazywać, że - niestety - nie.

Wyróżnienie jakiejś ludzkiej rasy jako „lepszej” od innych oznacza uznanie za kryterium wartości czynnika witalnego, który zależy

⁸⁰ Zob. Platon. *Państwo* V. 461c (Już jednak w *Prawach* (V. 740d) Platon dopuszcza tylko kolonizację jako środek prowadzenia polityki demograficznej). Por. Arystoteles! *Polityka*. VII. 16, 1335b.

⁸¹ L. A. Seneka. *Dialogi*. Warszawa 1989. *O gniewie*. 1.15.

⁸² Dokumenty te zestawia Brennan William w książce *The Abortion Holocaust Today's Final Solution* (St. Louis 1983 s. 26-28). Obszerny fragment z dokumentów na ten temat, zamieszczonych w *Zeszytach Oświęcimskich*, cytował prymas Stefan Wyszyński (zob. S. Wyszyński. *W obronie życia nienarodzonych*. Warszawa 1991 s. 58-60). Najwcześniejsze rozporządzenia na ten temat - zebrane w materiałach z procesów niemieckich zbrodniarzy wojennych - pochodzą już z listopada 1939 roku Dekret z października 1941 dostarczył podstaw do wprowadzenia aborcji w krajach objętych okupacją niemiecką. W lipcu 1942 roku Bormann domagał się o Rosenberga wydania rozporządzeń, które rozszerzyłyby aborcję na wszystkie niemieckie kobiety. Instrukcja z 11 marca 1943 roku wskazywała na możliwość dokonania aborcji u wszystkich kobiet ze Wschodu. W raporcie z 1943 roku wproszono, że przerywanie ciąży u Polek to „środek bezpieczeństwa” dla Niemców.

⁸³ *Trials of War Criminals. Nuremberg Military Tribunal* Washington, D.C.; USGPO, vol. 4. s. 610.

również od stanu zdrowia. Stąd też nazistowska partia kładła wielki nacisk na jego społeczną promocję. Hitler rozpoczął realizację swojej „polityki rasowej” także od sterylizacji i zabijania chorych Aryjczyków. 1 września 1939 roku podpisał rozporządzenie otwierające drogę masowemu morderstwu wszystkich „nieuleczalnie chorych”, którym „można przyznać śmierć z łaski"⁸⁴. Pierwsi na tej liście byli psychicznie chorzy. Od grudnia 1939 roku do sierpnia 1941 zabito w zakładach leczniczych przy użyciu tlenu węgla około 50 tysięcy osób. Druga wojna światowa rozpoczęła się zatem zgodnie z zasadą, iż zdrowie jest najwyższą wartością. Hitler rozważał podczas wojny wprowadzenie ustawy o zdrowiu narodowym. Po przeprowadzeniu badań rentgenowskich miano stworzyć listę osób chorych i na jej podstawie planowano chorych „odseparować od pozostałych i nie zezwolić im na posiadanie dzieci. O tym, co stanie się z tymi rodzinami, zadecydują dalsze rozkazy Hitlera"⁸⁵. Plany te miały odpowiadać rozpowszechnionemu wtedy sposobowi myślenia. Hannah Arendt zwróciła uwagę, że dr Servatius, niemiecki prawnik broniący Eichmanna, twierdził na procesie w Jerozolimie (w 1960 roku), iż oskarżony nie jest odpowiedzialny za „gromadzenie szkieletów, sterylizację, zabijanie gazem i podobne kwestie medyczne”. Kiedy zaś sędzia zwrócił mu uwagę na to, że się przejęzyczył, określając zabijanie gazem jako „kwestię medyczną”, dr Servatius odpowiedział: „Było kwestią medyczną, ponieważ przygotowali je lekarze. Chodziło o zabijanie, a zabijanie to też kwestia medyczna”. Arendt uznała ten sposób oceniania za głęboko zakorzeniony w umysłowości obywateli III Rzeszy: „I może po to, żeby mieć absolutną pewność, iż sędziowie w Jerozolimie zapamiętają raz na zawsze, w jaki sposób Niemcy - zwyczajni Niemcy, nie zaś byli członkowie SS lub nawet partii nazistowskiej - mogą jeszcze dzisiaj zapatrywać się na czyny, które w innych krajach określa się mianem zbrodni - powtórzył to zdanie w swoich „Uwagach o wyroku pierwszej instancji” przygotowanych na rozprawę rewizyjną przed Sądem Najwyższym: stwierdził ponownie, że to nie Eichmann, tylko jeden z jego podwładnych (...) 'zajmował się

Arendt. *Korzenie totalitaryzmu* t. 2 s. 84. por. Ternon, Helman. *Eksterminacja chorych psychicznie w III Rzeszy*, jw. s. 88.

⁸⁵ Arendt, *Korzenie totalitaryzmu* t. 2 s. 107.

zawsze kwestiami medycznymi"⁸⁶.

Taki sposób wartościowania koresponduje z myślą Nietzschego. Jego bowiem zdaniem, „Wystarczy wejrzeć za kulisy każdej rodziny, każdej korporacji, każdej wspólnoty: wszędzie walka chorych przeciw zdrowym - cicha walka, zwykle przy użyciu niewielkich prozków trujących, wbijaniu igieł, cierpiętniczej mimiki...”. Nietzsche postulował odwrócenie tego układu sił: „Naczelnym punktem widzenia na Ziemi powinno być to by chorzy nie czynili zdrowych chorymi - a właśnie tym byłoby taki rozmiękczenie. By tak się nie działo, trzeba przede wszystkim izolować zdrowych od chorych, strzec ich nawet przed widokiem chorych, aby nie mylili siebie z chorymi. A może zdrowi mieliby być lekarzami i pielęgniarkami chorych? Całkowicie zapoznaliby wówczas i porzucili swe własne zadanie - wyżsi nie powinni się degradować do roli narzędzia niższych (...). Do zadań które mogą i powinni pełnić zdrowi, nigdy nie wolno zabierać się chorym, aby zaś zdrowi mogli pełnić zadania, które tylko oni powinni, jakże wolno by im było występować jeszcze w roli lekarza, pocieszyciela, zbawiciela chorych? Dlatego trzeba im czystego powietrza! Czystego powietrza! (...). Lecz jak najdalej od miazmatów wewnętrznego zepsucia i tajemnego ścierwa chorych"⁸⁷.

Zwróćmy jednak uwagę, że ta sama hierarchia wartości - uznani zdrowia za wartość najwyższą - zakładana jest niejednokrotnie współczesnych nam sposobach myślenia. Wedle dokumentów WHO, nie prawo do życia jest fundamentalnym uprawnieniem każdego człowieka - jak stwierdzono w *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, - ale „Podstawowym prawem każdego człowieka jest cieszenie się, względu na rasę, religię, przekonania polityczne, warunki ekonomiczne i socjalne, coraz lepszym zdrowiem"⁸⁸. Czy prawo do „cieszenia się coraz lepszym zdrowiem” rzeczywiście jest podstawowym prawem człowieka? Gdybyśmy się na to zgodzili, to zdrowie byłoby naczelnym kryterium moralnej oceny. Cokolwiek służyłoby zdrowiu, tym samym byłoby dobre, a zatem godziwe byłoby także zabójstwo wszystkich tych, którzy staną drogą cieszenia się dobrym zdrowiem. Cokolwiek zaś owemu „zdrowiu” byłoby przeciwne, tylekroć byłoby czymś złym. Na gruncie tej hierarchii

⁸⁶ Arendt. *Eichmann w Jerozolimie*, s. 91-92.

⁸⁷ Nietzsche. *Z genealogii moralności* s. 131-132.

⁸⁸ Conseil de l'Europe. *Medycyna a prawa człowieka*. Warszawa 1996 s. 195.

wartości lekarz dokonujący eutanazji w stosunku do nieuleczalnie chorego pacjenta to bohater moralności. Również zabicie chorego dziecka przed urodzeniem - a zatem także po urodzeniu - jest dobrodziejstwem w świetle przyjętego przez WHO „podstawowego prawa człowieka”, chociaż oczywiście nie jest właściwe na gruncie *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*.

Te same aksjologiczne założenia wydają się być ukryte w dokumentacji kolejnych konferencji ONZ (począwszy od konferencji demograficznej w Kairze w 1994 roku), które wprowadziły do języka współczesnej polityki pojęcia „zdrowia reprodukcyjnego” i „zdrowia seksualnego”, których realizacji należy podporządkować realizację wszystkich innych wartości, a w szczególności tych, które wiążą się z płciowością człowieka. Z pewnością również w dziedzinie seksualnej - zarówno w jej wymiarze przekazywania osobowego istnienia (zredukowanego w tych dokumentach do „reprodukcji” egzemplarzy gatunku „człowiek”), jak i w wymiarze osobowego daru z siebie poprzez dar swojego ciała - należy uwzględnić zdrowotny aspekt podejmowanych działań. Nie jest to jednak wartość nadrzędna tam, gdzie w rachubę wchodzi przekazywanie życia oraz miłość. Natomiast w pojęciach zdrowia „reprodukcyjnego” i „seksualnego” owo „zdrowie” staje się wartością naczelną, której wszystkie inne winny być podporządkowane. Taką miarą dobra i zła w dziedzinie seksualnej stosował Eichmann, który - podczas przygotowań do procesu w Jerozolimie - zwrócił oburzony pożyczony mu egzemplarz pornograficznej książki *Lolita* twierdząc, że jest ona „szkodliwa dla zdrowia"⁸⁹. Na gruncie takiej hierarchii wartości organizatorzy konferencji ONZ pojęciami „zdrowia reprodukcyjnego” i „zdrowia seksualnego” objęli również „legalną” i „nieszkodliwą dla zdrowia” aborcję. Zakłada się tu zatem, że aborcja winna być oceniona wyłącznie w świetle kryterium zdrowia. Nic więc dziwnego, że głównym zastrzeżeniem Stolicy Apostolskiej wobec przyjętego podczas konferencji w Kairze *Programu Działania*⁹⁰ był fakt, iż dokument ten „w prze-

Zob. Arendt. *Eichmann w Jerozolimie* s. 65.

⁹⁰ *Programme of Action of the International Conference on Population and Development* (zob. np. rozdział VII. *Reproductive Rights and Reproductive Health 7.1 - 7.48*). Również poprzednie konferencje ONZ implikują tę samą skalę wartości. *Deklaracja przyjęta podczas Międzynarodowej Konferencji dot. Populacji, która odbyła się w Meksyku (1984 r.)* postulowała uwzględnianie w działaniu

ciwieństwie do wcześniejszych dokumentów z Bukaresztu i Meksyku, uznaje aborcję za element (...) podstawowej opieki medycznej"⁹¹. Widać zatem, że postulowane użycie medycyny oznacza tutaj faktyczne zastąpienie jej przez... weterynarię, skoro całkowicie nieistotne jest wzięcie pod uwagę tego, że owa „bezpieczna aborcja” z człowiekiem (zabijanym) ma do czynienia⁹².

Legalizacja aborcji z powoływaniem się na względy eugeniczne - co jak wspomniałem, rozpoczęło się w III Rzeszy - to dzisiaj także częste zjawisko. Również w Polsce w aktualnie obowiązującej ustawie z 1993; roku „o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży...” po raz pierwszy w naszym prawodawstwie wprowadzono takie oczywiste bezprawie. Ostatnim - jak dotychczas - etapem walki w naszym kraju o prawną ochronę nienarodzonego dziecka jest decyzja *Trybunału Konstytucyjnego* z 28 maja 1997 r., uznająca „niezgodność z Konstytucją niektórych przepisów ustawy *O planowaniu rodziny* (...) z 1993 roku”, a nade wszystko „przepisu zezwalającego na aborcję /zabijanie dzieci przed urodzeniem/ z przyczyn społecznych”. Z pewnością należy się cieszyć z takiego werdyktu. Nie można jednak zapomnieć, że w naszym kraju poza ochroną prawną pozostają w dalszym ciągu dzieci poczęte w wyniku gwałtu oraz dzieci, których życie znalazło się w konflikcie z życiem i zdrowiem matki, a także dzieci zagrożone eugeniczną selekcją prenatalną. Ich także nie chroni decyzja *Trybunału Konstytucyjnego* z 1997 roku⁹³. Decyzja ta wykluczyła zabijanie dzieci nienarodzonych tylko z tzw. względów społecznych. Tymczasem prawna ochrona życia człowieka powinna obejmować *każdego* człowieka. Czyżbyśmy mieli uwierzyć, że wolno zabijać dzieci poczęte w wyniku gwałtu, „zagrożające

międzynarodowym - mającym promować „planowanie rodziny” - wyłącznie kryterium „skuteczności” i „bezpieczeństwa” (dla zdrowia) sposobu planowania rodziny (zob. *Mexico City Declaration on Population and Development* (E/CONF. 76/L. 4. August 1984) p. 13). Ten sam sposób wartościowania obecny był też w dokumentach kolejnych konferencji ONZ (m. in. w Pekinie w 1995).

⁹¹ R. Martinojw. s. 47-48.

⁹² Delegacja Stolicy Apostolskiej postulowała doprecyzowanie tych pojęć, a nawet pokazywała kierunek uściślenia poprzez włączenie wartości zdrowia w obręb wartości, którą jest osoba ludzka. Por. Martinojw. s. 46, 48.

⁹³ Zob. A. Zoll. *Prawna ochrona życia. W: Prawa człowieka - idea czy rzeczywistość* Warszawa 1998 s. 117-129 (zwłaszcza s. 122).

życiu i zdrowiu matki” oraz dzieci chore przed urodzeniem? Zgoda na te ostatnie „wyjątki” oznaczałaby asymilację istotnych elementów ideologii rasistowskiej, przed czym ostrzegają również dokumenty watykańskie⁹⁴. Na ową asymilację wskazuje mimowiednie jeden z niemieckich prawników, opowiadających się dzisiaj za dopuszczalnością aborcji w takiej sytuacji. Zdaniem Albina Esera, po drugiej wojnie światowej zniesiono w RFN wskazania eugeniczne właśnie jako ideę narodowo-socjalistyczną⁹⁵. Wydawałoby się zatem, że i po wojnie należy tak samo zidentyfikować ideologię tych, którzy takie prawo wprowadzają. Eser twierdzi jednak, że ta identyfikacja nie odnosi się do obowiązującej w RFN od 1976 roku ustawy, która dopuszcza przerwanie ciąży, Jeżeli istnieje obawa co do genetycznego uszkodzenia embrionu”. Według Esera, określanie tej sytuacji mianem wskazania „eugenicznego” jest pewnym nieporozumieniem, ponieważ „W odróżnieniu (...) od uregulowań niektórych innych państw, gdzie już upośledzenie dziedziczne samo w sobie uzasadnia przerwanie ciąży, decydujące znaczenie ma tutaj likwidacja indywidualnego konfliktu ciężarnej. Tylko zaś wówczas, gdy kobiecie nie wydaje się rzeczą nie do zniesienia obawa umysłowego lub fizycznego upośledzenia dziecka, wskazanie to powinno nie mieć zastosowania. Już w ten sposób wyeliminowana została umotywowana polityką narodowych socjalistów „eugenika” z wiążącymi się z nią nieuchronnie niebezpieczeństwami różnego jej nadużywania”⁹⁶. Zdaniem Esera jedyną zatem różnicą tego powojennego rozwiązania prawnego

⁹⁴ Jan Paweł pisze w *Evangelium vitae* o usprawiedliwianiu aborcji racjami eugenicznymi, że kryje się za tym usprawiedliwieniem mentalność „haniebna i w najwyższym stopniu naganna, ponieważ rości sobie prawo do mierzenia wartości ludzkiego życia wyłącznie według kryteriów 'normalności' i zdrowia fizycznego” (*EV*, 63). Te same określenia stosują się zatem do obowiązującej w Polsce od 1993 roku ustawy. Por. Jan Paweł II. *Sollicitudo rei socialis*, 25. Jan Paweł II twierdzi też o „aborcji eugenicznej”, akceptowanej „przez opinię publiczną o szczególnej mentalności”, że mentalność ta przyjmuje życie tylko pod pewnymi warunkami, odrzucając ułomność, kalectwo i chorobę” (*Evangelium vitae*, 15). Por. A. Cohen. *Politics, Abortion, and the Welfare State*. „The Human Life Review” XXI 1995 No. 4 s. 79-87 (s. 80). Por. P. Johnson. *Is Totalitarianism Dead?* „The Human Life Review” XIV 1989 No. 2 s. 65-76.

⁹⁵ Zob. A. Eser. *Prawnokarna regulacja przerywania ciąży w Republice Federalnej Niemiec: rozwój i stan aktualny*. „Studia Prawnicze” 1985 z. 1-3 s. 267-293 Is. 271/.

⁹⁶ Tamże s. 278.

wobec przyjętego przez nazistów jest uwzględnienie życzenia matki dziecka! Można się jednak zapytać, czy powodem odrzucenia narodowo-socjalistycznego rozwiązania było tylko to, że aborcji można było wedle tego prawa dokonywać, nie uwzględniając życzenia matki? Czyżby dla wskazania „eugenicznego” istotny był tylko element przymusu, a nie raczej fałszywe uzależnianie prawa do życia od stanu zdrowia dziecka? Czy gdyby kobieta nie życzyła sobie urodzenia nie-Aryjczyka, to czy wtedy należałoby uwzględnić mocą ustawy jej życzenie? Wydaje się raczej, że o istocie tzw. wskazania eugenicznego (jako eugenicznego) nie stanowi przymus (możliwy także odnośnie do „wskazań medycznych” i „społecznych”), ale wartościowanie życia według logiki „higieny rasowej”. A zatem wprowadzane od lat sześćdziesiątych w Europie (także w RFN i w Polsce w 1993 roku) ustawy zezwalające na aborcję w przypadku upośledzenia zdrowia dziecka stanowią faktycznie powrót do ustaw III Rzeszy...

Nieodejście w przeszłość mitu rasy widoczne jest również poprzez pryzmat i innych faktów. Londyński *Times* pod koniec sierpnia 1997 roku i opublikował głośny artykuł, którego tytuł wskazuje, że przymusowej sterylizacji nie zakończyły się wraz z odejściem Hitlera. Okazuje się, że po II wojnie światowej prowadzono w niektórych krajach przymusową sterylizację w celu poprawienia „czystości rasowej”. Jako „gorsze rasowo” zaklasyfikowano np. kobiety z cygańskimi cechami czy ze złym j wzrokiem. W wyniku tych działań wysterylizowano ok. 60.000 Szwedów, 2.000 Norwegów, 6.000 Duńczyków. Ta sama akcja prowadzona była także w Finlandii, Francji, Belgii i Szwajcarii. Niektórzy - być może - uważają skorzystanie z możliwości sterylizacji (dobrowolnej *czm* niedobrowolnej, to zdaje się nie mieć znaczenia w logice tego myślenia)! za szczególną nobilitację. Tadeusz Boy Żeleński - prekursor „kontroli i urodzeń” w Polsce - nazwał przed wojną kilku wysterylizowanych i Austriaków „nadmężczyznami” i „samcami wyższego typu, przyszył arystokracją ludzkości”⁹⁷.

Przedstawione fakty zdają się odpowiadać panującym nie tylko i w Europie, ale i w Stanach Zjednoczonych prądom intelektualnym.! Zdaniem Blooma w USA w „polityce, w rozrywce, w religii - na każdym kroku napotykamy język związany z nietzscheańskim przewartości-

waniem wszystkich wartości”⁹⁸. Z pewnością sam język nie jest jeszcze obiektywną rzeczywistością. Słowa jednak nie tylko z „obfityści serca” wpływają, ale także kształtują działania...

⁹⁷ T. Boy Żeleński. *Piekło kobiet*. Warszawa 1930.

Bloom, jw s. 170.

III. BUNT EDYPA

Istota rewolucji seksualnej w obu jej wariantach (marksistowskim i nietzscheańskim) to usytuowanie życia seksualnego społeczeństw „poza dobrem i złem”. Takie właśnie rozumienie i propagowanie życia seksualnego wpływało w obydwu ideologiach, odpowiednio, z zasady „pożądliwości oczu” i pożądliwości ducha („woli mocy”). Wyzwolenie „pożądliwości ciała” podporządkowane zatem zostało wyzwoleniu dwóch pozostałych. Stąd też rewolucja komunistyczna i nihilistyczna na niektórych swych etapach ograniczały społeczną promocję wyzwolenia seksualnego. Budowanie życia społecznego głównie na tym fundamencie musiało się opierać na koncepcji człowieka podporządkowanego pożądaniu seksualnemu (ew. „pożądliwości ciała”). Takiej antropologii dostarczył naszemu stuleciu dopiero Zygmunt Freud, trzeci (po Marksie i Nietzschem) z „mistrzów podejrzeń”¹ współczesności.

1. Zasada realizmu na usługach rozkoszy

Freud uważał, że zarówno całość naszego życia, jak i każdy nasz czyn ukierunkowane są na poszukiwanie przyjemności: „zasada rozkoszy ustanawia cel życia”² lub - innymi słowy - „sprężyną napędową wszystkich aktywności ludzkich jest dążenie do (...) zysku rozkoszy”³. Postawa taka - i odpowiadająca jej teoria, nazywana hedonizmem - jest oczywiście znana od starożytności, a nawet stanowi ona Jakby odwieczne łożysko, którym ma skłonność płynąć życie jednostek i zbiorowości

¹ Zob. P. Ricoeur. *Freud and Philosophy. An essay on interpretation*. New Haven 1970.

² Z. Freud. *Kultura jako źródło cierpienia*. W: tenże. *Pisma społeczne*. Warszawa 1998 s. 165-227 (por. 223). Por. tenże. *Poza zasadą przyjemności*. Warszawa 1976 s. 21.

³ Freud. *Kultura jako źródło cierpienia* s. 189, por. s. 174.

ludzkich"⁴. Wystarczy tylko „odłożyć” (ew. „przykroić”) rozum (czyli moc poznania obiektywnej rzeczywistości) oraz własną wolność (moc stanowienia o sobie) i poddać się spontanicznemu przyciąganiu przez to, co przyjemne, aby się w tym „odwiecznym łożysku” znaleźć. Płynie Sił wtedy zawsze z prądem... Tyle tylko - o czym nie zapomnieli także niektórzy starożytni hedoniści - że wrogość całego świata wobec dążenia człowieka do przyjemności, przejawiająca się zagrożeniem przez cierpienie - ogranicza to dążenie. Dla kalkulujących przyjemność - a tylko za taką wersją hedonizmu Freud się opowiada - „zasada rozkoszy przekształciła się pod wpływem świata zewnętrznego, stając się zasadą rzeczywistości”. Znaczący to ostatecznie, że wprawdzie „nieograniczona zaspokojenie wszelkich potrzeb wysuwa się na plan pierwszy jako najbardziej pociągający sposób życia, później jednak ludzie przekonują się, że przez stawianie przyjemności przed rozważą po krótkim czasie intensywnej aktywności sami na siebie ukręca bicz”⁵. Innymi słowy zdaniem Freuda pogoń za przyjemnością należy tak prowadzić, aby nie zgotować sobie większej przykrości.

Jak widać, Freud nie zauważa, iż prócz informacji o tym, co przyjemne, a co przykre, obiektywna rzeczywistość „mówi” też, co dobrej a co złe. Bywa często tak, że to, co dobre, jawi się jako przykre, albo i na odwrót. Możemy się tego jednak dowiedzieć tylko wtedy, gdy szeroka i odważnie (nie cofając się przed trudem prawdy) otworzymy „oczy” na rzeczywistość. Freud ze swoim obrazem człowieka podążył jednak szlakiem tych, którzy ludzkiemu rozumowi przypisali tylko funkcja służebną wobec spontanicznej atrakcji przyjemności⁶, czyli - koniec końców - „oślepił” człowieka. Twórca psychoanalizy przeoczył też, że oprócz „chce mi się” („chce mi się” tego, co przyjemne), istnieje również człowiecze, ja chcę”, na miarę naszej wolności. Stąd też, zdaniem Karola Wojtyły, u Freuda mamy do czynienia z ustawieniem psychiki ludzkiej „na poziomie psychiki zwierzęcej”⁷, co znaczy, że psychoanaliza w swej pierwotnej postaci jest zatem analizą *psyche* innego bytu niż osoba

⁴ K. Wojtyła. *Miłość i odpowiedzialność*. Lublin 1986 s. 37.

⁵ Freud. *Kultura jako źródło cierpienia* s. 175.

⁶ Zob. K. Wojtyła. *O kierowniczej i służebnej funkcji rozumu w etyce*. W: Tei Zagadnienie podmiotu moralności. Lublin 1991

⁷ Wojtyła. *Miłość i odpowiedzialność* s. 61.

Freud nie pominął również podania konkretnych wskazówek, jak postulowany cel osiągnięcia maksimum przyjemności przy jakiej przykrości. Jego zdaniem „najbrutalniejszą, ale i najbardziej skuteczną metodą” zapobiegania cierpieniu jest używanie środków odurzających i z tego powodu „zarówno jednostki, jak całe ludy przy tym stały miejsce w swej ekonomii libidinalnej”⁸. Chyba zatem nieprzypadkowo ojciec psychoanalizy oskarżany jest o rozpowszechnienie epidemii narkomanii w latach „rewolucji freudowskiej”⁹. Wprawdzie zastrzegając się on, że środki te są „niebezpieczne i szkodliwe, albowiem w pewnej sytuacji są winne temu, iż wielkie potencjały energii, które mogłyby zostać wykorzystane dla poprawienia losu ludzkiego, są marnotrawione”¹⁰, to jednak argumentacji tej - jak łatwo zauważyć - nie nadaje waloru powszechnej ważności na co wskazuje wyraźnie „w pewnej sytuacji”. Ponadto argumentacja taka podważa naczelne założenia hedonizmu. Konsekwentny hedonizm - jak zwracał uwagę Karol Wojtyła - może być tylko egoizmem, ponieważ przyjemność z istoty swej jest dobrem tylko subiektywnym i tylko aktualnym, czyli dobrem tylko przeżywanego ją podmiotu.” A zatem owa troska o „poprawienie ludzkiego losu” może być co najwyżej troską o poprawienie swojego własnego losu (a dokładniej - własnej przyjemności), natomiast troską o cudzy los tylko pod warunkiem, że się to danej osobie opłaca. Nic zatem dziwnego, że Freud twierdzi na temat środków odurzających ostatecznie, że „coś tego rodzaju jest niezbędne”¹².

Freud wielokrotnie uzupełniał i modyfikował swoją teorię, zwłaszcza odnośnie do tego, jakie są postacie niezależnego od człowieka popędu do przyjemności (ostatecznie odróżnił Erosa od popędu niszczycielskiego). Na każdym jednak etapie swoich rozważań właśnie seksualności przypię-

⁸ Tamże s. 175-6.

⁹ E. M. Thorton. *Freud and Cocaine*. London 1983.

¹⁰ Freud. *Kultura jako źródło cierpienia* s. 176.

¹¹ Wojtyła. *Miłość i odpowiedzialność* s. 39.

¹² Freud. *Kultura jako źródło cierpienia* s. 173.

sywał dominującą rolę w strukturze popędowej¹³. Z tego też powo-
stanowisko twórcy psychanalizy określa się jako panseksualizm. Sko-
sfera seksualna - zwrócił Freud uwagę - dostarcza człowiekowi
„najsilniejszych przeżyć zaspokajających i właściwie dostarczyła mu
wzoru wszelkiego szczęścia, musiała mu też nasunąć na myśl, że przy-
sparzającego szczęścia zaspokojenia życiowego należy też szukać dale-
w dziedzinie stosunków płciowych, a zatem w centralnym punkcie ży-
należy postawić erotykę”¹⁴. Stanowisko Freuda charakteryzuje się jednak
szczególnym sposobem widzenia popędu seksualnego człowieka, któ-
jest właściwie niedowidzeniem. Zgodnie z hedonistyczną i subiektywną
perspektywą swojego myślenia, w popędzie tym - determinującym
dążenia człowieka - zauważał tylko „źródła szczęśliwych doznań”¹⁵. Cały
więc obiektywny sens popędu seksualnego pozostał poza obrębem jego
uwagi.¹⁶

Niczego innego ponad poszukiwanie własnej przyjemności Freud
dostrzegał również w związku erotycznym pomiędzy mężczyzną a k-
bieta. Jego zdaniem jest to tylko konkurencyjna wobec narkotyczne
odurzenia metoda „zapewnienia sobie szczęścia i ochrony p-
cierpieniem” („być może (...) /jest ona nawet/ bliższa osiągnięcia tę-
celu niż inna metoda”¹⁷). Owa „miłość” polega na „oczekiwaniu
zaspokojenia od stanu kochania i bycia kochanym”. Jest zatem oczywistej

¹³ Por. Marcuse. *Eros i cywilizacja* s. 39. Freud wyróżniał w dyspozycjach pi-
pędowych także skłonność do agresji, w wyniku działania którego bliźni „stanol
pokusę do wyładowania na nim swej agresji, do wykorzystania go bez jego zgody, do
zawładnięcia jego mieniem, do upokarzania go, przyprawiania go o ból, dręczenia
i zabicia” (Freud. *Kultura jako źródło cierpienia* s. 201). Jeśli jednak powodem tych
działań nie jest ani chęć zdobycia dóbr materialnych, ani seksualne pożądanie,
wyróżniając ten popęd Freud natrafił na siłę, którą Nietzsche nazwał „wołą moc-
Może się ona przejawiać w rozmaitych aktach (być może nawet całkowicie dowolny-
co do treści) byleby tylko umożliwiały one poczucie własnej wyższości i panowani-
nad innymi. Zdaniem Freuda ludziom „niełatwo będzie wyrzec się zaspokajania!
skłonności do agresji, ponieważ „nie czują się z tym dobrze” (tamże s. 203
Znaczyłyoby to, że również popęd do agresji służy ostatecznie realizacji pragnienia
przyjemności.

¹⁴ Freud. *Kultura jako źródło cierpienia* s. 193-4.

¹⁵ Tamże s. 197. Por. Wojtyła. *Miłość i odpowiedzialność* s. 60.

¹⁶ Por. tamże s. 60.

¹⁷ Freud. *Kultura jako źródło cierpienia* s. 179.

że w owej „miłości” druga osoba to tylko „środek” zaspokojenia pra-
gnienia przyjemności. Nic więc dziwnego, iż adresata „miłości” twórca
psychoanalizy nazywa „pomocnikiem i obiektem seksualnym”.¹⁸ Całkiem
trafnie zauważa Erich Fromm, że „dziedzina stosunków międzyludzkich
w rozumieniu Freuda jest podobna do rynku - jest to wymiana
zaspokojenia potrzeb biologicznych, w którym stosunek do innego czło-
wieka jest zawsze środkiem do celu, a nigdy celem samym w sobie”¹⁹
Krótko mówiąc osoba traktowana jest jak rzecz, bo na rynku nabywa się
i zbywa rzeczy. Również Jan Paweł II podkreślał, że Freud to rzecznik
egoistycznej i deterministycznej wizji człowieka „pochłoniętego bez-
reszty pożądlivością ciała, niezdolnego szukać innego kształtu wzajem-
nych odniesień w kręgu tej odwiecznej atrakcji, która towarzyszy dziejom
mężczyzny i kobiety właśnie «od początku»”²⁰.

Również założenie rodziny Freud wiązał wyraźnie nie z miłością, ale
nade wszystko z pożądaniem seksualnym („potrzebą zaspokojenia
genitalnego”²¹, która „zagnieżdżyła się u indywiduum niczym lokator na
dłużej. W ten sposób samiec miał powód, by zatrzymać przy sobie (...)
obiekty seksualne”). W tej „pierwotnej rodzinie” - zdaniem Freuda -
„samowola głowy rodu i ojca była nieograniczona”, co konkretnie znaczy,
że folgując swoim nieumiarkowanym apetytom uniemożliwiał on zaspok-
kajanie jakichkolwiek pragnień swoich dzieci. Wyzwolenie człowieka na
gruncie tych założeń musi iść zatem drogą wyzwolenia od ojca.
Wprawdzie nie gwarantuje to tego samego poziomu nieograniczonej
zakazami zabawy, ale przynajmniej zabezpieczającej minimum przed
absolutnym despotyzmem ojca. Stąd też następne stadium rozwoju
ludzkości (i „rozwoju” rodziny) Freud określa jako „wspólnotę braci
zawiazaną przez ojcobójstwo”. Byłaby to zatem wspólnota synów... bez
ojca. Droga do wyzwolenia przyjemności biegnie więc poprzez
wyzwolenie od krępującego ojca. Widać zatem, że koncepcja człowieka
przedstawiona przez Zygmunta Freuda prowadzi do tego samego ideału
życia społecznego, co marksistowski, a mianowicie odpowiada wspom-
nianemu już „światu bez ojców”...

¹⁸ Tamże s. 201.

¹⁹ E. Fromm. *Ucieczka od wolności*. Warszawa 1995 s. 29.

²⁰ Jan Paweł II. *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich* s. 186.

²¹ Freud. *Kultura jako źródło cierpienia* s. 192.

Zdaniem Freuda warunkiem koniecznym zbudowania świata bezpieczącego przynajmniej pewien poziom przyjemności jest trzymanie kultury z całym systemem prawnych i moralnych zakazów. Jeśli bowiem program życiowy oparty na dążeniu do rozkoszy nie jest możliwy do zrealizowania i można co najwyżej tylko próbować się zbliżyć do tego celu, to jedyną drogą do jego urzeczywistnienia jest „zaszeregowanie (.. do zbiorowości ludzkiej czy przystosowanie się do niej”²², czyli koniec końców tworzenie kultury. Kultura miałaby być produktem rozsądnego dążenia do przyjemności, bo w zamian za „wyrzeczenie się pewnej dozy możliwego szczęścia /człowiek/ otrzymał pewną dozę bezpieczeństwa”²³. Zamiast względnie nieograniczonego doznawania przyjemności przez jednego czy wielu pojawia się możliwość wspólnej obrony przed wrogą naturą i innymi osobnikami. Za bezpieczeństwo człowiek musi jednak zapłacić ograniczeniem zaspokajania swoich popędów. Z kulturą bowiem pojawiają się zakazy i ograniczenia dotyczące życia seksualnego.²⁴ Zniesienie tych zakazów musiałyby doprowadzić do śmierci kultury i popadnięcia w despotyzm najsilniejszych. Stąd też - zdaniem Freuda - „za największe zagrożenie kultury uważa społeczeństwo wyzwolenie się popędów seksualnych i ich powrót do pierwotnych celów”²⁵. Stawiane przez społeczeństwo moralne zakazy są jednak ostatecznie wygodną dla wszystkich fikcją: „Możemy odrzucić hipotezę, że istnieje pierwotna, by tak rzec naturalna zdolność odróżniania dobra i zła”²⁶. Świadomość winy moralnej - czyli świadomość zła moralnego, różnego od tego, co przykre - jest tylko produktem tego, co Freud określa jako „lęk przed utratą miłości”²⁷. Ów lęk należałoby raczej nazwać „lękiem przed narażeniem się” społeczeństwu („lęk przed agresją autorytetu zewnętrznego”), które ma chronić własny interes członków tego społeczeństwa.

Szczególnymi, bo pierwszymi wrogami kultury są - zdaniem Freud - kobiety: „Wymogi kultury wypierają na dalszy plan, a zatem zajmują

²² Tamże s. 223.

²³ Tamże s. 204.

²⁴ Tamże s. 195.

²⁵ Z. Freud. *Wstęp do psychoanalizy*. Warszawa 1957 s. 11.

²⁶ Freud. *Kultura jako źródło cierpienia* s. 211.

²⁷ Tamże s. 211.

postawę wrogą kulturze”²⁸. Nie tylko więc ojciec musi jawić się freudowskiemu Edypowi jako przeciwnik, ograniczający jego pożądania dla realizacji własnych. Wrogiem musi być również matka, która dla własnego egoistycznego pragnienia krępuje swoje dzieci poprzez jakieś wzmacnianie absolutnej władzy ojca. Tak więc i Freud - nie tylko Marks i Nietzsche - pozostawia człowieka faktycznym sierotą. Charakteryzuje on go bowiem jako istotę zwracającą się do innych wyłącznie poprzez przywłaszczające pożądanie oraz lęk, nigdy zaś przez miłość. Freud twierdził, że nie można przewidzieć, jakimi nowymi drogami podąży rozwój kultury, jeśli zlikwiduje się instytucję rodziny.²⁹ Drogę tę - biegnącą przez likwidację instytucji rodziny, drogę do totalitaryzmu - pokazał Aldous Huxley w przywoływanej już kilkakrotnie książce *Nowy wsapaniały świat*.

2. Nowy „wsapaniały” totalitaryzm

Obywatele opisywanego przez Huxleya globalnego państwa zostali nauczeni, że to właśnie Freud pierwszy odsłonił niebezpieczeństwa życia rodzinnego. Widzieliśmy, że twórca psychoanalizy wyprzedzony został pod tym względem przez Marksa i Nietzschego. Różnica polega tylko na tym, że ci ostatni podporządkowali Wenus pożądaniu dóbr materialnych i - odpowiednio - pragnieniu panowania. Myśl Freuda natomiast atakowała rodzinę w jej najczulszym, bo konstytutywnym punkcie: w jej funkcji przekazywania życia, które dopiero wtedy znajduje się na poziomie ludzkim, o ile odbywa się z miłości. Miłość i rodzicielstwo Freud tymczasem podporządkował zabawie seksualnej osobą. Nic zatem dziwnego, że główny organizator przedstawionego przez Huxleya globalnego państwa - o nazwisku Ford (J°§° Fordowska Wysokość Mustafa Mond) - czasami lubi nazwać się Freudem.

Huxley po latach napisał komentarz do swojej powieści z lat dwudziestych, zatytułowany *Nowy wsapaniały świat poprawiony*³⁰. Wyjaśnił w nim zasadnicze idee swojego dzieła. Jego zdaniem, opisał w nim

²¹ Tamże s. 195.

²⁹ Zob. tamże s. 203.

³⁰ Zob. A. Huxley. *Nowy wsapaniały świat* (Przekł. J. Horzelski) Paryż 1960.

najbardziej doskonały system totalitarny, system przemocy wobec jednostki. Można tu wyjechać w dowolnym kierunku (oprócz kontrolowanego rezerwatu dawnych czasów), śmiać się, jeść, pić, używać narkotyków („somy”), a nade wszystko korzystać z całkowitej swobody seksualnej! Jeden z bohaterów - Helmholtz Watson, wykładowca w Instytucie Inżynierii Emocjonalnej (Wydział Literacki) - w ciągu czterech lat „miał” sześćset czterdzieści dziewcząt. Poza możliwości obywateli tego państwa pozostaje jedynie zakwestionowanie tego systemu, uznanie, że jest coś prócz niego i „ponad” nim. Ta myśl nie może się nawet zrodzić. Zadbano, aby się nie zrodziła. Huxley zwrócił uwagę, że nie jest to totalitaryzm Orwellovskiego „Roku 1984”, systemu opartego na zasadzie kija, ale totalitaryzm siódmego wieku po Fordzie, posługujący się nade wszystko zasadą marchewki. Ową „marchewką” jest; tutaj zabawa seksualna: władcy panują nad społeczeństwem „przez zalegalizowanie takiego zakresu swobody seksualnej (możliwej przez zniesienie rodziny), jaki w praktyce zabezpiecza Nowy Wspaniały Świat! przed jakimikolwiek formami destrukcyjnych (czy twórczych) napięć; emocjonalnych”³¹. Zabawa ta wspomagana jest najdoskonalszym, legalnym, a nawet obowiązkowym narkotykiem „somą” i wielkimi koncertami szczególnej muzyki. Od czternastego roku życia obywatele uczeni są tam filozofii à la Arystyp z Cyreny, w której główną zasadą jest „Nigdy nie odkładaj do jutra przyjemności, którą możesz mieć dzisiaj”.; *Nowy wspaniały świat* opowiada zatem o świecie rządzącym się (rządzonym) znaną zasadą Sex-Drugs-Rock. Mass media i postęp; techniczny czynią realnym ten program. Muzyka tego systemu wspiera ową wysterylizowaną zabawę seksualną bo wielkim uznaniem cieszy się tam np. „blues maltuzjański”. Warto zauważyć, że w naszych czasach prawie każdy wykonawca rocka gra w takim właśnie „maltuzjańskim” gatunku, opowiadającym o miłości, z której dzieci się nie rodzą. W Nowym Wspaniałym Świecie antykoncepcja jest obowiązkowa, co znów nie brzmi egzotycznie pod koniec dwudziestego wieku, kiedy to planuje się w USA na początek następnego stulecia obowiązkowe „szczepienia przeciw poczęciu” dla nastolatków.

W 7 wieku po Fordzie o „bezpiecznym seksie” przypomina się w szkołach w ramach edukacji seksualnej trzy razy na tydzień od

dwunastego do siedemnastego roku życia. Dzieci niechętnie tej edukacji poddawane są badaniom psychologicznym w celu stwierdzenia nieprawidłowości rozwoju. Co do stosowania antykoncepcji, to szkolny trening sprawił, „że zażywanie tych środków [antykoncepcyjnych] było niemal równie automatyczne jak mrugnięcie okiem”. Gdyby jednak sterylizacja i antykoncepcja zawiodła w Nowym Wspaniałym Świecie dostępna jest aborcja, między innymi w aborcyjnym centrum pod Londynem, otwartym w czwartki i piątki.

Zdaniem Roberta De Roppa, opisana w *Nowym wspaniałym świecie* edukacja seksualna odpowiada dzisiejszym wzorom i tendencjom.³² Ten były pracownik Instytutu Rockefellera nie zauważył zatem, iż owa edukacja spełnia w przedstawianym w powieści świecie rolę spoiwa systemu totalitarnego. Widocznie się to nie liczy, ponieważ najważniejsze jest to, że młodzież z Nowego Wspaniałego Świata jakoby nie ma seksualnych problemów. Tymczasem tutaj jest jej główny problem, albowiem niestawianie pytania o dobro i zło zachowań seksualnych oznacza rezygnację z ich ludzkiego poziomu.

Jednym z istotnych kroków w kierunku eliminacji miłości ze świata opisanego przez Huxleya jest także oderwanie prokreacji od aktu seksualnego. Obywatele globalnego państwa są fabrykowani poprzez sztuczne zapłodnienie, a w przewidzianym czasie „wybutlowywani”. Z tego powodu słowa „rodzice”, „rodzina”, „ojciec” i „matka” jawią im się jako żenujące i obsceniczne.

Dzieje się tak jednak nade wszystko dlatego, że wszelkie zakazy moralne dotyczące życia seksualnego - jak widzieliśmy - zostały w Nowym Wspaniałym Świecie zniesione, wyparte ze świadomości i z podświadomości. W ramach przerabiania historii następująco komentuje się dawne czasy, w których jeszcze odróżniano dobro od zła także w sferze seksualnej: „większość faktów z przeszłości brzmi niewiarygodnie (...) Wyłożył im więc tę zdumiewającą prawdę. Przez bardzo długi okres czasu przed narodzinami Pana Naszego Forda, a nawet przez szereg pokoleń później, dziecięce gry erotyczne uważano za nienormalne (ryk śmiechu); nie tylko nawet za nienormalne - wręcz za niemoralne (nie może być!); dlatego surowo je tępiono. Na twarzach słuchaczy pojawił się wyraz niedowierzania. Nie pozwalano się bawić biednym dzieciakom?

Huxley. *Nowy wspaniały świat poprawiony* s. 31.

³² Zob. R. S. De Ropp. *Sex Energy*. New York 1969 s. 219-222.

Nie mogli uwierzyć. Nawet młodzieży - mówił dyrektor RiW - nawet młodzieży takiej jak wy... - Niemożliwe! Prócz odrobiny ukrytego autoerotyzmu i homoseksualizmu nie pozwalano na nic. - Na nic? - Zwykle aż do dwudziestego roku życia. - Dwudziestego? zawtórowali studenci chórem głosów pełnych najwyższej niewiary. (...) A co było potem? - pytali - jakie skutki? Skutki były straszne". Z pewnością skutki stawiania arbitralnych zakazów (koniec końców - tresury) są zawsze „straszne”. Jeśli jednak owe zakazy połączone są wskazaniem na dobro, które one chronią, to takie zakazy nie tresują, ale wychowują. Dzięki temu ludzkość czasami omija pokusy systemów totalitarnych, systemów przemocy wobec człowieka. Młodzież Nowego Wspaniałego Świata już nie pozna innego świata niż totalitarny.

Zgodnie z przedstawianą logiką myślową rodzina w Nowym Wspaniałym Świecie zaliczona została do wstydliwych faktów z przeszłości:] „A 'rodzice'? - pyta dyrektor. (...) Kilku chłopców zarumieniło się (..j Ludzie byli dawniej... zawahał się; rumieniec oblał jego twarz. - No więc, oni byli żyworodni. (...) Krótko mówiąc (...) rodzice to ojciec i matka. Matka - powtórzył głośno (...) Są to nieprzyjemne fakty, wiem. Jednakże *większość* faktów historycznych jest nieprzyjemna. (...) Trzeba wam bowiem pamiętać, że w owych czasach ordynarnej rozrodczości! żyworodnej dzieci wychowywali rodzice, nie zaś państwowe ośrodki warunkowania”.

Również co do rozpowszechnienia narkotyków świat opisany przez Huxleya (z „somą” jako niezbędnym elementem życiowego funkcjonowania) niezbyt różni się od dzisiejszych obyczajów. Wspomnę o kilku świadczących o tym faktach. W 1975 roku amerykańska komisja kierowana przez wiceprezydenta Nelsona Rockefellera uznała marihuanę I za drugorzędny problem, a kokainę zaklasyfikowano jako fizycznie! niezależniaczą, chociaż jest ona jednym z najbardziej niebezpiecznych I narkotyków³³. Nawet amerykańskie czasopismo katolickie *Commonweal* w latach sześćdziesiątych wyrażało swe sympatie dla środków psycho-I delicznych. Było to wtedy „politycznie poprawne”. Anna Somers Cocks, I dziś redaktor naczelny *Art Newspaper*, wspomina o czasach pobytu Billa I Clintona w Oxfordzie, że wtedy ów uniwersytet „miał oczywiście swoich I geniuszy i filozofów, ale łączyło nas jedno - wszyscy paliliśmy!

³³ Zob. W. J. Bennett. *The De-Valuing of America*. New York 1992 s. 95.

marihuanę³⁴. Ponoć jednak dzisiejszy prezydent USA nie potrafił się zaciągać, więc właściwie nie wiadomo, czy palił, twierdzi się w obszernej biografii amerykańskiego prezydenta. Wyjście iście salomonowe, odpowiadające gustom wielu amerykańskich wyborców... Polska nie jest i pod tym względem na uboczu. Pewien artysta w latach osiemdziesiątych swoje zainteresowania marihuaną przekazał nawet przedszkolakom, ilustrując odpowiednio książeczkę ze znanym wierszem Brzechwy „Sójka”. W Lublinie jeden z tamtejszych klubów systematycznie oplakatowuje słupy ogłoszeniowe afiszami o organizowanych koncertach przedstawiającymi roślinę, z której wyrabia się marihuanę i haszysz. Polscy politycy prześcigają się w zapewnieniach tolerancji dla *soft drugs* a „odlotowy” język zdomował się w mass mediach.

Zaskakujący jest w tym kontekście fakt, że Huxley - ostrzegający przed nowym totalitaryzmem - stał się jednym z bohaterów rewolucji lat sześćdziesiątych i nawet został wyróżniony przez Beatelsów na okładce psychodelicznej płyty *Orkiestra Klubu Samotnych Serc Sierżanta Pieprza* za swój wkład w reklamę zwłaszcza LSD i meskaliny. Tytuł zaś jego książki - jak z goryczą zauważył Malcolm Muggeridge - stał się nazwą jednej z czołowych młodzieżowych spelunek San Francisco lat sześćdziesiątych³⁵.

Czy *Nowy wspaniały świat* to tylko literacka wizja, idąca linią myślową utopii przedstawionej w platońskim *Państwie*, gdzie obalenie przeżycia wstydu (poprzez zniesienie instytucji małżeństwa dla strażników państwa) było warunkiem wstępnym zbudowania idealnego systemu policyjnego? Zdaniem Huxleya - nie. Wstęp do kolejnego wydania swojej powieści Huxley pisał w 1946 roku, prawdopodobnie w USA. W 1937 roku opuścił Europę i zamieszkał w Kalifornii. Jego zdaniem, tam właśnie opisywane w *Nowym wspaniałym świecie* społeczeństwo rozrywki seksualnej jest bliskie realizacji. Świadczy o tym fakt, że połowa amerykańskich małżeństw ulega rozpadowi³⁶. W jaki

³⁴ T. Wróblewski. *Bill Clinton*. Warszawa. 1992 s. 61.

³⁵ Zob. M. Muggeridge. *Chronicles of Wasted Time*. Vol. 1. *The Green Stick*. London 1972 s. 59.

³⁶ Zob. A. Huxley. *Brave New World*. London 1977, przedmowa, s. 14. Zdaniem Josefa Piepera *Nowy wspaniały świat* jest to „wybitna, poetycka wizja przyszłości” (J. Pieper. *O miłości*. Warszawa 1983 s. 130). Por. też: J. Ratzinger. *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci*. Kraków 1997 s. 174

sposób do tego doszło? Oto kolejne pytanie, na które warto poszukać odpowiedzi.

3. Amerykański sukces Freuda

Kiedy w listopadzie 1944 roku wciąż dymiły krematoria Auschwitz, wspomniany już Wilhelm Reich (uczeń Freuda) pisał przedmowę do trzeciego, angielskiego wydania swojej *Rewolucji seksualnej*. Jego zdaniem ludzkość przechodzi głęboką rewolucję, dzięki której - za cenę ofiar nie mniejszych niż poniesione przez świat pomiędzy 1848 a 1917 rokiem - zmysły człowieka, uśpione przez tysiąclecia, uległy przebudzeniu³⁷. Szczególnie jest jednak to, że tym miejscem na ziemi, gdzie miała się toczyć owa rewolucja, nie była oczywiście skrwawiona Europa ale Stany Zjednoczone. Zdaniem Reicha, zdradzoną w sowieckiej Rosji rewolucję seksualną kontynuowano w USA już w 1944 roku. Co więcej przybysz z Europy właśnie swojej działalności przypisał czołową rolę w skierowaniu tego kraju na tory rewolucji seksualnej, postulowaną przez niego w latach trzydziestych. Przykładem zmiany miał być stosunek Amerykanów do małżeństwa, czyli - koniec końców odrzucenie go.

W jaki sposób Stany Zjednoczone stały się terenem sukcesu rewolucji seksualnej?³⁸ Według Alaina Blooma istotne dla niej idee - z jednej strony nihilizm aksjologiczny Nietzschego, z drugiej zaś panseksualizm Freuda - przeniosła tam czołówka profesorów niemieckich uniwersytetów, którzy po 1930 roku znaleźli schronienie w tym kraju. Wielokrotnie zwraca się uwagę, że po drugiej wojnie światowej w USA freudyzm wręcz „stał się dochodowym przedsięwzięciem komercyjnym” i zajął tam „w życiu publicznym miejsce równe rangą inżynierii

(zdaniem kardynała powieść Huxleya przedstawia „tragiczną wizję nadchodzącego świata”): por. K. W ojtyła. *Znak sprzeciwu*. Kraków 1995 s. 162.

³⁷ Por. Reich. *The Sexual Revolution*. XIV.

³⁸ Pomijam inne korzenie tego sukcesu. W 1927 roku amerykański psycholog John B Watson - twórca behawioryzmu - postulował, aby w ciągu następnych pięćdziesięciu lat instytucja małżeństwa przestała istnieć (zob. E. Rosset. *Rozwody*. Warszawa 1 s. 422).

i bankowości³⁹. Zdaniem Paula Johnsona, już w latach dwudziestych przekład tekstów Freuda na język angielski przybrał nieomal rozmiary przemysłu.⁴⁰ Również Maria Ossowska nie kwestionuje opinii, iż zasadnicze idee twórcy psychoanalizy bardzo głęboko wpłynęły na społeczeństwo amerykańskie: „W dzisiejszej Ameryce (...) wpływ intelektualny Freuda jest większy niż wpływ jakiegokolwiek myśliciela współczesnego. Środki «masowego komunikowania» są przez psychoanalizę opanowane, podobnie uniwersytecka sala wykładowa, rozmowy na zebraniach towarzyskich, tereny zabawowe klas średnich. Psychoanaliza (...) opanowała psychiatrię, psychologię społeczną, antropologię kulturową, wychowanie w domu i w szkole, służbę społeczną, literaturę piękną”.⁴¹ Inny jeszcze autor twierdzi, iż po swojej śmierci Freud został w USA wręcz kanonizowany.⁴² Na koncepcji Freuda - jak widzieliśmy - można jednak zbudować tylko świat, w którym *homo homini lupus est*, skoro dobro przyjemne - jako fundament owego świata - posiada charakter dobra tylko subiektywnego. Na gruncie tych założeń małżeństwo to także twór obustronnej umowy, którą jednak należy zerwać, jeśli druga strona stanie na przeszkodzie własnemu doznawaniu przyjemności. Nic zatem dziwnego, iż symptomem triumfu seksualnej rewolucji w USA była dla Reicha ilość rozwodów.

Reich był pierwszym z tych uczniów Freuda, którzy odrzucili jego tezę, iż szczęście (czyli przyjemność seksualna) nie ma kulturowej wartości, bo kultura realizuje się drogą tylko ograniczeń seksualnych. Reich z jednej strony wiernie kontynuował panseksualizm Freuda (za niekonsekwencję uważał wyróżnienie popędu niszczycielskiego), z drugiej zaś uważał on dzieło swojego mistrza za zatrzymujące się w połowie drogi i owoc mieszczańskiego kompromisu. Swoją dystans wobec teorii społecznej Freuda Reich wyraził między innymi w książce *Rewolucja seksualna*, wydanej (pod innym tytułem) po raz pierwszy w Wiedniu w 1930 roku.⁴³ Jego zdaniem świat, w którym stanie się możliwe pełne

³⁹ A. Bloom. *Umysł zamknięty*. Poznań 1996 s. 162.

⁴⁰ Zob. Johnson, jw. s. 15.

⁴¹ M. Ossowska. *Socjologia moralności*. Warszawa 1963 s. 288.

⁴² Wilson, jw. s. 225.

⁴³ Korzystam z pierwszego angielskiego wydania tej książki: W. Reich. *The Sexual Revolution. Toward a Self-Governing Character Structure*. London 1951 (Vision).

wyzwolenie przyjemności seksualnej stanie się eo ipso światem bez przemocy i wszystkich innych kłopotów ludzkości. Owej rewolucji - podkreślmy - nie ma jednak dokonać klasa robotnicza, ale nade wszystko młodzież, represjonowana seksualnie przez dorosłych. Reich zmarł w amerykańskim więzieniu w latach pięćdziesiątych. Zainteresowanie jego dziełem jednak nie gaśnie. Wciąż wydawane i czytane są jego książki, uznawane przez wydawców za dzieło „najbardziej kontrowersyjnego naukowca wszystkich czasów”⁴⁴.

Freuda teoria społeczeństwa nie wzbudziła również uznania Ericha Fromma, który uważał, że twórca psychoanalizy „miał nad wyraz naiwne pojęcie o tym, co dzieje się w społeczeństwie, i jego sposób zastosowania psychologii do problemów społecznych okazał się błędną konstrukcją”⁴⁵. Fromm jednak zgadzał się z Freudem, iż „zgoda na pełną seksualność” (bez ograniczeń) „musiałaby w sposób nieunikniony prowadzić do coraz bardziej natarczywego domagania się zadowolenia i szczęścia w innych? dziedzinach życia, ponieważ te kolejne żądania należałoby zaspokoić środkami materialnymi, przeto musiałyby spowodować upadek istniejącego porządku społecznego”⁴⁶. Kontynuatorem pomysłu „rewolucji seksualnej” - w zmodyfikowanej wersji - był dopiero Herbert Marcuse⁴⁷, niemiecki filozof ze szkoły frankfurckiej, również imigrant w Stanach Zjednoczonych, gdzie zetknął się z ideami Freuda. Zechciał je tam połączyć z myślą Marksa. Marcuse uznany został przez amerykańską zrewoltowaną młodzież lat sześćdziesiątych za swojego proroka (obok Mao i Marksa) i zapewnił sobie w ten sposób siłę politycznego działania. Stanowił on czołowego myśliciela tzw. nowej lewicy,⁴⁸ która pod koniec naszego stulecia „zasiadła do społecznej gry” na poważnych posadach. Wprawdzie krytykował on - prymitywny jego zdaniem - projekt światowej rewolucji seksualnej a la Reich (mający prowadzić do społeczności „seksualnych maniaków”), to jednak uważał on ją za

⁴⁴ Zob. Reich. *The Mass Psychology of Fascism*. New York 1970.

⁴⁵ Fromm, jw. s. 26.

⁴⁶ E. Fromm. *Teoria prawa macierzystego i jej związek z psychologią społeczną*. W: tenże. *Kryzys psychoanalizy*. (Przeł. W. Brydak) Poznań 1995 s. 149.

⁴⁷ H. Marcuse. *Eros i cywilizacja*. (Przeł. H. Jankowska, A. Pawelski). Warszawa 1998. Por. *Człowiek jednowymiarowy*. (Przeł. W. Gromczyński). Warszawa 1991.

⁴⁸ Na ten temat: zob. Brzeziński. *Between Two Ages* s. 222-254.

„najpoważniejszą próbę rozwinięcia krytycznej teorii społeczeństwa zawartej *implicite* w dziele Freuda”⁴⁹. Ostatecznie także przedstawił ideę społeczeństwa rozrywki seksualnej, jakoś jednak wysublimowanej przez *Erosa*, a nie opartej tylko na wyzwoleniu *Wenus*. Siłą rewolucyjną („wyzwoleńczą”) dla tego społeczeństwa mieli być studenci.

W tym samym kierunku poszedł też Charles Reich, kolejny wychowawca pokolenia lat sześćdziesiątych, które dzisiaj podejmuje decyzje o światowym zasięgu. Reich był profesorem prawa w Yale (podczas studiów Clintona) i swoje poglądy przedstawił w *Zieleni się Ameryka* (*The Greening of America*), jednym z bestsellerów tamtych lat. Zdaniem Reicha należy pójść dalej niż proponował Marcuse. Wspaniała amerykańska młodzież ma dokonać czegoś więcej: „nie tylko wyzwoli instynkty, lecz zasili je oraz natchnie i uczyni z tego główny cel społeczeństwa”⁵⁰. Jego zdaniem jest to kierunek odpowiadający tradycji religijnej judaizmu i chrześcijaństwa, którą to opinię w polskim wydaniu tej książki wykreślono. Ze Stanów Zjednoczonych poprzez Berlin Zachodni rewolucja seksualna wróciła w latach sześćdziesiątych do Europy. Moskiewskie radio nawet oskarżyło Marcusego - razem ze Zbigniewem Brzezińskim - o doprowadzenie do „kontrrewolucji” w Czechosłowacji w 1968 roku.⁵¹ Idea „rewolucji seksualnej” zdaje się być znana także Jerzemu Wiatrowi, byłemu ministrowi edukacji. Wiatr w swoim czasie pisał nawet artykuł na temat wspomnianego już Herberta Marcusego⁵² i nie wyraził ani słowa krytyki pod adresem jego pomysłu „połączenia” Marksa z Freudem. Taki mariaż - jak niekiedy zwraca się uwagę - jest nawet udanym pomysłem, ponieważ ojciec psychoanalizy odpowiedział na pytanie omińnięte przez Marksa: czym się mają zająć towarzysze po dokonaniu rewolucji komunistycznej?⁵³ Z pewnością nie będą tworzyli „cywilizacji miłości” i zakładali rodzin jako wspólnot miłości. Świat seksualnej rozrywki jest z istoty swej światem bez miłości

⁴⁹ Marcuse. *Eros i cywilizacja* s. 239.

⁵⁰ Ch. A. Reich. *The Greening of America*. New York 1971 s. 424 (11 wydanie! ; jest także polski przekład autorstwa Daniela Passenta, publicysty *Polityki*).

⁵¹ Zob. Z. Brzeziński. *Between Two Ages*. New York 1970 s. 149.

⁵² J. Wiatr. *Herbert Marcuse - filozof zagubionego radykalizmu*. W: *Współczesny rewizjonizm a nauki społeczne*. Warszawa 1970.

⁵³ Zob. Bloom, jw. s. 267.

i światem bez rodziny.

Pośrednikiem sukcesu freudyizmu w USA były badania Alfreda Kinseya. Uważane są one za pierwszą falę omawianej tu rewolucji.⁵⁴ Po latach zasłużyły sobie na miano „kłamstwa stulecia”, bo przeprowadzone zostały nie po to, żeby poznać prawdę, ale aby zmieniać mentalność amerykańskiego społeczeństwa. Warto wiedzieć, że „rewelacje” Kinseya finansowane były przez Johna Dawida Rockefellera III i jego Fundację⁵⁵.

„Badania” Kinseya zrodziły w latach pięćdziesiątych między innymi Hefnera z jego *Playboyem*, co podkreślono w pierwszym numerze tego pisma.⁵⁶ Po trzydziestu latach prowadzenia w swojej działalności wydawca twierdził, że pismo to „uwolniło pokolenie od winy związanej z seksem, zmieniło niektóre prawa i pomogło rozpocząć pewną rewolucję czy dwie (...). *Playboy* jest tym magazynem, który zmienił Amerykę”. Junior Hefner ujawnił, iż w 1960 roku *Fundacja Playboya* dała najwięcej pieniędzy na *Instytut Mastersa i Johnsona* oraz przekazała grant inicjujący założenie SIECUS, organizacji zawodowo zajmującej się edukacją seksualną poza dobrem i złem. W 1971 *Playboy* przekazał pieniądze uniwersytetowi w Minnesocie na program, którego celem była „zmiana postaw studentów medycyny”, ponieważ - zdaniem Hefnera Juniora - „dzisiejsi lekarze unieśmiertniają arbitralne sądy o normalnej i nienormalnej seksualności”⁵⁷.

Oprócz tego omawiane kręgi są odpowiedzialne za rozpowszechnienie w dzisiejszym świecie drugiego filaru freudowskiej recepty na życie, a mianowicie używania narkotyków.⁵⁸ Prorocy środków psychodelicznych (Timothy Leary i Richard Alpert, psychologowie z Harvardu) znajdowali bowiem gościnne łamy w *Playboyu*. Wydawca założył również organizację na rzecz legalizacji marihuany, a od lat pięćdziesiątych walczy ona o legalizację kokainy. *Playboy* między

innymi podawał (wrzesień 1984) fałszywe dane na temat jakoby małych możliwości uzależnienia się od kokainy. Wynikałoby z nich, że dziewięćdziesiąt procent społeczeństwa może bez obaw używać tego narkotyku⁵⁹. Witkacego (Stanisława Ignacego Witkiewicza) - który znał „białą wrózkę” z bardzo bliska - stać było przynajmniej na prawdę odnośnie do koszmaru kokainowego „kaca” i związanego z nim błyskawicznego zniewolenia⁶⁰. Inni widać stawiają sobie za cel wplątanie innych w poważne kłopoty.

Po zmianie mentalności Ameryki Hefner ruszył rewolucjonizować resztę świata i w latach pięćdziesiątych wkroczył ze swoim pismem i fundacją do Polski, również z ambicjami edukowania seksualnego młodzieży. Szybko okazało się, że jego polscy przyjaciele są życzliwie nastawieni także do narkotyków.

Przyjrzyjmy się teraz dokładnie jednej próbie produktu rewolucji seksualnej, aby wyraźniej zobaczyć, jaki jest sens ustawiania ludzkiej płciowości poza dobrem i złem.

4. Wychowanie czy wychów?

Efektów freudowskiego siewu wizerunku ludzkiego ciała nie trzeba szukać daleko, króluje on w dzisiejszych mass mediach. Przyjrzyjmy się jednak temu, co proponuje się naszym dzieciom i młodzieży za pomocą instytucji, jaką jest szkoła. Dysponuje ona - ze swojej istoty - autorytetem wychowawczym, którego nie mają jeszcze mass media, nazbyt wyraźnie skoligacone z dziedziną rozrywki. Ponadto, stuprocentowa frekwencja w szkole całego społeczeństwa gwarantuje dobrą słyszalność jej głosu wychowawczego. Całe pokolenia muszą przejść przez szkolną ławę, na który to luksus nie może zasłużyć sobie żadna stacja telewizyjna czy radiowa. Zwróćmy również uwagę, iż najwdzięczniejszymi słuchaczami są zawsze ludzie młodzi, którzy wiele doświadczeń mają jeszcze przed sobą. Już Arystoteles przyznaje rację Teodorosowi, starożytnemu aktorowi tragicznemu, który - pisze Stagiryta - „nigdy nikomu, nawet najślabszym aktorom, nie pozwalał występować

⁵⁴ J.A. Reisman, E. W. Eichel, J. H. Court, J. G. Muir. *Kinsey, Sex and Freud. The Indoctrination of a People*. Lafayette 1990 s. 3.

⁵⁵ Zob. G. Williams. *The Rockefeller Foundation. How U Operates*. Atlantic Monthly April 1964.

⁵⁶ Zob. J. Reisman. «Soft Pom» *Plays Hardball*. Lafayette 1991 (Huntington House). Zob. także : Reisman. *Kinsey, Sex and Freud* s. 3. Por. T. Weyr. *Reaching for Paradise: The Playboy Vision of America*. Times Books 1987 s. 11.

⁵⁷ Cyt. za Reisman, Eichel, Court, Muir. jw. s. 4.

⁵⁸ Zob. J. Reisman. *Soft Pom. Plays Hardball*. Lafayette 1991.

Zob. Reismann, jw. s. 97.

Zob. S. I. Witkiewicz. *Narkotyki i niemyte dusze*. Warszawa 1976.

przed sobą na scenie, ponieważ pierwsze wrażenie słuchowe najsilniej się u widzów utrwała. To samo bywa przy zetknięciu się z ludźmi i rzeczami, bo zawsze mamy większe upodobanie do naszych pierwszych wrażeń. Dlatego trzeba trzymać młodzież z dala od wszystkiego, co złe, zwłaszcza od tego, co trąci wytępkiem i złośliwością⁶¹. Przyjrzyjmy się zatem zawartości programów szkolnych, która to zawartość wyznaczy sposób myślenia przyszłego pokolenia. Wiadomo, że do listy przedmiotów szkolnych wciąż próbuje się zaliczyć przedmiot, który decyzją pewnej grupy posłów mocą sejmowej ustawy nazwany został „wiedzą o życiu seksualnym człowieka”. Pamiętać należy, iż złudne jest przekonanie, że z ram owej „wiedzy o życiu seksualnym człowieka” da się te materiały wyjąć i zastąpić właściwymi. Nastroje społeczne są bardzo chwiejne i mała zmiana sceny politycznej łatwo wymienia także zawartość szkolnych tornistrów.

Arystoteles ostrzegał, iż mały błąd na początku każdej działalności prowadzi - u jej końca - do błędu dużego. Konsekwencje tego ostatniego błędu z pewnością będą monstrialne. W przypadku ponawianego wysiłku wprowadzenia do polskiej szkoły edukacji seksualnej, najbardziej podstawowym jej błędem jest eliminacja wszelkich *zakazów moralnych* w odniesieniu do ludzkiego ciała w aspekcie jego kobiecości i męskości. Wystarczy zajrzeć np. do książki pt. *Nowoczesne wychowanie seksualne*⁶² (uznanej przez byłe kierownictwo MEN za podręcznik dla młodzieży), aby się o tym przekonać. Konia z rzędem temu, kto znajdzie w owym „podręczniku” jakiś swoiście moralny szczegółowy zakaz. Spotykamy tu co najwyżej wskazówki higieniczne (jak szanować zdrowie), prakseologiczne (jak skutecznie osiągnąć to, co się chce) i obyczajowe (jak uzgodnić swoje działanie z panującymi obyczajami), nigdy zaś zakazy moralne.

Eliminacja w *Nowoczesnym wychowaniu seksualnym* pytania o dobro i zło moralne w odnoszeniu się do ludzkiego ciała - a więc i eliminacja chroniących owo dobro *zakazów moralnych* - widoczna jest już w stwierdzeniu, iż opracowując owo „wychowanie” autorzy „korzystali z najnowszych ustaleń wiedzy z zakresu medycyny wieku rozwojowego, seksu-

⁶¹ Arystoteles. *Polityka*. Wrocław 1953 Księga VII, 14, 9.

⁶² Z. Lew Starowicz, K. Szczerba. *Nowoczesne wychowanie seksualne. Podręcznik dla młodzieży szkolnej*. Warszawa 1995.

ologii, psychologii i pedagogiki⁶³. Skorzystano zatem z dyscyplin naukowych z pewnością godnych szacunku. Tyle tylko, iż nie wystarczają one do prowadzenia wychowania *człowieka*, w tym - wychowania seksualnego człowieka. Nauki te bowiem - medycyna, psychologia, pedagogika - nie odsłaniają tego, kim jest człowiek. Medycyna dotyczy ludzkiego zdrowia, psychologia bada, co sprzyja wewnętrznej harmonii człowieka, a pedagogika (chcąc formułować zasady wychowania człowieka) musi się sama dowiedzieć, kim jest ten, kogo chce się wychować. Same te nauki nie wystarczają zatem do podjęcia w sposób właściwy wychowania człowieka. Chcąc zachować granice ich kompetencji, nie można na ich gruncie dokonać swoiście moralnej oceny. Zakazy moralne stoją bowiem na straży właśnie tej istotnej struktury człowieka. Autorzy *Nowoczesnego wychowania seksualnego* pominęli zatem to, iż zabierając się do pracy nad wychowaniem seksualnym, należy nade wszystko skorzystać z wiedzy o tym, kim jest osoba jako podmiot i adresat miłości seksualnej. Wychowanie bowiem właśnie z ludźmi ma do czynienia i musi być wychowaniem na miarę tego, kim jest człowiek. Wiedza ta przekracza jednak kompetencje wymienionych nauk. Innymi słowy: dla zrozumienia miłości - przypomniawszy jeden z biesiadników platońskiej *Uczty*, klasycznego tekstu dla interesującej nas problematyki - niezbędna jest znajomość natury ludzkiej.

Miłości pomiędzy mężczyzną i kobietą nie da się zredukować między innymi do problemów zdrowotnych. Tego zaś właśnie dotyczy medycyna, w tym i seksuologia medyczna. Tymczasem z niewiadomych powodów obficie raczy się młodzież w *Nowoczesnym wychowaniu seksualnym* twierdzeniami medycznymi. Czytelnik zmuszony jest do przyglądania się zdjęciom rozmaitych (zazwyczaj ukrywanych) detali ludzkiego ciała i jego działania, tak jakby to było konieczne dla właściwego wychowania. Medycyna może tylko wskazać, co służy - a co nie służy - ludzkiemu zdrowiu i życiu i w ten sposób pomóc sformułować warunki skutecznego szanowania ludzkiego zdrowia i życia. Jednak medycyna, która zapomina, że właśnie z *człowiekiem* ma do czynienia, przemienia się z medycyny w weterynarię. Ta ostatnia jest oczywiście także potrzebna i zajmuje się zdrowiem, tyle tylko, że nie zdrowiem człowieka.

Ilekrót zatem zakazuje się robienia czegoś z tego tylko powodu, że

⁶³ Tamże s. 7.

szkodzi to zdrowiu, tylekroć jeszcze nie mamy do czynienia z *moralnym* zakazem, ale tylko zakazem *higienicznym*. Poprzestanie na tym ostatnim w prowadzeniu pracy wychowawczej miałoby identyczny sens, co „wskazówka higieniczna” „Jasiu nie bij Kasi, bo się spocisz”. Wiadomo, że z innych powodów nie należy bić Kasi, niż z powodu zagrożenia własnego zdrowia.

Wrocie moralnym zakazom nastawienie przejawia się również w regularnym molestowaniu czytelników *Nowoczesnego wychowania seksualnego* wynikami badań socjologicznych nad zachowaniami seksualnymi ludzi. Autorzy książki raczą młodzież opisami takich upodobań, o których nie słyszał nawet markiz de Sade. Przyglądanie się rozmaitego typu patologii, w jaką również obfitują dzieje człowieka, z pewnością nie pomaga w zrozumieniu niełatwej dziedziny seksualnej i odróżnieniu w jej obrębie dobra od zła. Co więcej, nie zauważa się w omawianym tu „podręczniku”, iż badania socjologiczne nad życiem seksualnym ludzi rejestrują jedynie ludzką praktykę i ludzkie przekonania. Badania te natomiast nigdy nie pozwolą na rozeznanie, jak *powinny* owe przekonania i obyczaje wyglądać. Zapoznanie się wszak z obyczajami wojennymi łowców głów z Nowej Gwinei nic jeszcze nie mówi na temat tego, jak powinno się prowadzić wojnę obronną. Oparcie programu wychowawczego na dostosowaniu się do panujących obyczajów kosztuje jednak nie tylko podłożenie w ten sposób własnej - zwłaszcza naukowej - głowy pod tzw. gilotynę Hume'a (bo ze zdań „tak się postępuje” nie wynikają w sposób logiczny zdania „tak powinno się postępować”, zwracał uwagę Dawid Hume). Regularnie powtarzające się w *Nowoczesnym wychowaniu seksualnym* informowanie czytelnika, jaki procent ludzi uważa za dobre jakieś postępowanie, niepokoi także kultem mentalności stada. Dla wychowania istoty rozumnej i wolnej nie wystarczy oparcie się na zasadzie: „postępuj tak, abyś dostosował się do panującego „tak się robi”. Prowadziłoby to do wychowania doskonałego konformisty, a nie do wychowania rozumnego i wolnego człowieka. Z tego także powodu proponowany program „wychowania seksualnego” zasługuje nie na zobowiązujące miano „wychowania”, ale co najwyżej... wychowu. Czyli przede wszystkim - nie dla ludzi, bo wychów zastosowany wobec ludzi - odczłowiecza...

Świadectwem omawianego tu wyrugowania zakazów moralnych jest również często przez autorów wyrażany zachwyt wobec społeczności,

które nie uznają moralnych zakazów. Z widocznym szacunkiem mowa w *Nowoczesnym wychowaniu seksualnym* między innymi o obyczajach mieszkańców Nowej Gwinei (i Indian), którzy mają prowadzić „edukację” swojej młodzieży poprzez podejmowanie z nią bezpośrednich kontaktów seksualnych.⁶⁴ Wspólne zaś kąpiele nago w łaźni i rubaszne komentarze przy rodzinnym stole o życiu seksualnym rodziców to również - zdaniem autorów - przejaw właściwego, pozytywnego traktowania seksualności w jakiejś czasowo od nas odległej przeszłości⁶⁵.

Takie zachwyty rodzaj jednak bardzo poważny problem. Ludzkie nogi dźwigają także głowę. Głowa ta pomaga skutecznie poznawać prawdę o świecie. Na miarę zatem bycia obciążonym tak zobowiązującym ciężarem - czyli ową głową - konieczne jest pytanie nie tylko o seksualne i np. kulinarne upodobania mieszkańców Nowej Gwinei czy niektórych Europejczyków. Z pewnością wszystkie opisywane upodobania i obyczaje czytelnik każdorazowo czuje się zobowiązany także ocenić. Jesteśmy zobowiązani te rozmaite ludzkie upodobania ocenić w świetle tego, które z nich godzą się człowiekowi, czyli które z tych upodobań i obyczajów są na miarę tego, kim jest osoba ludzka jako ich podmiot i adresat. Ta dopiero ocena zasługuje na miano oceny moralnej. Tego pytania i takiej oceny nie stawiają sobie w ogóle zarówno owi wspomniani „eksperci” z Nowej Gwinei, jak i autorzy *Nowoczesnego wychowania seksualnego*. Nie interesują się oni zatem, jaka jest prawda na temat ludzkiej seksualności, prawda niezależna od ludzkich chęci i upodobań. „Fachowcom” od „edukacji seksualnej” z Nowej Gwinei można jeszcze wybaczyć. *Nowoczesne wychowanie seksualne* nie określa bliżej rejonu wyspy, gdzie żyją owi edukatorzy. W tym miejscu świata pracował na początku dwudziestego stulecia (1914-1918) Bronisław Malinowski, nasz rodak, etnograf, badał on życie seksualne mieszkańców wysp Trobriandzkich

⁶⁴ Zob. tamże s. 10. W „Tygodniku Powszechnym” (nr 47 23 listopada 1997 s. 4) Z. Lew Starowicz broni swojego dzieła przed zarzutem Piotra Legutki. iż buduje on swój program wychowania seksualnego na „zdrowiu seksualnym”, bez uwzględnienia aspektu moralnego. Zdaniem Starowicza jego program przedmiotu „Wiedza o życiu seksualnym człowieka” (dla szkół ponadpodstawowych) zawiera „wiele moralno-psychologicznych kontekstów”. Bliższe jednak przyjrzenie się tej deklaracji już w odniesieniu do oceny konkretnych działań seksualnych potwierdza opinie Legutki.

⁶⁵ Zob. tamże s. 10.

brytyjskiej Nowej Gwinei.⁶⁶ Okazuje się, iż znaleźć tam można było bardzo szczególne obyczaje. Trobriandczyk, któremu Malinowski opowiadał o bitwie pod Verdun, nie mógł zrozumieć tego, że ludzie mogą się zabijać w innych celach niż konsumpcyjne⁶⁷. A zatem tak jak nie imponuje nam ów kanibalizm - i nie potraktujemy go jako pewnego typu upodobania kulinarnego - tak i pod adresem każdej działalności nie możemy nie zapytać: czy godzi się ona człowiekowi od człowieka? Jeżeli w *Nowoczesnym wychowaniu seksualnym* tego pytania nie spotykamy, widzimy, że z wychowaniem ludzi nie ma ono nic wspólnego, ale najtrafniejszym określeniem wydaje się być użyte już słowo „wychów”... Czyha tego dla naszych dzieci nie chcemy? Pewnie tego i dla siebie nie chcemy? W każdym razie zamiana wychowania w „wychów” z konieczności zamieni ludzką społeczność w coś na kształt stada, którego reguły działania są inne niż zasady odnoszenia się człowieka do człowieka.

5. Rodzic czy wilk?

Idźmy dalej tropem eliminacji zakazów moralnych z ludzkiej seksualności, która to eliminacja stanowi istotę wizerunku ludzkiego ciała promowanego w rewolucji seksualnej. Zauważyliśmy, iż eliminacja ta oznacza z konieczności poniżenie osoby ludzkiej, ponieważ przestaje ona być chroniona przed nieosobowym sposobem traktowania. Owo poniżenie osoby ludzkiej widoczne jest jeszcze od innej strony. Zakazy moralne wszak zawsze chronią jakąś pozytywną wartość. W interesującym nas przypadku stoją one na straży pozytywnej wartości ludzkiej seksualności. Wyłączenie tych zakazów zakłada zatem, iż rzeczywistość płciowości ludzkiego ciała nie jest sferą pozytywną, ale banalną czy wręcz negatywną. Nic dziwnego, iż Jan Paweł II wielokrotnie oskarża współczesną kulturę - która dokonała asymilacji koncepcji ciała poza zakazami moralnymi - o panowanie w niej manichejskiego wizerunku

⁶⁶ B. Malinowski. *Życie seksualne dzikich w północno-zachodniej Malanzji. Miłość, małżeństwo i życie rodzinne u krajowców z wysp Trobriandzkich brytyjskiej Nowej Gwinei*. Warszawa 1938.

⁶⁷ Zob. Maria Ossowska. *Normy moralne. Próba systematyzacji*. Warszawa 1985 s. 37.

seksualności. Eliminując moralne zakazy w odnoszeniu się do ciała, daje się zawsze dowód, iż tak naprawdę ceni się co najwyżej własne przeżycia, których ono dostarcza, a nie obiektywną rzeczywistość ludzkiego ciała.

Poniżenie ludzkiego ciała jest to pośrednio poniżenie każdego z nas jako „owocu” tego „drzewa życia”, którym jest rodzicielska moc ludzkiego ciała. Nie ma bowiem innej drogi naszego wkroczenia w świat jak droga poprzez ludzkie ciało w jego kobiecości i męskości. Wszystko to, co poniża tę cielesność, godzi i w rodzącego się z niej człowieka. Nic zatem dziwnego, iż również sami „konsumenci” (i producenci) pornografii - przedstawiającej ludzką seksualność poza moralnymi zakazami - nigdy nie życzą sobie własnego zaistnienia z takiej wizji ciała. Widać, iż uważają to za niechwalne nie tylko dla rodziców, ale i dla siebie. Dał temu wyraz Isaak Singer - wielokrotnie oskarżany o tworzenie pornografii - który miał kiedyś zauważyć, iż nie chciałby mieć córki, ponieważ nie życzyłby sobie, aby mężczyźni tak z nią postępowali, jak on postępował z kobietami.⁶⁸ Nie był to chwalebny sposób postępowania, bo porzucony przez pisarza syn twierdził w bardzo gorzkiej biografii swojego ojca, że „Jego umiejętność uwodzenia kobiet była wręcz zdumiewająca i niepojęta” i tymi szczegółami poniżania kobiet (bo cóż to jest „uwodzenie”?) hojnie raczył czytelników.

Inną wskazówką świadczącą o poniżeniu ludzkiej płciowości we współczesnej kulturze jest szerokie rozpowszechnienie się wulgarnego języka. Zofia Kossak wspomina o swoim uwięzieniu w Auschwitz-Birkenau, iż istotnym elementem systemu tego obozu koncentracyjnego (systemu „konsekwentnie przepracowanego, obmyślonego w najdrobniejszych szczegółach, zmierzającego do odczłowieczenia więźniów”⁶⁹) była „plugawa gwara obozowa (...) pełna niechlujnych wyrażeń

I. Zamir. *Mój ojciec Bashevis Singer*. Warszawa 1995 s. 233.

⁶⁹ Z. Kossak. *Z otchłani. Wspomnienia z lagru*. Częstochowa-Poznań 1947 s. 76. Również zdaniem Arendt obozy koncentracyjne nie miały służyć ekonomicznej korzyści (s. 477, 478), ale „służą jako laboratoria, w których poddaje się sprawdzeniu podstawowe założenia totalitaryzmu, głoszące, że wszystko jest możliwe”. Są one pomyślane „do odrażliwiających eksperymentów polegających na (...) przekształcaniu ludzkiej osobowości w zwyczajną rzecz, w coś, czym nie są nawet zwierzęta” (Arendt. *Korzenie totalitaryzmu* t. 1 s. 471).

i obelżywych epitetów"⁷⁰. To samo szczególne nasilenie wulgarności języka odnotowywano i w innych niemieckich katowniach. Ks. Stefan Biskupski - więzień obozu koncentracyjnego w Dachau - twierdzi, że celem tego obozu było znieprawienie moralne ludzi przed ich zniszczeniem fizycznym. W wyniku tamtejszego systemu antywychowawczego „powstawał nowy gatunek człowieka, któremu na imię cham (...). Swoją obecność zaznaczał cham w słowie. Im gorszy miał język, im brudniejsze wyrazy na ustach, im bardziej soczyste przekleństwa, tym większy zyskiwał poklask wśród innych chamów i uznanie opiekunów". W Dachau z ust tak zwanych kapo „płynął stek klaocznych wyzwisk i obrzydliwości"⁷¹. Język obozowych katów z pewnością zmierzał do upodlenia uwięzionych. Słownictwo z „piekła na ziemi" także w każdym innym miejscu naszej planety nie zasilę programów wychowania do miłości. To słownictwo może stanowić tylko element „wychowania" do pogardy dla drugiego człowieka i pogardy do samego siebie.

Na początku 1999 roku krakowskie wydawnictwo *Znak* wydało książkę pt. *Orkiestra Klubu Pomocnych Serc czyli monolog-wodospad Jurka Owsiaaka*, która to książka promuje znaną i głośną działalność owej „Orkiestry". Wstęp do książki informuje czytelnika, że *Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy* jest też - podobnie jak *Orkiestra Klubu Samotnych Serc Sierżanta Pieprza* - narzędziem przemiany, tubą dla głoszenia nowej filozofii. Cóż zatem za „nową filozofię" głoszą obydwie Orkiestry?⁷²

⁷⁰ Tamże s. 77. Por. W. Półtawska. *I boję się snów*. Kraków 1994 (wyd. IV) s. 59. 61.

⁷¹ S. Biskupski. *Książa polscy w niemieckich obozach koncentracyjnych. Wspomnienia byłego więźnia obozów w Sachsenhausen i Dachau*. London 1946 /F. Mildner and Sons/. Por. J. Kwiatkowski. *485 dni na Majdanku*. Lublin 1966.

⁷² Jednym z elementów przesłania omawianej książki jest skojarzenie z gronem kilku czołowych zbrodniarzy naszego stulecia (Stalina, Lenina, Dzierżyńskiego) osoby dyrektora Radia Maryja, ojca Tadeusza Rydzika i ks. Henryka Jankowskiego. Pomijając już wszystkie inne powody ich zasłużonej pozycji w naszym społeczeństwie, tę pozycję wyznacza nade wszystko to, że są to Chrystusowi kapłani. Zniewaga kapłanów to zatem i zniewaga wszystkich jego wiernych, karmiących się ich Chrystusowym kapłaństwem, żyjących Bożym życiem tylko dzięki temu kapłaństwu. Ku jakiej zatem „przemianie" - jak głosi wydawca książki Owsiaaka - prowadzi działalność *Orkiestry Klubu Pomocnych Serc*? Psychologii znane jest zjawisko nazywane irradacją uczuć. Polega ono na tym, że skojarzenie ze sobą pewnych obiektów prowadzi do przeniesienia na drugi obiekt reakcji emocjonalnej zrodzonej przez jeden z nich. Stąd też negatywne uczucia w stosunku do oczywistych zbrodniarzy naszego stulecia przeniesione zostają w dokonany zestawieniu na ojca

Okazuje się, że owa „nowa filozofia" posługuje się także zajmującym nas tu wulgarnym językiem. Czytelnik omawianej książki ostrzeżony zostaje zamieszczonym na okładce napisem „Uwaga niecenzuralne wyrazy". Dla dawnych czytelników *Znaku* wygląda to na żart. Prędko się jednak przekonujemy, że napis ten wcale nie jest żartem, ale bardzo szczerym i prawdziwym wyznaniem. Otrzymujemy w tej książce potężną dawkę bardzo wulgarnych słów. Powtarzam raz jeszcze: książka - wywiad z liderem *Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy* - wręcz pęka od słów, które są uznane za bardzo wulgarne w języku polskim. Mającym pozytywną opinię na temat kierunku, w którym podąża słynna *Orkiestra* z naszą młodzieżą, zapraszam do głośnego przeczytania fragmentów tej książki... Problem jednak w tym, że przyswojenie sobie tego plugawego języka nie oznacza tylko „powiększenia" bazy własnego słownictwa. Razem z tym językiem przyswajają się wizerunek świata, korespondujący z tym słownictwem.

Wulgarny język łączy istotną treść części przewinień przeciwko właściwemu użyciu mowy, którym to właściwym użyciem jest wypowiedzianie poznanej prawdy. Język wulgarny - zgodnie z łacińskim źródłosłowem - wnosi wpierw jakieś splęcenie, powierzchowność, czyli odejście od obiektywnej prawdy o rzeczywistości. Wnosi ten język w świat w szczególności kłamstwo na temat wielkiej wartości ludzkiego ciała, wielkiej wartości miłości pomiędzy mężczyzną a kobietą i wielkiej wartości każdego człowieka jako owocu owej miłości. Oprócz tego język wulgarny odrzuca Boga jako Ojca, bo jakże On może niejako „pomieścić się" z dziełem stwarzania człowieka w obrębie sfery seksualnej poniżonej takim słownictwem?

Niektórzy szerzą „wiedzę o życiu seksualnym człowieka" posługując się wyrażeniami wziętymi ze słownika oświęcimskich katów! Ich zdaniem wyrażenia te - obecne na przykład w głośnej książce Lyndy Madaras *Co się dzieje z moim ciałem* - adekwatnie opisują rzeczywistość życiodajnej sfery, która stoi u podstaw istnienia każdego z nas... Metodyka nauczania Lyndy Madaras pewnie zyskuje uznanie także Lwa Starowicza, według którego „rubaszne komentowanie spraw seksu" w gronie rodzinnym to

Tadeusza Rydzika i księdza Jankowskiego. Trudno się od takiej manipulacji obronić zwłaszcza osobom młodym, odsłoniętym w dodatku nie tylko mocą mass mediów przydzielonych głośnej orkiestrze, ale wystawionych do ciosu również autorytetem katolickiego *Znaku*.

przejaw pozytywnej, niepurytańsko-rygorystycznej mentalności⁷³. Nic dziwnego, iż z „podręczników” Starowicza korzystają „wychowawcy” w poznańskich domach publicznych, jak doniosła prasa.⁷⁴ Widać, że wizja ciała promowana przez polskich ekspertów od seksu doskonale koresponduje z modelem „wychowawczym” tych miejsc szczególnego poniżenia osoby.

Nic zatem dziwnego, że zakładane w wulgarnym języku kłamstwo na temat ludzkiej seksualności, zdaniem Jan Pawła II, stanowi „świadomie wybraną metodę niszczenia wrażliwości osobowej i poczucia ludzkiej godności”⁷⁵ w obozach czy miejscach kaźni. „Akcja tępienia wstydu - wspomina Zofia Kossak - „była przez władze lagrowe przeprowadzana o wiele skrupulatniej, niż akcja tępienia wszy, lub tępienia szcurów”. Stanowiła bowiem ważny filar „lagrowego systemu wychowawczego, zmierzającego do wytworzenia autentycznego muzulmana”⁷⁶, czyli (w języku lagrów) istoty odnoszącej się do wszystkiego - oprócz własnego zimna i głodu - z całkowitą obojętnością. Dla posłusznych wykonawców poleceń katów był zaś w Auschwitz P.U.F, czyli dom publiczny, co w konsekwencji miało ten sam skutek „wychowawczy”. Takie same fakty celowego niszczenia przeżycia wstydu odnotowali więźniowie-kałani z Sachsenhausen i Dachau⁷⁷. Z pewnością zatem organizowanie życia społecznego na zasadzie niszczenia poczucia wstydu - między innymi przez wulgarny język i wszechobecną i legalną pornografię - stwarza okoliczność pomagającą odczłowieczyć nas wszystkich...

Można się zatem do pewnego stopnia zgodzić z opinią E. Ionesco, iż świat obozów koncentracyjnych był „obrazem i w pewnym sensie kwintesencją, społeczeństwa-piekła, w którym jesteśmy codziennie zanurzani”⁷⁸.

Szczególną rolę w rozpowszechnianiu idei rewolucji seksualnej

⁷³ Por. Lew Starowicz, jw. s. 10.

⁷⁴ Wprost 1M996.

⁷⁵ Jan Paweł II. *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*. Watykan 1986 s. 244.

⁷⁶ Kossak, jw. s. 81.

⁷⁷ Biskupski, jw. s. 48.

⁷⁸ Cyt za: H. Marcuse. *Człowiek jednowymiarowy*. Tłum. W. Gromczyński. Warszawa 1991 s. 110.

spełnia obecność w życiu społecznym pornografii i pornofonii, czyli fałszywego, wypaczonego wizerunku człowieka poniżonego, przedstawionego jako środek służący seksualnej zabawie. Współuczestnictwo w promocji owego poniżenia człowieka zatacza coraz szersze kręgi. I tak np. *Gazeta Wyborcza* - dysponująca nawet duszpasterską wkładką - trudni się pośrednictwem w sprzedawaniu nie tylko komputerów, samochodów i innych dóbr, ale także pośredniczy w handlowaniu człowiekiem. Umożliwia bowiem skontaktowanie się z osobami, które sprzedają swoje ciało - sprzedają same siebie - za pośrednictwem kontaktu telefonicznego. Działalność taką można określić jako zakamuflowane sutenerstwo, kuplerstwo i stręczycielstwo. W suchym języku prawa-wedle komentarza do niedawno jeszcze obowiązującego *Kodeksu Karnego* - sutenerstwo to „otrzymywanie od osoby uprawiającej nierząd świadczeń materialnych”. Kuplerstwo to zaś „doprowadzanie do osób trudniących się nierządem, wskazywanie ich adresów itp.

Omawiane tu obyczaje cofają nas chyba dalej niż do epoki przedchrześcijańskiej. Dostrzeżenie, jak wielki wpływ antwychowawczy mają treści obsceniczne, treści, które z istoty swojej należy ukrywać, nie jest szczególnie dla chrześcijańskiej kultury. Już Arystoteles - filozof pogański (384-322 rok p.n.e) zwracał uwagę politykom na to, żeby „odsuwać od uszu i oczu dziecka wszystko, co jest niegodne wolnego człowieka.”⁷⁹ W ogóle jeśli cokolwiek, to nieprzyzwoite mowy. Dla tych zaś, którzy zasypują świat owymi „nieprzyzwoitymi mowami”, słynny filozof zalecał: „dla młodszych kara chłosty, dla starszych kara odjęcia praw honorowych jakby niewolnikowi, ze względu na zachowanie niegodne wolnego człowieka”.

Łatwo zauważyć, iż dzieci, w których umysły „wdrukuję się” kłamstwo o ludzkim ciele jako rzeczywistości jakoby bezwartościowej i równie bezwartościowo „owocującej” (skoro nie ma ona być chroniona przez zakazy moralne) nie tylko tracą poczucie własnej wartości, ale także zostają ograbione ze świadomości bycia obdarowanymi przez swoich rodziców. Na gruncie manichejskiej wizji ciała (ciała ustanowionego poza zakazami moralnymi) ci ostatni muszą jawić się niejako *dobroczyńcy* w stosunku do własnych dzieci (dobroczyńcy, bo obdarowujący je najbardziej podstawowym dobrem), ale jako pierwsi - i z tego powodu

Arystoteles. *Polityka*, 1336b.

najgorsi - ich *wrogowie**. Jeżeli bowiem nasze zrodzenie poprzez ludzkie ciało przeżywamy jako dobrodziejstwo, a nie przekleństwo, to nie tylko otwiera się w ten sposób horyzont dobra naszego własnego bytu, ale także ojciec i matka muszą jawić się jako nasi podstawowi dobroczyńcy. Być rodzicem oznacza wtedy obdarować dobrem, które jest *fundamentem* wszelkich innych dóbr. Aby być np. mądrym, pięknym, bogatym, świętym, zdrowym, trzeba wprawdzie żyć. Życie zaś zawdzięczamy swoim rodzicom. Nic zatem dziwnego, iż *Dekalog* przypomina o czci rodziców tuż po wymienieniu obowiązków względem Boga. Owa cześć nie jest też zależna od tego, na jakim poziomie stawiają oni własne rodzicielstwo. To przykazanie *Dekalogu* stanowi tylko zapis elementarnych oczywistości, znanych bez pomocy Objawienia. Sokrates - filar kultury europejskiej - nie uważał za konieczne dowodzić, że zbrodnią szczególną jest wyrządzić zło swoim rodzicom (por. Platona *Kriton*). Jeśli jednak rozumiemy ludzką seksualność jako sferę negatywną, poniżoną, to i rodzic, odpowiedzialny za takie właśnie wkroczenie w świat swojego dziecka, nie może się jawić jako ostateczny „dobroczyńca” wobec niego, ale jako pierwszy i najbardziej gruntowny jego wróg.

To samo wrogie oblicze przybierają też własne dzieci w oczach rodziców wyedukowanych „poza dobrem i złem”: stają się one „uciążliwym dodatkiem”⁸⁰, czy nawet „owocem przeklętym”⁸¹, a więc „czymś” samym w sobie pozbawionym pozytywnej wartości, a nie *summum bonum*. Zarysowany tu konflikt - powstały z konieczności na gruncie eliminacji zakazów moralnych dotyczących ludzkiego ciała - idzie zatem dalej niż wypowiedział to Tomasz Hobbes, jeden z twórców nowożytnej wizji człowieka. Ciało ustawione poza moralnymi zakazami zakłada bowiem nie tylko ważność zasady *homo homini lupus est*. ale także *rodzic dziecku wilkiem!*

Im groźniejsze schorzenie, tym poważniejszej potrzeba kuracji. Nic dziwnego, iż ostatnie słowa ksiąg Starego Przymierza to obietnica nadejścia Mesjasza, któremu ma drogę utorować św. Jan Chrzciciel poprzez „skłonienie serc ojców ku synom, a serce synów ku ich ojcom (Ml 3, 24)”⁸². Widać, że ludzkości potrzebne jest niezwłocznie zniszczenie

* Jan Paweł II. *Parali semper. Do młodych całego świata*. 1985.

⁸⁰ Jan Paweł II. *List do rodzin*. 2 II 1994

⁸² Por. Łk'1,17.

„pokoleniowego” muru stworzonego przez promocję wizerunku ludzkiej seksualności poza dobrem i złem.

6. Szczepionka na człowieka

Wiele światowych organizacji zamierza uczynić początek trzeciego tysiąclecia okresem obligatoryjnego stosowania antykoncepcji, co wygłąda na próbę wcielenie wizji świata przedstawionej przez Aldousa Huxleya w *Nowym wspaniałym świecie*. Największą i najstarszą z takich organizacji - wchodzącą w skład ogólnoswiatowej *Międzynarodowej Federacji Planowego Rodzicielstwa* (JPPF) - jest amerykańska organizacja *Planned Parenthood*, założona już w 1916 roku. Organizacja ta ma zamiar do 2008 roku obowiązkowo „uodpornić przeciw poczęciu” wszystkie dzieci uczęszczające do amerykańskich szkół.⁸³ Tak swoiście określony program działania z góry zatem zakłada, iż poczęcie człowieka może być takim samym złem jak zło zainfekowania przez działającego z ukrycia wirusa, przed czym trzeba się odpowiednio wcześniej uodpornić. Porównanie antykoncepcji do szczepionki przeciwko infekcji trafnie jednak zwraca uwagę, iż postępowanie antykoncepcyjne nie uwzględnia tego, iż z ludźmi ma się tu do czynienia. Właściwy wobec człowieka sposób działania (którym to sposobem jest miłość) zamienia się na sposób działania odpowiedni wobec innych istot niż ludzkie. Antykoncepcja to postępowanie na miarę tylko zwierząt. Planowanie „szczepienia przeciw poczęciu” to zatem zaszczepianie kłamstwa na temat szczególnej, nadrzędnej pozycji człowieka w świecie.

Kłamstwo z zasady również posługuje się kłamstwem jako metodą wprowadzenia samego siebie w świat. Zamierza się zatem rozpowszechnić owe „szczepienia przeciw poczęciu” przy pomocy kłamstwa. Kłamstwa już zresztą znanego. Ojciec kłamstwa bowiem działa ze szczególną monotonią wciąż powtarzając swoje pierwsze kłamstwo: będziecie jako bogowie, tylko... stańcie poza dobrem i złem. „Stańcie poza dobrem i złem”, to znaczy: przestańcie mierzyć swoje czyny miarą swojego człowieczeństwa.

⁸³ Zob. J. Sedlak. *Planned Parenthood's Strategy*. W: *Celebrate Life*. November-December 1998 s. 15.

Jak przekonać ludzi o pilnej konieczności podjęcia tych szczególnych szczepień przeciw poczęciu? Z pewnością niepożądane jest rodzenie się człowieka w warunkach nie sprzyjających jego rozwojowi. Taka sytuacja oczywiście ma miejsce w przypadku nieletniej niezamężnej dziewczyny, zmuszonej samotnie borykać się z trudami macierzyństwa. Ponieważ jednak zjawisko marginalne nie rodzi specjalnego zainteresowania społecznego, konieczne jest jego wyolbrzymienie. Zastosowane powiększenie stwarza wrażenie powagi zagrożenia. Wtedy też można otrzymać duże pieniądze i będzie się uważanym za bardzo potrzebnym dla rozwiązywania poważnych problemów. Społeczeństwo zaniepokojone tymi wieściami - wzmocnionymi siłą mass mediów - podejmie oczekiwane działania, mające zaradzić zagrożeniu. Tenże trik wielokrotnie stosuje się dla rozpowszechniania pewnych zachowań, a między innymi - antykoncepcji. Począwszy od 1981 roku (pierwszy z tych raportów zatytułowany był *One Million Teenagers: The Epidemic of Teenage Pregnancy*) przywołana już amerykańska organizacja opublikowała trzy raporty (1981, 1985, 1991) twierdzące, iż problem ciężarnych nastolatek w krajach rozwiniętych przedstawia się najgorzej w USA i jest jakoby jednym z największych problemów, z którymi boryka się to państwo.

Jim Sedlak - amerykański działacz „pro life” - zwrócił jednak uwagę, że w owej grupie „ciężarnych nastolatek” znalazły się także młode kobiety cieszące się spełnionym macierzyństwem w małżeństwie. „Ciężarne nastolatki” to bowiem wedle tych spreparowanych raportów wszystkie ciężarne kobiety poniżej 20 roku życia, niezależnie od tego, czy są one zamężne, czy też nie. W latach osiemdziesiątych połowa takich kobiet była w wieku 18 - 19 lat i większość z nich była zamężna w czasie, gdy zaszły w ciążę czy też w czasie urodzenia dziecka. Faktyczny zatem wskaźnik ciąży rzeczywistych nastolatek (tj. dziewcząt w szkole podstawowej i średniej) wyniósł 4-5 procent, czyli aż o połowę mniej niż to wmawia się w Stanach Zjednoczonych, a stamtąd i reszcie świata.

Paweł VI - w swojej profetycznej encyklice *Humanae vitae* (21) - ostrzegł pośrednio rodziców sięgających po antykoncepcję przed brakiem pozytywnego wpływu wychowawczego na dzieci. Jakże bowiem mamy mieć ten pozytywny wpływ wychowawczy na następne pokolenie, skoro spotyka się ono na swoim życiowym starcie nie ze światem miłości, ale

ze światem poniżej miłości, skoro zasada jego działania dopuszcza „szczepienia na człowieka”.

7. Wiek markiza de Sade

Rozpowszechnianie w świecie podstawowej zasady rewolucji seksualnej (czyli zasady „rób co chcesz” z ludzkim ciałem) to ustawienie go tym samym poza miłością osoby. Zakazy moralne, które w tej dziedzinie postulują się wyeliminować, stoją wszak na straży tej wartości ludzkiego ciała, która domaga się postawienia go na poziomie **miłości** osoby. Pewnych rzeczy z ciałem robić „nie wolno”, ponieważ nie będą to czyny miłości, ale tylko używanie osoby.⁸⁴ Dzieci - uczone w szkole ciała poza moralnymi zakazami - mają być zatem formowane w kierunku tylko użytkowego odnoszenia się do osoby, zarówno drugiej, jak i do samego siebie. Wynikają stąd kolejne konsekwencje. Jeśli ludzka seksualność to sfera, w której obowiązuje traktowanie osoby jako tylko środek do celu, to formacja taka bazuje na kłamstwie, iż każdy z nas nie jest (nie powinien być) owocem miłości wyrażającej się poprzez życiodajną moc ludzkiego ciała, ale jest „produktem” pożądlivosti, czyli - tylko użytkowego odnoszenia się do osoby. Widzimy zatem również i od tej strony, iż na gruncie koncepcji ludzkiej cielesności poza zakazami moralnymi pierwszym wrogiem dzieci (pierwszym, bo pojawiającym się na progu ich wejścia w świat) są rodzice.⁸⁵

Zdaniem Alberta Camusa to markiz de Sade doszedł do końca w prezentacji programu życiowego opartego na dążeniu do seksualnej satysfakcji: Jeśli w naturze żądza i zniszczenie są jedynie uprawnione,

⁸⁴ Na tym aksjologicznym fundamencie zbudowana jest Karola Wojtyły *Miłość i odpowiedzialność*, klasyczne dzieło z zakresu etyki seksualnej.

⁸⁵ Por. Jan Paweł II. *List do rodzin* 13. Autor odsyła tu do pewnych programów wychowania seksualnego jako przykładu promocji tylko instrumentalnego odnoszenia się do drugiego człowieka. W adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio* Jan Paweł II wymienia zaś konflikt pokoleniowy jako jeden z elementów współczesnej kryzysowej sytuacji świata.

wówczas (...) trzeba uciec się do zagłady"⁸⁶. Według Sade'a tym „głosem natury” jest pożądanie seksualne i wszyscy jego bohaterzy tłumaczą swoje zbrodnie ogromnym apetytem seksualnym, wobec którego uważają się za bezsilnych. W sens pożądania ukierunkowanego na własne zaspokojenie wpisane jest oczywiście uprawnienie do „całkowitego posiadania istot, nawet za cenę ich zniszczenia”. „Skoro natura dla Sade'a to płęć - pisze Camus - to logika doprowadzi go do świata bez praw, gdzie jedynym władcą będzie nieograniczona siła pragnienia. Tu jest jego szalone królestwo i tu odnajdzie swój krzyk najpiękniejszy: Czym są wszystkie istoty ziemi wobec jednego z naszych pragnień!”⁸⁷

Camus uważał, iż nasze stulecie zasłużyło sobie na miano wieku Sade'a. Im bliżej końca dwudziestowiecznej przemocy, tym lepiej to widać. Wiek XX nazywany jest także wiekiem zbrodni seksualnej⁸⁸, zapoczątkowanej w Londynie po koniec ubiegłego stulecia. Zjawisko to szczególnie nasiliło się od lat sześćdziesiątych. Jeśli w 1966 roku morderstw na tle seksualnym było w USA 644, to w 1982 aż 4.118. Stanowi to 80 % wszystkich zbrodni na kobietach (4.922) w tym roku. Uważa się to zjawisko za epidemię. W USA aż 40 procent wszystkich zamordowanych kobiet zginęło z rąk swoich seksualnych partnerów - mężów i „przyjaciół”.

Janet Caputi wskazuje, iż Kuba Rozpruwacz pojawił się pod koniec XIX wieku w okresie produkcji i dystrybucji w Anglii pornografii,⁸⁹ oraz - co równie interesujące - pojawienia się psychoanalizy.⁹⁰ Widocznie pornografia i freudyzm prezentują tę samą wizję człowieka korespondującą ze światem seksualnej zbrodni.

⁸⁶ A. Camus. *Eseje*. Warszawa 1974 (*Człowiek zrewoltowany*) s. 305. A. Bloom trafnie zatem zauważa związek pomiędzy myślą Nietzschego a koncepcją człowieka Freuda (zob. Bloom. *Umysł zamknięty* s. 172).

⁸⁷ Camus. jw.

⁸⁸ J. Caputi. *The Age of Sex Crime*. London 1988. *The Women's Press*.

⁸⁹ S. Marcus. *The Other Victorians: A Study of Sexuality and Pornography in Mid-Nineteen Century England* (New York: Basic Books 1966) s. 283.

⁹⁰ Caputi s. 12.

8. Kłamstwo stulecia

Nieograniczone dążenie do własnej satysfakcji seksualnej (droga eliminacji zakazów moralnych strzegących postawienia ludzkiego ciała na poziomie miłości osoby) zatacza coraz szersze kręgi ofiar. W logikę tego niejako miotania sobą w kierunku wyznaczonym przez aktualne pożądanie wpisana jest także przemoc wobec dziecka. Skoro - używając powiedzenia Sartre'a - „piekło to drudzy” (ponieważ stanowią zawsze zagrożenie własnego „autoprojektu”), to idealnym „partnerem seksualnym” dla wychowanków Zygmunta Freuda i przemysłu pornograficznego może być tylko dziecko: istota skrajnie słaba, pozbawiona większych możliwości narzucenia (nawet myślą) własnych pragnień. Nic dziwnego, iż dwudziestowieczna „kariera” Freuda i Sade'a zbieżna jest z rozszerzającą się epidemią przemocy seksualnej wobec dzieci. Przemoc tę twórca psychoanalizy w pewnej mierze usprawiedliwił, przypisując już dziecku zainteresowania seksualne. Zdaniem wspomnianego tu wielokrotnie Wilhelma Reicha, pracujących z dziećmi i młodzieżą powinno się przymusowo szkolić w znajomości rozwoju seksualności dziecka. Należy również wprowadzić odpowiednie ustawy chroniące prawo dzieci do życia seksualnego. Zdaniem Reicha bez tej organizacji życia społecznego pojawi się faszyzm⁹¹.

Wstrząsające zbrodnie na dzieciach w Belgii, wykryte dopiero w 1996 roku, wiele mówią o asymilacji takich poglądów i wbudowaniu ich w propedofilską mentalność zachodnich społeczeństw⁹². Okazało się bowiem, iż pomimo wielu udowodnionych gwałtów pedofile szybko są zwalniani z więzienia. Marc Dutroux skazany w 1989 roku na 13 lat odosobnienia za gwałt na pięciorgu dzieciach i seksualne tortury starszej kobiety wychodzi na wolność w kwietniu 1992 roku w wyniku amnestii. Po opuszczeniu więzienia Dutroux otrzymał rentę (2.700 dolarów) za poniesione „psychiczne szkody”. Tak wysokie pobory umożliwiły mu

⁹¹ Zob. W. Reich. *The Mass Psychology of Fascism*. New York 1976 (Wyd. 2 Pocket Books) s. 334.

⁹² Nic zatem dziwnego, iż niektórzy mają, również z tego powodu, poważne wątpliwości co do „wchodzenia” do takiej Europy. Wątpliwości te znane są wszystkim, których dzieci wchodzi do klatki schodowej na osiedlu nie cieszącym się dobrą opinią. Warto również rozważyć, iż to właśnie obecność w strukturach Unii Europejskiej uniemożliwiła Irlandii opowiedzenie się podczas konferencji demograficznej w Kairze za stanowiskiem Watykanu oraz innych krajów katolickich i muzułmańskich (przeciwko uchwaleniu na skalę światową antydekalogu).

zbudowanie pomieszczeń dla swoich ofiar, o czym od początku policja wiedziała w wyniku donosu. Drugi aresztowany seksualny morderca to Patrick Derochette, wcześniej skazany za zgwałcenie czterech chłopców. Przebywał w więzieniu tylko siedem tygodni, ponieważ lekarze orzekli, iż jest... lunatykiem. Trudno się dziwić takiemu postępowaniu aparatu sprawiedliwości, skoro tamtejsza tzw. śmietanka towarzyska (z wyższymi urzędnikami policji włącznie) ponoć ma uczestniczyć w orgiach seksualnych z udziałem dzieci. Wicepremier (Elio Di Rupo, lider *Belgijskiej Partii Socjalistycznej*) nie ukrywa swojego homoseksualizmu i zaangażowany jest w zagwarantowanie dzieciom prawa do utrzymywania kontaktów seksualnych z dorosłymi.⁹³ Niektórzy polscy parlamentarzyści lubiący zagraniczne wizyty szybko chyba asymilują te obyczaje, skoro zaakceptowali przemoc wobec polskich dzieci. Sejm bowiem - legalizując w 1997 roku pornografię z wyłączeniem udziału dzieci poniżej piętnastego roku życia - dopuścił, iż już piętnastolatki mogą zarabiać na swoje utrzymanie (jakie mogą być inne motywy podejmowania „pracy” w pornobiznesie?) poprzez występowanie w „twórczości” pornograficznej.

Drogi przepływu pedofilii w obieg społeczny zbadała w USA Judith Reisman. Sama doświadczona gwałtem na swojej dziesięcioletniej córce jako pierwsza zwróciła uwagę na szokujące dane w wynikach badań Alfreda Kinseya nad seksualnością dzieci. Głośny amerykański „seksuolog”⁹⁴, zoolog z wykształcenia, odnotowuje w pierwszym tomie swojego raportu (tablica 31) próby uzyskania orgazmu u dwumiesięcznych dzieci. Tablica 34 rejestruje takie zjawisko u małych chłopców (także pięcioletnich). Nikt przed Reisman nie zapytał, w jaki sposób Kinseyowi udało się uzyskać te wyniki, które nie zasługują na inne miano jak „molestowanie” i z tego powodu zobowiązują do szybkiego zawiadomienia prokuratury. Wysiłki Reisman wydają się jednak przynosić owoce. Coraz głośniej o kłamstwach i nadużyciach Kinseya. Pisano o nich już w *Washington Post*, *Lancet*, *Reader's Digest*. Zwrócono uwagę

⁹³ Wiele jeszcze innych szokujących faktów na ten temat przedstawia Alexandra Cohen, członek parlamentu belgijskiego. Zob. A. Cohen. *Some Post-Christian Realities*. *The Human Life Review*, Spring 1997 No. 2 s. 53-60.

¹⁴ Zob. też: Czachorowski. *Nowy imperializm* s. 21n.

zwłaszcza na rolę pedofilów w owych „badaniach”⁹⁵. Organizacja *Family Research Council* wypuściła kasetę video na ten temat i *CBC Evening News* pokazało jej fragmenty. Dostrzeżono też wreszcie, iż na 5 300 mężczyzn badanych przez Kinseya aż 1 400 to karani przestępcy seksualni, a więc całkowicie niereprezentacyjna próbka populacji amerykańskiej. O tym wszystkim jednak nie słyszeli działacze polskiego *Towarzystwa Rozwoju Rodziny*. Według Starowicza, Kinsey to wręcz „symbol nieugiętego naukowca, pasjonata, niezrozumiałego i niedocenianego, poświęcającego spokój i stabilizację życiową walce o prawdę”⁹⁶. Prawdę?

Zdaniem Reisman - która swoje badania po raz pierwszy przedstawiła w 1981 roku na *V Światowym Kongresie Seksuologii* w Jerozolimie - Kinsey odniósł w USA większy rewolucyjny sukces niż Marks i Lenin.⁹⁷ Pośrednikiem w owym sukcesie był *Playboy*, pierwsze w USA czasopismo pornograficzne, trafiające do 15 584 000 Amerykanów (*Psychology Today* - 4 704 000 czytelników). Hefner, twórca *Playboya* - w pierwszym numerze zadeklarował się przekonać Amerykanów o prawdziwości tezy Kinseya, iż większość z nich wyeliminowało zakazy moralne w odnoszeniu się do ludzkiego ciała.

W latach osiemdziesiątych Judith Reisman dostała grant uniwersytetu w Waszyngtonie na przeprowadzenie badań nad zawartością *Playboya* (i dwóch innych pism pornograficznych). Okazało się, iż w 1954 roku (numer z maja) Hefner rozpoczął - przy pomocy „dowcipów” rysunkowych - oddziaływać na świadomość i podświadomość Amerykanów, sugerując, iż dzieci powinny podejmować seksualną aktywność z dorosłymi, także z własnymi krewnymi.⁹⁸ Na 6.004 fotografie i rysunki przedstawiające dzieci w *Playboyu* 1.675 wizerunków pokazywało nagość; 1.225 - genitalną aktywność; 982 - dziecko w związku seksualnym z dorosłym; 592 - przemoc; 267 - sodomie. Pięćdziesięcioro jeden tych dzieci było w wieku od 3 do 11 lat. Prawie wszystkie sceny

⁹⁵ Zob. T. Bethel I. *Mortal Sins, The sexual revolution was based on a lie. Judith Reisman has spent thirty years uncovering the truth*. „National Review” May 19. 1997 s. 34-37 (s. 37).

⁹⁶ *Popularny Słownik wychowania prorodzinnego i seksualnego*. (Red. M. Trawińska. Z. Cendrowski) Warszawa 1996 s. 126.

⁹⁷ Zob. Bethelljw. s. 37.

⁹⁸ Zob. J. Reisman. jw. s. 98n.

przedstawiły dzieci jako nie tylko nieskrzywdzone, ale wręcz obdarowane w takich kontaktach. Wydawca *Playboya* - jak zgodnie twierdzą życzliwi mu biografowie - bardzo starannie cenzurował materiały swojego magazynu i mogło się w nim ukazać tylko to (pod groźbą utraty pracy), co odzwierciedlało jego poglądy. Te poglądy ponoć połączone były z odpowiadającą im praktyką bo biografowie wspominają o gwałcie Hefnera na dziesięcioletniej koleżance jego córki." Zachęta do pedofilii - powtarzana systematycznie - szybko znalazła naśladowców wśród pracujących w innych mediach. Dla osiągnięcia zamierzonego efektu Hefner posługiwał się - korzystając z metody opisywanej dobrze przez psychologię i wykorzystywanej przez generację rodziców i wychowawców - bohaterami dziecięcego świata. Miało to ułatwić podświadomą identyfikację odbiorców *Playboya* z kreowaną rzeczywistością. Posłużono się zatem tzw. dziecięcymi magnesami, praktyką zabronioną w USA odnośnie do reklamy wyrobów alkoholowych. „Dziecięce magnesy” to tematy i obiekty atrakcyjne dla dzieci. Badania przeprowadzone przez Reisman wykazały, iż *Playboy* posługiwał się tysiącem takich „magnesów”. Na przykład w 1963 roku wypuszczono „książeczkę do kolorowania”, częściowo już uzupełnioną przez małe dzieci według perwersyjnych instrukcji dorosłych. Do przedstawienia pedofilii jako czegoś normalnego używa się w *Playboyu* prezentacji kobiecych ciał o cechach zarówno dziecka, jak i kobiety dorosłej. Nagie dzieci fotografowane są w abstrakcyjnym otoczeniu, przez co ulega zatarciu wrażenie realności prezentacji i stwarza się poczucie przeniesienia w krainę fantazji. Natomiast na rysunkach przedstawiane są dzieci w swojej domowej scenarii. Na efekty takiej indoktrynacji nie trzeba było długo czekać. Niektórzy aresztowani w USA pedofile - Reisman zamieszcza w swoich badaniach zeznanie jednego z nich - usprawiedliwiali się przekonaniem, iż dzieci pragną kontaktów seksualnych z dorosłymi, o czym wiadomo z prasy... Bliski *Playboyowi* ideologicznie *Hustler* w latach osiemdziesiątych zamieszczał historyjki z „ehesterem Molestatorem” - molestatorem dzieci. Kilka lat później Dwaine Tinsley, twórca tych rysunków, znalazł się w więzieniu za urzeczywistnianie w praktyce swoich „artystycznych” fantazji.

Okazuje się, że molestowaniu naszych dzieci zagwarantowano nawet

Zob. Reisman, jw.

ochronę prawną w nowej polskiej konstytucji. Obliguje ona do powołania rzecznika praw dziecka. Urząd ten zaproponowany został przez Włodzimierza Cimoszewicza¹⁰⁰. Ówczesny premier wyjaśnił, iż przyczyną powołania rzecznika jest właśnie zjawisko molestowania seksualnego dzieci.¹⁰¹ Oczywiście chwalebne byłoby, gdyby owo zjawisko niepokoiło postpeerelowskich polityków. Wydaje się jednak, iż niepokoi zbyt mało, a nawet wcale. Te same bowiem kręgi są odpowiedzialne właśnie za to, z czym deklarują się walczyć, czyli za molestowanie dzieci, co widoczne było we wspomnianej już legalizacji pornografii z udziałem piętnastolatków.

Skąd to szczególne zainteresowanie wspomnianych środowisk wprowadzeniem urzędu „rzecznika praw dziecka”, który stanowić ma zbrojne ramię dzieci przeciwko rodzicom nieuwzględniającym ich życzeń? Historia dostarcza aż nazbyt wielu przykładów wykorzystywania dzieci i młodzieży dla osiągnięcia jakichś własnych celów przez dorosłych, o czym nieco dalej w szczegółach powiemy.

9. Czyciele Baala

Dotychczasowe rozważania pokazały od różnych stron, jaki jest sens istotnej dla rewolucji seksualnej eliminacji zakazów moralnych z ludzkiej seksualności. Zakazy te - jak widzieliśmy - chroniącej ludzki poziom. Ustawienie jej „poza dobrem i złem” nie może zatem nie oznaczać ustawienia kobiecości i męskości człowieka *poniżej* tego, kim jest człowiek jako istota rozumna i wolna, a zatem istota zdolna do miłości (cóż to za miłość bez rozumności i wolności?) i godna miłości. Zakazy moralne strzegą jednak jeszcze jednego - równie realnego i czytelnego

¹⁰⁰ Zob. A. Szymański. *Pełnomocnik rządu ds. dzieci - za czy przeciw dzieciom*. „Gwiazda Morza” 10/97.

¹⁰¹ W USA w wyniku działania tamtejszych „rzeczników praw dziecka” („Child Protective Services”) każdego roku milion ludzi jest fałszywie oskarżonych o przemoc (także seksualną) wobec powierzonych im dzieci. Na ten temat zob. Brenda Scott. *Out of Control. Who's Watching Our Child Protection Agencies?* Lafayette 1994 (Huntington House Publishers). Zdaniem Autorki, działalność tej instytucji prowadzi do zniszczenia amerykańskiej rodziny, która - tak jak wszędzie - jest fundamentem społeczeństwa.

dla ludzkiego rozumu - wymiaru człowieka i wymiaru miłości pomiędzy mężczyzną i kobietą, który to wymiar w sposób szczególny jest obecny właśnie dzięki ich kobiecości i męskości.

Elementarnym faktem jest to, że kobiecość i męskość człowieka otwiera przed nim nie tylko wspomnianą już niezwykłą możliwość powołania do istnienia jedynej i niepowtarzalnej osoby. Oto dzięki płciowości swojego ciała człowiek wkracza w jeszcze głębszą i jeszcze bardziej go przekraczającą rzeczywistość. Możliwość bycia ojcem i możliwość bycia matką jest bowiem w swym najgłębszym sensie możliwością uczestniczenia w dziele stwórczym. Skoro nikt z nas nie musi istnieć, a jednak istnieje, to owo istnienie może nam być tylko udzielane przez byt, który musi istnieć, czyli Absolut. Szczególne jest to, że owego właściwego dla Niego, jako Absolutu, działania (stwarzania jedynej i niepowtarzalnej ludzkiej osoby) dokonuje On poprzez rodzicielską moc ludzkiego ciała. Moralne zakazy w tej dziedzinie chronią - i uwydatniają! - również tę właśnie niezwykłą rzeczywistość obecności Stwórcy w sferze seksualnej. Eliminacja tych zakazów - wszystkich, czy tylko któregoś z nich - nie może zatem nie oznaczać zamknięcia oczu na obecność Boga w jedynym miejscu, w którym On jako Stwórca dokonuje swojego stwórczego działania.

Dlaczego jednak eliminacja zakazów moralnych miałyby być jakimś „zamachem” w stosunku do Absolutu? Dlaczego relacja „człowiek-Bóg” nie miałyby się dokonywać poza dobrem i złem? Jak pamiętamy z *Księgi Rodzaju* - stanowiącej pierwsze słowo judeochrześcijańskiej tradycji kulturowej - taka relacja została zaproponowana pierwszemu człowiekowi: aby zechciał on ustawić swoje odniesienie do Boga poza dobrem i złem. Zwróćmy jednak uwagę, że ta propozycja stanowiła - w świetle samego zapisu *Księgi Rodzaju* - bezpośrednie zakwestionowanie pierwszych słów wypowiedzianych na temat człowieka, które wyrażają *zachwyt* Stwórcy nad Jego ostatnim dziełem. Widok własnego obrazu zrodził w Bogu nawet wzmocnienie owego „to jest dobre”, przypieczętowanego pierwsze etapy-dni kreacji świata. Każde dzieło mówi wiele także o swoim twórcy. Akt Boskiego wolnego wyznania „to jest bardzo dobre” świadczy o *miłości jako motywie* stworzenia człowieka.¹⁰² Boża radość na widok stworzonego człowieka to radość na widok

¹² Por. Wojtyła. *Znak sprzeciwu* s.74.

własnego arcydzieła. Teologiczna przemowa tajemniczego węża, który przedstawia się jako znawca Bożych spraw i dobroczyńca człowieka, dokonuje jednak radykalnego *zakwestionowania* tego Bożego zachwytu.¹⁰³ Ów Boży zachwyt - słyszy człowiek - to tylko zadowolenie na widok własnego niewolnika! Bóg skłamał. Nie umrzesz. Kłamie, nie chce się bowiem z tobą podzielić dobrem, które ma. Wyciągnij tylko rękę, stań poza dobrem i złem a będziesz jak On...

Ojciec czy władca? Syn czy też niewolnik? Zakazy moralne w służbie interesów Boga, strzegące relacji pan-niewolnik? Czy też zakazy moralne jako jedyna droga do ustawienia relacji Bóg-człowiek na poziomie relacji Ojciec-syn? Wiemy z tego samego źródła, że człowiek uwierzył raczej w to, że nie jest synem, a Bóg nie jest Ojcem. Potrzebna była aż osobista Jego interwencja, aby mocą czynu Chrystusa próbować jeszcze raz przekonać człowieka, że jest inaczej. Specyfiką chrześcijaństwa nie jest wszakże samo uznanie istnienia Boga, ale objawienie w Nim miłującego Ojca¹⁰⁴.

Pierwsze pytania Adama wpisały się w całe dzieje myślenia człowieka zarówno o Bogu, jak i o sobie. W epoce nowożytnej - na co zwrócił uwagę Jan Paweł II - programowo postawiono Boga poza światem i dziejami człowieka, co z konieczności zakwestionowało Boże Ojcostwo¹⁰⁵. Ów pozaświatowy Absolut nie interesuje się człowiekiem, któremu z tego powodu wypisał *in blanco* zgodę na jakiegokolwiek postępowanie. W taki Absolut wierzył nawet Danton, sprawujący w katedrze Notre Dame po godzinach pracy - „pracy” przy gilotynie - kult bogini rozumu. Szczególne jest to, że Jan Paweł II przedstawiając w encyklice *Fides et ratio* dzieje myślenia filozoficznego, nie zawahał się widzieć w jego nowożytnym etapie (a przynajmniej znacznej jego części) odejścia od Bożego Objawienia¹⁰⁶. Odejście od Objawienia to jednak odejście od wieści o Bożym Ojcostwie i - odpowiadającym mu - synostwie człowieka! Głosząc zaś rekolekcje Pawłowi VI, kardynał Karol

¹⁰³ Por. tamże s. 44-47.

¹⁰⁴ Por. Jan Paweł II. *Dives in misericordia*. 1. Por. Tenże. *Tertio millennio adveniente*. 6.7.

¹⁰⁵ Por. Jan Paweł II. *Przekroczyć próg nadziei*. Lublin 1995 s. 41-42. 47. 55-60. 62-63.

¹⁰⁶ Por. Jan Paweł II. *Fides et ratio*. 46.

Wojtyła twierdził, iż klucza do zrozumienia antropologii Marksa i Sartre'a dostarcza dopiero lektura trzech pierwszych rozdziałów *Księgi Rodzaju*: „Są one kluczem do zrozumienia właśnie współczesności w jej korzeniach, w jej radykalnych - i przez to dramatycznych - zarówno afirmacjach, jak i negacjach”¹⁰⁷.

Jeśli to odrzucenie wizerunku Boga jako Ojca - jak widzieliśmy - obecne było także u Marksa i Nietzschego, to wydaje się, że tym bardziej zawarte jest w wizji świata i człowieka, którą przedstawił Freud, na którym to ideowym fundamencie oparta jest rewolucja seksualna.

Zdaniem Freuda, wizja Boga jako Ojca, którego „można zmiękczyć prośbą, udobruchać oznakami pokuty” jest „tak jawnie infantylna, tak obca rzeczywistości, że człowieka przyjaźnie usposobionego do rodzaju ludzkiego aż boli, gdy pomyśli, że znaczna większość śmiertelników nigdy nie wzniesie się ponad to ujęcie życia”¹⁰⁸. Trudno się z Freudem nie zgodzić, że taka wizja Bożego Ojcostwa jest infantylna. Tylko czy jest to rzeczywiście wizja Ojca? Z pewnością trafniejszym słowem niż „ojciec” dla określenia relacji przedstawionej przez twórcę psychoanalizy wydaje się być słowo „przeciwnik”. Freud opisał Boga nie tyle jako Ojca, ale jako przeciwnika, z którym należy prowadzić walkę, przeciwnika silniejszego, wobec którego należy użyć wyrachowania. Nie może to być zatem „Ojciec”, ponieważ jego stosunek do człowieka nie jest relacją miłości. Jego pozytywne działania w stosunku do człowieka są uzależnione od owego „zmiękczenia” i „udobruchiwania”, a nie od własnej szczodrości. Problem jednak w tym, że na gruncie freudowskiej koncepcji człowieka - którą przedstawiłem - nie ma miejsca na inny wizerunek Boga Ojca. Skoro człowiek jest istotą ukierunkowaną na własne dobro (przyjemność), to wszyscy inni - łącznie z Bogiem - są tylko środkami do jej osiągnięcia. U tak rozumianego człowieka nie ma miejsca na miłość. Pamiętamy, że również u pozostałych dwóch „mistrzów podejrzeń” naszego stulecia mamy do czynienia z tą samą typową nowożytną koncepcją człowieka zainteresowanego albo dążeniem do własnych dóbr materialnych (Marks), albo też dążeniem do realizacji panowania nad innymi (Nietzsche). Nic dziwnego, iż wychodząc z tego założenia również oni zakwestionowali to Boże Ojcostwo. Wtedy jednak

Wojtyła. *Znak sprzeciwu* s. 38.

Freud. *Kultura jako źródło cierpień* s. 172.

- skoro nie mamy wspólnego Ojca - pozostaje walka „wszystkich przeciw wszystkim: „Z Heglowskiego paradygmatu „*pan-niewolnik*” „rodzi się filozofia przemocy. Jeśli istnieje jakaś siła, która z tą filozofią potrafi się skutecznie rozprawić, to jest nią tylko Chrystusowa Ewangelia, która układ *pan-niewolnik*, do końca zamieniła na układ: *ojciec-syn*”¹⁰⁹.

Freud, jak się wydaje, poszedł najdalej w tym kwestionowaniu Bożego Ojcostwa spośród wszystkich „mistrzów podejrzeń”. Jego koncepcja człowieka, zdeterminowanego przez „pożądliwość ciała”, dokonuje poniekąd ataku na Ojca w miejscu najbardziej Mu właściwym jako Ojcu, a mianowicie w Jego „ojcowaniu” w stosunku do człowieka, a to dzieje się każdorazowo tylko poprzez kobiecość i męskość ludzkiego ciała. Zakwestiowanie w tym miejscu Boskiego Ojcostwa z konieczności musi Go wyeliminować w każdej innej dziedzinie.

Fakty wskazują, że społeczeństwa, w których rozpowszechniły się obyczaje seksualne poza dobrem i złem, stały się również zamknięte na chrześcijańską wieść o Bogu jako Ojcu, co łatwo zaobserwować we wszystkich krajach Zachodu. Prawdopodobnie tę zauważył Bronisław Malinowski, prowadząc badania nad obyczajami seksualnymi Trobriandczyków na wyspach Nowej Gwinei. Okazało się, że chrześcijańscy misjonarze nie odnoszą tam żadnych sukcesów, ponieważ panujące obyczaje seksualne (w dużym stopniu „poza dobrem i złem”) prowadzą do nieczytelności wizerunku ojca. Stąd też, zdaniem Malinowskiego, „zasadniczy dogmat chrześcijański o Bogu Ojcu i Synu, ofiara Syna i miłość synowska człowieka do swego Stwórcy - wszystko to w społeczeństwie matrylinearnym traci całe znaczenie i sens. W społeczeństwie tym bowiem, wedle prawa plemiennego stosunek ojca do syna jest stosunkiem dwóch obcych osób, między którymi nie ma osobistego związku, gdyż wszelkie zobowiązania rodzinne łączą się z linią matki (...)”¹¹⁰. Widać, iż eliminacja z historii człowieka Boskiego Ojcostwa - „od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i ziemi”¹¹¹ - biegnie poprzez zniszczenie ludzkiego ojcostwa, a dzieje się

¹⁰⁹ Jan Paweł II. *Przekroczyć próg nadziei*, jw. s. 165.

¹¹⁰ Zob. B. Malinowski. *Życie seksualne dzikich w północno-zachodniej Malanzji. Miłość, małżeństwo i życie rodzinne u krajowców z wysp Trobriandzkich brytyjskiej Nowej Gwinei*. Warszawa 1938 s. 157-8.

¹¹¹ Ef3, 15.

tak przez ustawienie rodzicielskiej mocy ludzkiego ciała poza zakazami moralnymi.

Z *Tertio millennio adveniente* Jana Pawła II wynika, że praktyczne zapomnienie a nawet odrzucenie Boga jako Ojca dotknęło współcześnie niestety również wspólnotę katolicką. Jan Paweł II robiąc rachunek sumienia za synów Kościoła, wspomina o „zagubieniu na polu etyki, obejmującym nawet tak fundamentalne wartości, jak szacunek dla życia i dla rodziny. Także synowie Kościoła muszą zadawać sobie pytania: w jakiej mierze i oni ulegli atmosferze sekularyzmu i relatywizmu etycznego”¹¹²). Owo „zagubienie na polu etyki” jest najbardziej podstawowym wskaźnikiem odejścia od wizerunku Boga jako Ojca, który chroni Bosko-ludzką miłość szeregiem zakazów moralnych i daleki jest od karczańskiego Absolutu stawiającego człowiekowi za jedyny program moralny zasadę „rób co chcesz”. Karczański jednak poprzestaje na „moralności tymczasowej”¹¹², czyli wygodnym dostosowaniu się do panujących obyczajów, a zatem - koniec końców - uzgodnieniu swoich działań z oczekiwaniami możliwych tego świata.

Szczególne jest także to, iż wskazując na współczesne odejście chrześcijan od Boga jako Ojca - jako implikację zagubienia na polu etyki - Jan Paweł II uwydatnia „ulegnięcie atmosferze sekularyzmu i relatywizmu” odnośnie do wartości życia i wartości rodziny. Jeśli bowiem Bóg jest Ojcem, to jego pierwszym i podstawowym działaniem jest obdarowywanie życiem. Oznacza to, że ci wszyscy chrześcijanie, którzy w rozmaity sposób wyrazili zgodę np. na aborcję (również zgodę na płaszczyźnie stanowienia prawa¹¹³), tym samym zaprzeczyli swej wierze w Boga jako Ojca. Nic zatem dziwnego, że w encyklice *Evangelium vitae* Jan Paweł II u podstaw rozpowszechnionego braku szacunku dla życia znajduje utratę szacunku dla Boga (21,24). Boga rozumianego jednak nie jako pozaświatowy Absolut, ale Boga jako Ojca. Również wspomniane zagubienie wielu współczesnych chrześcijan na polu moralności rodziny jest nieprzypadkowo szczególnie wyrazistym przejawem odejścia od Boga jako Ojca. Skoro Jego „ojcowanie” dokonuje się poprzez rodzicielski wymiar ciała ludzkiej osoby, to szacunek dla owego możliwego „przejścia Pana” w akcie małżeńskim musi się wyrazić tylko poprzez

¹¹² Zob. Descartes. *Rozprawa o metodzie*, III.

¹¹³ Por. Jan Paweł II. *Evangelium vitae*, 4, 59

bezwzględny zakaz działań, które to „przejście” wprost wyłączają (m.in. antykoncepcja). Tymczasem jesteśmy świadkami odrzucania tych elementarnych wymogów moralnych również w obrębie wspólnot chrześcijańskich, co widoczne jest szczególnie wyraźnie od czasu wydania przez Pawła VI *Humanae vitae*. Tuż po ogłoszeniu tej encykliki Bernard Häring - znany niemiecki teolog moralista - napisał, że żaden inny dokument nauczania papieża nie spotkał się z takim trzęsieniem ziemi w Kościele¹¹⁴. Owym „trzęsieniem ziemi” było odmówienie posłuszeństwa nauczaniu Ojca Świętego - jak i całemu dotychczasowemu nauczaniu Kościoła katolickiego w sprawach moralności małżeńskiej - przez wielu czołowych katolickich teologów moralistów. Oprócz wspomnianego już głośnego redemptorysty uczynił to natychmiast po opublikowaniu *Humanae vitae* amerykański moralista Charles Curran, który - wraz z 86 tak samo myślącymi - wydał oświadczenie skierowane przeciwko nauczaniu encykliki. W ciągu tygodnia to oświadczenie podpisane zostało przez dwustu zachodnich teologów, a ostatecznie poparło go sześciuset. Karl Rahner - w artykule szybko przedrukowanym także w jednym z polskich miesięczników katolickich - starał się uzasadnić, jak można usprawiedliwić odejście od encykliki i ze spokojnym sumieniem decydować się na tzw. pigułkę antykoncepcyjną. (Dostyc szybko okazało się, że jednym z jej działań jest wczesne poronienie, czyli reklama „pigułki” to reklama zadania śmierci nienarodzonemu dziecku). Michael Novak uskarżał się wtedy, że Kościół zmusza swoimi „głupimi” zakazami do życia w ciągłym powstrzymywaniu się od aktywności seksualnej¹¹⁵. Ujawniony wtedy kryzys współczesnej katolickiej teologii moralnej i etyki trwa do dziś, o czym świadczy chociażby wydanie przez Jana Pawła II encykliki *Veritatis splendor*, analizującej ten właśnie kryzys i pokazującej drogę wyjścia z niego. Encyklika nie znalazła jednak uznania u owych zbuntowanych teologów. Richard McCormick zarzucił Janowi Pawłowi II po jej opublikowaniu, że papież jest źle poinformowany przez swoich doradców na temat współczesnych poglądów teologiczno-moralnych¹¹⁶. Bernard Häring oskarżył zaś Ojca Świętego o „absolutne zaufanie do swych kompetencji (...) i (...) i brak zaufania do teologów

¹¹⁴ B. Häring. *The Encyclical Crisis*. *Commonweal* 88:20 (Sept, 1968) s. 588-94, 588.

¹¹⁵ Zob. „Commonweal” *On Responsible Parenthood* 5 June 1964.

¹¹⁶ Zob. R. McCormick. *Killing the patient*. *The Tablet* 30 October 1993.

(zwłaszcza w sferze teologii moralnej)"¹¹⁷.

Szczególne jest to, że odrzucający moralne wymogi miłości małżeńskiej (między innymi moralny zakaz antykoncepcji) jakby nie zauważają - jak już pokazaliśmy - iż stawką w rym sporze jest także... Boże Ojcostwo, czyli samo sedno chrześcijaństwa. Nic dziwnego, że teologię aprobującą antykoncepcję niekiedy nazywa się anonimowym antyteizmem"⁸, który jest bardziej zwodniczy niż ateizm jawny. Ten ostatni - przez swą jawność - mniej zwodzi.

Usprawiedliwienie antykoncepcji prowadzi w swej logice również do eliminacji wszelkich innych zakazów moralnych strzegących miłości między kobietą i mężczyzną. Nic dziwnego, że zakwestionowanie normy przedstawionej w *Humanae vitae* szybko doprowadziło do odrzucenia przez niektórych teologów wszelkich innych norm moralnych dotyczących sfery seksualnej.

Jaka teologia i jaka wiara pozostaje po „śmierci Ojca”, czyli po odrzuceniu chrześcijańskiej wieści o Bogu jako Ojcu? Głosząc rekolekcje Pawłowi VI - doświadczonemu opuszczeniem przez wielu synów Kościoła - kardynał Karol Wojtyła porównał ją do opisanego w Starym Testamencie kultu Molocha (Baala): „I nie dość, że zbłądzili co do poznania Boga, ale ponadto żyjąc w wielkim zamęcie niewiedzy, to tak wielkie zło nazywają 'pokojem!' Bo gdy odprawiają dzieciobójcze obrzędy (...) nie zachowują w czystości ni życia, ni małżeństw, lecz jeden drugiego podstępnie zabija lub cudzołóstwem zadręcza” (Mdr 14,22-24)"⁹.

10. Rewolucja dzieci kwiatów

Szczególnym potencjałem każdej rewolucji była zawsze młodzież, zwłaszcza studenci, gdyż stanowią oni tę klasę społeczeństwa, która nie jest jeszcze związana silniejszymi społecznymi więzami. Potencjał

¹¹⁷ B. Haring. *Brak zaufania, który rani*. W: *Kultura* nr 12 1993 s. 92.

Zob. T. Styczeń. *Ciało jako znak obrazu Stwórcy*. W: Jan Paweł II. *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. O Jana Pawła II teologii ciała*. Lublin 1981 s. 135. Por. tenże. *Prawda o człowieku a etyka*. „*Roczniki Filozoficzne*” XXX (1982) z. 2 s. 41-93.

¹¹⁹ K. Wojtyła. *Znak sprzeciwu*. Kraków 1995 s. 152.

rewolucyjny młodzieży zrodzony jest również przez jej szczególne bogactwo młodości. Młodość jest jednak naszym wspólnym bogactwem, bo to właśnie do ludzi młodych należy przyszłość całych społeczeństw. Jan Paweł II na Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych (2 października 1979 roku) powiedział o młodzieży - „zadanku przyszłości każdej dzisiejszej ojczyzny” - iż żaden „kraj na świecie, żaden system polityczny nie może myśleć o swej przyszłości inaczej, jak tylko poprzez wizję tych nowych pokoleń, które przejmą od swoich rodziców wielorakie dziedzictwo wartości, zadań i dążeń zarówno własnego narodu, jak też całej rodziny ludzkiej”.¹²⁰ Właśnie z racji bogactwa młodości młodzież jest łakomym kąskiem dla rozmaitych ruchów politycznych. Nic zatem dziwnego, że zainteresowanie młodzieżą wyrażono także w *Manifestie komunistycznym*. Dotyczyło ono jej wychowania. Miało to być jednak wychowanie „inaczej”, bo przede wszystkim na siłę. Marks i Engels obiecywali w tym dokumencie „wyrwanie” dzieci spod wpływu „klasy panującej”¹²¹, czyli - ostatecznie - „wyrwanie” dzieci rodzicom. Każde „rwanie” to jednak czynność gwałtowna, w wyniku której mogą ucierpieć nie tylko osoby, którym się coś (kogoś) „wyrwa” (w tym przypadku rodzice), ale także to, co (kogo) się „wyrwa” (czyli tutaj dzieci). „Wyrwanie” to z pewnością działanie właściwe nie wobec osób, ale w stosunku do rzeczy. Nadawało się ono więc do tworzenia społeczeństw totalitarnych. Praktyka totalitaryzmu komunistycznego wprowadziła w życie owe wskazania „wychowawcze”. Zadbano w ZSRR o odpowiednią formację młodzieży, bo zdaniem Lenina „to co zrobimy w szkolnictwie jest też walką o obalenie burżuazji”¹²².

W Chinach Mao Tse-tung użył odpowiednio przygotowanej młodzieży i dzieci do odegrania wymyślonego przez siebie nowego spektaklu „rewolucji kulturalnej”. Pierwszymi czerwonogwardzistami byli uczniowie szkół średnich w wieku od dwunastu do czternastu lat, którzy zaczęli działalność od napaści na uniwersytet Tsinghua. Za ową młodzieżą kryli się jednak dorośli. *Komitet Centralny Komunistycznej Partii Chin* postanowił 1 sierpnia 1966 roku: „Niech masy wykształcą się same (...)

AAS 71:1979 nr 13 s. 1159.

¹²¹ Zob. K. Marks, F. Engels. *Manifest komunistyczny*. W: K. Marks, F. Engels. *Dzieła wybrane*. T. I. Warszawa 1949 s. 41.

¹²² Heller, jw. s. 140.

nie należy podejmować żadnych działań przeciwko studentom wyższych uczelni ani uczniom szkół średnich i podstawowych"¹²³.

Również nazizm odniósł sukces w Niemczech dzięki potencjałowi młodzieży. Pierwszą zdobyczą Hitlera byli studenci, już w 1930 roku znajdowali się w jego rękach i dzięki nim doszedł on do władzy¹²⁴.

Przemoc wobec innych ma różne oblicza, czasami fałszywie dobre. Naród Wybrany ostrzeżony został w Księdze Wyjścia przed przyjmowaniem podarunków, „ponieważ podarki zaślepiają dobrze widzących i są zgubą spraw słusznych” (Wyj 23, 8). Światowych polityków zainteresowanych wychowaniem młodzieży dla realizacji własnych planów za pomocą nie kija, ale marchewki jest i dzisiaj wielu. Instrumentem ich działania są często hojne prezenty. Ambicje wychowawcze wobec młodzieży polskiej ma między innymi George Soros, wpływowy amerykański polityk, działający w Polsce przez *Fundację Stefana Batorego*. Jego zdaniem „przejście do otwartego społeczeństwa musi być kierowane przez następną generację”¹²⁵. Nie bardzo jednak wiadomo, co zrobić z rodzicami, którzy chcą dalej mieszkać we własnym „zamkniętym” domu, a nie w „open society”. Czyżby znów konieczne było jakieś „wrywanie”? Allan Bloom - profesor wielu renomowanych amerykańskich uniwersytetów (Cornell, Yale, Chicago) oraz uczelni w Paryżu, Toronto, Tel Awiwie, uważany w Stanach Zjednoczonych za jednego z najwybitniejszych współczesnych filozofów polityki - wspominając pracę z wieloma rocznikami amerykańskich studentów zwrócił uwagę na jeden znamieny fakt. Otóż pomimo całej różnorodności przybywających co roku na uniwersytet łączący ich jedno przekonanie: „każdy student przychodzący na uniwersytet sądzi (...), że prawda jest względna. (...) Względność prawdy nie jest w ich oczach jakąś przesłanką teoretyczną, lecz wymogiem moralnym, koniecznym warunkiem wolności społeczeństwa”¹²⁶. Zdaniem Blooma, ta zdumiewająca jednomyślność

¹²³ Johnson. *Historia świata* s. 743.

¹²⁴ Zob. tamże s. 379. Por. Arendt. *Korzenie totalitaryzmu* T. 2 s. 48. 74. Por. I. Kershaw. *The Nazi Dictatorship. Problems and Perspectives of Interpretation*. London-New York 1989 (Edward Arnold) s. 146-147.

¹²⁵ G. Soros. *The Soros Foundations Network February 1994* (New York. The Soros Foundations) s. 15 (wykład na konferencji, która odbyła się 7 listopada 1993 roku na Uniwersytecie Karola w Pradze).

¹²⁶ Bloom, jw. s. 27.

amerykańskiej młodzieży nie jest przypadkowa: „Opinię tę nabyli w młodym wieku”. Amerykański filozof używa nawet mocniejszego słowa, twierdząc, że opinia ta została im „wpojona” przez prowadzony od lat trzydziestych amerykański system edukacji. Według Blooma cały ten system „nie miał na celu uczynić z nich erudytów, lecz zaopatrzyć ich w moralną cnotę - otwartość”. Zagrożeniem dla tej „otwartości” ma być „wyznawca prawdy”. „Otwartość” ma obejmować wymaganie, aby „w ogóle wyrzec się przekonania, że ktokolwiek może mieć rację”. Jaki jest cel tej - koniec końców - indoktrynacji? Zdaniem Blooma, współczesne wychowanie i edukacja w USA służą podporządkowaniu sobie całego świata: „nie liczy się treść (tej edukacji - M. Cz.), lecz z góry założony morał. Tego rodzaju wymogi stanowią element szerszych dążeń do stworzenia wspólnoty ogólnoswiatowej i wykształcenia członka tej wspólnoty - osoby pozbawionej przesądów”¹²⁷. Pierwszym z tych jakoby „przesądów”, który należy w procesie edukacji zniszczyć, jest przekonanie o istnieniu jakiejś obiektywnej prawdy, w tym i obiektywnej prawdy o dobru i złu moralnym. Ambicje takie - jak widzimy - zbiegają się z głównym postulatem rewolucji seksualnej: ustawienia sfery seksualnej poza dobrem i złem. Obywatel „open society” nie musi zresztą już żadnej rewolucji seksualnej dokonywać, bo sam karmi się jej owocami. Jest ona warunkiem wstępnym odrzucenia „przesądu o dobru i złu”. Jeśli w sferze seksualnej ten „przesąd” się odrzuci, to reszta jest już tylko kwestią czasu. Nic zatem dziwnego, że George Soros finansuje w Polsce także „oświatę seksualną”, między innymi sownie zaopatrując *Federację na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny*.

Sukces tych anty wychowawczych wysiłków uzależniony jest od słabości właściwego wychowania młodzieży. Niestety, w dalszym ciągu zdaje się być aktualna uwaga Arystotelesa, który ubolewał, iż „W jednym tylko państwie lacedemońskim lub w niewielu innych prawodawca poświęcił, jak się zdaje wiele uwagi wychowaniu i wykształceniu młodzieży; w większości jednak państw rzecz ta jest w zupełnym zaniedbaniu i każdy żyje jak chce, niby cyklop”¹²⁹.

Bez aktywnego udziału młodzieży nie może się obejść nade wszystko

¹²⁷ Tamże s. 41 (podkr. M. Cz.).

¹²⁸ Zob. „Gazeta Wyborcza” 1994 nr 265 (17. 11. 1994).

¹²⁹ Arystoteles. *Etyka nikomachejska*. Warszawa 1982 (wyd. II). *Księga X, IX*.

rewolucja seksualna, co zresztą-jak wspominałem - postulował Wilhelm Reich. Interesujący jest zatem fakt, że od lat sześćdziesiątych rewolucja ta zbiega się ze szczególnym fenomenem naszego stulecia, który nazywany jest rewolucją młodzieżową.

Wydarzenia końca lat dziewięćdziesiątych określa pokolenie studiujące i wchodzące w dojrzałe życie w latach sześćdziesiątych, czyli w szczytowym okresie owej rewolucji. Człowiekiem tego pokolenia jest między innymi Bill Clinton, prezydent największej potęgi ekonomicznej świata - USA. Niejednokrotnie przedstawia się go wyborcom jako reprezentanta rewolty studenckiej lat sześćdziesiątych, człowieka «Woodstock generation». Rewolta ta rozpoczęła się w 1964 roku zamieszkami i przemocą na uniwersytecie w Berkeley w USA (choć pierwsze oznaki studenckiego buntu pochodzą z 1958 roku). Ogół ówczesnej amerykańskiej młodzieży studiującej, w mniejszym czy większym stopniu, był albo świadkiem, albo aktywnym uczestnikiem tych wydarzeń. Szybko bowiem uległy one rozprzestrzenieniu i rewolucyjne wrzenie ogarnęło całe Stany Zjednoczone. Wkrótce przeniosło się ono do innych rejonów świata, zwłaszcza zaś - przez Berlin Zachodni - dotarło do Europy. Czy ta rewolucja się skończyła? Z pewnością wygasła fala zamieszek w kampusach, wiecowanie itd., ale zdaniem jej apologetów pozostała ona w umysłach i sercach.¹³⁰ Owa rewolucja stworzyła również środowisko kulturowe, w którym wszyscy żyjemy, które się szeroko lansuje i które nawet otrzymało pierwszoplanowe obywatelstwo w mass mediach. Grają np. te same legendarne zespoły lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych stanowiące wyraz głosu tamtego pokolenia. Przypomina się wydarzenia-symbole z tamtych lat (np. Woodstock). Żyjemy zatem w świecie co najmniej zbierania owoców rewolucji młodzieżowej. Zdaniem Paula Johnsona, te owoce wcale nie są dobre. Pokolenie zrewoltowanych studentów amerykańskich okazało się bowiem „pokoleniem najbardziej destrukcyjnym”. Jednym z rezultatów tej „studenckiej kampanii gwałtu było zniszczenie amerykańskiego systemu wyższego wykształcenia oraz demoralizacja wykładowców”¹³¹, co oczywiście dla niektórych brzmi wręcz jako reklama tego systemu...

¹³⁰ I. Unger. *The Movement. A History of The American New Left 1959-1972*. New York 1974 s. 208.

¹³¹ Johnson. *Historia świata* s. 867. Por. Bloom s. 382.

Co było celem „rewolucji młodzieżowej”? Jakie stawiała ona postulaty? Zdaniem Jeana Révéla, wyraźnego sympatyka tej filozofii, francuskiego filozofa, dziennikarza (byłego wydawcy *L'Observateur* i *U Express*), owa rewolucja młodzieżowa, to „druga amerykańska rewolucja”, rewolucja „bez Marksa i Jezusa”, jak wskazuje tytuł jego książki poświęconej tej rewolucji. Charakteryzować ją miało nowe podejście do wartości moralnych.¹³² Owo „nowe podejście” to „społeczna, kulturowa, moralna, a nawet artystyczna transformacja, która odrzuca wartości starego świata. Rewiduje ona relacje pomiędzy klasami społecznymi, modyfikuje relacje pomiędzy jednostkami”. Rewizja poglądów dotyczyć ma także pojęcia rodziny. Najkrócej mówiąc, rewolucja „bez Marksa i Jezusa” odnośnie do rodziny, to postulaty ułatwienia rozwodów i dostępu do legalnej aborcji. Zdaniem Révéla, wyzwolenie musi być kompletne, inaczej nie będzie go wcale. Dotychczasowe polityczne rewolucje zawiodły, ponieważ ograniczone były raczej do pojedynczej dziedziny, politycznej czy ekonomicznej, dlatego nie były w stanie stworzyć „nowego człowieka”¹³³. Zawiodły one w szczególności dlatego, że oszczędziły instytucję małżeństwa. Revel z uznaniem przytacza słowa Charlesa Fouriera, który widział przyczynę upadku rewolucji 1789 roku w uszanowaniu przez rewolucjonistów świętości małżeństwa. Dlatego też podstawy dawnego społeczeństwa nie uległy zachwianiu. Podobnie jednostronna - zdaniem Révéla - miała być rewolucja rosyjska z 1917 roku, bowiem „jej liderzy nie zezwolili na najmniejszy stopień kulturowego czy też moralnego wyzwolenia”¹³⁴. Widzimy po raz kolejny - pamiętając o faktach z okresu radzieckiej rewolucji seksualnej - jak szybko ulegają zapomnieniu ojcowie każdej rewolucji, również rewolucji seksualnej...

Rewolucja młodzieżowa wprost wpisała w swój program zasadę wyzwolenia seksualności z pęt moralności. W jednym z manifestów z Berkeley (zatytułowanym *Lewiatan*) zapowiedziano stworzenie „wspólnoty opartej na miłości”, która to „miłość” wymagać ma „rewolucyjnych rodzin”, gdzie „problemy Finansowe, opieka nad dziećmi i troski

^{1 2} J.Revel. *Without Marx or Jesus. The New American Revolution Has Begun* London 1971 s. 200.

¹³³ Tamże s. 204.

¹³⁴ Tamże s. 205.

0 utrzymanie domu będą wspólnie rozwiązywane przez wszystkich" ¹³⁵. W innym z manifestów tych lat postulowano „wprowadzenie kontroli urodzeń i przerywania ciąży” oraz zniesienie „dominacji dorosłych nad dziećmi”¹³⁶. Stąd też majowe rozruchy we Francji 1968 roku rozpoczęły się od odrzucenia przez władze uniwersytetu w Nanterre postulatu studentów dotyczącego wolnego dostępu do wszystkich domów akademickich, aby nie krępować życia seksualnego ich mieszkańców.¹³

Nowa rewolucja amerykańska zdobyła sobie uznanie również niektórych kręgów światowego areopagu finansowego i politycznego. Poświęcił jej swą książkę zatytułowaną „Druga amerykańska rewolucja” John David Rockefeller III.¹³⁸ Zainteresowanie to zrealizowane zostało praktycznie przez założenie dysponującej odpowiednimi funduszami organizacji *Youth Task Force* i *Youth Project*TM. Rockefeller propagował rewolucję młodzieżową również za pomocą wykładów oraz przez finansowanie między innymi działalności Herberta Marcusego, czołowego ideologa „ruchu”. W jednym ze swoich wykładów Rockefeller twierdził, iż rewolucja młodzieżowa stanowi pozytywną siłę do rozwiązywania problemów społecznych. Jego ambicją stało się połączenie „zasobów” 1 „siły” starszego pokolenia oraz „energii” i „zaangażowania” młodych.

Oczywiście, cały fenomen dwudziestowiecznej rewolucji młodzieżowej jest złożony i zrodziło ją wiele przyczyn. Jedną z nich było stworzenie ogromnej rzeszy młodzieży studiującej w USA.¹⁴⁰ Lata sześćdziesiąte to bowiem dekada najbardziej dynamicznego rozwoju systemu oświatowego w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza wyższych uczelni. Powodem było przekonanie lat pięćdziesiątych (które podzielał między innymi prezydent Johnson), iż źródłem dobrobytu jest oświata, a w szczególności powszechnie dostępne studia. W szczytowych latach tego eksperymentu otwierano nowe uczelnie w tempie jedna na tydzień.

¹³⁵ Zob. A. Jawłowska. *Drogi kontrkultury*. Warszawa 1975 s. 67.

¹³⁶ Tamże s. 155.

¹³⁷ F. i E. Ryszkowie. *Między utopią a zwątpieniem*. Warszawa 1970 s. 119-120.

¹³⁸ Rockefeller. *The Second American Revolution. Some personal observation*. New York 1973

¹³⁹ Zob. *The Rockefellers. An American Dynasty* s. 380.

¹⁴⁰ Zob. Johnson. *Historia świata* s. 868. Por. też: Brzeziński. *Between Two Ages* s. 222.

W 1975 roku w USA liczba studentów przekroczyła 11 milionów. Zjawisko to kopiowano we wszystkich krajach Zachodu. W Wielkiej Brytanii w latach sześćdziesiątych podwojono liczbę miejsc na uniwersytetach. We Francji na 5 mln mieszkańców było wtedy sześćset tysięcy studentów. Taka ogromna rzesza ludzi młodych, o uprzywilejowanym społecznym statusie stanowiła polityczny kapitał, który procentuje nierzadko do dziś.

Z pewnością jednym z elementów rewolucji młodzieżowej był klasyczny bunt pokoleń.¹⁴¹ Szczególnie jest jednak to, że doszedł on do ogromnych rozmiarów i wybuchł z tak wielką siłą. Przejawem tego był jeden ze sloganów tamtej epoki „nie ufaj nikomu powyżej trzydziestki”. Założono w ten sposób, że przekroczenie owej granicy wiekowej z konieczności stawia człowieka po drugiej stronie barykady. „Nie ufaj nikomu powyżej trzydziestki” musi jednak nade wszystko znaczyć „nie ufaj swoim rodzicom”. Z jakiego powodu ludzie dorośli - a w szczególności rodzice - zostali postrzeżeni przez swoje dorastające dzieci jako pierwsi wrogowie? Z pewnością ów brak zaufania do świata dorosłych (w tym i rodziców) mógł mieć różne źródła. Dorośli mogli odsłonić się młodzieży od rozmaitych słabych stron, które to słabości ją samą „odsłoniły” na ciosy świata. Odsłonić młodzież na poczucie braku sensu życia wydaje się być najdalej idącym i najgroźniejszym zaniedbaniem ze strony świata dorosłych, które - jak pisze Jan Paweł II w encyklice *Wiara i rozum* - doprowadza ją „na krawędź przepaści” (6). Rewolucja młodzieżowa była więc także wyrazem ostro przeżywanego - zwłaszcza przez młodych - poszukiwania sensu własnej egzystencji. Brak tego sensu zadeklarowali studenci we wspomnianym już manifestie *Lewiatan*, który rozpoczyna się od szczególnego wyznania: „atakowani jesteśmy przez demony rozpacz”¹⁴². To spostrzeżenie otwiera kolejne drzwi. Z pewnością szczególnie miejsce w tym niejako uczeniu się sensu własnego życia zajmuje jedna sfera. Skoro nie spadamy z nieba, ale zaczynamy istnieć jako jedyna i niepowtarzalna ludzka osoba dzięki życiodajnej mocy ukrytej w ludzkim ciele, w jego męskości i kobiecości, to sposób rozumienia ludzkiej płciowości rzutuje na sposób rozumienia samego

¹⁴¹ Amerykańscy badacze sygnalizowali po zakończeniu drugiej wojny światowej wyraźne pogorszenie się stosunków międzypokoleniowych (Rosset, jw. s. 438).

¹⁴² Jawłowska, jw. s. 64.

siebie.¹⁴³ Rodzi się zatem podejrzenie, że tak ogromnych rozmiarów bunt pokoleniowy, który zasłużył sobie na miano światowej rewolucji, zrodzony został także z podstawowego niezrozumienia tego „drzewa życia”, jakim jest ludzkie ciało.¹⁴⁴ Czy zatem to pokolenie otrzymało właściwy wizerunek ludzkiej płciowości? Czyż rozmiar agresji ukrytej w buncie młodzieżowym nie jest krzykiem wskazującym na rozmiar krzywdy zgotowanej temu pokoleniu?¹⁴⁵ Czy ta krzywda nie polega właśnie na tym, że nie usłyszało ono od świata dorosłych Jesteś z miłości - zatem wieści radosnej, budzącej otuchę - ale zamiast tego usłyszało ono Jesteś z przemocy ciała"? Zdaniem Karola Wojtyły, „każde następne pokolenie przekonuje się po owocach o tym, co dokonało się już w pokoleniu poprzednim”¹⁴⁶. Widzieliśmy już, jaką wizją ludzkiej płciowości karmili swoje dzieci rodzice zbuntowanego pokolenia lat sześćdziesiątych. Ta freudowska wizja, wizja ciała służącego zabawie, ciała poniżonego, bo nie chronionego przez moralne zakazy,¹⁴⁷ mówi wiele również o „owocach” tego ciała, czyli o każdym z nas. Mówi też wiele o rodzicach, którzy w jej perspektywie jawią się jako pierwsi ciemieźcy wobec swoich dzieci a nie pierwsi dobroczyńcy.¹⁴⁸ Nic więc dziwnego, iż „pokolenie Woodstock” określiło samo siebie jako „dzieci kwiaty”, a zatem dzieci kwiatów, a nie ludzkich rodziców... Po trzydziestu latach od tych wydarzeń poszliśmy jednak krok dalej. Jeśli w 1968 roku młodzież uciekała z domu, aby być na Woodstock, to dzisiaj rodzice - z pomocą niektórych zasłużonych wydawnictw - sami prowadzą tam swoje dzieci, aby nie żądały one od nich miłości, bo na nią ich już nie stać.

¹⁴³ Por. Jan Paweł II. *Centesimus annus*. 24.

¹⁴⁴ Zbigniew Brzeziński widzi jedną z przyczyn rewolucji młodzieżowej lat sześćdziesiątych w osłabieniu struktury rodziny (zob. tenże. *Between Two Ages* s. 226). Rodzina jednak rodzi poprzez kobiecość i męskość ludzkiego ciała, stąd też kryzys w pojmowaniu jego sensu - oraz kryzys w jego realizacji - musi prowadzić do kryzysu rodziny.

¹⁴⁵ Por. R. Buttiglione. *Etyka w kryzysie*. Lublin 1994 s. 85.

¹⁴⁶ K. Wojtyła. *Propedeutyka sakramentu małżeństwa*. „Ateneum Kapłańskie” 50:1958 t. 56 s. 20-33.

¹⁴⁷ W 1970 roku feministki z Chicago oskarżały *Playboya* o doprowadzenie do okrucieństwa amerykańskich żołnierzy w Wietnamie, ponieważ rozpowszechnił on wizerunek kobiety jako zabawki dla mężczyzny (zob. Revel, j w. s. 201).

¹⁴⁸ Por. K. Wojtyła. *Kazania 1962-1978*. Kraków 1979 s. 181-182.

IV. GLOBALNA WALKA KLAS

Wspomniane już zainteresowanie Johna Davida Rockefellera III rewolucją młodzieżową-jak sam wyjaśnia - rozpoczęło się na lanczu w 1968 roku z lordem Caradonem, brytyjskim przedstawicielem w ONZ.¹ Za jedynie godną uwagi w prezentacji podstaw przyjaźni z angielskim politykiem, John David Rockefeller III uważa długą wspólnotę zainteresowań zagadnieniem „przeludnienia”, zagadnieniem pierwszoplanowym od 1934 roku dla tego polityka. Lord Caradon-miał wskazywać na możliwość wykorzystania potencjału fermentu rozszerzającej się rewolucji młodzieżowej dla rozwiązania wspomnianej bolączki populacyjnej jakoby trapiącej świat. Zainteresowania rewolucją młodzieżową zbiegły się z nową posadą Johna Davida Rockefellera III, a mianowicie z objęciem w 1970 roku stanowiska prezesa *Komisji dt. Rozwoju Populacyjnego i Przyszłości Ameryki*. Ta dwuletnia praca zaowocowała studium na temat wpływu rozwoju populacyjnego na ekonomię, środowisko itd. Wiemy, że w 1973, a więc tuż po zakończeniu tych badań, w USA zalegalizowano zabijanie nienarodzonych dzieci. Czy to rozstrzygnięcie pozostaje w jakimś związku z radą lorda Caradona?

Po co potrzebny jest niektórym wpływowym dorosłym potencjał rewolucji seksualnej, z istoty swej wiążącej się z rewolucją młodzieżową? Dlaczego świat dzisiejszych wpływowych dorosłych tak bardzo się stara na wysokich rangą konferencjach ONZ, aby młodzież wszystkich krajów połączyła się pod starym hasłem „Make love not war?” Pragnieniem mędrca jest - jak wiadomo - ucho słuchacza. Aby wyrobić sobie opinię na ten temat, warto nadstawić uszu na opinię „zawodowców” w tej dziedzinie.

¹ Rockefeller, jw. s. xii.

1. Polityka seksualna a polityka demograficzna

Takim „zawodowcem” był w Polsce z pewnością Mikołaj Kozakiewicz. Kierował on od lat pięćdziesiątych *Towarzystwem Rozwoju Rodziny*, organizacją (o której już wspominałem) zajmującą się polityką seksualną w PRL-u, z jednej strony w imieniu PZPR, z drugiej zaś - *Międzynarodowej Federacji Planowanego Rodzicielstwa* z siedzibą w Londynie. Działalność ta budziła jednak sprzeciw kardynała Wyszyńskiego, który w 1974 roku na Jasnej Górze określił „instytucje świadomego macierzyństwa” prowadzone przez TRR jako „kłamliwe i szkodliwe dla polskiej racji stanu i dla narodu polskiego”². Kozakiewicz nie ukrywał sprzeczności celów swej organizacji z posłannictwem Kościoła katolickiego, co wyraził w tytule jednego ze swoich artykułów podsumowujących jej działalność: *Zjednoczeni w walce z Kościołem katolickim*³. Tym bardziej zatem interesująca jest opinia tego działacza na temat realnych celów prowadzonej z taką gorliwością we współczesnym świecie „edukacji seksualnej”, wpisującej się w program seksualnej rewolucji. Okazuje się, iż zdaniem Kozakiewicza istnieje jakieś „drugie dno” owej edukacji. „Dnem” tym współcześnie jest polityka populacyjna - a nie jakieś inne względy - która w zasadniczej mierze współwyznacza prowadzoną przez państwa edukację seksualną⁴. Prezes TRR-u wskazywał w latach osiemdziesiątych, iż to głównie Amerykanie przygotowują Jaskrawo antynatalistyczne” programy na eksport - „pod naciskiem”⁵ - do krajów rozwijających się. Fakty nakazują zgodzić się tym razem z opinią Kozakiewicza. Jedną z trzech decyzji przygotowanych przez tzw. Północ (za pośrednictwem ONZ) na konferencję demograficzną w Kairze (1994) było upowszechnienie na całym świecie edukacji seksualnej, która

-jak widać z samego charakteru tej konferencji - umieszczona została w obrębie problematyki demograficznej. Edukacja ta ma służyć osiągnięciu zaplanowanego przez organizatorów tej konferencji celu, jakim jest depopulacja krajów rozwijających się. Nic zatem dziwnego, iż pieniądze na prowadzenie „edukacji seksualnej” przekazują - także w Polsce, jak zaraz bliżej zobaczymy - organizacje, których sama nazwa wskazuje, iż nie zajmują się one wspieraniem rodziny, ale problematyką demograficzną. Czym bowiem może trudnić się *Fundusz Populacyjny Narodów Zjednoczonych*, jak nie polityką populacyjną?

Okazuje się, iż samo dostarczenie ludziom możliwości stosowania antykoncepcji, aborcji i sterylizacji nie wystarcza do tego, aby osiągnąć oczekiwany spadek płodności. Trzeba wpięć uformować odpowiednią mentalność, aby ludzie zechcieli używać tych środków kontroli urodzeń. Stąd też w raporcie *Banku Światowego* (którego podstawowym celem, według jego prezesa, jest kontrola populacji) z 1984 roku mowa, iż bank ten zdaje sobie sprawę z tego, iż użycie antykoncepcji zależy nie tylko od jej dostępności, ale także od tego, jak intensywnie małżeństwa chcą unikać urodzeń. Do wywołania owej „chęci” potrzebna jest odpowiednia edukacja seksualna, wpisująca w umysły wizję ciała poza dobrem i złem moralnym.

Nic zatem dziwnego, iż szereg zagranicznych ośrodków wykazuje zainteresowanie kształtem „wychowania seksualnego” także w Polsce. Wspomniany tu wielokrotnie *Fundusz Populacyjny Narodów Zjednoczonych* (UNFPA) przekazał rządowi polskiemu w latach dziewięćdziesiątych pół miliona dolarów „z przeznaczeniem na edukację seksualną”⁶. Z tekstu artykułu w *Polityce* wyraźnie wynika, iż UNFPA nie jest zainteresowany każdym modelem wychowania seksualnego, ale tylko zgodnym z celami *Funduszu*. Jakie są to cele, wiemy chociażby z przebiegu przygotowanej przez tę agendę konferencji w Kairze, ale także z innych źródeł. W 1988 roku *Fundusz* - zgodnie ze swoją nazwą - wspierał aż 2 000 projektów antynatalistycznych na całym świecie. Kierujący *Funduszem* nie wykluczają w swoim działaniu zasady „cel uświęca środki”. Od 1979 roku ta agenda ONZ uczestniczy w chińskim programie antyurodzeniowym (do końca 1984 roku przekazała na ten cel 54 miliony dolarów), łamiącym elementarne prawa człowieka. Innego

² S. Wyszyński. *W obronie życia nienarodzonych*. Warszawa 1990.

³ M. Kozakiewicz. *Locked in battle with the Catholic Church*. W: People. IPPF Review of Population and Development. 1989 Nb. 3 s. 13-15. Adwokaci „kontroli populacji” od samego początku świadomi byli, iż pierwszym ich przeciwnikiem - z powodu metod działania - jest Kościół katolicki (zob. G. Williams. *The Rockefeller Foundation. How It Operates Atlantic Monthly*. April 1964. s. 114). Por. S.D. Mumford. *American Democracy and the Vatican. Population Growth and National Security*. Logiczne jest zatem, iż drogą do pełnego sukcesu musi być dla nich zniszczenie tego Kościoła.

⁴ Zob. *Przysposobienie do życia w rodzinie. Wychowanie*. Red. M. Kozakiewicz. Warszawa 1987 s. 101.

⁵ Tamże s. 103.

⁶ *Polityka* Nr. 7, 17 lutego 1996 r.

jednak zdania na temat chińskiej polityki populacyjnej był w 1986 roku Rafael Salas (sekretarz generalny UNFPA). Według niego polityka ta była przymusowa tylko wedle standartów zachodnich, ale nie chińskich.⁷ W 1991 roku Nafis Sadik, dyrektor UNFPA, powiedziała chińskiemu reporterowi, iż jego kraj ma wszelkie powody, aby czuć się dumnym z osiągnięć na polu polityki planowania rodziny w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Dodała również, iż jej organizacja (agenda Narodów Zjednoczonych!) ma zamiar popularyzować chińskie doświadczenia w innych krajach.⁸ Z powodu odmowy rezygnacji z uczestniczenia w tej działalności USA wycofały się z finansowania UNFPA w 1986 i 1987 roku⁹. Trudno się zatem spodziewać, iż UNFPA finansując określony typ edukacji seksualnej (*Fundusz* dysponuje 120 milionami dolarów w skali roku), ma inne cele, niż politykę depopulacyjną.

Niektórych polityków polskich cieszy to zaangażowanie. Włodzimierz Cimoszewicz wprost domagał się podporządkowania polskiej szkoły - odnośnie do wychowania seksualnego - dyktatowi zagranicznych ośrodków. Premier nie dostrzegał nic niepokojącego w tym, że UNFPA przekazuje „poważne środki finansowe” na edukację seksualną w Polsce i zainteresowany jest on tylko taką edukacją, która zgodna jest z jego wyżej przedstawionymi celami. Nie chodzi w nich o budowanie „cywilizacji miłości”, ale o zwykłe interesy.

Oczywiście, ryby nie biorą na haczyk, o ile nie jest on zaopatrzony w odpowiednią przynętę. Z pewnością użyta „przynęta” smakuje. Stoi bowiem za nią pewna słabość człowieka w dziedzinie seksualnej, skłaniająca go do sprowadzania miłości tylko na poziom używania osoby. Słabość ta - o ile zagości w człowieku na dłużej - skłonna jest mu „pomóc” nie tylko w „stanięciu poza dobrem i złem”, ale i nazwaniu kapitulacji zwycięstwem i mocą. I to jest najgorszy stan, jaki może się nam przytrafić. Wtedy nie trzeba wędki. Nie bowiem potrzeby dalszego połowu.

⁷ R. M. Salas. *Population Assistance is Here to Stay*. W: *Populi* Vol. 12. No. 4. 1985. p. 6. (cyt. za : R. Whealan. *Whose Choice: Population Controllers or Yours?* London 1992 s. 37.

* Wywiad ukazał się w chińskiej gazecie. Cytuję za : John S. Aird. *The China Model*. W: *Population Research Institute Review*. 1994, Nb. 4. s. 1-5.

⁹ Zob. Kasun, jw. s. 94.

2. Historia nauczycielką życia

Aby wyjaśnić ten niezrozumiały dla wielu przepływ pieniędzy i zainteresowanie światowej polityki „edukacją seksualną”, trzeba wpięć postawić pytanie o demograficzne skutki promowania - powyżej poddane analizie - wizji ludzkiego ciała poza zakazami moralnymi. Nie należy tylko przeoczyć, iż - jak wyraża się w apologii działania wspomianej tu kilkakrotnie *Fundacji Rockefellera* - najbardziej znaczącym „produktem ubocznym” (!) „seksu” jest populacja¹⁰. Pojmowanie ludzkiej seksualności, które czyni człowieka tylko „ubocznym produktem” zabawy - a więc wizerunek ciała, jak widzieliśmy, poniżonego, nie chronionego przez zakazy moralne - najkrócej mówiąc, ukierunkowane jest na nieprzekazywanie istnienia. Skoro ludzkie ciało jest rzeczywistością banalną, bezwartościową, nawet złą, to po cóż owo ciało ma „owocować”? Któż w dobrze utrzymanym ogrodzie dba o plenie się ostów i pokrzyw?

Historia - nauczycielka życia - potwierdza istnienie związku pomiędzy obyczajami seksualnymi a sytuacją demograficzną. Kwestią w dalszym ciągu sporną wśród historyków jest wyjaśnianie powodów upadku Cesarstwa Rzymskiego, przez długi czas będącego nienaruszalną potęgą. Zgodnie jednak uznaje się fakt gwałtownej depopulacji Imperium Romanum¹² (dyskusyjne są tylko początki tych niekorzystnych zmian), zwłaszcza klasy rządzącej, ale być może i niewolników. Odzwierciedlają to pronatalistyczne akty prawne cesarza Augusta *Lex Julia de maritandis ordinibus* (18 rok p.n.e.) i *Lex Julia et Papia* (9 rok n.e.). Mocą tych praw bezdzietni nie mogli piastować pewnych wysokich urzędów, ograniczano także ich możliwości dziedziczenia. Rozstrzygnięcia te świadczyły o niechęci wyższych sfer do rodzicielstwa. Pomimo tych decyzji i szerokiej propagandy małżeństwa z trójkiem dzieci były nieliczne. O depopulacji cesarstwa pisali historycy rzymscy. Dobrze poinformowany Tacyt około 116 roku odnotowuje, iż prawa Augusta nie odnoszą sukcesu i bezdzietni przeważają wśród Rzymian (*Annales* 3.25). Pliniusz Młodszy wspomina, iż nawet jedno dziecko uważane jest przez jego współczesnych za ciężar (*Epistolarum libri decem*). Konsekwencją

¹⁰ Zob. Williams, jw. s. 114.

¹¹ M. Jaczynowska. *Historia starożytnego Rzymu*. Warszawa 1984 s. 376.

¹² Zob. J. T. Noonan. *Contraception*. Cambridge 1966 s. 18-28.

tej sytuacji była najpierw rekrutacja barbarzyńców w celu uzupełnienia armii, co rozpoczęło się w czasach cesarza Hadriana. W III wieku miasta imperium zaczynają upadać, nawet w Brytanii. W IV wieku następuje wyraźny kryzys uprawy roli w Italii i Afryce i osiedlanie się tam barbarzyńców. Niekorzystne trendy demograficzne pogłębiał jeszcze wysoki wskaźnik śmiertelności kobiet i niemowląt (250 na 1000).

Główną przyczyną tej niekorzystnej sytuacji demograficznej Rzymian była rozpowszechniona postawa antynatalistyczna, a nie wojny czy epidemie. Ową niechęć do rodzicielstwa wyzwały zaś panujące obyczaje seksualne, również dobrze znane. Zdaniem Seneki, „największą plagą stulecia” był wtedy „zanik poczucia wstydu”. Wspomina o tym słynny filozof w *O pocieszeniu do matki Helwi*”, zgodnie uważanym przez krytyków za jedno z najlepszych jego dzieł. Pisał on z wygnania do swojej matki: „Największa plaga stulecia - zanik poczucia wstydu, nie postawiła cię w rzędzie większości niewiast. (...) Nigdy się nie wstydziałaś swego liczego potomstwa, jak gdyby miało niekorzystnie świadczyć o twoim wieku. Nigdy zwyczajem innych kobiet, które szukają chwały w swych kształtach, nie ukrywałaś ciężarnego łona, jak gdyby nieprzyzwoitego brzemia, ani nie udaremniłaś poczętych w swoich wnętrznościach nadziei potomstwa” (XVI).

Rozpowszechnianie obyczajów bez poczucia wstydu (a więc poza zakazami moralnymi) ma te same skutki demograficzne w każdej innej epoce: prowadzi do starzenia się społeczeństwa, czyli nadmiernego powiększania się liczby osób w wieku poprodukcyjnym w stosunku do osób młodych. Konsekwencją tego zjawiska - stwierdzają ekonomiści¹⁴ - są między innymi kłopoty ekonomiczne takiej społeczności, ponieważ ciężar rozwoju ekonomicznego dźwigają ludzie młodzi. Prędzej czy później społeczeństwo stare przestaje być partnerem wymiany ekonomicznej, a przemienia się w posłuszne narzędzie zewnętrznych nacisków (przez jakiś czas może jednak udawać się takiemu społeczeństwu życie na koszt innych). Społeczeństwa stare przeżywają także problemy z przeniesieniem w przyszłość dziedzictwa kulturowego, co także zależy od odpowiedniej liczby osób młodych.

¹³ Zob. L.A. Seneka. *Dialogi*. Warszawa 1986 s. 459-506.

¹⁴ Zob. np. J. Kasun. *The War Against Population. The Economics and Ideology of Population Control*. San Francisco 1988.

3. Rok Ludzi Starszych

Zgromadzenie Ogólne ONZ ogłosiło rok 1999 Rokiem Ludzi Starszych. Na pierwszy rzut oka wygląda to na szlachetną inicjatywę, dowartościowującą ten etap życia człowieka, który jest okresem zbierania plonów własnych działań. Plonów zbieranych nie tylko dla siebie, ale także dla innych. Te szczególne owoce ludzkiej starości miał na myśli Sokrates w platońskim *Państwie*, kiedy to wyznał: „Ja bardzo lubię rozmawiać z ludźmi mocno starszymi. Mam wrażenie, że u nich się trzeba dowiadywać tak, jakby oni przed nami pewną drogę przeszli, którą może i nam przechodzić wypadnie, jaka to też ta droga jest: przykra i uciążliwa czy łatwa i dobrze się nią idzie”¹⁵.

Przyczyny ogłoszenia pod koniec naszego stulecia Roku Ludzi Starszych wydają się być jednak daleko bardziej prozaiczne niż oczekiwanie skorzystania z mądrości osób starszych. Inicjatywa ONZ stawia bowiem faktycznie inne pytanie: jak nie pójść na dno płynąc statkiem załadowanym pasażerami, którym brakuje odpowiednio licznej załogi, która chce i może pracować. Jak nie pójść na dno, jeśli w innych rejonach świata porządnie wiosłują i nie mają ochoty być dalej galernikami? Po latach nagłaśniania propagandy o przeludnieniu świata, coraz częściej słychać, że przed ludzkością pojawiło się realne widmo jej gwałtownego wyludnienia i starzenia się. Dokumenty ONZ wskazują bowiem dzisiaj na czekający ludzkość około połowy następnego stulecia gwałtowny spadek populacyjnego wzrostu¹⁶. Szacuje się, że do roku 2025 liczba ludzi starszych zwiększy się sześciokrotnie w porównaniu z rokiem 1950

¹⁵ Platon. *Państwo*. Księga I, II.

¹⁶ Zob. N. Eberstadt. *World Population Implosion? W: Human Life Review*. Winter 1998 s. 15-30. Por. S. W. Mosher. *Too Many People? Not by a Long Shot*. W: *Pontificio Consiglio per la Famiglia. La Famiglia: dono e impegno, speranza dell'umanità*. Citta del Vaticano 1998. Por. R.L. Sassone. *Kontrola populacji? Gdańsk (Human Life International Europa) 1995*. Por. Czachorowski, jw. s. 67-79. Sassone - w oparciu o najnowsze dane ONZ - zwraca uwagę, iż liczba urodzeń spada na całym świecie (z 135.5 mln pomiędzy 1985-1990 do 132.1 mln rocznie w latach 1990-95). Po raz pierwszy przewiduje się w tych źródłach, iż w krajach mniej rozwiniętych ma nastąpić spadek populacji do roku 2040. W Bangladeszu wskaźnik płodności spadł z 2.10 do 1.84 pomiędzy 1990 a 1995 rokiem. W Brazylii - z 1.6 w 1991 do 1.4 w 1995. Nie sprawdzają się zatem tzw. najniższe warianty wcześniejszych (1990 i 1992) prognoz ONZ, które nie uwzględniały takiego szybkiego spadku. Zob. R. L. Sassone, Sr. *U.N. Commission on Sustainable Development. Celebrating Life, July-August 1997* s. 39.

(z 200 do 1200 milionów osób).

Spadkobiercy marksistowskiej koncepcji historii traktują te zmiany oczywiście jako konieczność dziejową i zaraz zechcą zdemaskować „spiskową teorię” w szukaniu odpowiedzialnych za te wydarzenia. Pomijając ten szczególny dogmatyzm, konieczne jest postawienie pytania: z jakich powodów występuje ów szczególny fenomen gwałtownego starzenia się ludności Ziemi? Odpowiedź wskazuje wyraźnie chociażby przebieg międzynarodowego forum w Hadze (8-12. 02. 1999), zorganizowanego przez *Fundusz Ludnościowy ONZ*.¹⁷ Forum to stanowi jeden z wielu etapów przygotowań do specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, która odbędzie się w Nowym Jorku pomiędzy 30 czerwca a 2 lipca 1999 r., a będzie poświęcona ocenie realizacji *Programu Działania*, przyjętego podczas konferencji demograficznej w Kairze (1994 r.).

Przemawiając w Hadze, Tadashi Ikeda, japoński ambasador w Holandii, głośno wyznał, że Japonia w tej chwili boryka się z poważnym problemem starzenia się własnego społeczeństwa i powszechną tendencją, aby mieć mniej dzieci. Liczba mieszkańców Japonii powyżej 65 roku życia osiągnie bowiem aż 25 procent w 2015 roku, a 32 procent w 2050 roku. Parę lat wcześniej Zbigniew Brzeziński wyraził opinię, że tutaj właśnie leży przyczyna, iż Japonia nie zagrozi amerykańskiej dominacji na świecie: „Szczególnie poważne niebezpieczeństwo dla długoterminowych możliwości tego kraju stwarza dynamika demograficzna. Ocenia się, że około roku 2010 w Japonii więcej ludzi niż w Ameryce znajdzie się w wieku nieprodukcyjnym, to jest powyżej 65 lat, co spowoduje dramatyczne zmniejszenie się tempa wzrostu oszczędności i inwestycji”¹⁸. Warto z tej wskazówki współtwórcy Komisji Trójstronnej skorzystać, aby nie przegonić Japonii... w jej emerytalnym wieku. Słyszymy, iż polscy politycy radzą się byłego doradcy prezydenta USA. Warto zatem, aby nie przeoczyli oni także jego opinii co do znaczenia czynnika demograficznego w światowej polityce i ekonomii...

W przywołanym przemówieniu japońskiego ambasadora zabrakło jednak wskazania, komu Japonia „zawdzięcza” to „wątpliwe wyróżnienie,

¹⁷ Zob. <http://Wwwvvv.unfpa.org>.

¹⁸ Z. Brzeziński. *Out of Control. Global Turmoil on the Twenty-First Century*. New York 1993 (polskie tłumaczenie: Beżład. Warszawa b.r.w. s. 111).

jakim jest posiadanie najstarszego społeczeństwa pośród głównych mocarstw na świecie”¹⁹. Fakty wskazują, że sytuacja demograficzna Japonii jest konsekwencją ustawy aborcyjnej wprowadzonej w latach 1948-1949 podczas okupacji tego kraju przez Stany Zjednoczone²⁰.

Również w Chinach - w wyniku prowadzonej tam od lat działalności antypopulacyjnej pod patronatem i za pieniądze zachodnich państw - doprowadzono do gwałtownego zestarzenia się tamtejszej populacji. Chiny potrzebują obecnie pilnego wprowadzenia powszechnego systemu emerytalnego, którego stworzenie jest przedsięwzięciem na skalę budowy „chińskiego muru”, twierdził w Brukseli (8 października 1998 roku) - podczas jeszcze innej konferencji przygotowawczej do celebrowania pięciolecia konferencji w Kairze - Zeng Yi, profesor Uniwersytetu w Pekinie, kierujący Instytutem Badań Ludnościowych.²¹ W Chinach w 2050 roku ludzie powyżej 65 roku życia będą stanowili aż jedną czwartą populacji. Liczba osób starszych może tam osiągnąć 232-331 milionów pomiędzy 2030 a 2050 rokiem. O tym samym zagrożeniu wspomniała też podczas forum w Hadze Zhang Yuqin, wiceminister *Państwowej Komisji Planowania Rodziny*. Szczególne jest także to, że niczego ona jednak nie powiedziała na temat rzeczywistych przyczyn tej zatrważającej sytuacji...

Również Jana Simanova, przedstawicielka Czeskiego Ministerstwa Pracy i Spraw Społecznych, powiedziała w Hadze, iż jej kraj przeżywa w tej chwili starzenie się populacji, co jednak przypisała wyłącznie zwiększeniu się długości życia obywateli, a nie innym czynnikiem. Zapewniła, że jej rząd będzie wiernie przestrzegał wytycznych z Kairu i dostarczy usług z zakresu „planowania rodziny” każdemu, kto tylko tego zechce. Czesi mają zagwarantować między innymi dostępność sterylizacji, a zasięg usług aborcyjnych będzie zgodny z „zachodnio-europejskimi standardami”. Działania te mają zostać wsparte odpowiednią - przygotowującą do korzystania z „usług reprodukcyjnych” - seksualną edukacją w szkołach podstawowych. Czesi mają zatem zamiar -

¹⁹ J. I. Ciarke. *Ludność Ziemi*. (Przekł. A. Chodorowska-Kłosińska) Warszawa 1998 s. 46.

²⁰ Zob. J. T. Noonan. *Contraception*. Cambridge 1966 s. 519. Por. P. R. Ehrlich *The Population Bomb*. New York 1968 s. 88.

²¹ <http://Wwwvvv.unfpa.org>.

wynikałoby z tej autoprezentacji - dokończyć dzieła demograficznego samobójstwa...

7-9 grudnia 1998 roku odbyło się w Budapeszcie *Populacyjne Spotkanie Regionalne*, podczas którego poszczególne państwa Europy (ale także USA) przedstawiły zwięzłe raporty na temat własnej sytuacji ludnościowej i podejmowanych w tym zakresie planów. Na Litwie od 1998 roku prowadzi się prourodzeniową politykę (przy pomocy środków ekonomicznych) mającą na celu zapewnienie co najmniej prostej reprodukcji. Rosja przedstawiła raport wskazujący na gwałtowne wymieranie tego narodu (od 1992 ubytek ludności o 1,5 mln). W 1997 roku na 100 porodów przypadały tam 203 aborcje. Polacy z jednej strony wyrazili swoje nadzieje z oczekiwanej u nas fali ludzi młodych, z drugiej zaś zapowiedziano prowadzenie polityki prourodzeniowej, aby odwrócić starzenie się naszego społeczeństwa i obecnego spadku wskaźnika płodności poniżej poziom zastępowalności pokoleń. Najbardziej chyba optymistyczny raport przedstawiły Stany Zjednoczone, które właściwie nie narzekają na swoją sytuację demograficzną (choć nie mają zastępowalności pokoleń) i twierdzą, że rozwiązują ją poprzez politykę imigracyjną. Z tego też powodu nie prowadzą jakiejś ogólnej państwowej polityki demograficznej, mimo iż sygnalizują starzenie się populacji amerykańskiej (12,8 % ludności powyżej 65 lat).

Przywołany już przedstawiciel Japonii na konferencję w Hadze, oprócz wspomnienia o zagrażającej Japonii ekonomicznie niekorzystnej sytuacji demograficznej, jakby z dumą podkreślił największy wkład swojego państwa (od 1986 roku) w finansowanie *Funduszu Ludnościowego ONZ i IPPF (Międzynarodowej Federacji Planowego Rodzicielstwa)*, czyli - koniec końców - wkład w finansowanie innym krajom tych samych rozwiązań, które doprowadziły Japonię na skraj demograficznej przepaści. Czyżby chodziło o to, aby i inni na takim samym skraju przepaści się znaleźli?

Z przebiegu haskiego forum wyraźnie wynika, że jego organizatorzy - agenda Organizacji Narodów Zjednoczonych - mają zamiar kontynuować politykę antyurodzeniową na całym świecie, czyli pogłębić dalsze starzenie się ludzkości. Hilary Clinton twierdziła w Hadze 9 lutego - w karkołomnym rozumowaniu - że skoro ciąża jest jakoby bardzo niebezpiecznym stanem dla kobiet, to trzeba uwolnić je od tego niebezpieczeństwa przy pomocy usług z zakresu tzw. „zdrowia reprodu-

cyjnego", czyli - nie posługując się tą nowomowa - przy pomocy kontroli urodzeń. Podtrzymywała także swoją opinię z Kairu, iż świat zgodził się na realizację postulatu tworzenia małych rodzin i zatrzymanie wzrostu populacyjnego. Wyraziła też nadzieję, że do roku 2015 dostęp do „reprodukcyjnego zdrowia” i usług z zakresu planowania rodziny będzie powszechny dla wszystkich. Obiecała pośpieszyć biednym z pomocą w dostarczeniu owych „usług reprodukcyjnych”. Hilary Clinton zapewniła, że prezydent USA przewidział w budżecie na rok 2000 25 milionów dolarów dla UNFPA, czyli ostatecznie na - „zdrowie seksualne”. Wyraziła również nadzieję, że Kongres poprze inicjatywę jej małżonka. Te przypomnienia były w Hadze konieczne, ponieważ pod koniec ubiegłego roku USA znów ogłosiło wstrzymanie finansowania *Funduszu Ludnościowego ONZ*. Jednak po proteście Nafis Sadik, przewodniczącej *Funduszu*, zmieniono decyzję. Wydaje się jednak, że nawet bez amerykańskich pieniędzy *Fundusz Ludnościowy* finansowo chyba nie miałby się najgorzej. Fundacje prywatne prześcigają się bowiem w hojności w finansowaniu jego działalności.²² Okazuje się na przykład, że sam tylko Ted Turner (właściciel CNN, największej na świecie sieci mass mediów) zamierza przekazywać ONZ 100 mln dolarów co roku przez 10 lat. Wyprzedzają Teda Turnera w hojności tylko USA, Japonia i Niemcy. Turner - człowiek pokolenia lat sześćdziesiątych, mąż Jane Fondy - znany jest ze swojego proaborcyjnego zaangażowania (m.in. podczas konferencji w Kairze). Po Tedzie Turnerze pośpieszył z pomocą w ratowaniu „zdrowia reprodukcyjnego” ubogich Bill Gates (właściciel Microsoftu, praktycznie monopolista na rynku komputerowym). Nafis Sadik w osobnym piśmie wyraziła wdzięczność za okazaną hojność...

Dyrektor WHO, Gro Harlem Brundtland, przemawiając w Hadze podczas okrągłego stołu również zapewniła o jeszcze ściślejszym poparciu działań poprawiania „reprodukcyjnego i seksualnego zdrowia” na całym świecie, zaprojektowanych w Kairze pięć lat temu. Również jeden z dyrektorów *Banku Światowego*, Vinod Thomas, zapewnił

²² Zob. M. A. Glendon. *On Abortion, It's Clinton vs. the U.N.* W: *The Wall Street Journal*, May 1998. Por. B. B. Crane. *The Transnational Politics of Abortion*. W: *The New Politics of Population*. (Jason L. Finkle; C. Alison McIntosh (ed.) New York (Population Council) 1994 A Supplement to Vol. 20. 1994 Population and Development Review s. 246.

o pomocy swojego banku w dostarczaniu usług z zakresu „wysokiej jakości reprodukcyjnego zdrowia”. Także Sekretarz Generalny *Międzynarodowej Federacji Czerwonego Krzyża*, George Weber, przypomniał w Hadze o ścisłej współpracy z UNFPA od 1996 roku w tej samej materii. Od siebie dodam tylko, że *Federacja* ta współpracowała z *Biurem Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców ONZ* w kosztującym 500 000 dolarów projekcie *Funduszu Ludnościowego ONZ*, mającym dostarczać środków koniecznych dla „zdrowia reprodukcyjnego”, obejmujących tzw. „antykonieczność postkoitalną” oraz pomoc w tzw. „niedokończonych aborcjach” kobietom i dziewczętom, uchodźcom z Ruandy. Jest się więc czym chlubić!?

Podczas forum w Hadze przedstawiono również ustalenia „okrągłego stołu” dotyczącego „seksualnych i reprodukcyjnych praw młodzieży”, przy którym to stole zasiadła dziwnie jednomyślna młodzież w dniach 14-17 kwietnia 1998 roku. Młodzież ta twierdziła, że głównym jej problemem jest to, iż jest jej zbyt wiele w świecie (zwłaszcza w krajach rozwijających się). Sformułowano również postulat, że należy owej „nadwyżki” się pozbyć przy pomocy zagwarantowania młodzieży „seksualnych i reprodukcyjnych praw”.

O sprawach demograficznych trzeba też pamiętać w kontekście polskiego mariażu z Unią Europejską. Nie można zapomnieć, że „wybranka” jest już bowiem w bardzo podeszłym wieku i zamierza się szybko jeszcze bardziej zestarzeć. Państwa wchodzące w skład Unii Europejskiej promują bowiem „zdrowie seksualne i prokreacyjne”, co było widoczne także w Hadze w przemówieniu Cornelię Sonntag-Wolgast z Niemiec, reprezentującej Unię Europejską. Tymczasem w 1997 roku na naszym kontynencie było 700 000 więcej pogrzebów niż urodzeń i więcej jest ludzi w wieku sześćdziesięciu lat niż poniżej piętnastego roku życia²³. W jednej z publikacji Narodów Zjednoczonych mowa jest o Europie, iż topnieje jak śnieg w słońcu: z 15.6 % światowej populacji w 1950 roku do 10.2 % w 1985.²⁴ Zdaniem Thorvalda Stoltenberga - wysokiej rangi urzędnika ONZ - ta sytuacja może spowodować przesunięcie się na Południe światowego bogactwa i mocy. Nie wszyscy chcą się jednak

z tym faktem pogodzić i rozmyślają nad sposobami przewycięzania niekorzystnej sytuacji. Nie zawsze są to sposoby godziwe... Sami jednak Europejczycy tymczasem zadają sobie samobójcze ciosy. Na forum *Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy* co jakiś czas powracają demograficznie katastrofalne rozwiązania. W ich ramach między innymi dąży się do promowania „edukacji seksualnej”, szczególnie w krajach Środkowej i Wschodniej Europy²⁵ i czasami w kontekście rejestracji niekorzystnej sytuacji demograficznej całej Europy²⁶.

W przyjętym przez *Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy* 28 VI 1994 roku raporcie dotyczącym zmian demograficznych i trwałego rozwoju (Doc. 7089) (wraz z *Zaleceniami* 1243/1994 i *Rezolucją* 498/1994) zapisano prawo kobiet „do planowania rodziny”, a więc i aborcji, ukrytej pod pojęciem prawa do reprodukcji lub prokreacji. Zdaniem Alicji Grześkowiak, „Tworzenie jakby na siłę kobiecych praw prokreacyjnych czy demograficznych w nawiązaniu do zasady równości kobiet i mężczyzn ma właściwie jeden cel - zadekretowanie prawa kobiety do wolnej aborcji”²⁷.

Mamy zatem o czym myśleć. „Europejczykom” widać zależy na pogłębieniu naszej zapaści demograficznej. Warto w tym kontekście raz jeszcze powrócić do wspomnianej książki Zbigniewa Brzezińskiego pod tytułem *Beżład*. Autor uspokaja Polaków, iż Niemcy nie podnoszą kwestii swoich przedwojennych granic może po części dlatego, że w roku 2000 większość Niemców stanowić będą ludzie powyżej pięćdziesiątki i bardzo bogaci²⁸. Te wyjaśnienia jednak nie uspokajają, ale - przeciwnie - tylko pogłębiają obawy. Wiadomo bowiem, iż chciwość - w odróżnieniu od innych słabości - nie ulega na starość osłabieniu, ale raczej wzmocnieniu... Zaawansowany wiek i bogactwo nie gwarantują zatem nienaruszalności naszej zachodniej granicy. Liczymy raczej na dojrzałość charakteru i na rzeczywistego Pana historii, niż na słabość naszych sąsiadów...

²³ Zob. R. L. Sassone, Sr. *U.N. Commission on Sustainable Development*. „Celebrating Life” July-August 1997 s. 39. Autor korzysta tutaj z najnowszych danych ONZ. *“World Population at the Turn of the Century*. New York 1989.

²⁵ Zob. A. Grześkowiak. *Zasada równości kobiet i mężczyzn na forum Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy*. Ethos 8(1995) nr 1 s. 57-75.

²⁶ *Conseil de l'Europe. Evolution démographique récente en Europe 1995*. Strasbourg 1995.

²⁷ Grześkowiak, jw.

²⁸ Brzeziński. *Beżład* s. 126.

Liczmy dokładnie swoich - i nie swoich - obywateli, co wielokrotnie postulował z wielką mocą Prymas Tysiąclecia. Owo liczenie połączone powinno jednak być ze zrozumieniem przyczyn istniejącej sytuacji demograficznej. Wśród owych przyczyn czołowe miejsce zajmuje sposób myślenia - i odpowiadający mu sposób postępowania - na temat tego „drzewa życia”, którym jest ludzkie ciało w swojej kobiecości i męskości.

„Gdzie są dzieci, tam jest wiek złoty”, pisał Novalis, niemiecki romantyk. Widocznie przychodzi nam zamykać wcale nie złoty wiek, skoro brakuje w nim dzieci. Jeśli jednak mamy zmierzać raczej ku złotemu a nie - z powrotem - ku żelaznemu wiekowi, pora na prowadzenie takiej polityki społecznej, która zaludni Ziemię dziećmi, owym „kruszcem” złotego wieku. Niechże to świat w końcu usłyszy z ust osób starszych, zwłaszcza w Roku Ludzi Starszych.

Pogląd o przeludnieniu świata - pomimo przedstawionych faktów - jest w dalszym ciągu rozpowszechniany. Począwszy od lat pięćdziesiątych głosiło go wielu światowej sławy intelektualistów (w tym Aldous Huxley oraz Hannah Arendt) zatroskanych, że tą właśnie drogą zbliża się nowy system totalitarny²⁹. Tezę o „bombie P” jako największym zagrożeniu współczesnego świata stawiali też najbardziej wpływowi politycy. Zdaniem Johna Kennedyego, „pierwszą z przyczyn” powiększającej się nierówności krajów rozwiniętych w stosunku do krajów rozwijających się jest „szybka, przytłaczająca, nie mająca precedensu, światowa eksplozja ludności”³⁰. W 1968 roku były prezydent USA Eisenhower wyznał, że pomylił się podczas swej prezydentury, negatywnie ustosunkowując się do kontroli urodzeń, i uważa teraz eksplozję populacyjną za najbardziej krytyczny światowy problem. Jego zdaniem, niezajęcie się nim sprawi, iż potępi nas przyszłe pokolenie.³¹ Także prezydent Johnson w sierpniu 1965 roku wezwał wszystkich do stawienia czoła „najbardziej podstawowemu wyzwaniu dla przyszłości świata”, którym jego zdaniem jest

²⁹ Zob. A. Huxley. *Nowy wspaniały świat poprawiony*. Przeł. J. Horzelski. Paryż 1960 (Brave New World Revisited). Por. Arendt. *Korzenie totalitaryzmu*, t. 1. s. 165, s. 492-493.

³⁰ Zob. Rockjw. s. 82.

³¹ Zob. Finkle i Mcintosh. *The New Politics of Population*, j.w. s. 48. Por. Rock. jw. s. 80.

„pomnażająca się populacja”³². Richard Nixon w swoim przemówieniu w Kongresie (lipiec 1969) przyłączył się do zgodnego głosu swoich poprzedników.³³ Również zdaniem Billa Clintona (przemówienie na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ): „Po to, by zapewnić światu zdrowie i obfitość, musimy po prostu zahamować eksplozję wzrostu liczby jego ludności”³⁴. Widzimy zatem, że według już dwóch pokoleń bardzo wpływowych światowych polityków, największym zagrożeniem dla współczesnego świata nie jest głód, bezrobocie, plaga AIDS, czy nawet ewentualny konflikt nuklearny, ale... przeludnienie, które czyni się odpowiedzialnym za wszystkie aktualne i możliwe klęski w świecie (między innymi za katastrofę ekologiczną).

Takie poglądy lansuje również ONZ. Przyjęty podczas konferencji demograficznej w Bukareszcie *Światowy populacyjny plan działania* wezwał do stawienia czoła mnożącej się populacji. Zadanie to dziesięć lat później potwierdzono w deklaracji z konferencji demograficznej ONZ w Meksyku³⁵. Już jednak w Bukareszcie szereg delegacji oficjalnie zakwestionowało istnienie „bomby P”. Zdaniem przedstawiciela Stolicy Apostolskiej, organizatorzy tego spotkania (ONZ) problemy demograficzne mieli widzieć „zbyt często w sposób jednostronny i wąski”. Delegacja ta opowiedziała się za tezą, iż „wzrost demograficzny nie stanowi głównej przyczyny problemów rozwoju”, zaś kłopoty ekonomiczne krajów rozwijających się są raczej spowodowane nade wszystko przez „egoizm bogatych, niż rozrodność biednych”. Faktycznie bowiem „istnieją możliwości stworzenia nowych zasobów żywnościowych i energetycznych dla populacji znacznie większej niż ta, którą pozwalają przewidzieć najdokładniejsze obliczenia”. Także wielu innych uczestników konferencji w Bukareszcie wypowiedziało się zgodnie z opinią delegacji Stolicy Apostolskiej. Przedstawiciele Brazylii stwierdzili, iż „Dostępne dane wskazują, że Brazylia będzie mogła wchłonąć przewidziany wzrost demograficzny, a także, że ten wzrost należy nawet

³² Zob. J. Chamie. *Trends, Variations, and Contradictions in National Policies to Influence Fertility*. W: Finkle, Mcintosh, jw. s. 37.

³³ Zob. Rockefeller. *The Second American Revolution*, s. 63.

³⁴ Sassone jw. s. 3.

³⁵ Mexico City Declaration on Population and Development (14 August 1984). 22. W Meksyku zauważono jednak również fenomen starzenia się wielu krajów.

uważać za czynnik konieczny dla rozwoju ekonomicznego, dla bezpieczeństwa narodowego i dla włączenia rozległych pustynnych obszarów terytorium kraju do krajowej produkcji". Dlatego też ogłoszono, iż „Rząd brazylijski nie zgodzi się na żadną obcą ingerencję ani urzędową ani prywatną w swoją politykę demograficzną”. Delegacja Argentyny uznała zaś „stosunek zależności i systematycznego wyzyskiwania krajów ubogich przez bogate” za „znacznie większą groźbę dla przetrwania ludzkości aniżeli zwiększenie się populacji”. Postulowano zatem: „Nie wolno domagać się, by kraje ubogie ograniczały u siebie eksplozję demograficzną po to, by kraje już wzbogacone mogły utrzymać swój poziom życia, przewyższający tę stopę życiową na jaką pozwalają obecne zasoby świata”. Okazuje się po latach, że deklaracje i prośby krajów rozwijających się nie zostały wysłuchane przez tzw. Północ (i przez ONZ działającą w ich imieniu): np. Brazylia nie potrafiła odeprzeć zmasowanego działania na swoim terenie zagranicznych organizacji zajmujących się kontrolą populacji³⁶.

Również podczas konferencji w Kairze abp Renato Marti no - reprezentujący Stolicę Apostolską - zwrócił uwagę na istniejącą praktykę „fałszywej prezentacji danych demograficznych, co budziło lęk i niepokój o przyszłość”³⁷. Okazało się, że ludzkość poddała się temu lękowi i teraz przychodzi jej również lękać się o przyszłość, skoro w szybkim tempie odchodzimy w przeszłość. Niektóre rejony świata wyprzedzają jednak inne w tym wyścigu. Nic zatem dziwnego, że nie zmniejsza się fuduszów na „kontrolę urodzeń” („zdrowie reprodukcyjne”).

³⁶ Zob. Czachorowski, jw. s. 64.

³⁷ R.R. Martino. *Szacunek dla życia i solidarny rozwój narodów*. W: *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) XV(1994) nr 11 s. 45). Por. Jan Paweł II. *Familiaris consortio*, 30; por. Tenże. *Sollicitudo rei socialis*. 25. Analizę współczesnej sytuacji demograficznej w porównaniu do rozpowszechnianej szeroko dezinformacji na ten temat przeprowadzono w dokumencie Papieskiej Rady Rodziny *Etyczny i pastoralny wymiar przemian demograficznych (Instrumentum laboris)*. Warszawa 1994. Wg. FAO *Atlasu wyżywienia i rolnictwa*, „na świecie jest dosyć żywności, by zaspokoić potrzeby wszystkich, istnieją jednak znaczne nierówności w produkcji i podziale zasobów żywnościowych (FAO, *Necessità e risorse. Atlante dell' Alimentazione e dell'Agricoltura*, Rzym 1995 16).

4. Marks a maltuzjanizm

Zainteresowanie kontrolą urodzeń dla własnej ekonomicznej korzyści kraju, to oczywiście sprawa znana od dawna. Wystarczy przypomnieć sobie niepokój faraona wobec żywotności Narodu Wybranego. Również i dzisiaj nazbyt często owo zainteresowanie wkomponowane jest w chłodną kalkulację własnych zysków (i cudzych strat). Oczekiwanie na korzyści ekonomiczne ze zmniejszenia populacji społeczeństwa od XVIII wieku ma swojego naukowego patrona w osobie Thomasa Malthusa. Realizatorzy komunistycznego systemu totalitarnego, którzy by zechcieli skorzystać z jego recepty na przyśpieszenie rozwiązania ekonomicznej „walki klas”, stanęliby jednak przed problemem wierności swoim „klasykom”. Ci wszak wprost potępili idee maltuzjańskie. Marks nazwał dzieło Malthusa „pamfletem sensacyjnym, w dodatku plagiatem od początku do końca”³⁸. Lenin zaś określił neomaltuzjanizm jako „reakcyjną i tchórzliwą teorię”, „prąd dobry dla mieszczańskiej parki, zaskorupiałej i samolubnej, która mamrocze z przerażenia: daj Boże, żebyśmy sami jako przetrwali, a dzieci to już lepiej nie trzeba”³⁹. Tutaj zatem leży przyczyna, że w komunistycznych państwach ukrywano prowadzoną politykę neomaltuzjańską z wykorzystaniem legalnej aborcji⁴⁰. Fakty bowiem wskazują że taką polityką posługiwano się również w imperium komunistycznym.

Zainteresowania demograficzne widoczne są już w powrocie ZSRR w 1936 roku (i 1944 r.) do prawnego zakazu aborcji, która to sytuacja prawna obowiązywała do 1955 roku. Za powód tych zmian nie można jednak uważać - jak wielokrotnie się twierdzi - „początku niechwalonego okresu stalinowskiego”⁴¹, ale oczekiwania pozytywnych zmian

³⁸ K. Marks. *O Proudhonie*. W: Marks, Engels. *Dzieła, jw.* T. I s. 365.

³⁹ W. I. Lenin. *Klasa robotnicza a maltuzjanizm*. W: tenże. *Dzieła*. Warszawa 1957. t. XIX s. 231.

⁴⁰ Zielińska, jw. s. 119.

⁴¹ Zielińska, jw. s. 123. Por. K. Millett. *Sexual Politics*. New York 1969. Por. E.P. Kronhausen. *Pornography and the Law. The Psychology of Erotic Realism and Pornography*. New York 1959 s. 283 (autorzy ci twierdzą, że lata dwudzieste to „demokratyczna faza” w dziejach ZSRR /sic!/).

demograficznych⁴². Stalin świadomy był tego, że z ustawą proaborcyjną - jak i z innymi elementami komunistycznej „walki z rodziną”, zgodnie ze wskazaniem sformułowanymi między innymi w *Manifeście komunistycznym* - nie sposób myśleć o silnym państwie i realizacji planów podboju świata⁴³. Po wprowadzeniu prawnego zakazu aborcji liczba urodzeń w ZSRR podwoiła się, co ulokowało to państwo w owym czasie w czołówce światowej pod względem przyrostu naturalnego. Aktualnie zaś Rosja znajduje się w czołówce europejskiej pod względem tempa wymierania. Przyczyną tego faktu jest kolejna zmiana sytuacji prawnej odnośnie do aborcji w 1955 roku. W konsekwencji powrotu do jej legalizacji w ZSRR zaczęto przeprowadzać najwięcej na świecie aborcji (5-6% ogółu), a prawie połowa ginekologów i położników zajęta była wyłącznie tą działalnością. Na jednego „lekarza” przypadały 2-3 „zabiegi” dziennie. Blisko jedna trzecia łóżek zajęta była przez kobiety skierowane na aborcję⁴⁴.

Uwzględnianie w ZSRR demograficznej perspektywy legalizacji aborcji widoczne jest również w mało znanym fakcie, iż w latach 1947-1948 w radzieckiej strefie okupacyjnej na terenie Niemiec wprowadzono proaborcyjne prawo, które ograniczono dopiero w 1950 roku⁴⁵. W tym samym jednak czasie - jak już wspomniałem - także Stany Zjednoczone zastosowały identyczny środek sprawowania władzy w okupowanej Japonii (1948, 1949 r.), gdzie poprzez legalizację aborcji doprowadzono do drastycznego spadku liczby urodzeń⁴⁶. Okazuje się zatem, że istnieje wspólny mianownik dla tych dwóch na pierwszy rzut oka przeciwstaw-

⁴² Por. A. Cohen. *Politics, Abortion, and the Welfare State*. *The Human Life Review*. XXI 1995 No. 4 s. 79-87 (s. 80). Stalina nie sposób określić jako działacza „pro-life”. To, co działo się w ZSRR przed 1936 rokiem nie było w najmniejszym stopniu chwalebny etapem budowania Kraju Rad. Już sam Lenin jest odpowiedzialny za wymordowanie w ZSRR 6-8 milionów ludzi. Po koniec lat dwudziestych po dojściu Stalina do władzy rozstrzelano w ZSRR milion osób. W latach 1930-1933 - 10 milionów osób uwięzionych było w radzieckich obozach koncentracyjnych.

⁴³ Por. L. Kołakowski. *Główne nurty marksizmu*. T. I-III Paryż 1976 (Instytut Literacki) t. III s. 60.

⁴⁴ Zob. Zielińska, jw. s. 74.

⁴⁵ Zob. tamże s. 130.

⁴⁶ Zob. J. T. Noonan. *Contraception*. Cambridge 1966 s. 519. Por. P. R. Ehrlich. *The Population Bomb*. New York 1968 s. 88.

nych światów, które po zakończeniu drugiej wojny światowej wybrały identyczny środek do realizacji tego samego celu: ekonomicznej korzyści, której podporządkowano prawo.

Tę samą politykę demograficzną Związek Radziecki stosował w Polsce (i pozostałych krajach obozu socjalistycznego), kiedy to 27 kwietnia 1956 roku zalegalizowano aborcję. Już Prymas Tysiąclecia wielokrotnie podkreślał zaistniałe w ten sposób negatywne skutki demograficzne. W *Memoriale Episkopatu Polski do Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie zagrożeń biologicznych i moralnych narodu polskiego* (z 18 czerwca 1970 roku) zwrócono uwagę, że w ciągu 15 lat nastąpił w Polsce spadek przyrostu naturalnego z 532.2 do 268.5 tys. osób rocznie. Współczynnik przyrostu naturalnego na 1000 ludności zmalał z 19.5 do 8.5, czyli osiągnął poziom najniższy od chwili ukończenia wojny. Udział ludności w wieku poprodukcyjnym w ogólnej liczbie mieszkańców na przestrzeni lat 1955-1969 wzrósł z 7% do 11%. Stąd też biskupi ostrzegali, że „narodowi polskiemu zagraża depopulacja przy radykalnym nienadążaniu za przeciętnym tempem rozwoju ludności w skali światowej”. Zdaniem biskupów, „niezmiernie doniosłą rolę w wywołaniu kryzysu demograficznego miało wprowadzenie ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 r.: *O warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*”

Wciąż jednak pozostaje nierozwiązaną zagadką, czy Związek Radziecki, dokonując legalizacji aborcji na obszarze swojego panowania, działał samodzielnie, czy też na zasadzie przetargów politycznych wypełniał życzenie z za „żelaznej kurtyny”?⁴⁸ W każdym razie widzimy po latach, że to rozwiązanie nie posłużyło również ekonomicznej sytuacji bloku moskiewskiego.

5. ONZ a polityka demograficzna

Szczególnie charakterystyczne dla drugiej połowy naszego stulecia jest to, że w rozpowszechnianie kontroli urodzeń (po konferencji w Kairze mówi się o „zdrowiu reprodukcyjnym” i „zdrowiu seksualnym”)

⁴⁷ Zob. S. Wszyński. *W obronie życia nienarodzonych*. Warszawa 1990 s. 190-193.

⁴⁸ Zob. Czachorowski, jw. s. 66.

zaangażowało się również ONZ, o czym świadczy chociażby przebieg kolejnych konferencji tej organizacji. Wprawdzie dzisiaj podaje się rozmaite powody owych usiłowań (m. in. respektowanie „praw człowieka”, do których jakoby ma się zaliczać „prawo do aborcji”, prawo do „zdrowia reprodukcyjnego”, „zdrowia seksualnego” itp.), to faktycznie stanowią one nade wszystko element globalnej antynatalistycznej polityki demograficznej. Skoro legalną i „bezpieczną” aborcję zalecono podczas konferencji w Kairze (1994) w projekcie dokumentu końcowego przygotowanego przez *Fundusz Populacyjny ONZ*, i przy przyjętym założeniu, że rozwój świata zależy od ograniczenia liczby jego mieszkańców - to logiczne jest, że rozstrzygnięcia prawne pomyślane zostały jako środek realizacji celów demograficznych. Te bowiem stanowią statutowe zadania tej agendy ONZ. Tak też Jan Paweł II zidentyfikował ostateczne zamiary organizatorów konferencji w Kairze (UNFPA). Organizatorzy ci „posługując się dwuznacznymi sformułowaniami, próbowali w praktyce uznać aborcję za **metodę kontroli urodzin**”⁴⁹. Tragiczne jest to, że dobre cele próbuje się czasami realizować poprzez świadomy dobór środków niegodziwych, a zatem takich, których nigdy nie należy wybierać. Wypowiedź Papieża wyklucza jednak przypuszczenie istnienia u organizatorów konferencji w Kairze takiego myślenia i działania „na skróty”. Ojciec Święty nie zawahał się wszak otwarcie oskarżyć ONZ, że „zapropozowana” w Kairze przez jej agendy „kontrola urodzeń”, między innymi drogą legalizacji zabijania nienarodzonych dzieci, stanowi narzędzie *wyzysku ekonomicznego* krajów rozwijających się. Zdaniem Ojca Świętego „wnikając w motywy projektu dokumentu przygotowanego na konferencję w Kairze, można bez trudu odkryć właśnie próbę nadania sankcji prawnej takiej niesprawiedliwości kosztem najuboższych warstw społecznych tzw. Trzeciego Świata. Zamiast przedsięwziąć działalność zmierzającą do sprawiedliwszego podziału dóbr i do integralnego rozwoju, usiłowano zaproponować, a poniekąd nawet narzucić społeczeństwu biedniejszym i rozwijającym się rozwiązania, których kluczowym elementem jest aborcja”⁵⁰. W świetle tej

⁴⁹ Jan Paweł II. *Kościół broni godności małżeństwa i rodziny. Spotkanie z kardynałami*. W: Jan Paweł II: *Rodzino, co mówisz o sobie. Dokumenty i przemówienia papieskie w Roku Rodziny*. Kraków 1995 s. 272.

⁵⁰ Jan Paweł II. *Kościół broni godności małżeństwa i rodziny. Spotkanie z kardynałami...*, jw. s. 272.

oceny używanie dla uzasadnienia postulowanych zmian prawa określić „praw człowieka”, „praw kobiet”, „praw reprodukcyjnych”, „praw seksualnych” itp. służyć ma tylko **ukryciu i racjonalizacji** rzeczywistego niechlubnego, bo egoistycznego celu krajów rozwiniętych, które w dodatku potraktowały ONZ jako wehikuł realizacji tej przemocy.

Omawiana działalność niektórych agend ONZ rozpoczęła się w połowie lat sześćdziesiątych po oficjalnym przystąpieniu USA do polityki antynatalistycznej poza własnymi granicami. Już w 1968 roku ONZ uznało możliwość określania liczby dzieci i odstępu pomiędzy ich narodzinami za prawo człowieka.⁵¹ Uwidoczniała się zaś ta działalność na skalę światową po raz pierwszy podczas konferencji demograficznej w Bukareszcie (1974 r.). Delegacja Stolicy Apostolskiej ostro skrytykowała wówczas zarówno dokument przygotowany na tę konferencję, jak i - jako jedyna - nie wyraziła zgody na przedstawiony *Plan Działania**¹. Jednym z powodów sprzeciwu Watykanu był fakt, iż przyjmując ten plan społeczność międzynarodowa wyraziła zgodę na promocję „niewłaściwego stosunku (...) do życia oraz dopuszczenie, bez żadnych rozróżnień, środków zapobiegających urodzeniom”. Ostatecznie zaś - w zaaprobowanym programie - „zapomniano o szacunku dla życia”. W oświadczeniu Stolicy Apostolskiej podkreślono bowiem, że przyjęty *Plan* „może otwierać drogę do legalizacji aborcji”⁵³.

W latach siedemdziesiątych proaborcyjnie prawo zaczynało dopiero zwyciężać w krajach Zachodu. Z tego również powodu postulaty globalnej legalizacji aborcji były raczej przemycane w ogólnikowych sformułowaniach (jak miało to miejsce w Bukareszcie), niż wprost formułowane. Również konferencja demograficzna w Meksyku (1984 r.)

⁵¹ Zob. Ch. B. Keely. *Limits to Papal Power: Vatican Inaction After Humanae Vitae*. W: J. L. Finkle, C. A. McIntosh. *The New Politics of Population*. New York 1994 s. 226.

⁵² United Nations. 1974. *Report of the United Nations World Population Conference Bucharest, 19-30 August 1974*. New York (United Nations).

⁵³ Ostatecznie przyjęto w Bukareszcie, że państwo powinno dostarczać informacji i środków /kontroli urodzeń/, które mogą być żądane przez rodziny o niskich dochodach. Oprócz tego zobowiązano rządy do wysiłków ukierunkowanych na redukcję niedobrowolnej sterylizacji i „nielegalnych aborcji”, co - jak czasami zwraca się uwagę - może oznaczać zachętę do jej legalizacji. Na ten temat bardziej miano dyskutować w pozarządowych spotkaniach niż na oficjalnych sesjach (zob. Crane. *Transnational Politics of Abortion*, jw. s. 243).

-dzięki wspólnemu stanowisku delegacji watykańskiej i amerykańskiej (za prezydentury Reagana) - zobowiązała rządy do podjęcia kroków mających pomóc kobietom uniknąć aborcji, która w żadnym przypadku nie powinna być traktowana jako metoda planowania rodziny. Od tego stanowiska próbowano jednak odejść w przygotowanym dokumencie na konferencję w Kairze, również - jak widzieliśmy - na użytek walki z „przeludnieniem”. Dzięki koalicji katolicko-muzułmańskiej oddalono jednak - przynajmniej częściowo - te plany.

6. Samopomoc

Zaangażowanie ONZ w „kontrolę populacji” (ewentualnie polepszenia „zdrowia reprodukcyjnego”) rozpoczęło się dopiero po oficjalnym przystąpieniu Stanów Zjednoczonych w 1965 roku do tej działalności. Bieg wydarzeń nabrał przyspieszenia 13 lipca 1959 roku, kiedy ogłoszony został raport *Prezydenckiej Komisji do Badania Programu Pomocy Wojskowej USA*. Komisja ta (pracująca pod kierunkiem gen. Williama Drappera) stwierdziła, że „wysiłki rozwojowe w wielu obszarach świata zostają niweczone przez coraz większy przyrost ludności”. Zalecono również, aby Stany Zjednoczone „tym państwom, z którymi współpracują w ramach pomocy ekonomicznej, pomogły w układaniu, w razie ich życzenia, planów wynikających z szybkiego przyrostu ludności”⁵⁴. Prezydent Eisenhower, zapytany o zdanie w tej sprawie, wykluczył możliwość zajmowania się tą działalnością przez USA. Oświadczenie Eisenhowera było reakcją na głos biskupów amerykańskich, którzy odpowiedzieli na raport komisji Drappera dokumentem potępiającym „kampanię propagandy”, która wywarła wpływ na „międzynarodową, narodową i osobistą opinię na korzyść programów zapobiegania urodzeniom”. Biskupi przypomnieli w tym dokumencie katolikom o obowiązku nieudzielenia poparcia „żadnej akcji społecznej w kraju czy za granicą, która propagowałaby bezpośrednio lub przez organizacje międzynarodowe sztuczne zapobieganie urodzeniom, poronienia czy

⁵⁴ Zob. J. Rock. *Czas nadszedł*. Warszawa 1966 s. 75-76); por. *America* 101 (1959), 583.

sterylizację”⁵⁵. Zdaniem amerykańskich biskupów, rozwój ludności winien być kontrolowany tylko godziwymi środkami. Senator John Kennedy wypowiedział się już jednak wtedy (wbrew biskupom) za włączeniem się Stanów Zjednoczonych do pomocy innym krajom w prowadzeniu przez nie „kontroli urodzeń”⁵⁶. Po objęciu prezydentury i oficjalnym przystąpieniu USA do tej działalności J. F. Kennedy stworzył przy ambasadach USA w krajach słabo rozwiniętych „ataszaty kontroli urodzeń”.⁵⁷ 30 LX 1968 roku Sekretarz Obrony USA 1962-68, Robert S. Mc Namara, przejąwszy kierownictwo *Banku Światowego*, w swej mowie na otwarciu XXXIII Sesji Banku, wystąpił z wnioskiem, by nie udzielać kredytów rozwojowych krajom Trzeciego Świata, jeśli nie wprowadzą u siebie kontroli urodzeń.

Na konferencji w Bukareszcie wyraźny sprzeciw krajów rozwijających się wobec narzucanej im kontroli urodzeń spowodował konieczność pewnego ukrycia polityki antynatalistycznej prowadzonej przez ONZ.³⁸ Ponadto, od 1973 roku obowiązuje w USA zakaz finansowania przez *Amerykańską Agencję Rozwoju Międzynarodowego* (USAID) działań związanych z aborcją⁵⁹. Podczas przygotowań do konferencji

⁵⁵ Zob. Rock, jw. s. 77-78. Por. Noonan, jw. s. 511.

⁵⁶ Rock, jw. s. 79. Na temat historii włączenia się ONZ do „kontroli populacji” pod wpływem USA zob. też: J. L. Finkle. C. A. McIntosh. *The New Politics of Population*. W: tenże (ed.). *The New Politics of Population*. New York (Population Council) 1994 s. 3-34 (s. 7. Por. J. Kasun. *The War Against Population. The Economics and Ideology of Population Control*. San Francisco 1988 s. 162n. Por. Schooyans, jw. s. 149n.

⁵⁷ Zob. E. .I. Osmańczyk. *Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ*. Warszawa 1974 s. 1875.

⁵⁸ Zob. United States National Security Council. *Memorandum (NSSM 200)* (December 1974).

⁵⁹ Zob. B. Crane. *Transnational Politics of Abortion*. W: *The Politics of Population*. jw. s. 245. Stąd też np. *Polska Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny* chociaż za statutowy cel stawia sobie walkę o legalizację aborcji w naszym kraju (zob. *Gazeta Wyborcza* 17.11.1994), to jednak występując na płaszczyźnie międzynarodowej przedstawia swoją działalność jako dotyczącą nie aborcji, ale „zdrowia reprodukcyjnego”. W czasopiśmie WHO i UNFPA *Entre nous* (No 18/August 1991) wyjaśnia się jednak, że w wielu pozarządowych organizacjach rozwijających się krajów błędnie sądzi się, że nie otrzyma się Finansowego wsparcia od ONZ (*Funduszu Populacyjnego* ONZ), jeśli angażować się będzie w proaborcijną działalność (zob. s. 19). Redakcja wskazuje drogi pogodzenia promocji aborcji i korzystania z zagranicznych funduszy.

demograficznej ONZ w Meksyku (1984) okazało się też, że amerykańska delegacja nie reprezentuje już tego samego antynatalistycznego punktu widzenia jak w przeszłości. Biały Dom wystosował wtedy oświadczenie, że „wzrost populacyjny” jest „neutralnym fenomenem (...) niekoniecznie dobrym lub złym (...) Więcej ludzi niekoniecznie oznacza mniejszy rozwój”. W dokumencie tym potępiono również aborcję, przymusową kontrolę płodności i finansowanie przez USA tych praktyk⁶⁰. Stanowisko to - z drobnymi modyfikacjami - przedstawiono w Meksyku, gdzie między innymi ogłoszono, że „Stany Zjednoczone nie uważają aborcji za akceptowalny element programów planowania rodziny”. Po objęciu rządów przez Clintona (1993) odstąpiono jednak od tej polityki (co było jednym z pierwszych aktów jego administracji), a prezydent nawet wyraził swoje poparcie dla „reprodukcyjnego wyboru”. Pozostało jednak prawne ograniczenie finansowania aborcji w innych krajach, co aktualnie próbuje się zmienić⁶¹.

Okazuje się, że planowano w USA te działania... już podczas trwania II wojny światowej⁶². Na początku lat czterdziestych amerykańscy politycy starali się wziąć w swoje ręce sytuację świata po zakończeniu wojny. Wiele tych planów zawiera tajny projekt pt. *Studia amerykańskich zainteresowań wojną i pokojem*, który był sfinansowany przez *Fundację Rockefellera*, a kierowany przez *Council on Foreign Relations for the U.S. State Department*. Główna troska twórców tego dokumentu skierowana była na dostęp do surowców naturalnych na terenach kolonialnych i na znalezienie rynków zbytu dla amerykańskich produktów. Frank Notestein, wpływowy eugenik, napisał rozdział projektu dotyczący zagadnień populacyjnych. Twierdził on, że gwałtowny wzrost populacyjny na terenach kolonialnych spowoduje ich problemy, m.in. głód i wojny, co utrudni kontrolę tych terenów. Przedstawił on program modernizacji kolonii, obejmujący „propagandę popierającą kontrolę płodności jako integralną część publicznego programu zdrowotnego”. W tym samym czasie (1944 rok) Jacob Viner, znany amerykański ekonomista, napisał pracę, w której wykazywał, iż niższy wskaźnik

⁶⁰ Zob. Kasunjw. s. 168-9.

⁶¹ Zob. Crane, jw. s. 246, 255. Por. Glendon, jw.

⁶² Zob. M. Meehan. *The Road to Abortion (I): How Eugenics Birthed Population Control* "The Human Life Review". Vol. XXIV 1998 No. 4 s. 76-89.

urodzeń w „zacofanych rejonach” świata bardzo leży w interesie USA. Na niekorzystną sytuację demograficzną USA w stosunku do reszty świata zwrócił uwagę już w 1948 roku George Kennan, urzędnik Departamentu Stanu USA: „Mamy około 50 procent światowego bogactwa, ale tylko 6.3 procent jego populacji. (...) Naszym głównym celem w nadchodzącym czasie jest obmyślenie wzoru relacji, które pozwolą nam utrzymać tę sytuację bez uszczerbku dla naszego narodowego bezpieczeństwa. Aby to osiągnąć, (...) powinniśmy odłożyć mówienie o (...) nierealnych tematach, takich jak prawa człowieka, podnoszenie standardów życia i demokratyzacja”⁶³.

Od bardzo dawna widoczny jest również ogromny wpływ wielkich prywatnych fundacji na światowe działania służące kontroli populacji. Na początku 1999 roku zelektryzował wszystkich swoisty, zamach na Ojca Świętego, tym razem ze strony Teda Turnera, właściciela CNN, największej na świecie sieci mass mediów. Szczególnym kontekstem tego ataku było wręczenie Tedowi Turnerowi nagrody za jego wielki finansowy udział w *Funduszu Ludnościowym Narodów Zjednoczonych*, które to pieniądze koniec końców mają służyć zagwarantowaniu wszystkim usług z zakresu tzw. zdrowia reprodukcyjnego i seksualnego, czyli - wyrażając się jaśniej - służyć zabijaniu nienarodzonych, rozpowszechnianiu sterylizacji i antykoncepcji, demoralizacji dzieci i młodzieży. Wbrew pozorom, ONZ nie będzie jednak miało bezpośredniego wpływu na pieniądze przekazywane przez Turnera (100 mln dolarów rozłożone na 10 lat; wyprzedzają go w hojności tylko USA, Japonia i Niemcy), ale kierować nimi będzie Timothy Wirth, demokrat, który był podsekretarzem stanu spraw zagranicznych Clintona, „zasłużonym” zwłaszcza podczas konferencji w Kairze z powodu wysiłków uczynienia prawem człowieka bezprawia zabicia własnego dziecka. Turner twierdził, że wybrał tego właśnie polityka, ponieważ podziela on jego poglądy. Mary Glendon - przedstawicielka Stolicy Apostolskiej na konferencję ONZ w Pekinie - wyraziła obawę, że Narody Zjednoczone nie tylko nie będą miały kontroli nad tymi funduszami, ale ich agencje będą się musiały podporządkować przedstawionym żądaniom⁶⁴.

⁶³ G. Kennan. *Policy Planning Study*. February 1948. New York 1989.

⁶⁴ Zob. M. A. Glendon. *On Abortion, Its Clinton vs. the U.N. W: The Wall Street Journal*, May 1998. Na temat roli prywatnych fundacji w kontroli populacji zob.: Crane. *Transnational Politics of Abortion*, jw. s. 246.

Ogromne pieniądze na kontrolę populacji przekazał też Bill Gates, właściciel *Microsoftu*. Zdaniem Nafis Sadik, kierującej funduszem ONZ do spraw populacji, darowizna Gatesa to „bardzo mądra inwestycja na przyszłość”. Jeżeli jednak te pieniądze należy rozumieć jako „inwestycję”, znaczy to, że mają się one opłacić, czyli ostatecznie nie mają służyć pomocy, ale własnemu interesowi. Amerykańscy biznesmeni najwidoczniej są przekonani, że im się to opłaci, ponieważ podczas niedawnego forum w Hadze (zorganizowanego - jak wspominałem - przez ONZ dla zintensyfikowania działań dotyczących kontroli populacji z okazji pięcioletniej konferencji w Kairze) Julia Taft, amerykański urzędnik ds. populacji, powiedziała, że od 1994 roku prywatne amerykańskie fundacje podwoiły finansowanie programów populacyjnych, co na 1999 rok oznacza sumę 240 mln dolarów. Natomiast administracja amerykańska ma zamiar zapewnić na 2000 rok 25 mln dolarów dla UNFPA i poszukuje jeszcze 400 milionów na te same cele.

Gates przekazał w 1998 roku pieniądze (1.7 miliona dolarów) - jak powiedziano - „aby pomóc najbiedniejszym z biednych”. Jak jednak widzimy, inne są rzeczywiste przyczyny zainteresowań „światowych filantropów” „pomocą najbiedniejszym z biednych”. Wspomniany już generał William Drapper - którego komisja rozpoczęła bieg interesujących nas wydarzeń - był bliskim przyjacielem Hugh Moore'a, amerykańskiego miliardera, który wywarł ogromny wpływ na rozpowszechnianie w naszym stuleciu przekonania, że świat jest przeludniony⁶⁵. Przywołany tu jako świadek historii interesujących nas wypadków John Rock twierdził na początku lat sześćdziesiątych, że „wielu czołowych biznesmenów” w USA „przynajmniej obecnie, że kryzys przeludnieniowy nie jest bynajmniej zjawiskiem geograficznie odległym, a więc bezpiecznym dla nas /Amerykanów - M. Cz./, odsuniętym na drugą stronę kuli ziemskiej”⁶⁶. Jeśli „wielu czołowych biznesmenów” w owym czasie dało się przekonać o zagrażającej USA „bombie P”, to pewnie wzięli się do pracy, czyli wydali pieniądze. Wiemy, że wydali je z pewnością na wyprodukowanie pigułki antykoncepcyjnej przez Johna Rocka. Wyznaje on, że kiedy zabrakło mu 300 000 dolarów na dalszą pracę, to „Kwotę tę dostarczała pewna szlachetna niewiasta, która (...) posiadała zasoby

Zob. Kasun, jw. s. 162.

Rock, jw. s. 29.

pozwalające na umożliwienie jej zrealizowania”⁶⁷. Rock również wielokrotnie wychwalał w swej książce szczodrość finansową Johna D. Rockefellera III⁶⁸.

W 1997 roku, wspomniana tu wielokrotnie Nafis Sadik, wygłosiła w Nowym Yorku przemówienie do jednej z agend rotariańskich (*Rotary International's International Fellowship on Population and Development*). W przemówieniu tym przedstawione zostało z jednej strony ogromne zaangażowanie tej paramasońskiej organizacji w realizację kairskiego Planu Działania, z drugiej zaś - wskazano na wspólne osiągnięcia od 1994 roku. Z wykładu dyrektor UNFPA wynika, że rotarianie mają 1.2 mln członków w 150 krajach i są to osoby wpływowe, ponieważ zajmują się biznesem i mają prestiż w społeczeństwie. Nafis Sadik wskazała, że dla rotarian nadszedł właściwy czas do działania na polu prowadzenia polityki antyurodzeniowej, ponieważ w całym świecie realizowany jest przyjęty w Kairze Plan Działania. Pani dyrektor szczególnie wdzięczność wyraziła rotarianom niemieckim za finansowanie ich planu w Nigerii, oraz rotarianom indyjskim i amerykańskim za finansowanie podobnego programu w Indiach. Sadik wyznała też, że rotarianie ściśle współpracują z UNICEF-em. Wyraziła również nadzieję, że odegrają oni znaczącą rolę w popieraniu „reprodukcyjnego zdrowia i praw”, czyli koniec końców także aborcji.

Jednym z najważniejszych dokumentów prowadzenia przez USA antyurodzeniowej polityki demograficznej także poza własnymi granicami⁶⁹ jest tzw. Raport Kissingera z grudnia 1974 roku, będący raportem *Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA*⁷⁰. Dokument ten został odtajniony w 1990 roku. Wyraża się w nim obawę, iż dobra sytuacja demograficzna w krajach Trzeciego Świata stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa USA. W celu likwidacji tego niebezpieczeństwa rekomenduje

⁶⁷ Tamże s. 115.

⁶⁸ Tamże s. 117; por. s. 25.

⁶⁹ Politykę tę prowadzi się także we własnych krajach. Powody wyjaśnił (tuż przed legalizacją aborcji w USA) John David Rockefeller III. Jego zdaniem ważne jest, aby USA rozpoczęły walkę z przeludnieniem u siebie (bo jest to - zdaniem tego polityka - także kraj przeludniony) nie tylko dla własnego dobrobytu, ale aby w ten sposób oddziaływać na światową sytuację (czyli dać innym „dobry przykład”) (zob. Rockefeller, jw. s. 62).

⁷⁰ Zob. Whealen, j. w. s. 7-8.

się rządowi realizację programu obniżenia światowego poziomu płodności. Mówi się tu też, iż dla uniknięcia wobec USA podejrzeń o imperialistyczne motywacje należy tak sprawy populacyjne przedstawiać, aby wypływały jakby z troski o respektowanie praw jednostki do określenia w sposób wolny i odpowiedzialny liczby i odstępu pomiędzy urodzeniami dzieci. Zaproponowano również połączenie polityki antynatalistycznej z programami zdrowotnymi. Administracja amerykańska miała nadzieję, iż przepływ funduszy przez ONZ „uwolni USA od zarzutów imperializmu, rasizmu i ludobójstwa”, twierdzi się w publikacji przychylniej tej działalności.⁷¹ Jak zatem widać, omawiany raport wyjaśnia szczególne zaangażowanie administracji amerykańskiej po stronie „kontroli populacji” podczas konferencji w Kairze.

W organizacji *Population Council* Johna D. Rockefellera III interesowano się już dawniej skutkami demograficznymi węgierskiej i polskiej ustawy aborcyjnej⁷². Teraz także legalizacja zabijania nienarodzonych dzieci w Polsce przykuwa uwagę ośrodków poza naszymi granicami⁷³. Co więcej, proponuje się konkretną pomoc w osiągnięciu tego celu. W zakończeniu Raportu Pełnomocnika ds. Kobiet i Rodziny, przygotowanego na konferencję dotyczącą kobiet w Pekinie (1995), mowa jest o „napływających do kraju ofertach różnych form i programów pomocy zagranicznej”, które rekomenduje się wykorzystać także do legalizacji zabijania nienarodzonych dzieci. Również proaborcyjny

⁷¹ Finkle, McIntosh. *New Politics of Population*, s. 9. Stąd też w 1967 roku stworzono *Trust Fund for Population Activities*, przemianowany dwa lata później na UNFPA (*Fundus: Populacyjny Narodów Zjednoczonych*), która to agenda ONZ zajmuje się polityką demograficzną w skali światowej. USA jest największym donatorem tego Funduszu, co oczywiście wskazuje, kto jest nade wszystko odpowiedzialny za jego działalność. Kontrolą światowej populacji zajmuje się także WHO, ale chyba znów nie na własną rękę. Wskazuje na to fakt, że przed decyzją Kennedyego twierdzono tam, iż „populacja nie jest problemem zdrowotnym ale społecznym i ekonomicznym”. Natomiast aktualnie uważa się tam, iż „planowanie rodziny nie jest podstawową kwestią zdrowia” (tamże s. 10).

⁷² Ch. Tietze. *The Demographic Significance of Legal Abortion in Eastern Europe*. *Demography* 1 (1964).

⁷³ Zob. np. A. Kulczycki. *Abortion Policy in Postcommunist Europe: The Conflict in Poland*. W: *Population and Development Review*. Vol 21 Nb 3 September 1995 s. 471-505.

Raport Organizacji Pozarządowych - Sytuacja kobiet w Polsce, prezentujący stanowisko niektórych tylko kręgów polskich kobiet - sporządzony został za pieniądze zagranicznych organizacji, które zaangażowane są w politykę antynatalistyczną.

Przed „zagraniczną pomocą”, prowadzącą do zabójczej dla naszego narodu polityki anty urodzeń iowej ostrzegał wielokrotnie prymas Stefan Wyszyński.⁷⁴ Między innymi w wydanym w 1970 roku *Memorandum do Rządu Polskiego* wskazano na gwałtowny spadek przyrostu naturalnego i obniżenie wskaźnika urodzeń po wprowadzeniu w 1956 roku ustawy aborcyjnej. Zdaniem Prymasa Tysiąclecia, „przybywanie kołysek a ubywanie trumien” to „warunek naszego bytu narodowego w sytuacji, w jakiej żyje Naród polski między Bugiem a Odrą”. Za „najważniejszy majątek narodowy” prymas uznał „przyrost młodych pokoleń”.

O owej zagranicznej „pomocy” mówił prymas Józef Glemp w kazaniu wygłoszonym na Jasnej Górze 15 sierpnia 1995 roku. W kontekście uratowania nad Wisłą Europy przed Armią Czerwoną prymas zwrócił uwagę na aktualne zagrożenie naszej niepodległości: „my sami, z naszą miłością do niepodległości, możemy znaleźć się w takiej sytuacji, że będziemy prosić: weźcie nas w swoją zależność, a my zrobimy wszystko, aby we wszystkim być podobnymi do was”. W kazaniu bowiem wspomina się o dążeniu pewnych kręgów współczesnego świata „do takiego osłabienia krajów Środkowo - Wschodniej Europy, aby raz włączone do wspólnoty, nie zagrażały swoim potencjałem, zwłaszcza duchowym”. Ksiądz prymas sygnalizuje, że dzisiaj jednak w inny sposób dokonuje się utraty niepodległości: „można poddać w zależność całe kraje innymi sposobami niż podbój militarny”. Wśród tych współcześnie stosowanych sposobów realizacji celów imperialnych Prymas wyróżnił politykę antynatalistyczną: „Obsesyjnie wraca pogląd, że jest nas za dużo, że trzeba ograniczyć przyrost ludności”. Według księdza prymasa jako metodę ograniczania urodzeń stosuje się „szeroko u nas rozpowszechniony program wychowania seksualnego, który ma w uczniu rozbudzić zapotrzebowanie na środki antykoncepcyjne”.

We wspomnianym *Raporcie Kissingera* ujawniono rolę rządowej agencji AID (USAID, *United States Agency for International Development, Amerykańska Agencja Rozwoju Międzynarodowego*) dla

⁷⁴ Zob. S. Wyszyński. *W obronie życia nienarodzonych*. Warszawa 1990.

depopulacji krajów rozwijających się w celu zabezpieczenia interesów ekonomicznych USA. Jako krok w realizacji planu opracowanego w tym raporcie (rozpowszechnienia na całym świecie do 2000 roku modelu rodziny z dwójką dzieci) AID zainicjował *International Development and Food Assistance Act* z 1978 roku (przyjęty przez Kongres), gdzie postanawia się, iż amerykańska pomoc zagraniczna powinna być udzielana tak, aby uwzględnić szczególnie wpływ wszystkich programów, projektów i działalności na rozwój populacyjny: „Wszystkie (...) przedstawione do finansowania działania (...) powinny stworzyć motywację do posiadania mniejszych rodzin”⁷⁵. Zdaniem Cyrusa Vance'a, byłego sekretarza stanu, „planowanie populacji” to „drugi największy przedmiot zainteresowania AID”.⁷⁶ Doktor Reimert Ravenholt, dyrektor Biura Populacji AID, w 1977 roku powiedział prasie, iż jego agencja dąży do sterylizacji jednej czwartej kobiet świata w celu zabezpieczenia interesów USA.⁷⁷ Nic zatem dziwnego, iż w latach 1965-1975 AID zapłaciła uniwersytetom prawie 100 mln dolarów za programy populacyjne, a w tej samej dekadzie wydała 867 milionów dolarów na ograniczenie urodzeń.⁷⁸ Do początku lat siedemdziesiątych dyrektorzy Biura Populacji AID nie ukrywali, iż dostęp do aborcji stanowi istotny element efektywnego planowania rodziny⁷⁹. Agenda ta finansowała też badania nad prostoglandyną (służącą do zabijania dzieci w późniejszych okresach ciąży) i innymi technikami aborcji.

Okazuje się, iż również Polska stała się obiektem demograficznego zainteresowania tej amerykańskiej agencji. *Życie Warszawy* (5-6 lutego 1994) poinformowało - w artykule pod zmiennym tytułem „Pomoc

z USA także na aborcję” - iż USA na czele listy priorytetów w przyznawaniu pomocy finansowej zagranicy umieszcza „kontrolę przyrostu naturalnego”. „Polska- pisało dalej *Życie Warszawy*- otrzymuje obecnie ponad 70 mln dolarów z programu AID (...) i o specjalne granty ubiegać będą mogły się również i organizacje usiłujące propagować zasady 'świadomego macierzyństwa' i szerzenia środków antykoncepcyjnych” oraz „budowę klinik świadomego macierzyństwa”.

Z pewnością budowa „klinik świadomego macierzyństwa” (czytaj: „klinik aborcyjnych”), w aktualnej sytuacji politycznej Polski nie jest możliwa. Można jednak próbować osiągnąć te same cele w nieco zawaolowany sposób, np. pod płaszczykiem „praw kobiet”, „budowania demokracji”, a nade wszystko promując model ludzkiego ciała poza dobrem i złem, czyli główną ideę rewolucji seksualnej.

USAID pojawiła się w Polsce, tak jak i w innych krajach byłego imperium sowieckiego, w 1989 roku. Wśród nich Polska jest największym odbiorcą pomocy amerykańskiej. Od 1989 roku wpłynęło do nas za pośrednictwem tej organizacji ponad 720 milionów dolarów. W 1995 roku USAID finansowała ponad 160 najróżniejszych inicjatyw w całej Polsce. Warto jednak pamiętać wypowiedź Nixona - dotyczącą agencji AID - iż najlepsza pomoc (aid) polega na tym, aby pomóc samemu sobie. Studzi to nasze nadzieje związane z ową „pomocą”. Cieszylibyśmy się, gdyby swoją dzisiejszą dziejową rolę w historii⁸⁰ Stany Zjednoczone spełniały również dla naszego wspólnego dobra.

Trzeba także pamiętać, iż w globalne an ty nata li styczne działania zaangażowana jest bardzo poważnie Unia Europejska, co oczywiście winno zostać uwzględnione w „rachunku dóbr”, koniecznym przed ewentualnym dokonaniem przygotowywanej dla Polski integracji. Wiadomo bowiem, że *Zgromadzenie Parlamantarne Rady Europy* zobligowało „państwa członkowskie Rady Europy do zintensyfikowania wsparcia finansowego i politycznego dla programów planowania rodziny dla państw rozwijających się” (dok. 6647 z 20 lipca 1992)⁸¹. Również przebieg konferencji ONZ w Kairze pokazał, iż Unia Europejska jest

⁷⁵ Zob. Kasun. *The War Against Population* s. 80.

⁷⁶ Por. P. R. Ehrlich. *The Population Bomb*. New York 1968 s. 89.

⁷⁷ Zob. Kasun. *The War Against Population* s. 81.

⁷⁸ Zob. Schooyans, jw. s. 161. Por. Jan Paweł II. *Homilia w Sanktuarium Św. Józefa w Kaliszu 4. 06. 1997 r.*

⁷⁹ Zob. B. Crane. *The Transnational Politics of Abortion*. W: *The Sew Politics of Population: Conflict and Consensus in Family Planning* (ed. J. L. Pinkie. C. A. McIntosh). A Supplement to Vol. 20. 1994 Population and Development Review. New York-Oxford 1994 (The Population Council. Oxford University Press) ss. 241-262 (s. 245-246) (praca ta zawiera materiały z sesji zorganizowanej przez Fundację Rockefellera: *Population Council* to także dzieło Johna D. Rockefellera III. powstałe w 1952 roku do walki z „bombą P”\

⁸⁰ Zob. Jan Paweł II. *Ameryko broń życia. Przemówienie w Denver. 1993*. Ethos 1993 Nr 21/22 s. 15-18 (s. 18); por. Bloom, jw. s. 458. Por. Rockefeller III. *The Second American Revolution* s. 16. Por. Brzeziński. *Between Two Ages* s. 31.

⁸¹ Zob. A. Grześkowiak. *Rodzina według Karty Praw Rodziny Stolicy Apostolskiej*. W: *Rodzina środowiskiem życia*. Częstochowa 1994 s. 159-190.

wiernym sojusznikiem USA w antynatalistycznych poczynaniach wobec krajów rozwijających się.⁸²

Oto zatem jedna z przyczyn współczesnego promowania przez ONZ światowej polityki antynatalistycznej, a w jej obrębie legalizacji aborcji, praktyk antykoncepcyjnych i edukacji seksualnej oraz wszelkich innych elementów rewolucji seksualnej. Działanie to okazuje się zatem dokładnym wcieleniem głoszonej również w *Manifeście komunistycznym* koncepcji prawa jako narzędzia utrwalania ekonomicznego panowania. Przebyta lekcja marksizmu i opartego na nim totalitarnego komunizmu jest lekcją dla całego świata. Wydaje się ona być jeszcze nie zakończona, skoro trwa - teraz na skalę ogólnoswiatową - sytuacja społecznej niesprawiedliwości, napiętnowana w *Rerum novarum* Leona XIII, rodząca sukces totalitaryzmów naszego stulecia.⁸³ Świat wciąż jednak mało się przejmuje przeżyтыми konsekwencjami programów społecznych opartych na poddaniu się nieumiarkowanemu dążeniu do dóbr materialnych. O tym zagrożeniu przypominają stale papieskie encykliki społeczne. Już Paweł VI w *Populorum progressio* zwrócił uwagę, iż tzw. kwestia społeczna przybrała dzisiaj charakter globalny: bogata „Północ” w dalszym ciągu powiększa swój stan posiadania kosztem biednego „Południa”.⁸⁴ Doświadczenie marksizmu w naszym stuleciu wskazuje, jak wielki „dynamit” kryje się w owym ekonomicznym - a ostatecznie moralnym napięciu. Stąd też upadek komunizmu - zdaniem Jana Pawła II - „stał się dla całego świata potężną przestrogą i wyzwaniem”. Jest taką przestrogą i wyzwaniem dla „nowoczesnej cywilizacji, zwłaszcza europejskiej, która komunizm zrodziła”, a która „wciąż przyobleka się w struktury siły i przemocy zarówno politycznej, jak i kulturowej (...), ażeby te błędy i nadużycia narzucić całej ludzkości. Jakże inaczej wytłumaczyć rosnącą wciąż przepaść między bogatą Północą, a coraz biedniejszym Połud-

⁸² Por. Vollmer. *Kair: Zderzenie dwóch światów* s. 99. Warto pamiętać, iż to właśnie obecność w strukturach Unii Europejskiej uniemożliwiła Irlandii opowiedzenie się podczas konferencji demograficznej w Kairze za stanowiskiem Watykanu oraz innych krajów katolickich i muzułmańskich przeciwko globalnej niesprawiedliwości wobec krajów Trzeciego Świata. Por. Glendon. *The Family and Society*.

⁸³ Por. Jan Paweł II. *Centesimus annus*, 4.

⁸⁴ Paweł VI. *Populorum progressio*. Por. Jan Paweł II. *Przemówienie w UNESCO* (4). Por. Tenże. *Spotkanie z kardynałami i pracownikami Kurii Rzymskiej 22 grudnia 1994* r s. 271. Por. *Evangelium vitae*, 10.

niem?”⁸⁵. Legalizacja aborcji i rozpowszechnianie mentalności antykoncepcyjnej poprzez promocję wizji ludzkiej płodności poza dobrem i złem - jak widzieliśmy - stanowi dogodnie narzędzie pogłębiania tej przepaści. Zarysowuje się w ten sposób ostatni etap walki z totalitaryzmem komunistycznym, walki, która gwarantuje zwycięstwo tylko poprzez podcięcie korzeni, z jakich ten system wyrósł. Naród szczególnie zasłużony w walce z totalitarnym komunizmem⁸⁶ z pewnością stoi przed zadaniem współuczestniczenia w dokończeniu tej walki.

7. Dobro kobiet?

Machiavelli - nauczyciel wielu nowożytnych i współczesnych polityków - radził im nie walczyć z kobietami. Miałoby to wróżyć klęskę. W niektórych przedsięwzięciach kobiety muszą jednak stanowić niezbędnego sojusznika dla polityków. Wiemy już, że pod koniec XX wieku tym przedsięwzięciem, które ludzkość podjęła na skalę globalną jest ograniczenie liczby urodzeń. Z pewnością nie sposób sobie wyobrazić kontroli populacji bez aktywnego uczestnictwa kobiet. Stąd też - począwszy od konferencji demograficznej ONZ w Bukareszcie (1974 rok) - szczególnym sojusznikiem w rozbijaniu „bomby populacyjnej” uczyniono kobiety.⁸⁷

Przyjęty w Bukareszcie plan działania wskazał na „centralne znaczenie kobiet w polityce populacyjnej”⁸⁸. Z uwagi jednak na zdecydowany sprzeciw krajów rozwijających się wobec przygotowanego programu antynatalistycznego, ukryto go pod osłoną promocji statusu kobiet. W tym też celu rok później celebrowano na całym świecie ogłoszony przez ONZ Międzynarodowy Rok Kobiety. Postanowiono wtedy uznać lata 1976-1985 za dekadę dla kobiet. W deklaracji z konferencji dotyczącej kobiet w Nairobi w 1984 roku po raz pierwszy postulowano, aby zmienić tzw.

⁸⁵ Jan Paweł II. *Przekroczyć próg nadziei*. Lublin 1994 s. 109. Por. K. Wojtyła. *Znak sprzeciwu*. Kraków 1995 s. 234-235.

⁸⁶ Por. Jan Paweł II. *Centesimus annus*, 23.

⁸⁷ Zob. J. Kasun. *Women in Modern Economic Society*. W: *Population Research Institute Review*, 1995 Nb. 3 s. 11.

⁸⁸ *The United Nations and the Advancement of Women, 1945-1995*. s. 71.

stereotyp kobiety - matki i stwierdzono, że nie należy go propagować. Za światowy cel kobiet uznano wtedy „promocję reprodukcyjnych praw jako fundamentalnych dla osiągnięcia przez kobiety sprawiedliwej pozycji w społeczeństwie”⁸⁹. Również podczas Konferencji dotyczącej środowiska naturalnego i rozwoju w Rio de Janeiro (1992) proklamowano, iż kobiety odgrywają doniosłą rolę w sprawach środowiska naturalnego, a za zagrażające temu środowisku uznano przeludnienie. Podczas konferencji demograficznej w Kairze pojęcie praw kobiety (obejmujące prawo do tzw. „zdrowia reprodukcyjnego”) znalazło się w centrum dokumentu zaproponowanego na tę konferencję. W tym samym duchu zaprojektowano również konferencję ONZ w Pekinie (1995).

Te szczególne zapisy w dokumentach ONZ zostały już wcześniej zaproponowane przez czołowych ideologów kontroli populacji. Kingsley Davis głosił w latach sześćdziesiątych, iż w interesie redukcji wzrostu populacyjnego trzeba zrobić wszystko, by wychowanie dzieci było dla kobiet nieatrakcyjne. Także Herman Daly z Banku Światowego wskazywał, że ruch wyzwolenia kobiet jest sprzymierzeńcem w dążeniu do zatrzymania rozwoju populacyjnego.

Organizacje zajmujące się polityką antynatalistyczną szczerze wspierają te pomysły. Na konferencji w Kairze czołowa organizacja feministyczna WEDO (*The Women for Environment and Development Organization*) za głównych fundatorów (630 000 dolarów) miała znaną ze swojego zaangażowania w „kontrolę populacji” *Fundacją Forda* oraz *Fundacją MacArthura* i *Fundacją Teda Turnera*. Drugim liderem wśród feministycznych organizacji pozarządowych jest *International Women's Health Coalition*, kierowana przez Joan Dunlop. Osoba ta była długoletnią protegowaną Johna D. Rockefellera III, bo między innymi pełniła funkcję członka zarządu jego *Population Council*. Według tego amerykańskiego polityka przeludnienie to największe zagrożenie naszego stulecia. Specyficznie feministyczną retoryką posługują się nawet chińscy fachowcy od „planowania rodziny”. W marcu 1995 roku tamtejszy prezydent Jiang Zemin - nakazując nową ofensywę przeciwko „nieautoryzowanym” dzieciom - podkreślił, iż „planowanie rodziny jest ważne dla wyzwolenia kobiety”. Ma bowiem poprawić jej pozycję oraz dać jej

Zob. Finkle. *The New Politics of Population* s. 24.

więcej czasu i energii na ich własną karierę zawodową i nieskrępowane życie.⁹⁰

Feministyczne hasła to tylko pewien środek prowadzenia globalnej polityki antynatalistycznej także przez kobiety. Również w Polsce oddano sprawy walki o „zdrowie reprodukcyjne” w ręce *Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny*, organizacji zatem o nazwie sugerującej troskę o kobiety. Cóż to jednak za troska, w którą wliczono między innymi pomoc w zabiciu własnego dziecka; uniemożliwienie prawdziwej miłości przez promowanie antykoncepcji i sterylizacji; zgodę na molestację własnych dzieci na drodze tzw. edukacji seksualnej?

Promocję ideału kobiety pracującej poza domem i kwestionowanie jej roli jako żony i matki prowadzi również - jak wskazuje wiele faktów - *Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy*⁹¹ Dla kręgów forsujących te poglądy Irlandia stanowi żywy kamień obrazy. Tamtejsza bowiem konstytucja z 1937 roku w Art 41.2.1. deklaruje, iż państwo jest świadome, że kobieta poprzez swoją pracę w domu daje państwu poparcie, bez którego niemożliwe byłoby osiągnięcie wspólnego dobra. W Art. 41.2.2 wzywa się zaś do zapewnienia opieki kobiecie, żeby nie była zmuszona pracować poza domem.

Jan Paweł II w *Evangelium vitae* przyznaje kobietom szczególne miejsce („wyjątkowe, a może i decydujące”) w „dziele kształtowania nowej kultury sprzyjającej życiu”. Mają one „stawać się promotorkami «nowego feminizmu», który nie ulega pokusie naśladowania modeli «maskulinizmu», ale umie rozpoznać i wyrazić autentyczny geniusz kobiecy we wszystkich przejawach życia społecznego, działając na rzecz przewyciężenia wszelkich form dyskryminacji, przemocy i wyzysku.” (EV 99). Ów geniusz kobiet ma się wyrazić w tym, że to właśnie one mają „pojednać ludzi z życiem”.

Dlaczego właśnie kobietom przyznaje się decydujące znaczenie w pojednaniu ludzi z życiem? Odpowiedź na to pytanie odsłania zarazem powód, dlaczego kontrolerzy światowej populacji starają się nakłaniać kobiety do swoich planów. Wynika to ze szczególnego, „decydującego” miejsca kobiety w dziele rodzicielstwa. Macierzyństwo bowiem „zawiera

⁹⁰ Cyt. za: R. Joseph. *Slender Chance of Genuine Consensus at Beijing Conference* W: PRIR 1995 Nr 5 s. 9.

⁹¹ A. Grześkowiak. *Zasada równości kobiet i mężczyzn na forum Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy*. Ethos, 8(1995) nr 1 s. 57-75.

w sobie szczególne obcowanie z tajemnicą życia, które dojrzewa w łonie kobiety. (...) Ten jedyny sposób obcowania z nowym kształtującym się człowiekiem stwarza z kolei takie odniesienie do człowieka - nie tylko do własnego dziecka, ale do człowieka w ogóle - które głęboko charakteryzuje całą osobowość kobiety. Matka bowiem przyjmuje i nosi w sobie innego człowieka, pozwala mu wzrastać i czyni mu miejsce w swoim wnętrzu, szanując go w jego inności. Dzięki temu kobieta pojmuje i uczy innych, że ludzkie relacje są autentyczne, jeśli się otwierają na przyjęcie drugiej osoby, akceptowanej i kochanej ze względu na godność, którą nadaje jej sam fakt bycia osobą a nie inne czynniki, jak na przykład przydatność, siła, inteligencja, uroda, zdrowie. Taki jest najważniejszy wkład, jakiego Kościół i ludzkość oczekują od kobiet". Oczywiście jest więc, że wrażliwość na niezwykłość rodzącego się życia właśnie w kobiecie może się rozpocząć... lub też może się na niej załamać⁹².

Niedawno *Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny* zaskarżyła do osoby odpowiedzialnej w Unii Europejskiej za naszą integrację z Unią Kazimierza Kapere, pełnomocnika rządu ds. rodziny. Federacja zarzuca mu niedoceniaenie kobiet. Pełnomocnik jakoby nie docenia kobiet, ponieważ szczególną wartość ich kobiecości wiąże z rodziną co - zdaniem Federacji - jest poniżające dla kobiet. Bycie żoną i matką dowartościowanie tych ról wielu kobiet w rodzinach z pewnością jest sprzeczne z lansowanymi - również przez wspomnianą Federację - wzorcami życia kobiet. Ale owa sprzeczność nie ma nic wspólnego z ich poniżaniem! Wszystkim - kobietom i mężczyznom - należałoby tylko życzyć wgłębienia się w papieską myśl o szczególnej kobiecej misji Jednania ludzi z życiem".

ZAKOŃCZENIE

Jednym ze świadectw XX wieku, do których wciąż powracam, to dzieło „*Z otchłani*” Zofii Kossak. Pisarka opisuje w nim swoje męczeństwo w Auschwitz-Birkenau. Wspomnienia te utrwalone zostały na piśmie zimą 1944-45 roku. Autorka czyniła to - jak zaznacza - w wielkim bólu, ponieważ „Dla uwolnionych niewolników, haftlingów, nawracanie do przeżyć lagrowych jest bolesne i męczące. Polityk, myśliwy, wiarus, przeżywają z przyjemnością momenty swych nędz i blasków. Lagrowiec bynajmniej. Píše z trudem, rad by każdej chwili zapomnieć o tym, co widział”. Ale „Więzień musi napisać, czytelnik musi przeczytać. Domaga się tego nie tylko (...) świadectwo prawdzie. Nie tylko pamięć setek tysięcy rodaków i rodaczek zakatowanych, zdręczonych, przed śmiercią najokrutniej sponiewieranych. Nie tylko wielomilionowe rzesze ludzkie, pochłonięte przez ognistego molocha - krematorium. Jest jeszcze jedno - podkreśla z mocą więźniarka Oświęcimia-Brzezinki - czytelnikowi po przeczytaniu nie wolno odłożyć książki i przejść nad nią do porządku dziennego. W trakcie czytania winien on powziąć pewne przekonanie, utwierdzić się w postanowieniu mocnym jak ślubowanie, obowiązującym na całe życie. (...) Jeżeli czytelnik to ślubowanie w duchu swym powźmie - autorka spełniła swoje zadanie i wie, po co była w Oświęcimiu”. Jakże to ma być postanowienie? Wyjaśnia to Zofia Kossak w zakończeniu noszącym znamienny tytuł „*Dar Męczenników*”. Owym zadaniem, owym postanowieniem, które należy uczynić, poznając piekło XX stulecia, to zadanie wychowania. Należy „Inaczej wychowywać ludzi. (...) Za to, że Bóg zachował cię, że czytasz tę relację, zamiast opisywane fakty przeżywać, za to, że rodzina twoja uniknęła straszliwej próby, względnie za to, że ją właśnie przecierpiała (...) musisz się do tego dzieła przyłożyć i w dziele tym wytrwale współpracować od chwili obecnej aż do śmierci (...). Jest to obowiązkiem dzisiejszego pokolenia w stosunku do pokoleń, które nadejść mają i które trzeba uchronić od możliwości nawrotu ofensywy

⁹² O „spisku przeciwko życiu” pisze Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae*.

piekła".

Pragnieniem autora było przybliżenie dróg tej „ofensywy piekła”, aby - zgodnie z zasadą per *opposita cognoscitur* - pokazać drogę miłości. Pokazać ją zwłaszcza osobom wchodzącym w życie dojrzałe. W liście skierowanym do prezydentów wszystkich państw przed konferencją demograficzną w Kairze - na którą zaplanowano dla młodzieży nieskrępowaną zabawę seksualną - Papież ostrzegł dzisiejszych dorosłych, iż „należy się obawiać, że jutro ta sama młodzież, osiągnąwszy wiek dojrzały, zażąda zdania sprawy od tych, którzy dzierżąc dziś władzę odebrali jej sens życia, nie pouczyli jej bowiem o obowiązkach właściwych istocie obdarzonej sercem i rozumem”^{9j}. Obyśmy zasłużyli sobie na miano dobroczyńców ze strony następnego pokolenia rodząc je - i wychowując - dla świata obdarzonego znamieniem sensu i dobra.

W Uroczystość Świętego Józefa 1999 roku
Marek Czachorowski

« Rodzina należy do dziedzictwa ludzkości. List Papieża Jana Pawła II do głów państw 19 marca 1994 r. L'Osservatore Romano 8(1994) s. 4-5.

Spis treści

Wstęp

I. Rewolucja komunistyczna a wyzwolenia Erosa

1. W cieniu rewolucji październikowej
2. Koń trojański w PRL-u
3. Marksistowskie podstawy walki z rodziną
4. Patriarchalna noc nad Europą?
5. Rodzina fundamentem integracji europejskiej

II. Rewolucja nihilizmu a mit rasy

1. Wola mocy a poządlliwość ciała
2. Od Weimaru do Love Parade
3. Wychowanie przez prawo
4. Zdrowie nade wszystko?

III. Bunt Edypa

1. Zasada realizmu na usługach zasady rozkoszy
2. Nowy „wspaniały” totalitaryzm
3. Amerykański sukces Freuda
4. Wychowanie czy wychów?
5. Rodzic czy wilk?
6. Szczepionka na człowieka
7. Wiek markiza de Sade
8. Kłamstwo stulecia
9. Czyciele Baala
10. Rewolucja dzieci kwiatów

IV. Globalna walka klas

1. Polityka seksualna a polityka demograficzna
2. Historia nauczycielką życia
3. Rok Ludzi Starszych
4. Marks a maltuzjanizm
5. ONZ a polityka demograficzna
6. Samopomoc
7. Dobro kobiet?

Zakończenie

Przeczytajcie Państwo książki Inicjatywy Wydawniczej «ad astra»

- żądając ich w księgarniach -

zanim zechcą zamienić nam Ojczyznę na europeę

Inicjatywa Wydawnicza «ad astra» powstała w 1990 roku. Już jednak w latach 1984-1988 ukazywały się poza zasięgiem cenzury serie okolicznościowych, rocznicowych kart o tematyce religijno-patriotycznej, sygnowane **Castia**). Stanowią one rzadkość bibliofilską, choć niektóre z nich (archiwalne) można jeszcze otrzymać na specjalne zamówienie. Wszystkie książki IW «ad astra» opatrzone są skrótem literowym A.M.D.G. - zawołaniem świętego Ignacego z Loyoli.

Podajemy numer konta dla tych z Państwa, którzy chcą złożyć zamówienia, przesyłając już dowód wpłaty (podajemy ceny detaliczne), aby uniknąć w ten sposób kosztownych opłat pocztowych „za pobraniem”.

Zwracamy się również z prośbą do tych z naszych Czytelników i Sympatyków, którzy będąc przekonani o wyrazistym ideowo oraz niekomercyjnym profilu naszej działalności i pracy, chcieliby wspomóc Wydawnictwo darem. Z góry serdecznie dziękujemy.

ad astra*

XIV Oddział PKO BP Warszawa

10201143-73206-270

Zainteresowanych, zwłaszcza z mniejszych miejscowości, gdzie trudności w nabyciu naszych książek

są jeszcze większe, zachęcamy do składania zamówień indywidualnych.

Poszukujemy uczciwych kolporterów. Udzielamy korzystnych upustów.

Inicjatywa Wydawnicza «ad astra»

00-963 Warszawa 81, skr. poczt. 86, tel./fax (0-22) 625-10-28

— Proponujemy inne książki naszego wydawnictwa —



Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Pańkiewicz. 385 stron, indeks nazwisk. Cena 25 zł.

Interesująca konfrontacja spojrzenia aminio-
ne dziesięciolecia z punktu widzenia znanej postaci polskiej polityki.

O stalinizmie, „Po Prostu”, Klubie Krzywego Koła, Marcu 1968, KOR, Solidarności, zabójcach księdza Jerzego, „okrągłym stole”, pracy w rządzie - **Jan Olszewski** mówi jak było naprawdę.

Z t f r o i e a l a
d l * P o l s k i
i p o l f k o l d

Jerzy Robert Nowak

owak

W i e s ł a w C h r z a n o w s k i

Jerzy Robert NOWAK: Zagrożenia dla Polski ipolskoici. Wstęp: ks. bp Edward Frankowski, t. I: *Zagrożenia dla patriotyzmu*, t. II: *Zagrożenia dla polskich interesów narodowych*. Blisko 1000 stron, indeks osób - około 2500 nazwisk. Nowe wydanie przejrane przez autora - 1999. Cena 56 zł.

Książka pokazuje po raz pierwszy w Polsce tak szeroko i wszechstronnie rozmiary antypolonizmu. Przedstawia zafałszowywanie historii, niszczenie narodowej kultury, odsłaniania manipulacje mediów, zdzierając maski z różnych anty-Polaków. Obnaża drastyczną prawdę o działaniach na szkodę narodowych interesów w gospodarce i polityce zagranicznej, piętnuje amatorów narodowego samobiczowania. I konstruktywnie wskazuje, co zrobić „żeby Polska była Polską”!

Wiesław CHRZANOWSKI: Pół wieku polityki czyli rzecz o obronie czynnej. 453 strony, indeks osób, twarda oprawa. Cena 32 zł.

W I E Ś Ł A W C H R Z A N O W S K I
P O Ł W I E K U P O L I T Y K I

Żołnierz podziemia narodowego i Armii Krajowej. Powstańca Warszawski i uczestnik powojennej konspiracji. Więzień stalinowski, współpracownik Prymasa Wyszyńskiego, współautor statutu i doradca „Solidarności”, prezes Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, były minister sprawiedliwości, marszałek Sejmu RPI kadencji III Rzeczypospolitej, profesor prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Dla bardzo wielu mistrz, wychowawca i nauczyciel. Od ponad półwieku ważący uczestnik polskiego życia politycznego i bardzo wnikliwy obserwator spraw polskich. Bez wątplenia pierwszorzędny świadek naszych czasów.

Piotr Mierecki, Bogusław Kiernicki

Świadectwo polskiej rzeczywistości, która istniała wbrew oficjalnej Antypolsce. Świadectwo patriotycznej polityki, wolnej od pokusy władzy, którą można było uprawiać, choć była zakazana.

Marek Jurek

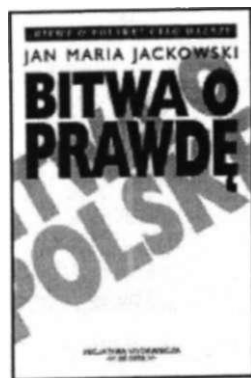
Marek CZACHOROWSKI: *Nowy imperializm, czyli o tzw. edukacji seksualnej.* 211 stron, cena 16 zł.

Czy światowe mocarstwa i finansowe potęgi mają w tym swój udział? Dość deprawacji młodzieży, koniec mitów o seksualnym wyzwoleniu.

Głośna książka ostatnich miesięcy, między innymi ze względu na realną groźbę - wprowadzenie deprawacji do szkół pod szyldem „przedmiotu”.

Marek Czachorowski, filozof i etyk, pracownik Katedry Etyki KUL:

(...) Coraz więcej faktów wskazuje na próby budowania nowego gigantycznego imperium, które swym zasięgiem obejmowałoby cały świat. Pokazała to wystarczająco chociażby konferencja demograficzna w Kairze, która w imię jakoby powszechnego dobrobytu zażądała rezygnacji z wymogów moralnych. Jednym z fundamentów tego imperium jest edukacja seksualna, skuteczniej grupująca jego obywateli niż jakkolwiek aparat terroru. Jest to bowiem edukacja ku seksualności poza prawdą i poza wolnością, będących wrogami wszelkiego totalitaryzmu. Społeczeństwo, które bawi się seksem, staje się otwarte na wszelką manipulację, stając się nieświadomym budowniczym tego imperium.



Jan Maria JACKOWSKI: *Bitwa o Prawdę.*

Cena 46 zł! - stała cena detaliczna, nie płać drożej!

Tom I - *Labirynt złudzeń,*

tom II - *Wyrok na Boga,*

tom III - *Do zwycięstwa.*

Ta książka zachęty nie wymaga. Porażająca siłą faktów, głębią analizy i jasnością komentarza.

Książka Roku 1997!

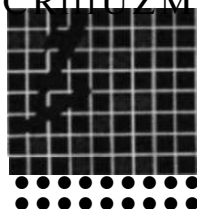
Jan Maria JACKOWSKI: *Bitwa o Polskę.* Cena 12 zł

Książka Roku 1993! - do dziś zadziwiająca swym przesłaniem do Czytelników.

Konieczny wstęp do *Bitwy o Prawdę.*

Marek (zachorow) nU

NOWY IMPERIALIZM

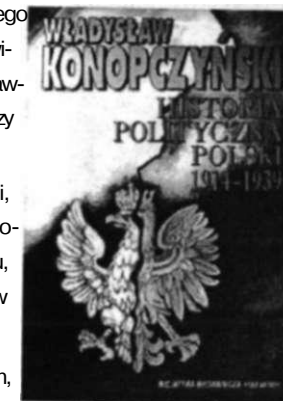


Prof. Władysław KONOPCZYŃSKI: *Historia polityczna Polski 1914-1939.* Duży format, 308 stron. Cena 29 zł. Ukazało się również 300 egz. ręcznie numerowanych.

W tym wydaniu odnaleziono po latach dzieła wielkiego badacza dziejów ojczyzny. Pasjonujący przewodnik po rewirach naszego życia politycznego międzywojnia. Kim byli sprawcy erozji polskiego państwa, jakie były przyczyny kryzysów, czy wszystkie szanse zmarnowano?

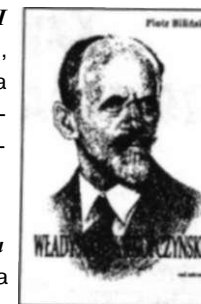
Ta książka czekała na wydanie blisko 50 lat! 70 ilustracji, niektóre publikowane po wojnie po raz pierwszy. Portret autora, barwna okładka i obwoluta o symbolicznym przesłaniu, luksusowe wydanie na kredowym papierze, lianę recenzje w poważnych mediach.

(...) wolno nam, zdaje się, zamknąć te dzieje spostrzeżeniem, że w porównaniu z wielu europejskimi narodami Polska powersalska osiągnęła postęp godny uwagi i szacunku, stwierdzany też nieraz przez cudzoziemskich obserwatorów. W sytuacji, w której ją umieścili losy między Niemcami i Rosją, najcenniejszy byłby wzrost kultury i siły moralnej społeczeństwa; pod tym względem doba dzisiejsza przynosi nam wprawdzie niepokojące niespodzianki, ale aż do roku 1945 odrodzenie duchowe Polaków nie ulegało wątpliwości. Wojnę 1939 roku spotkał naród w ogromnej większości politycznie uświadomiony, z poczuciem odpowiedzialności za swój los, pomimo że w nim od lat kilkunastu podcinano to poczucie, świecąc przykładem nieodpowiedzialności i wmawiając, że Polskę stworzył jeden bohater z jedną brygadą.



Władysław Konopczyński

Piotr Biliński: *Władysław Konopczyński. Historyk i polityk II Rzeczypospolitej (1880-1952).* 164 strony, indeks osób, obszerna bibliografia przedmiotowa. Cena 18 zł. Pionierska monografia jednego z największych polskich historyków, którego *dorobek przerasta wszelkie porównania*, przez władze powojenne skazany został na całkowite przemilczenie.



Na straży sumienia Narodu

August kard. Hlond, Prymas Polski: *Na straży sumienia Narodu.* 360 stron, twarda oprawa, cena 35 zł. Reprint wyboru pism i przemówień, który ukazał się w 1951 roku w USA. Przedmowa prof. Oskara Haleckiego. Książka zawiera zasadniczą treść nauczania prymasowskiego z lat 1924-1948, m.in. nadal aktualne *O chrześcijańskie zasady życia państwowego* oraz *Katolickie zasady moralne* (wżyciu publicznym).



Ks. Józef Warszawski TJ: *Piłsudski a religia*. 560 stron, indeks osób, cena 37 zł. Pierwsze krajowe wydanie pracy, która ukazała się w 1978 roku w Londynie pod tytułem *Studia nad wyzna nowością religijną marszałka Józefa Piłsudskiego*. Prawie nieznaną dotychczas w kraju książką uzupełniona została aneksem zawierającym obszerny szkic o zmarłym niedawno autorze.

Ks. Franciszek Cegiełka: *Mistyka Ojczyzny. Rozważania więźnia politycznego*. 80 stron, cena 10 zł. Książka napisana została podczas uwięzienia autora w Berlinie i Dachau w latach II wojny światowej. Głębokie rozważania patrio-

tyczne powstały m.in. w oparciu o wielką literaturę polską XIX wieku (Kraśiński, Norwid). Nowa edycja (po raz pierwszy książka ukazała się w 1946 roku nakładem Gimnazjum Polskiego w Paryżu) przeredagowana i opatrzona przypisami wydawcy.

MU> PŁCZYKHI
KSZTAŁCENIE
CHARAKTERU

O. Marian Pirożyński CSsR: *Kształcenie charakteru*. 159 stron, cena 14 zł. Klasyczna rozprawa o wychowaniu słynnego redemptorysty przepełniona żarliwością pedagoga i przewodnika młodzieży polskiej. Autor chętnie sięga do narodowych wzorców wychowawczych. Dedykowana *entuzjastom, którzy pragną budować Polskę od wewnątrz!*



Czytałeś już wiele książek,
TE MOGA OKAZAĆ SIĘ NAJWAŻNIEJSZE!

PONADTO:

Roman GIERTYCH: *Kontrrewolucja młodych*.

kard. August HLOND: *Polska w wizji wigilijnej. Myśli bożonarodzeniowe. Narodowe marsze w obronie życia* — kolorowa broszura.

«ad astru — kawałek polskiego życia

Autor głośnego Nowego *imperalizmu*

Marek Czachorowski, doktor filozofii, etyk. Studia filozoficzne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Pracownik naukowo-dydaktyczny przy Katedrze Etyki KUL. Wiceprezes Oddziału Lubelskiego Towarzystwa Odpowiedzialnego Rodzicielstwa. Członek - korespondent Papieskiej Akademii Życia. Wykładowca Instytutu Edukacji Narodowej. Felietonista Radia Maryja. Wykładowca Podyplomowego Studium Rodziny KUL. Autor wielu publikacji naukowych i popularno-naukowych, w tym książki *Nowy imperializm, czyli o tzw. edukacji seksualnej*, Warszawa 1995 («ad astra»). Laureat Nagrody Jana Pawła II w 1990 roku za działalność w obronie życia poczętego oraz kultury odpowiedzialnego rodzicielstwa. Żonaty, troje dzieci.



¿ 1

I

l

i

W

i

e

te
i
i

»

o

e

C

||

3
1

0)
AJ

Czachorowski

k



o l u o j i

s u a l n e j

Czy przystępując do wojskowych sojuszów ważniejsze jest pytanie Stalina o ilość „dywizji papieża”, czy też - so o panowanie nad sobą przez żołnierzy?
Czy silni koledzy muszą być tym samym dobrymi kolegami zwłaszcza przed tymi, nad którymi „*Eros absolutne rządy przyjaźni nie są nigdy z nikim zawsze I ///•* płaszcza .

albo się przed kimś